



POLSKĘ SZCZEGÓLNIIE UPODOBAŁEM

W trzecim tysiącleciu, razem z

bł. Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia

Ojciec Święty Jan Paweł II

Św. Tomasz z Akwinu

Papież Franciszek

Papież Paweł VI

Józef Tischner

Jerzy Popiełuszko

Fulton J. Sheen

i inni

Jarosław Waśkiewicz

Słowo od autora

Dziękuję Bogu za natchnienie, które przyszło do mnie pewnego dnia, aby zebrać wypowiedzi tych wspaniałych osobowości – świętych, przywódców duchowych i autorytetów dla wielu Polaków – w jedną spójną całość. Bez Jego prowadzenia niniejsza praca nigdy by nie powstała.

Aby czuć się człowiekiem wśród ludzi.
Życiem. Owocowaniem.

Jeśli natchnęła cię ta książka, podziel się nią z innymi.
Jeśli chciał(a)byś porozmawiać, odezwij się.

Jesteś iskrą, która wyjdzie z Polski.



Jarosław Waškiewicz
@ e-mail: waskiewiczjarek@wp.pl
<https://www.jaroslawwaskiewicz.pl>
<https://www.odblogadoboga.pl/>

Gdańsk 2024r.



SPIS TREŚCI

Zamiast wstępu. Kto ma uszy, niechaj słucha.....	iv
Apokalipsa Trzeciego Tysiąclecia.	
Polska, Europa, świat.....	1
Miłość siebie aż do negacji Boga.....	11
Bez pasterza.....	28
Z cierpienia wyprowadzić dobro.....	55
Zjednoczeni przeciw złu.....	64
Uгода społeczna. W trosce o przyszłość narodu.....	153
Odzyskać wolność nad sobą, nad światem.....	136
Kościół i władza.....	197
Człowiek jest drogą Kościoła.....	225
Władza.....	269
Na zakończenie – nowy początek.....	325
Bibliografia.....	348

Zamiast wstępu.

Kto ma uszy, niechaj słuca

*Oczekiwaliśmy Światta, a oto ciemność,
jasnych promieni, a kroczymy w mrokach.
Jak niewidomi obmacujemy ścianę
jakby bez oczu idziemy po omacku.
Potykamy się w samo południe jak w nocy,
w pełni sił jesteśmy jakby umarli.
(...) Spodziewaliśmy się prawa, ale go nie ma,
i wybawienia, ale daleko jest od nas”
I tak precz odsunięto prawo,
a sprawiedliwość stoi w oddaleniu;
zachwiała się prawda na placu,
i prawość wejść tam nie może.
Dlatego prawo jest od nas dalekie
i sprawiedliwość do nas nie dociera [1].*

*Z*gubiliśmy drogę do pokoju, mówi w roku 2022 Papież Franciszek. Dziś, choć powyższe słowa napisane zostały przeszło dwa tysiące lat temu, pasują przeraźliwie szczerze jako krzyk naszych czasów.

Zapomnieliśmy o nauce płynącej z tragedii minionego wieku, o poświęceniu milionów poległych podczas wojen światowych. Zlekceważyliśmy zobowiązania podjęte jako Wspólnota Narodów i wciąż zdradzamy marzenia narodów o pokoju oraz nadzieje ludzi młodych.

Staliśmy się chorzy z chciwości, zamknęliśmy się w nacjonalistycznych interesach, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy.

Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemi ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca, który pragnie, abyśmy byli braćmi i siostrami.

Staliśmy się obojętni na wszystkich i wszystko z wyjątkiem nas samych. A teraz ze wstydem mówimy: przebac nam, Panie!" [2]

Żyjemy w czasach błogosławionego oczyszczenia współczesnego świata targanego podziałami, konfliktami, wojnami, kryzysem wiary i moralności. Może boli nas to błogosławieństwo, ale w czasach choroby najcenniejszym darem jest lekarstwo przywracające zdrowie – nas samych jak i naszych wspólnot, narodów. Bo łączy nas więcej niż dzieli.

Współczesny inteligent, czytając na kim opiera się ta publikacja spontanicznie domyśla się, że przedstawiam tu jakieś niebezpieczne marzenia na temat chrześcijańskiej teokracji, albo że tracę czas na Syzyfowy trud poszukiwań idealnego ustroju politycznego. Trudno o większe nieporozumienie, tego rodzaju cele są mi zupełnie obce.

Dokonując przeglądu różnych aspektów dzisiejszej rzeczywistości podejmuje refleksję nad obecnymi zjawiskami w świetle minionych dziejów a nade wszystko najnowszych kart naszej historii, w których usiłuję odnaleźć korzenie tego, co teraz dokonuje się w Polsce, Europie, świecie. Refleksje nad niepokojami dotyczącymi wspólnego dziedzictwa ludzkości, ryzyka wolności, prawa narodów, poszanowania odmienności, etyki i cywilizacji miłości.

Aby dać współczesnym, liderom i poszczególnym osobom, całym ludom możliwość obudzenia w sobie iskry poprzez uważny powrót do korzeni. Do pamięci, żywego poczucia własnej tożsamości i tego, co nas wszystkich łączy, na przekór pogłębiających się podziałów społecznych, politycznych.

Bo łączy nas znacznie więcej niż dzieli. A to co najlepsze jest wciąż przed nami.

Wczytując się w przenikliwie głębokie spojrzenia, słowa papieży, naszych świętych, przywódców duchowych – dzięki interpretacji ich tekstów odkryjemy na nowo przesłanie dla naszego wybawienia, zbawienia, do nawrócenia oraz głęboką troskę Boga o los każdego człowieka, mające żywe odniesienie do dzisiejszej rzeczywistości, twardo stąpając po tej ziemi.

Wydobyć z Ich treści, które są już raz określone i skonkretyzowane, nowe promienie i wartości. Na tym polega doniosłość tych słów, Ich słów i energii duchowej, której zawsze pragnie współczesne pokolenie i nowym, rodzącym się pokoleniom Narodu. A żyjemy w czasach niezwykle burzliwych, ostatnich tygodni, miesięcy jak i tych przed nami.

Odpowiedzi i nadziei na lepsze jutro szukałem pośród naszych najwybitniejszych przywódców duchowych na kartach najnowszej historii Polski. Europy, świata. Osób tak bardzo nam bliskich i ważnych w naszych sercach – błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia, Ojciec Święty Jan Paweł II, ksiądz profesor Józef Tischner, ksiądz Jan Zieja, ksiądz Jerzy Popiełuszko czy Papież Franciszek. Są i inni, mniej znami, niezwykle dla nas ważni. Słowa ich wszystkich stanowią sumę. Drogowskaz trzeciego tysiąclecia na drodze której, początku się znajdujemy. I widzimy, jak bardzo wyboista i bolesna stała się dla nas w ostatnim czasie.

Trzeba jednak jasno powiedzieć, że w tej zdecydowanie religijnej perspektywie raz jeszcze ujawniają swoją całkowitą nieadekwatność i fałszywość wszelkie schematy typu „prawica - lewica” czy „konserwatysta - progresista”. „Chrześcijańskie zbawienie”, któremu poświęcone są może najbardziej porywające stronicie tej książki, nie ma nic wspólnego z tego rodzaju żalosnym politykierstwem. Zaś systemy światowych ideologii - zmiennych, ale zawsze jednakowo ciasnych - w niczym nie przypominają wizji „apokaliptycznej” (w sensie etymologicznym jako „objawienie”, „odślonięcie” opatrnościowego planu), który przenika nauczanie tych, na których się opieram i ożywiają myślenie dla wszystkich czytających, wierzących i niewierzących [3].

Ta opoka, skała której można się uchwycić w naszej „godzinie próby”, w momencie „burzy zwątpienia” i „nocy ciemnej”, mocna dłoń wyciągnięta aby dodać nam pewności, to potwierdzenie „blasku prawdy” jak może wyglądać nasza rzeczywistość, wspólna, Polska, jest może najcenniejszym darem, jaki przynosi nam ta książka.

Niniejsza praca prezentuje niektóre z doświadczeń i refleksji, jakie dojrzewały we mnie w obliczu różnorodnych form zła, wobec których nie tracę nigdy perspektywy dobra, przeświadczony, że to ono ostatecznie zwycięża.

*G*łębokie, poruszające słowa naszych Mistrzów pobudzają do refleksji nad sobą, własnym postępowaniem. Nas, jednostek i tych, którzy nami rządzą.

Słowa, które pozwalają zweryfikować relację z drugim człowiekiem. Uczą godności i pokory. Ta praca podejmuje zagadnienia mające istotne znaczenie dla losów jednostki, dla losów wspólnoty. Dla losów zagubionej, poobijanej wspólnoty, Polski (Europy, świata) stawiającej pierwsze kroki w trzecim tysiącleciu.

Dzisiaj nie pora już na nie kończące się dialogi filozoficzne na temat Boga: jest, czy Go nie ma. Dzisiaj trzeba uruchomić proste elementy prawdy ewangelicznej aby nasze życie i współżycie stało się bardziej braterskie, ludzkie, humanistyczne, chrześcijańskie, Boże, w miłości [4].

Zwracając się dziś do Was i wychodząc od mojego powołania jako tego, który niesie do Was słowa naszych Mistrzów, bo na ich słowach, wypowiedzianych w najtrudniejszych chwilach naszej najnowszej historii, minionego stulecia opiera się w całości niniejsza książka, chciałbym skierować do wszystkich, obywateli Polski, Europy, świata orędzie nadziei i zachęty, tak bardzo żywych i aktualnych właśnie dziś. Podstawą tego orędzia jest ufność, że trudności których właśnie doświadczamy mogą stać

się silnymi katalizatorami jedności. Odnowy. Nowego Przymierza.

Po to, by przewyciężyć wszelkie obawy jakie Europa dziś przeżywa, razem z całym światem. „Nadzieję w Panu, który przekształca zło w dobro, a śmierć w życie”.

Pomóżmy dzisiejszej Europie chorej na znużenie – to jest chorobą dzisiejszej Europy – w odkryciu na nowo wiecznie młodego oblicza Jezusa i Jego Oblubienicy. Jeśli chrześcijanie, zamiast promieniować zarażającą radością Ewangelii, proponują na nowo zużyte, intelektualistyczne i moralistyczne schematy religijne, to ludzie nie widzą Dobrego Pasterza.

Ewangelizacja Europy to przede wszystkim pokazywanie Jezusa obecnego i działającego tu i teraz. Bez zrozumienia tego faktu, jeszcze długo będzie można narzekać, że Stary Kontynent się coraz bardziej laicyzuje. Ewangelia to opowieść o tym, że prawdziwą mądrością jest inwestować w przeszłość – w wieczną przyszłość^[5].

Dlatego raz jeszcze przypomnę słowa Papieża Franciszka z 25 marca 2022 r.:

„Staliśmy się chorzy z chciwości, zamknęliśmy się w nacjonalistycznych interesach, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy

opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy. Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemi ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca, który pragnie, abyśmy byli braćmi i siostrami. Staliśmy się obojętni na wszystkich i wszystko z wyjątkiem nas samych. A teraz ze wstydem mówimy: przebacz nam, Panie!” [6]

Aby sięgając po wszelkie możliwe środki głosić ludziom Dobrą Nowinę że istnieje Nadzieja, że jest oparta na mocnym fundamencie i zostaje ofiarowana każdemu, kto chce ją przyjąć. Wszystko znajduje tutaj swoje korzenie: niniejsza praca to zatem dokument dla dnia dzisiejszego, dla jutra ale także dla tego, co wiecznie żywe w nas.

„...w ciągu tych kilku miesięcy zrobiliście tak wiele, że najbardziej sprawna polityka nie zdołałaby tego uczynić, czego wyście dokonali. Dziękujcie Bogu za to” [7].

To, co pokazują dziś Polacy wobec obywateli Ukrainy uciekających przed wojną, rosyjską agresją, jest czymś absolutnie niezwykłym.

Takimi słowami mógłby podsumować dziś Was, Polaków, nasz wspaniały Prymas Polski, błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński, który wypowiedział te słowa w kwietniu, tyle że przeszło czterdzieści lat temu wobec ówczesnych wydarzeń. Jakże aktualnie pasują one do nas, dziś.

Życzę, aby każdy, kto weźmie do ręki tę pracę, mógł znaleźć w niej rozwiązania przynajmniej niektórych kwestii, jakie go nurtują. Do zrozumienia przede wszystkim siebie, nie tyle jako obywatela czy podmiotu ekonomicznego, ale przede wszystkim jako osoby obdarzonej „godnością transcendentną”. Mówiąc o transcendentnej godności człowieka odwołuję się do twojej natury, wrodzonej zdolności do odróżniania dobra od zła, do tej „busoli” wpisanej w nasze serca, którą Bóg odcisnął na całym stworzeniu [8].

Chociaż więc każdą stronę trzeba czytać uważnie (kto spróbuje sięgnąć pod powierzchnię prostego, potocznego języka, natrafi na zdumiewającą głębię), niektóre fragmenty wymagają szczególnego skupienia. Wysilek z pewnością się opłaci. Czas i uwaga zainwestowane w lekturę przyniosą obfite owoce [9].

Bo jesteś iskrą.

Jarosław Waśkiewicz

Przypisy:

[1] Stary Testament, Księga Izajasza, Psalm pokutny: Grzechy Izraela opóźniają zbawienie (Iz 59, 1-15) fragmenty wybrane.

[2] Fragment z Nabożeństwa pokutnego z Aktem Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi Kościoła i całej ludzkości przez Papieża Franciszka, Bazylika św. Piotra, 25 marca 2022 r.

[3] Jan Paweł II, „Przekroczyć próg nadziei”, RW Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994, str. 19.

[4] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 162.

[5] Papież Franciszek, 25 listopada 2014 roku na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu na temat Nowej Ewangelizacji Europy.

[6] Fragment z Nabożeństwa pokutnego z Aktem Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi Kościoła i całej ludzkości przez Papieża Franciszka, Bazylika św. Piotra, 25 marca 2022 r.

[7] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do Solidarności Wiejskiej, Warszawa, 2 kwietnia 1981r. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982.

[8] Papież Franciszek, 25 listopada 2014 roku na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu na temat Nowej Ewangelizacji Europy.

[9] Jan Paweł II, „Przekroczyć próg nadziei”, RW Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994, str. 17.

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 1

Apokalipsa Trzeciego Tysiąclecia. Polska, Europa, świat

² *Lecz wasze winy wykopały przepaść
między wami a waszym Bogiem;
wasze grzechy załoniły Mu oblicze
przed wami tak, iż was nie słucha.*

³ *Bo krwią splamione są wasze dłonie,
a palce wasze - zbrodnią.*

*Wasze wargi wypowiadają kłamstwa,
a przewrotności szepce wasz język.*

⁴ *Nikt nie skarży się do sądu według słuszności
i nikt tam szczerze sprawy nie dochodzi:
byleby się oprzeć na fałszu i powiedzieć kłamstwo,
byle uknuć podstęp i splotzić niegodziwość.*

Polskę szczególnie upodobałem

⁵ *Tłuką jaja żmijowe
i tkają pajęczyny;*

*kto zjada te jaja, umiera,
gdy je stłucze, wylega się żmija.*

⁶ *Tkaniny ich nie postużą na ubranie,
nie można się przyodziać ich wyrobami.*

*Czyny ich to czyny niegodziwe,
dzieło krzywdy jest w ich rękach.*

⁷ *Nogi ich biegną do zbrodni,
spieszą się do rozlania krwi niewinnej.*

*Zamysły ich - zamysły zbrodnicze,
spustoszenie i zagłada są na ich drogach.*

⁸ *Nie znają drogi pokoju,
prawości nie ma w ich postępowaniu.*

*Uczynili krętymi dla siebie własne swoje ścieżki,
kto nimi chodzi, nie zazna spokoju.*

⁹ *Dlatego prawo jest od nas dalekie
i sprawiedliwość do nas nie dociera.*

*Oczekiwaliśmy światła, a oto ciemność,
jasnych promieni, a kroczymy w mrokach.*

¹⁰ *Jak niewidomi macamy ścianę
i jakby bez oczu idziemy po omacku.*

*Potykamy się w samo południe jak w nocy,
w pełni sił jesteśmy jakby umarli.*

¹¹ *My wszyscy ryczymy jak niedźwiedzie
i jak gołębie ciągle jęczymy.*

*Spodziewaliśmy się prawa, ale go nie ma,
i wybawienia, ale dalekie jest od nas.*

¹² *Bo rozmnożyły się występki nasze przed Tobą
i grzechy nasze przeciwko nam świadczą.*

Polskę szczególnie upodobałem

*Tak, jesteśmy świadomi naszych występków
i uznajemy nasze nieprawości:*

*¹³ przestępowanie przykazań i zapieranie się Pana,
odstępstwa od Boga naszego,
namowy do przენiewierstwa i buntu,
obmyślanie i wypowiedanie z serca słów kłamliwych.*

*¹⁴ I tak precz odsunięto prawo,
a sprawiedliwość stoi w oddaleniu;
zachwiała się prawda na placu,
i prawość wejść tam nie może.*

*¹⁵ I tak zabrakło wierności,
a rzadko kto zła unika [10].*

Bracia i siostry, czyż nie brzmi to **dziś** znajomo?

Wielkie podsumowanie stanu obecnego? Nasza współczesna apokalipsa, którą widzimy, doświadczamy wokół siebie i u naszych granic?

W roku pańskim 2022 słowa Biblii, Psalmu pokutnego Izajasza (Iz 59, 1 - 15) brzmią nad wyraz aktualnie. I nikt nie chce przyjąć pokuty za stan obecny, posypać głowy popiołem, przyjąć żal za te grzechy.

*Już nie widać naszych znaków i nie ma proroka,
a między nami nie ma, kto by wiedział, jak długo,
jak długo, Boże, będzie urągał nieprzyjaciel?
Czy wróg zawsze już będzie bluźnił Twemu imieniu?*

(Ps. 74, 9-10)

Kto mógłby to powstrzymać? Odmienić nasz los. Czy znajdzie się taki wśród nas? Współczesna historia przyniosła nam obszerne i tragicznie wymowne dowody złego używania wolności.

Skoro człowiek sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe, może też zdecydować, że pewna grupa ludzi powinna być unicestwiona.

Niemożliwe? Tego właśnie „przed chwilą” doświadczyliśmy w Polsce, w całej Europie. Wciąż żyją, ostatni ocaleni spod brzemienia siewców zła takiego myślenia i działania. Bo prawda tamtych dni, nie tak odległych, po wieki pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Amen.

Hulaj duszo, piekła nie ma! Takie anihilacyjne decyzje jeszcze „przed chwilą” podejmowane były tuż za naszą zachodnią granicą, aby następnie rozlać się po naszej ziemi, po całej Europie! Władzy Trzeciej Rzeszy, które po dojściu do władzy na drodze **demokratycznej** uciekały się do takich właśnie metod, aby realizować przewrotny program ideologii narodowego socjalizmu, inspirowanej się przesłankami rasowymi. Przesłankami, że wszystko wolno, piekła nie ma, wszak zostaliśmy demokratycznie wybrani więc mamy do tego prawo, mamy władzę, prawda?

Na demokratycznej drodze dostali się do władzy, aby legitymizować największe barbarzyństwo współczesnego świata, tu, pośród nas, w Europie.

Niemiecki uczony i wybitny moralista minionej epoki Fryderyk Wilhelm Foerster posiadał wyjątkową umiejętność postrzegania codziennych doświadczeń ludzkich w perspektywie wieczności. Jeszcze przed II Wojną Światową obnażył naturę własnego narodu niemieckiego, w którym wartości duchowe podporządkowano celom państwowym a aspekt moralny był dla polityków bez znaczenia.

Hitler był emanacją pruskiego ducha, człowiekiem, który odważył się wypowiedzieć głośno to, o czym inni Niemcy mówili szeptem. U podstaw jego sukcesu legła zaś dechrystianizacja Niemiec.

Jej następstwem była utrata moralnego środka ciężkości narodu oraz narzucenie pojęciom moralnym nowych amoralnych znaczeń, co z kolei doprowadziło do całkowitej anomii, sojuszu dobra ze złem. „Cnota poszła na służbę grzechu, duch w służbę szaleństwa, pokora w służbę pychy, wierność w służbę fałszu, sumiennosc w służbę brutalności” [11].

Kościół i Foerster są zgodni, że dechrystianizacja państwa, wyłączenie Chrystusa poza nawias życia społecznego, prowadzić musi do zwolnienia się z norm i zasad w świetle których oceniano moralną wartość życia jednostkowego i publicznego [12].

W opinii Piusa XII absolutyzacja państwa, oderwanie go od Boga, sprawia, że jedyną normą obowiązującą rządzących staje się bieżąca korzyść. Konsekwencją takiej sytuacji jest paradoksalnie niemoc państwa wobec obywateli. „Pozbawia się ono niezmiernie ważnej siły moralnej, dzięki której wpływa wiążąco na sumienia, a bez tej siły nie może być uznawane i nie jest w stanie skłonić do ofiarności” [13].

Ubóstwione państwo niszczy również inne struktury życia społecznego. Stawiając swoje prawa ponad prawami rodziny domaga się kształtowania tylko tych cech obywatelskich, które w danym momencie są mu potrzebne dla realizacji celów politycznych. Systemy państwowe i wychowawcze, które w imię wierności narodowi, odrywają człowieka od Chrystusa zasługują

na potępienie [14]. Należy nadmienić, że encyklika, z której pochodzą te słowa była ogłoszona w październiku 1939 roku [15].

Oświęcim, będący chyba najbardziej wymownym symbolem holocaustu narodu żydowskiego, mówi, jak daleko może posunąć się system zbudowany na przesłankach nienawiści rasowej i żądzy panowania jednego narodu. Oświęcim nie przestaje ostrzegać także i dzisiaj. Oświęcim mówi, że antysemityzm jest wielkim grzechem przeciw ludzkości. Mówi, że wielkim grzechem przeciw ludzkości jest wszelka nienawiść rasowa, która niechybnie prowadzi do podeptania człowieczeństwa [16].

*W*ystarczy przywołać tylko ten jeden, bliskiej historii cykl wydarzeń, ażeby zobaczyć jasno, że prawo stanowione przez człowieka ma swoje granice, których nie może przekraczać [17].

Najmilsi, to nie działo się tysiące lat temu. To działo się przed chwilą, za naszych dziadków, ojców naszych ojców, matek naszych matek. A co dzieje się dziś, tuż za naszą granicą, u naszych sąsiadów?

Bracia i siostry, prawo i demokracja ma swoje luki, śmiertelne w swoich konsekwencjach dla świata, całych narodów, gdy trafi w ręce populistów, fałszywych proroków, szaleńców którzy pod płaszczykiem „dobra narodu”, Bogiem wycierając swe usta, czynią największe

zło! Bogiem wycierał sobie usta na wiecach i przemówieniach do narodu największy ze złych minionego stulecia – Hitler.

W ubiegłym wieku powstały różne mechanizmy psychologiczne i socjologiczne, wykorzystywane przez siły polityczne, które stworzyły sobie innych bożków. To zgubni przywódcy, po niemiecku: *führer*, którzy twierdzili, że na pierwszym miejscu jest przywódca, potem naród, a na końcu jednostka. Godność jednostki została w ten sposób zagubiona. Nie było Boga, który na wszystkich patrzy, tylko przywódca, który miał wszystko wszystkim zapewnić i za którego trzeba było oddać życie.

Mówię to w tej chwili z wielką pokorą i z jak największym szacunkiem, ale absolutnie nie mogę się zgodzić z tymi, którzy na pierwszym miejscu stawiają ruch polityczny, potem ojczyznę, a na końcu jednostkę. Pierwsze miejsce należy się jednostce i ojczyzna musi jej służyć, aby stawała się lepsza. Po to jest dom, po to jest ojczyzna.

Ruch polityczny musi służyć jednostce, a nie na odwrót. Jednostka nie może służyć ruchom politycznym, to one mają być na usługach wszystkich jednostek i ojczyzny [18].

Podobnież „dla dobra narodu”, decyzje podejmowała partia komunistyczna w Związku Radzieckim i w krajach poddanych ideologii marksistowskiej. W tym kontekście dokonała się eksterminacja Żydów, a także innych grup, jak na przykład Romów, chłopów na Ukrainie, duchowieństwa prawosławnego i katolickiego w Rosji, na Białorusi i za Uralem. Podobnie dokonywały się prześladowania wszystkich osób niewygodnych dla ustroju: na przykład kombatantów września 1939 roku oraz żołnierzy Armii Krajowej w Polsce po II wojnie światowej, a także przedstawiciele inteligencji, którzy nie podzielali światopoglądu marksistowskiego czy nazistowskiego [19].

Historia najnowsza daje przykłady, które pokazują, że gdy z ideologii robi się prawdę absolutną, prowadzi to do czegoś całkiem odwrotnego, do zaprzeczenia solidarności. Taki był nazizm, faszyzm i takie są wszystkie ideologie, które muszą z kimś walczyć, kogoś demonizować i ostatecznie pozwalają na zbrodnie, a czasem nawet czyjeś zbrodnie usprawiedliwiają [20].

Spółceństwo, w którym nie ma prawdziwej sprawiedliwości społecznej, a to jest podstawa Tory, nie ma przyszłości; jeśli chcemy być bardziej precyzyjni – nie ma racji bytu. To oczywiste, że każda grupa, wspólnota, społeczeństwo, w którym dominuje indywidualizm, egoizm i interes osobisty, w końcu się rozpadnie. Dlatego solidarność nie jest elementem drugorzędnym lub dekoracyjnym, ale podstawowym elementem życia każdej ludzkiej społeczności. Sprawiedliwość społeczna jest sprawą podstawową [21].

*„Nauczyliśmy się latać jak ptaki, pływać jak ryby,
ale nie nauczyliśmy się sztuki współżycia jak bracia”*

Martin Luter King

Przypisy:

[10] Stary Testament, Księga Izajasza, Psalm pokutny: Grzechy Izraela opóźniają zbawienie (Iz 59, 1-15).

[11] F.W. Foerster, „Odpowiedź Churchillowi”, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 46, s. 1.

[12] Pius XII „Summi Pontificatus”, Warszawa 1998, s. 18.

[13] Pius XII „Summi Pontificatus”, Warszawa 1998, s. 24.

[14] Pius XII „Summi Pontificatus”, Warszawa 1998, s. 28.

[15] W sposób szczegółowy odniósł się do zagadnienia państwa totalitarnego poprzednik Piusa XII, w encyklikach „*Mit brennender Sorge*” (o położeniu Kościoła w III Rzeszy) z 14.03.1937 roku i „*Divini Redemptoris*” (O bezbożnym komunizmie) ogłoszonej pięć dni później .

[16] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 89.

[17] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 139.

[18] Kardynał Jorge Mario Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dr Marcelo Figueroa „Rozum i wiara, modlitwa, godność, solidarność”, Wydawnictwo M, Kraków 2014, str. 74.

[19] Kardynał Jorge Mario Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dr Marcelo Figueroa „Rozum i wiara, modlitwa, godność, solidarność”, Wydawnictwo M, Kraków 2014, str. 19.

[20] Kardynał Jorge Mario Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dr Marcelo Figueroa „Rozum i wiara, modlitwa, godność, solidarność”, Wydawnictwo M, Kraków 2014, str. 102.

[21] Kardynał Jorge Mario Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dr Marcelo Figueroa „Rozum i wiara, modlitwa, godność, solidarność”, Wydawnictwo M, Kraków 2014, str. 111.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 2

Miłość siebie aż do negacji Boga

Dlaczego się to wszystko dzieje? Dlaczego tyle zła zalewa nas zewsząd, w codziennych przekazach medialnych, na polskich ulicach? Jaki jest korzeń tych ideologii pooświeceniowych? Odpowiedź jest jednoznaczna i prosta: dzieje się to po prostu dlatego, że odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co dobre, a co złe. Źródło równowagi, harmonii, życia[17].

Dziś grozi człowiekowi pokusa odrzucenia Boga w imię własnego człowieczeństwa. Gdziekolwiek następuje takie odrzucenie, tam nieodmiennie pada cień strachu. Strach rodzi się zawsze wtedy, gdy Bóg umiera w ludzkiej świadomości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, chociaż może niejasno i lękliwie, że tam, gdzie w świadomości osoby ludzkiej umiera Bóg, nieuchronnie następuje śmierć człowieka – obrazu Boga [18].

Bóg działający w człowieku miał stać się niepotrzebny dla nowoczesnej świadomości, dla nowoczesnej nauki o człowieku, badającej mechanizmy świadome i podświadome jego postępowania. Racjonalizm oświeceniowy wyłączył

prawdziwego Boga, a w szczególności Boga Odkupiciela poza nawias.

Co to oznaczało? Oznaczało to, że człowiek powinien żyć, kierując się tylko własnym rozumem, tak jakby Bóg nie istniał. Nie tylko wypada poznawać świat obiektywnie, tak jakby Bóg nie istniał, gdyż założenie istnienia Stwórcy czy Opatrzności nie jest nauce na nic potrzebne, ale trzeba również postępować tak, jakby Bóg nie istniał, to znaczy tak, jakby Bóg się światem nie interesował [19].

Dla umysłowości oświeceniowej światu nie jest potrzebna miłość Boga. Świat jest samowystarczalny. Nikomu nie jest potrzebna Jego interwencja wewnątrz świata, który istnieje, który jest samowystarczalny.

Taki właśnie samowystarczalny świat, przejrzysty dla ludzkiego poznania, coraz bardziej wolny od tajemnic w wyniku działalności naukowej, coraz bardziej staje się poddany człowiekowi jako niewyczerpalne tworzywo, człowiekowi – demiurgowi nowoczesnej techniki. Taki właśnie świat ma uszczęśliwić człowieka.

Tymczasem Chrystus daje do poznania, że świat nie jest źródłem definitywnego uszczęśliwienia człowieka. Wręcz przeciwnie, może się stać źródłem jego zguby. Ten świat, który ukazuje się jako wielka konstrukcja poznawcza, stworzona przez człowieka, jako postęp i cywilizacja, świat jako współczesny system

środków przekazu, jako niczym nie ograniczana demokratyczna wolność – taki świat nie jest zdolny w pełni uszczęśliwić człowieka.

Jeśli Chrystus mówi o miłości, jaką do świata ma Ojciec, to w Jego słowach zawiera się ta sama pierwotna afirmacja stworzenia, jaka towarzyszy opisowi z Księgi Rodzaju: „Bóg widział, że było dobre [...] widział, że było bardzo dobre” (por. Rdz 1, 12. 31). Ale afirmacja ta nie jest nigdy soteriologiczną absolutyzacją. Świat nie jest zdolny uszczęśliwić człowieka. Nie jest zdolny ocalić go od zła, od wszystkich jego odmian i postaci: chorób, epidemii, kataklizmów, katastrof itp.

Ten cały świat ze swoim bogactwem i ze swoim ograniczeniem sam potrzebuje zbawienia i ocalenia.

Świat nie jest zdolny wyzwolić człowieka od cierpienia, nie jest w szczególności zdolny wyzwolić go od śmierci. Świat cały poddany jest „znikomości”, jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian. Poddany jest zniszczeniu i śmiertelności. Również człowiek jest poddany temu w swym wymiarze cielesnym.

Nieśmiertelność nie należy do tego świata. Ona może tylko przyjść do człowieka od Boga. Dlatego Chrystus mówi o miłości Bożej, która wyraża się w posłaniu Jednorodzonego Syna, ażeby człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Życie wieczne może być tylko dane człowiekowi przez Boga, może być tylko Jego darem. Nie może być człowiekowi

dane przez stworzony świat. Stworzenie zostało poddane „marności”, a człowiek wraz z całym stworzeniem (por. Rz 8, 20) [20].

Najgorsze jest to, że my z łatwością przytakujemy temu po ludzku niemożliwemu do zrealizowania programowi – i potem, rzecz jasna, niewiele z tego wynika. Toteż słowa Ojca Świętego na ten temat, wypowiedziane w warszawskim kościele Wszystkich Świętych, spróbujmy usłyszeć jako wezwanie właśnie do tego, co niemożliwe osiągnąć całkowicie.

Musimy się wyzwać z dziedzictwa nienawiści i egoizmu, bo Eucharystia to sakrament miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga, a równocześnie jest to sakrament miłości człowieka do człowieka, sakrament, który tworzy wspólnotę. Musimy więc wciąż przewycięzać w sobie to widzenie świata, które towarzyszy dziejom człowieka od początku, widzenie takie jakby Bóg nie istniał – jakby nie był Miłością.

Słowa z Księgi Rodzaju: «będziecie jako bogowie», łączą się z zaprzeczeniem prawdy o Bogu, który jest Miłością. Łączą się z postawieniem Stwórcy w stan podejrzenia ze strony stworzeń, w stan oskarżenia [21].

Będąc u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwo wyraźniej zauważyło, że podziały, jakie istnieją między nimi, są przeciwne Chrystusowej modlitwie z Wieczernika: „Ojcze, spraw, aby wszyscy stanowili

jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie [...], aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (por. J 17, 21). W szczególności w minionym stuleciu miały miejsce fakty, będące tak bardzo przeciwne prawdzie ewangelicznej - dwie wojny światowe, obozy koncentracyjne i eksterminacja Żydów [22].

*D*otykamy w tym miejscu sprawy o zasadniczej wadze dla współczesności przez karty Europy XX wieku. Naszej najświeższej karty historii. Nie ma co już szcycić się tym, że jesteśmy ludźmi postępu XXI wieku, jeśli weszliśmy weń z największych masowych zbrodni wieku XX. Może nawet zaszczytniej byłoby dla nas zaliczyć się do „ciemnego średniowiecza”, bo wtedy nie popełniono tak masowych rzezi, jak dokonano przed chwilą, w wieku dwudziestym [23].

Trudno bowiem pogodzić się z myślą, że to było możliwe w wieku, którym ludzie uważali za wiek postępu. Niezawodnie w jakimś wymiarze był on wielkim postępem, ale wraz z rozwojem techniki nie zawsze idzie postęp moralny. Ten ład może utrzymać w świecie tylko Jezus Chrystus, Twórca porządku chrześcijańskiego [24].

Chrystus bowiem jest miernikiem ładu współżycia ludzkiego. On jest drogą do innego porządku, którego wszyscy pragniemy, będąc dostatecznie znużeni tym życiem i oczekując innego - w chwale.

Odrzucono to, co najgłębiej stanowi o człowieczeństwie, czyli pojęcie „natury ludzkiej” jako „rzeczywistości”, zastępując ją „wytworem myślenia” dowolnie kształtowanym i dowolnie zmienianym według okoliczności. Czy takiej wolności, demokratycznej, bez Boga chcemy?

Taka rzeczywistość była przed chwilą, doświadczyli jej boleśnie ojcowie naszych ojców, matki naszych matek.

Demokracji! Wolności! Wolności bez Boga? Miłość siebie aż do negacji Boga?

Przecież to parlament legalnie wybrany pozwolił na powołanie do władzy Hitlera w Niemczech lat trzydziestych, a z kolei ten sam Reichstag, udzielając plenipotencji (Ermaächtigungsgestz) Hitlerowi, otworzył drogę do politycznej inwazji na Europę, do tworzenia obozów koncentracyjnych i do wprowadzenia w życie tak zwanego „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej, czyli eksterminacji milionów synów i córek Izraela.

W naszych czasach zło przyoblekło się w kształt państwowy, aby dokonywać zgubnego dzieła, zło, które przybrało kształt systemu. Przemoc propagował faszyzm i hitleryzm, przemoc propagował komunizm.

„Siatki terroru” stanowią nieustanne zagrożenie dla życia milionów niewinnych ludzi [25]. Pokusa aby jej ulec jest wciąż potężna – „piekła nie ma...”.

Wystarczy przywołać raz jeszcze na pamięć tylko ten jeden, bliski nam w czasie cykl wydarzeń, ażeby zobaczyć jasno, że prawo stanowione przez człowieka ma swoje granice, których nie może przekraczać [26].

Holokaust nie dział się tysiące lat temu, aby nasza pamięć o złu miała się w nas ulotnić jak gdyby nigdy nic się nie stało, bo przecież piekła nie ma, prawda? Ostatnie ofiary tamtych mrocznych, zbrodniczych dni dla ludzkości wciąż żyją pośród nas. Są naszą żywą historią, lekcją, pamięcią. Świadectwem tego, jakiej wolności chcemy – z Bogiem czy bez Boga? Jaką przyszłość chcemy budować dziś, jutro?

Nie jest to moja mądrość. Byłem starannym czytelnikiem prawie wszystkich wydawnictw Fryderyka Wilhelma Foerstera, a zwłaszcza jego pism, które wydawał z początku w Niemczech, a później w Szwajcarii. Usiłował on przedstawić Niemcom konsekwencję gwałconych praw i zalecał swojemu narodowi naprzód spowiedź. Naród musi się wypowiedzieć. To było napisane w jego książce „Chrystus a życie ludzkie” w roku 1926. Jeżeli Niemcy nie wypowiadają się, doprowadzą do nowej katastrofy, z której się już nie podźwigną.

Ale by usłuchać tej rady, potrzeba było łaski Bożej, wiary, miłości i odrobiny pokory. To było za dużo [27].

Straszne słowa można wyczytać w Orędziu Ojca świętego Jana Pawła II na „Dzień Pokoju”. Przerazające, bo wykazuje w nim, że wiek XIX i XX przyczynił się do tego, iż rozwinęła się nieufność do człowieka. Największym wrogiem władzy stał się obywatel. Dlaczego tak się dzieje? Bo obywatel został okradziony ze swoich praw i zniechęcony do pełnienia obowiązków. Dlatego powstały państwa tyranów. Szczególnie wiek XX stał się przedziwną scenarią powstawania i upadania państw tyrańskich, gdzie mowa do obywatela wyraża się w tonie prokuratorsko - policyjnym, które można nazwać zorganizowanym więzieniem [28].

Czy ludzie wyciągną wnioski z tych dramatycznych „lekcji”, jakie przyniosły nam najnowsze dzieje? A może pozwolimy, aby zwyciężyły budzące się w duszy pokusy, demony, aby ponownie uciekać się do zgubnych metod „za wszelką cenę” do celu, do władzy?

Pokusy przemocy podlewanej propagandą w rękach zdemoralizowanej władzy, która omamia, zwodzi i zniewala podatne, naiwne umysły narodu. W imię demokracji i „pokoju”, dla „dobra obywateli”, niesie ta władza słowa Jezusa na ustach. I sztandarach, prowadząc swój naród ślepo na zatracenie.

Władza tchórzy, którzy aby uwierzyć we własną wielkość, muszą poniżać innych, całe narody, za bat używając zastraszania. Aby móc czuć się silnym, uwierzyć we własną wielkość, przemocą wymuszają posłuch. Uznają tylko „dobro własnego narodu” a tak naprawdę dobro własne i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych.

Historia lubi się powtarzać a krzywdy najnowszej historii muszą pozostać przestrogą dla wszystkich narodów Europy i świata.

Nigdy więcej dopuszczenia potworów do władzy.

Nigdy więcej takich i żadnych, podziałów ludzi. Narodów.

Nigdy więcej wojny.

*P*apież Franciszek w kwietniu roku 2022 mówi światu, że zgubiliśmy drogę do pokoju:

Zapomnieliśmy o nauce płynącej z tragedii minionego wieku, o poświęceniu milionów poległych podczas wojen światowych. Zlekceważyliśmy zobowiązania podjęte jako Wspólnota Narodów i wciąż zdradzamy marzenia narodów o pokoju oraz nadzieje ludzi młodych.

Staliśmy się chorzy z chciwości, zamknęliśmy się w nacjonalistycznych interesach, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy.

Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemi ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca, który pragnie, abyśmy byli braćmi i siostrami.

Staliśmy się obojętni na wszystkich i wszystko z wyjątkiem nas samych. A teraz ze wstydem mówimy: przebacz nam, Panie!" [29]

Pamiętajmy, czym właściwie dla człowieka był wiek XX. Przecież to wiek ustrojów totalistycznych, które zorganizowały okrutny system walki z obywatelem. Niemal wszystkie ustroje totalistyczne obsiały ziemię obozami koncentracyjnymi, więzieniami, miejscami przymusowej, ciężkiej i wyniszczającej pracy. Za naszych czasów ustroje totalne walczące z obywatelem, umacniając swój nowy ustrój, wyniszczyły dziesiątki milionów Bogu ducha winnych ludzi. Trzeba to wpisać na straty wieku XX, który ma swoje osiągnięcia, zdobycze, postęp, ale jednocześnie ma swoje straszne przegrane, winy, klęski, bolesne doświadczenia [30].

Na pewno nie byłoby w świecie tak tragicznych formacji osobowych, tragicznych niepowodzeń i zamętu, gdyby ludzie byli świadomi, że trzeba budować z Bożą pomocą.

Daremno trzują się ci, którzy dom budują, jeśli Pan go nie zbuduje.

Jednym z największych błędów naszego życia współczesnego było to, że przebudowując życie społeczne i gospodarcze zaczęto od rujnowania ładu moralnego i religijnego. Błąd ten kosztował nas bardzo wiele.

Gdyby go uniknięto – a można było uniknąć, bo doktryna tego nie wymaga – na pewno i my w naszej słusznej walce o lepszą przyszłość dla Ojczyzny uniknęlibyśmy niejednej ciężkiej klęski i straty.

Ale teraz nie ma już nad czym ubolewać, trzeba czynić jasne kroki ku przyszłości. I trzeba pamiętać, że nadal „zazdrosna miłość Boga” nieustannie posyła na świat swojego Syna i pragnie, aby wraz z Nim każdy z nas czuł, że jest mieszkaniem Boga [31].

Przypisy:

[17] Jan Paweł II "Przekroczyć prób nadziei", RW KUL 1994, str. 116, 119.

[18] Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju w 1985 r., Watykan, dnia 8 grudnia 1984 r. <https://jp2online.pl/obiekt/oredzie-na-swiatowy-dzien-pokoju-w-1985-r-;T2JqZWN0OjMwNjg=>

[19] Jan Paweł II "Przekroczyć prób nadziei", RW KUL 1994, str. 57.

[20] Tamże, str. 59.

[21] Jan Paweł II „Odważy się! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostołska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 9.

[22] Tamże, str. 116, 119.

[23] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas poświęcenia kościoła pod wezwaniem Królowej Świata Warszawa, 22 października 1979. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 97.

[24] Tamże, str. 98.

[25] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005 r, str. 170.

[26] Tamże, str. 139.

[27] Z przemówienia wigilijnego kard. Stefana Wyszyńskiego do kapłanów, Warszawa, 24 grudnia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 167.

[28] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Objawienia Pańskiego, Warszawa, 6 stycznia 1981. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 169.

[29] Fragment z Nabożeństwa pokutnego z Aktem Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi Kościoła i całej ludzkości przez Papieża Franciszka, Bazylika św. Piotra, 25 marca 2022 r.

[30] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w dzień Bożego Narodzenia w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, Warszawa, 25 grudnia 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 250.

[31] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas poświęcenia kościoła pod wezwaniem Królowej Świata Warszawa, 22 października 1979. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 99.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 3

Bez pasterza

Co się stanie z cywilizacją zachodnią, zbudowaną na chrześcijaństwie, gdy usunie się z niej Chrystusa?

W wieku XX uczyniono wiele, aby świat przestał wierzyć, ażeby odrzucił Chrystusa. Destruktywne siły pozostawiły wielkie spustoszenia. W duszach ludzkich, z rujnąjącymi skutkami w dziedzinie moralności, zarówno osobistej i rodzinnej, jak też w dziedzinie etyki społecznej. Na elitach politycznych kończąc (a może właśnie zaczynając)[32].

Trudno nie dostrzec, że wciąż na nowo daje o sobie znać odrzucenie Chrystusa. Wciąż ujawniają się oznaki innej cywilizacji niż ta, której „kamieniem węgielnym” jest Chrystus – cywilizacji, która jeśli nie jest programowo ateistyczna, to jest na pewno pozytywistyczna i agnostyczna, skoro kieruje się zasadą: myśleć i działać tak, jakby Bóg nie istniał”.

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.

On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgla. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni [33].

Takie ujęcie łatwo daje się odczytać we współczesnej tak zwanej mentalności naukowej, albo raczej scjentyistycznej, jak też w literaturze, a zwłaszcza w mass mediach. Aby żyć tak, „jakby Bóg nie istniał”, to znaczy ustawiać się poza współrzędnymi dobra i zła, to jest poza tym kontekstem wartości, których On sam, Bóg, jest źródłem.

Przygnębiający jest widok ludzi podobnych do owiec bez pasterza. Tłum udręczonych dusz, żyjących bez prawdy i świętości, rośnie, ponieważ brakuje im przewodników prowadzących je na pastwiska wieczności. Fałszywi pasterze nie dają ludziom pokarmu życia wiecznego, a jedynie żywność przetworzoną tymczasowości i terapeutycznej religijności dobrego samopoczucia. Nigdy być może nie było równie naglącej potrzeby wytrwałej modlitwy o Bożych zniwiarzy. Świat cierpi na brak prawdziwych kapłanów i mężów stanu [34].

Żyjemy w niebezpiecznych czasach, w których serca i dusze ludzi poddawane są ciężkim próbom. Przyszłość nigdy jeszcze nie była tak całkowicie nieprzewidywalna; nie tyle weszliśmy w okres

przejściowy, przez który przebrniemy dzięki wierze w postępy, co wkraczamy w nieznanerejony – bez radości, bez złudzeń, bez nadziei. Można odnieść wrażenie, że cały świat znajduje się w stanie duchowego wdowieństwa i przytłoczony jest dręczącym poczuciem opuszczenia, niczym człowiek, który wyruszył w drogę życia, ciesząc się bliskością dobrego towarzysza, a teraz na zawsze został pozbawiony jego obecności.

W tym stanie zamętu i ogólnego osłupienia współcześni prorocy przekonują nas, że zawiodła ekonomia. Otóż nie! To nie ekonomia zawiodła, lecz człowiek. Człowiek, który zapomniał o Bogu. Dlatego żadne polityczne czy gospodarcze poprawki nie uratują naszej cywilizacji, uratować nas może jedynie wewnętrzna odnowa – oczyszczenie serc i dusz. Tylko wtedy bowiem, gdy szukać zaczniemy królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, wszystko inne zostanie nam dodane. W ten sposób dwa tysiące lat temu świat został zbawiony od pogaństwa i egoizmu. W ten sam sposób zostanie zbawiony na nowo [35].

Stan, w jakim znajduje się nasz świat, który od czasów renesansu próbuje zbudować cywilizację bez Boga – na fundamencie samowystarczalności człowieka. Ludzkość pozostawiona sama sobie powoli stacza się i powraca do stanu Adamowego. Teoria mówiąca o nieodzowności postępu jest mitem. Mamy wystarczająco dużo dowodów na to, że ludzie, których kultura osiągnęła wysoki poziom rozwoju, mogą

przemienić się w dzikusów, podobnie jak chełpliwa cywilizacja XX wieku w swojej deprawacji umożliwiła masakrę wojny światowej. Nie ma natomiast ani jednego przykładu na to, że rasa dzikusów może własnymi siłami wspiąć się na cywilizowany poziom. Bez nadprzyrodzonej pomocy następuje stopniowa degeneracja społeczeństwa, aż do chwili, w której zepsucie staje się zjawiskiem powszechnym. Nie progres, lecz regres charakteryzuje życie człowieka bez Boga, zupełnie jak życie słonecznika bez słońca [36].

Zawsze jest tak, że w czasie szalejącej wojny ludzie w swojej rozpaczce zwracają się do Boga. Nawet zatwardziali grzesznicy wołają: „Ratuj nas, Panie, i wybaw od konsekwencji tego, do czegoś sami doprowadzili”. W tym samym czasie, cynicy ośmielają się zadawać pytanie: „Jak Pan Bóg mógł do tego dopuścić, że ludzie z taką pasją oddają się wojnie, a w czasie pokoju ją planują?”.

Wojna mija, Bóg jest zapomniany, a ludzie z powrotem wracają do swoich grzechów [37].

Ludzkość nie może sama wyciągnąć się z kłopotów. Nie ma czegoś takiego jak spontaniczne powstawanie życia; żywe organizmy nie wyłaniają się z kryształów; poezja nie pochodzi od osłów; pokój między narodami nie rodzi się z wojen; sprawiedliwość społeczna nie jest budowana na egoizmie. Cała chemiczna wiedza dostępna ludzkości

nie uzdalnia nas do tworzenia ludzkiego życia w laboratoriach. Brakuje nam bowiem jednoczącej, ożywiającej zasady dotyczącej duszy, która pochodzi tylko od Boga. Życie nie jest wynikiem oddolnego pędu, lecz darem z góry. Nie jest rezultatem nieuniknionego procesu wstępowania człowieka, lecz miłosnego aktu zstąpienia Boga. Nie jest ukoronowaniem postępu, lecz owocem wcielenia. I właśnie dlatego nasz świat, podobnie jak świat, w którym narodził się Chrystus, nie potrzebuje nowego rozdania starych idei, nie potrzebuje nowego systemu ekonomicznego i finansowego. Nasz świat potrzebuje ponownych narodzin. Porządek tego świata potrzebuje tchnienia nowego życia i nowego ducha, które może nam dać tylko Bóg. Ludzkość sama nie jest zdolna do ponownych narodzin, podobnie jak żaden człowiek nie może ponownie urodzić się naturalnie. Jeżeli mamy się narodzić do nowego życia, zasada umożliwiająca to odrodzenie musi być nam dana z góry. I właśnie takie jest znaczenie wcielenia: na poziomie ludzkiej natury wprowadza ono do świata życie Boga, który przyszedł na świat nie po to, aby go sądzić, lecz po to, aby go zbawić. To właśnie mam na myśli, gdy mówię, że Bóg rozwiązał nasze problemy, przychodząc na świat jako ludzkie dziecko. Odrodzenie społeczne ma bowiem w sobie coś z narodzin.

Oto jedyny sposób rozwiązania ekonomicznych, politycznych i społecznych problemów: powtórne narodziny do życia w Bogu, zjednoczenie z Tym, który udziela mocy potężniejszej niż ludzka wola, mądrości przewyższającej rozum i siły większej niż siła ramion. Boże życie, które tysiąc dziewięćset lat temu włączyło się w przemianę świata, musi do niego powrócić. Jeśli nie narodzimy się ponownie, zginiemy. W rozwoju przeszkadzają nam złamane serca, a tylko Chrystus może dać człowiekowi nowe serce. Nasze serca stały się zatwardziałe; w umysłach panuje zamęt; przytłaczają nas stare nawyki. Musimy zacząć od nowa, potrzeba nam nowej formacji, nowego ożywiającego ducha. Im więcej będzie ludzi wybitych ze wspaniałej, oryginalnej, boskiej matrycy Chrystusa, tym lepszy będzie świat.

Nie gospodarka nas zawiodła, lecz człowiek, który odrzucił naznaczenie znakiem Chrystusa. Odbudowa gospodarcza zależy więc od odrodzenia duchowego; bolączki naszych czasów mają charakter religijno-moralny, a nie polityczny czy ekonomiczny. Nie zbawią nas finanse i uzbrojenie, tak jak narodu wybranego nie zbawiła liczebność jeźdźców czy siła koni [38].

Lekcję tę, która ma ogromne znaczenie dla współczesnego człowieka, zaprezentujemy w świetle przypowieści o marnotrawnym synu. Jak pamiętacie, nasz Pan zaczął tę przypowieść od słów:

Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie (Łk 15,11-13).

Nasza interpretacja nie będzie miała charakteru moralnego, lecz historyczny. Młodszym synem z przypowieści jest zachodnia cywilizacja. Po wielu wiekach życia w jedności z domem Ojca Duchowego, prosi o swój udział w odziedziczonym majątku. Nie chodzi, oczywiście, o majątek w srebrze i złocie, lecz o duchowy kapitał w postaci odwiecznych prawd koniecznych do zbawienia. Zachłyszawszy się dopiero co zdobytą niezależnością, nasza cywilizacja zaczyna wydawać duchowy kapitał, który dostała z domu Ojca.

W wielkim skrócie można powiedzieć, że historia ostatnich czterech stuleci jest historią trwonienia majątku czy też ojcowizny, którą Chrystus powierzył swojemu Kościołowi. Majątek ten nie stopniał w jednej chwili, ani w jednym miejscu, ani z jedną grupą znajomych. Otrzymany w spadku kapitał szczyptał stulecie po stuleciu. Patrząc z perspektywy czasu, możemy

dokładnie określić, kiedy zostały wydane poszczególne jego części. W XVI wieku zachodnia cywilizacja roztrwonila wiarę w nieodzowność władzy. W XVII wieku roztrwonila wiarę w Pismo Święte jako objawione słowo Boga. W XVIII wieku roztrwonila wiarę w Bóstwo Chrystusa, w konieczność łaski oraz w całą nadprzyrodzoną strukturę. W XIX wieku roztrwonila wiarę w istnienie Boga jako Pana, Władcy i Ostatecznego o Sędzię żywych i umarłych. W naszych czasach wydała ostatnie pieniądze – roztrwonila wiarę w konieczność istnienia religii i powinność wobec Boga. Naprawdę roztrwonila swój majątek, żyjąc rozrzutnie.

Historia ostatnich trzech stuleci jest historią duchowego zepsucia i zaprzepaszczenia majątku Bożej prawdy. Chrystus, który jest Bogiem, został sprowadzony do roli zwykłego człowieka. Człowiek, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został sprowadzony do roli zwierzęcia. Natomiast zwierzę, które jest istotą żywą, zostało zredukowane do atomu. I to się nazywa „postępem”! Czy można się dziwić, że rozsądni ludzie zaczynają pisać i mówić o upadku Zachodu?

Autorzy tacy jak Spengler, Massis i wielu innych, analizując historię, twierdzą, że zachodni świat chyli się ku upadkowi. I mają rację. Często natomiast podają błędne wyjaśnienie takiego stanu rzeczy. Przyczyną upadku nie są bowiem ani maszyny, ani finanse, ani uzbrojenie marynarki, ani składowanie złota,

ani rygorystyczne prawa determinizmu. O załamaniu się zachodniej cywilizacji zadecydowały przede wszystkim dwa czynniki, o których wspomniałem przed chwilą: masowe odejście od Chrystusa i masowe odejście od Boga [39].

Opuściwszy dom Ojca, zachodnia cywilizacja stopniowo trwoniła swoje duchowe dziedzictwo. Dobrze jej się żyło we współczesnym świecie, w którym zyskiwała popularność, poświęcając najświetniejsze duchowe dobra w zamian za chwilowy poklask. Kiedy już roztrwoniła majątek, żyjąc rozrzutnie, w dalekim kraju nastąpiła klęska głodu. Nie chodzi wyłącznie o głód chleba dla ciała, lecz również o głód chleba dla ducha. W naszych czasach ludzie, którzy roztrwonili kapitał wiary w Pismo Święte, odczuwają głód Bożej pewności i Bożego kierownictwa. Ci, którzy roztrwonili wiarę w Jego Bożą naturę, odczuwają głód pomocnej ręki, delikatniejszej niż ręka człowieka. Ci, którzy roztrwonili wiarę w Tróję Świętą, odczuwają głód prawdy, miłości i idealnego życia. Ci, którzy wątpią, cierpią głód wiary. Ci, którzy iluzjami zastąpili majestatyczne wierzenia, cierpią głód Boga. A ci, którzy prowadzą wojny, cierpią głód miłości. Wewnętrzna pustka, jaka następuje po gorączce uczuć lub nieszczęśliwym romansie, jest wszechobecna.

Ludzkość przypomina uparte, bezmyślne dziecko ciągnące obrus, na którym ustawione są naczynia w wrzącymi potrawami. Miłosierdzie Boże to ciągłe powstrzymywanie albo „obrusu”, albo ręki ludzkości – dziecka. Światu grozi jednak sprawiedliwość Boża, czyli poniesienie konsekwencji za swój upór w łamaniu Bożych praw, grozi – jeśli posłużyć powyższym przykładem – tak silne szarpnięcie obrusem, że wrzące potrawy wyleją się na uparte dziecko. Będzie to dniem sprawiedliwości Bożej, dniem gniewu Bożego. Aby ten dzień nie nastał, ludzkość musi się zmienić, musi zaprzestać „ściągnięcia obrusu”, czyli łamania Bożych przykazań [40].

Smutny i tragiczny fakt roztrwonienia przez zachodni świat duchowego dziedzictwa niekoniecznie musi oznaczać upadek Zachodu. Podobnie jak marnotrawny syn, Zachód wciąż ma szansę na odrodzenie się.

Gdyby nie dręczyła jej tęsknota za domem w niebie, gdyby nie odczuwała nostalgii za pierwiastkiem Bożym, gdyby utraciła wszystkie wspomnienia z domu Ojca, nie byłoby dla niej nadziei. Tak jednak nie jest. Wciąż bowiem mamy poczucie wyobcowania w kraju, który zapomniał o pierwiastku Bożym, czujemy swego rodzaju niepokój i niezadowolenie z otrzymywanych strąków i wciąż pragniemy pokarmu, który daje życie wieczne.

Do chwili wybuchu wojny światowej nie sposób było znaleźć choćby jedną książkę, jedną gazetę czy jedno przemówienie, w którym nie wspomniano by o postępie przez duże „P”. Nadzieja i dobrobyt były wszechobecne. Cały świat parł naprzód, w górę, maszerując w rytm ewolucji w kierunku złotej ery materialnego dobrobytu i ziemskiej szczęśliwości. I wtedy wybuchła wojna, która zamieniła świat w rzeźnię. Cywilizowany człowiek, który podobno pochodzi od małpy, zaczął się zachowywać jak zwierzę. Wielkie wieże Babel ziemskiego szczęścia, które wzniesiono bez wspaniałego kamienia węgielnego, zaczęły walić się nam na głowy. Wizja świetności zaczęła blednąć. Nastął wielki kryzys. Maszyny, które miały nam wszystkim dać bogactwo i szczęście, wielu wpędziły w nędzę i rozpacz. Produkowały więcej, niż ludzie – których zastąpiły – mogli kupić.

Świat miał nadzieję na pokój, a dostał wojny i wieści z wojen; obiecano mu dobrobyt, a dostał głód mimo dostatku; liczył na bezpieczeństwo dla demokracji, a dostał demokrację, która bynajmniej nie była bezpieczna dla świata; obiecano mu wolność od władzy, a dostał dyktatury tyranów. W rezultacie zamiast postępu, ewolucji, dobrobytu i światowego pokoju mamy rozpad, lęk, niepewność, wątpliwość, a przede wszystkim poczucie, że nie wiemy, dokąd zmierzamy. Współczesny człowiek kuli się ze strachu przed okropnościami, które sam wywołał. Podpalił swój dom,

który obraca się w ruinę i grzebie człowieka w swoich zgłiszczach. Natomiast armia fałszywych proroków, która do niedawna propagowała postęp, teraz z rezygnacją głosi filozofię ledwie odróżnialną od rozpacz. Mapę odrzucono na bok i świat zgubił drogę.

*W*ysuwa się roszczenie, ażeby człowiek sam stanowił o tym, co jest dobre, a co złe. Człowiek odpycha miłość i miłosierdzie Boga, gdyż sam uważa się za Boga. Mniema, że sam sobie potrafi wystarczyć. I ten program z różnych stron jest proponowany i propagowany [41]. Świecie w którym „wszystko już wiem” o moim (i twoim) świecie. W takim świecie nie ma otwartości na zmianę w życiu. W takim świecie Słowo Boże nie będzie owocować.

Wiek XX najbrutalniej pokazał nam wszystkim, jak pod płaszczykiem demokracji kończy się takie samostanowienie i władza która działa, jakby Boga nie było. Jakby piekła nie było.

Jeżeli w naszej Ojczyźnie jako ideał polityczny stawia się „odczyszczenie” dziejów życia Narodu od religii, Kościoła i Boga, to wiedźcie, że im większy będzie teoretycznie, doktrynalnie i politycznie głód Boga, tym większe będzie Jego pragnienie.

Po uciążliwych trudach „odczyszczania” naszych dziejów od Chrystusa i Jego Matki nastąpi wielki głód Boga.

Im bardziej ludzie będą pracowali nad tym, aby młodzież i dzieci odsunąć od Boga, aby w całym życiu codziennym zatrzeć ślady Jego istnienia, z tym większym głodem Boga spotkacie się Wy [42].

To zaproszenie do refleksji stanowi dla nas wyzwanie: istotnie, także dzisiaj w Europie my, chrześcijanie, odczuwamy pokusę, by czuć się komfortowo, podczas gdy wokół nas świątynie pustoszeją, a Jezus staje się coraz bardziej zapominany.

Zastanówmy się: jak wielu osób nie odczuwa już głodu i pragnienia Boga! Nie dlatego, że są źli, ale dlatego, że nie ma nikogo, kto obudziłby w nich łaknienie wiary.

Tego właśnie wymaga budowa wspólnego europejskiego domu. Odnosi się to również do Kościoła, domu Bożego. Aby uczynić go pięknym i gościnnym, musimy wspólnie patrzeć w przyszłość. Oczywiście musimy zacząć od fundamentów: od żywej tradycji Kościoła, która opiera się na tym, co najważniejsze, na Dobrej Nowinie, na bliskości i na świadectwie. Jeśli będziemy w ten sposób odbudowywali, to damy naszym braciom i siostram możliwość zobaczenia.

Wielu ludzi w Europie uważa, że wiara należy do przeszłości. Dlaczego? Ponieważ nie widzieli Jezusa działającego w ich życiu. I często nie widzieli Go, ponieważ nie ukazaliśmy Go wystarczająco poprzez nasze życie.

Ponieważ Boga widzi się w twarzach i gestach mężczyzn i kobiet przemienionych Jego obecnością. I jeśli chrześcijanie, zamiast promieniować zarażającą radością Ewangelii, proponują na nowo zużyte schematy religijne, to ludzie nie widzą Dobrego Pasterza [43].

Jak to jest, że człowiek daje się tak ogłupić? Pytam samego siebie, patrząc na obraz wiszący na mojej ścianie, przedstawiający owce biegnące stadnie przed siebie, w gęstą mgłę, i niemające przed sobą żadnego pasterza. Odpowiedź nasuwa się sama – skoro większości tych owiec wmówiono, że nie potrzebują pasterza, to i we mgłę błądzą. Nieświadom, że ci, którzy im to wmówili, dyskretnie przejęli ich funkcje.

To prawda, że człowiek dzisiejszej cywilizacji jest w jakiś sposób niewrażliwy na „sprawy ostateczne”. Z jednej strony na rzecz takiej niewrażliwości działa to wszystko, co się nazywa sekularyzacją i sekularyzmem, z konsekwentną postawą konsumpcyjną, nastawioną na używanie dóbr tego świata. Z drugiej strony przyczyniły się do tego w jakiejś mierze doczesne piekła, jakie zgotowało nam mijające stulecie. Czy po doświadczeniach obozów koncentracyjnych, gułagów, bombardowań, nie mówiąc o naturalnych katastrofach, człowiek może się spodziewać jeszcze czegoś gorszego poza światem, jakiejś jeszcze większej sumy upokorzeń, pogardy? Jednym słowem – piekła? [44]

Albo pasterz – albo mgła – nie ma innego wyjścia, taka już jest nasza natura. Jej Stwórca doskonale o tym wiedział, kiedy ją stwarzał, i choć dał ludziom dar wolności (nieszczęsny, jak napisał ksiądz Józef Tischner), to jednak z założeniem, że prawdziwa wolność nie oznacza samowoli [45].

Cała biblijna tradycja pokazuje, że to Pan Bóg jest Tym, który wybiera. To On posłał swego Syna, kamień węgielny Kościoła, który jako dobry pasterz gotów był oddać życie za owce – i to zrobił [46].

Jeżeli z jednej strony Zachód wciąż daje świadectwo działania ewangelicznego zaczynu, to równocześnie z drugiej nie mniej mocne są prądy antyewangelizacji.

Godzi ona w same podstawy ludzkiej moralności, godzi w rodzinę i propaguje moralny permissywizm, rozwody, wolną miłość, przerywanie ciąży, walkę z życiem na etapie poczęcia, a także na etapie schyłku, manipulację życiem. Program ten jest wspierany olbrzymimi środkami finansowymi, nie tylko w poszczególnych społeczeństwach, ale także w skali światowej. Wobec tego wszystkiego słusznie można się pytać, czy to nie jest również inna postać totalitaryzmu, ukryta pod pozorami demokracji? [47]

*J*ezus powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka, dlatego że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach.

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej zagrody. I te muszę przyprowadzić, i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz.

Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” [48].

Jeśli odkupienie jest tą boską miarą wyznaczoną zła, to nie dla czego innego, jak tylko dlatego, że w nim zło zostaje w sposób radykalny przewycięzione dobrem, nienawiść miłością, śmierć zmartwychwstaniem [49].

To znaczy odwołać się do dobra, które jest większe od jakiegokolwiek zła. Ostatecznie takie dobro ma swoje źródło tylko w Bogu. Tylko Bóg jest takim Dobrem. Ta miara wyznaczona złu przez boskie dobro stała się udziałem dziejów człowieka, w szczególności dziejów Europy, za sprawą Chrystusa.

Chrystusa nie da się więc odłączyć od dziejów człowieka, od dziejów jakiegokolwiek narodu. To przecież w Nim wszystkie narody i ludzkość cała mogą przekroczyć „próg nadziei”![50] To On jest „bramą owiec”[51].

Miłość Boga rozbłysnęła tutaj, na ziemi, w Jezusie Chrystusie. Ona leczyła chorych i prostowała ludzi. Na krzyżu objawiła się w całej pełni. Jezus kochał nawet tych, którzy przybili go do krzyża.

„Wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. On przełamuje błędne koło zadośćuczynienia. Przenika swoją miłością zło i je zwycięża [52].

Dobry Pasterz oddaje życie nie tylko za naród wybrany, ale za wszystkich ludzi.

*N*iewinny Baranek, przelawszy dobrowolnie swoją krew, wysłużył nam życie, w Nim Bóg pojednał nas ze sobą, a także między nami, i wyrwał nas z niewoli diabła i grzechu, tak że każdy z nas może powiedzieć wraz z Apostołem: Syn Boży umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Ga 2, 20). Cierpiąc za nas, nie tylko

dał przykład, abyśmy szli Jego śladami, lecz także przetań szlak; gdy nim idziemy, życie i śmierć uświęcają się i nabierają nowego znaczenia. Chrześcijanina z pewnością przynagła konieczność i obowiązek walki ze złem pośród licznych udręk, a także przyjęcia śmierci; ale złączony z misterium paschalnym i upodobniony do śmierci Chrystusa, wyjdzie umocniony nadzieją na spotkanie zmartwychwstania [53].

To jest właśnie świadectwo życia, świadectwo o tym, co to znaczy czuć się w Bożych rękach, co to znaczy „uczyć się Chrystusa”, który powierzył siebie dłoniom Ojca aż do: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego” (Łk 23, 46), wypowiedzianego na krzyżu.

Właśnie to znaczy „uczyć się Chrystusa”: wniknąć w całą głębię tajemnicy Boga, który na tej drodze dokonuje odkupienia świata, które dokonuje się za ludzkim pośrednictwem: przez dobre dzieła ludzi, oczywiście, ale także przez ich błędy, z których Bóg jest w stanie wydobyć większe dobro [54].

Dzięki miłości Chrystusa w ciągu ostatnich 2000 lat wszędzie na świecie powstawały wyspy człowieczeństwa. Ludzie dawali zarazić się tą miłością ciągle na nowo i dzięki niej tworzyli kawałek świata bardziej ludzki i godny miłości. Była to zawsze miłość znosząca bariery między ludźmi i narodami [55].

Miłość rezygnuje z wszelkiej zewnętrznej siły. Miłość ma odwagę wejść w najgłębsze ciemności i złość i przemienić je. Miłość zachęca nas, abyśmy zaniechali oskarżania samych siebie. Jeśli Jezus kocha nawet swoich morderców, to ja też mogę czuć się przez Niego kochany i kochać samego siebie.

Upadek najpierw nazizmu, a potem Związku Radzieckiego to potwierdzenie klęski zła. Ujawnił cały bezsens przemocy na wielką skalę, zaplanowanej i realizowanej przez te systemy.

Czego możemy się więc nauczyć z tych lat zdominowanych przez „ideologię zła” i walkę z nimi? Myślę, że musimy się nauczyć przede wszystkim sięgania do korzeni. Tylko wtedy zło wyrządzone przez faszyzm czy komunizm może nas w jakimś sensie ubogacać, może nas prowadzić do dobra, a to niewątpliwie jest program chrześcijański. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” – pisze św. Paweł (Rz. 12, 21).

To, co nas łączy, jest większe od tego, co nas dzieli.

Stanie się tak jednakże pod warunkiem, że nie zatrzymamy się na powierzchni, nie ulegniemy propagandzie tego oświecenia, któremu w jakiejś mierze oparli się już Polacy w XVIII wieku, aby dzięki temu w wieku XIX zdobyć się na taki wysiłek, który potem, po I i II wojnie światowej, doprowadził do odzyskania

niepodległości. Hart ducha społeczeństwa ujawnił się później w walce z komunizmem, któremu Polska opierała się aż do zwycięstwa w roku 1989. Chodzi o to, ażebyśmy tego zwycięstwa teraz nie zmarnowali. W pewnych kręgach na Zachodzie zmierzch komunizmu uważa się za szkodę i odczuwa jako brak. Również wśród nas są głosy i zachowania odwołujące się do niedalekiej, zgubnej przeszłości.

Jak udało się nas przekonać, że jest inaczej? Jak staliśmy się ślepi na drogocенność stworzenia i kruchość ludzkości? Jak mogliśmy zapomnieć o darach Boga i sobie nawzajem? Jak wytłumaczyć, że żyjemy w świecie, w którym natura dusi się, w którym wirusy rozprzestrzeniają się jak pożar i powalają całe społeczeństwa, gdzie rozdzierająca serce bieda współlistnieje z niewyobrażalnym bogactwem, a całe ludy są wyrzucane na śmietnik?

Wierzę, że to, co nas przekonało, to mit samowystarczalności, ten szept w uszach, że ziemia istnieje po to, by ją splądrować; że inni istnieją po to, aby zaspokoić nasze potrzeby; że to, co zarobiliśmy lub czego nam brakuje, jest tym, na co zasługujemy; że naszą nagrodą jest bogactwo, nawet jeśli to oznacza, że losem innych będzie bieda.

To właśnie w takich chwilach, kiedy odczuwamy radykalną bezsilność, przed którą sami nie możemy uciec, otrząsamy się i widzimy egoizm kultury, w której jesteśmy zanurzeni, a która zaprzecza temu, kim jesteśmy. Jeśli w takich momentach okażemy skruchę i spojrzymy za siebie, na naszego Stwórcę i na siebie nawzajem, możemy przypomnieć sobie prawdę, którą Bóg wlał do naszych serc: że należymy do Niego i do siebie nawzajem.

Być może dlatego, że w zamknięciu kwarantanny odzyskaliśmy trochę tego braterstwa, za którym nasze serca boleśnie tęskniły, wielu z nas zaczęło odczuwać niecierpliwą nadzieję, że może świat mógłby zostać zorganizowany inaczej, aby odzwierciedlić tę prawdę.

Zaniedbaliśmy i źle traktowaliśmy nasze więzi ze Stwórcą i całym stworzeniem. Ale dobra wiadomość jest taka, że Arka czeka, aby przenieść nas w nowe jutro. Covid-19 jest naszą chwilą Noego, o ile będziemy mogli znaleźć drogę do naszej Arki, do więzi, które nas łączą: miłości i wspólnej przynależności. To jest łaska dostępna teraz dla nas, światło w samym środku udreki. Nie wyrzucmy jej do kosza [56].

Prosimy, aby Bóg, który jest miłością nieogarnioną, wszystkim zuchwałym ludziom dał poznać swoją miłość. Jesteśmy apostołami tej miłości. A miłość nie umiera. Takiego szaleństwa potrzeba, aby zetrzeć głowę węża, który czuje, że jego siły słabną,

ale nie przestaje wierzyć. Chcemy uczyć ludzi żywej wiary, aby każdy odczuł na sobie błogosławioną więź z Bogiem i uwierzył Mu. Mamy zaufanie do miłości, bo tylko miłość zwycięża. Mamy zaufanie do tego, co jest sensem naszej pracy - do jednoczenia ludzi z Bogiem [57].

Przypisy:

[32] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas poświęcenia kościoła pod wezwaniem Królowej Świata Warszawa, 22 października 1979. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 125.

[33] Gość Niedzielny, nr 16, 2021, str. 13, „Zbawienie dla wszystkich”.

[34] Ks. Robert Skrzypczak „Owce bez pasterza”. „Gość Niedzielny” nr 24, 18 czerwca 2023, str. 13.

[35] Fulton J. Sheen „Marnotrawny świat”. Wydawnictwo W drodze, Poznań 2018r., str. 9.

[36] Tamże, str. 14.

[37] Fatima, modlitwy. Wydawnictwo WAM – Księża Jezuitów, Kraków 2017r., str. 48.

[38] Fulton J. Sheen „Marnotrawny świat”. Wydawnictwo W drodze, Poznań 2018r., str. 19.

[39] Fulton J. Sheen „Marnotrawny świat”. Wydawnictwo W drodze, Poznań 2018r., str. 24.

[40] Vassula Ryden „Wasze modlitwy mogą zmienić świat. Prawdziwe Życie w Bogu. Modlitewnik”. Wydawnictwo Vox Domini, Katowice 1993r., str. 11.

- [41] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, str. 15 i 55.
- [42] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas święceń kapłańskich w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, Warszawa, 1 czerwca 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 134.
- [43] Homilia Papieża Franciszka podczas Mszy Św. na sesji plenarnej Rady Konfederacji Biskupich Europy, 23 września 2021. W „Gość Niedzielny”, nr 39, 3 października 2021, str. 5.
- [44] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 139.
- [45] Gość Niedzielny, nr 16, 2021, str. 3, ks. Adam Pawłaszczyk redaktor naczelny.
- [46] Gość Niedzielny, nr 16, 2021, str. 13, „Dobry pasterz, kamień węgielny”, ks. Zbigniew Niemirski.
- [47] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 55.
- [48] Nowy Testament, Ewangelia wg św. Jana, J 10, 11 - 18
- [49] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005 r, str. 29.
- [50] Tamże, str. 25.
- [51] Nowy Testament, Ewangelia wg św. Jana, J 10, 7.

[52] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 140.

[53] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 116.

[54] Tamże, str. 57.

[55] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 139.

[56] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 18.

[57] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do diecezjalnych i zakonnych kapłanów, zgromadzonych by złożyć życzenia świąteczne Prymasowi Polski, Warszawa 23 grudnia 1979. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 99.

Polskę szczególnie upodobałem

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 4

Z cierpienia wyprowadzić dobro.

W naszych czasach zło przyobiekło się w kształt państwowy, aby dokonywać zgubnego dzieła, zło, które przybrało kształt systemu. Przemoc propagował faszyzm i hitleryzm, przemoc propagował komunizm. Przeżyliśmy to. „Siatki terroru” stanowią nieustanne zagrożenie dla życia milionów niewinnych ludzi. Pokusa aby jej ulec jest wciąż potężna.

Dyskusje nad walką o pokój bez użycia siły doprowadziły wielu polityków do wniosku, że bez zaplecza militarnego i propagandy nie udaje się zapewnić zwycięstwa, władzy, pokoju (rozumianego wyłącznie miarą władzy).

Każde ludzkie cierpienie, każdy ból, każda słabość kryje w sobie obietnice wyzwolenia, obietnice radości: „teraz raduję się w cierpieniach za was” – pisze Św. Paweł (Kol 1, 24). Odnosi się to do każdego cierpienia wywołanego przez zło. Również to polskie, nasze, dobrze nam znane.

Światła niech nam udziela słowa żołnierza polskiego, Eugeniusza Małaczewskiego i jego mesjanistycznej wizji wojny 1920 rok:

„Zali tę, zionącą na wszystek świat, przepaść zniszczenia i nienawiść zdołamy zasypać, jedynie gruzem polskich ciał, pozbawionych ducha wyższego niż zły duch, w przepaści się miotający?”

Czymś zasadniczo innym stać się musimy. Bo kto by chciał nienawiść i zło – złem zwalczać a nienawiścią – niech pamięta, że wielką nienawiść zwalczy tylko od niej większa, zaś wielkie zło może być pożarte jeno przez zło od niego większe.

Czy jednak, wbrew swej naturze polskiej... zdołamy wytworzyć w sobie nienawiść i zło większe od tego, z którym tak (krwawo) walczymy?

A jaki jest kres nienawiści i zła: czyliż, pożartszy, co pożreć mogą, same siebie w końcu nie pożerają?”

Jeśli dotychczas zwyciężaliśmy zło, działo się to dlatego, że walczące z nami hordy przerastaliśmy zawsze o jakąś jedyną piędź miłującego ducha, odmierzonego królewskim szponem Orła Białego.

Lecz jeśli chcemy zwyciężyć zło wszystko, musimy wpierv przerósć je duchem miłości o całe niebotyczne Tatry!”.

„Przeróść duchem miłości o całe niebotyczne Tatry!”

Tak pisał żołnierz (Eugeniusz Małaczewski), nie kapłan, nie jakiś kapelan. To żołnierz, ciężko ranny w bitwach, wzywa nas do Miłości Najwyższej.

A więc i do przebaczenia w duchu miłości. Do tego mamy dorastać jako pojedynczy ludzie i jako naród.

Dziś tu zebrani możemy chyba tylko to powiedzieć, że jesteśmy głęboko spragnieni pojednania się naszego narodu...[58]

Jest nie do pomyślenia, by Chrystus dziś (czy kiedykolwiek indziej!) brał do ręki karabin lub kierował pociskami raketowymi, by razić nimi „nieprzyjaciół”[59].

Odnosi się także do ogromnego zła społecznego i politycznego, jakie wstrząsa współczesnym światem i rozdziera go: zła wojen, zniewolenia jednostek i narodów, zła niesprawiedliwości społecznej, deptania godności ludzkiej, dyskryminacji rasowej i religijnej, zła przemocy, terroryzmu, tortur i zbrojeń. Zła wojen.

Zdarza się bowiem, że w konkretnym realistycznym układzie ludzkiego bytowania zło w jakimś sensie jawi się jako potrzebne – jest potrzebne o tyle, o ile daje okazję do dobra. Św. Paweł na swój

sposób wzywa: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Ostatecznie, zastanawiając się nad złem, dochodzimy do uznania większego dobra. Ta miara jest wyznaczona przez dobro – dobro boskie i ludzkie, które się objawiło w tych samych dziejach, w ciągu minionego stulecia, a także w ciągu całego tysiącleci [60].

Całe to cierpienie jest w świecie również po to, żeby wyzwolić w nas miłość, ów hojny i bezinteresowny dar z własnego „ja” na rzecz tych, których dotyka cierpienie. Na rzecz drugiego człowieka.

W miłości, która ma swoje źródło w Sercu Chrystusa, jest nadzieja na przyszłość Świata. Chrystus jest Odkupicielem Świata: „a w jego ranach jest nasze uzdrowienie” (Iz 53, 5) [61].

To w Nim wszystkie narody i ludzkość cała mogą przekroczyć „próg nadziei”.

Tajemnica paschalna potwierdza, że ostatecznie zwycięskie jest dobro; że życie odnosi zwycięstwo nad śmiercią; że nad nienawiścią triumfuje miłość.

Zło nie odnosi ostatecznego zwycięstwa!

Bóg jest miłosierdziem i to miłosierdzie jest nieskończone. Bóg wciąż na nogę gotów jest przebaczać i usprawiedliwiać grzesznego człowieka. Miarą

wyznaczoną złu, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie Boże miłosierdzie.

Bóg zawsze potrafi wyprowadzić dobro ze zła, Bóg chce, ażeby wszyscy byli zbawieni i mogli dojść do poznania prawdy (por. 1 Tm 2, 4) – Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 8). Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, tak jak ukazał się siostrze Faustynie, jest szczególnym objawieniem tej prawdy.

Chrystus ukrzyżowany usprawiedliwia grzesznego człowieka za każdym razem, gdy ten, opierając się na wierze w odkupienie przez Niego dokonane, żałuje za swoje grzechy, nawraca się i powraca do Boga jako swego Ojca. Tak więc pojęcie usprawiedliwienia jest poniekąd głębszym jeszcze wyrazem tego, co zawiera się w tajemnicy odkupienia.

Nie wystarczą tylko ludzkie wysiłki, ażeby zostać usprawiedliwionym przed Bogiem. Konieczne jest, by zadziałała łaska, która wypływa z ofiary Chrystusa. Tylko bowiem krzyżowa ofiara Chrystusa posiada moc przywracania człowiekowi sprawiedliwości przed Bogiem [62].

Zmartwychwstanie Chrystusa świadczy o tym, że tylko miara dobra, jaką Bóg wprowadza w dzieje człowieka poprzez tajemnicę odkupienia, jest tej wielkości, że w całej pełni odpowiada ona prawdzie bytu ludzkiego. Tajemnica paschalna staje się zatem

ostatecznym wymiarem bytowania człowieka w świecie stworzonym przez Boga. W tej tajemnicy została nam objawiona nie tylko prawda eschatologiczna, pełnia Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny. Jaśnieje w niej światło, które spływa na całą ludzką egzystencję w doczesności i w konsekwencji odzwierciedla się w świecie stworzonym.

Poprzez swoje zmartwychwstanie Chrystus poniekąd „usprawiedliwił” dzieło stworzenia, a szczególnie stworzenia człowieka, w tym sensie, że objawił „właściwą miarę” dobra, jaką Bóg zamierzył na początku ludzkiej historii.

Taka miara nie jest tylko tą przewidzianą przez Niego w akcie stworzenia, a potem zniweczoną przez grzech człowieka. Jest to miara nadobfita, w której pierwotny zamysł realizuje się jeszcze pełniej (por. Rdz 3, 14 – 15). W Chrystusie człowiek jest wezwany do nowego życia – życia syna w Synu, które doskonale wyraża chwałę Boga: *gloria Dei vivens homo* – „chwałę Boga żyjący człowiek” (Św. Ireneusz, *Adversus haereses* IV, 20, 7) [63].

Na pytanie, w jaki sposób można przezwyciężyć zło, chrześcijanie odpowiadają, że wszystkie działania ludzkie, które na skutek pychy i nieumiarkowanej miłości własnej codziennie narażane są na niebezpieczeństwo, powinny być oczyszczone

**i doprowadzane do doskonałości przez krzyż
i zmartwychwstanie Chrystusa.**

Tam, gdzie narasta zło, rośnie również nadzieja dobra. Nie ma zła, z którego Bóg nie mógłby wyprowadzić większego dobra. Nie ma cierpienia, z którego nie mógłby uczynić drogi prowadzącej do Niego.

Idąc na dobrowolną mękę i śmierć na krzyżu, Syn Boży wziął na siebie całe zło grzechu, Chrystus, cierpiąc za nas wszystkich, nadał cierpieniu nowy sens, wprowadził je w nowy wymiar, nowy porządek, w porządek miłości. Cierpienie bez winy, podjęte wyłącznie z miłości.

Przypisy:

[58] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 170.

[59] Jacek Moskwa „Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Zieja”, Wydawnictwo ZNAK 2000 r., str. 410, cytowane za książką: Eugeniusz Małaczewski, „*Koń na wzgórzu*”, Geberthner i Wolff, Warszawa 1922, s. 170-171.

[60] Jacek Moskwa „Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Zieja”, str. 401, cytowane za: Ks. Jan Zieja, „Do polskich uczestników IV sesji Drugiego Soboru Watykańskiego, Warszawa, 24.08.1965.

[61] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 24.

[62] Tamże, str. 172.

[63] Tamże, str. 30.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 5

Zjednoczeni przeciwko złu

*A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednem: Stań się! z Bożej mocy
„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
i w jedno ognisko duchy!...”.*

*W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szaleł,
Razem, młodzi przyjaciele!...”.*

Jak mawiał w Odzie do młodości Adam Mickiewicz.

Dlatego miłość, podobnie jak zjednoczenie musi stać się widoczna w czynie. Miłość, którą miał w swoim sercu Anwar Sadat, pobożny muzułmanin, umożliwiła zawarcie pokoju z Izraelem. Przez miłość Martin Luther King bez użycia siły przełamał segregację rasową. Do pojednania między Francją i Niemcami nie doszło jedynie za sprawą polityków, lecz dlatego że po obu stronach znaleźli się ludzie, którzy darzyli się miłością, dla których miłość była silniejsza niż nienawiść, jaką stworzyła trwająca wieki rywalizacja.

Miłość zburzyła mur dzielący obie części Niemiec. A przed nim Okrągły Stół i pokojowe zakończenie mrocznej epoki komunizmu.

Miłość ludzi sprzeciwiających się przemocy jest niczym iskra. Ziarenko gorzycy rozrastające się jak drzewo, w którego cieniu ludzie potrafią żyć w pokoju. Jest jak zaczyn, który ma moc zakwaszania cista.

Jedynym językiem, w jakim można się porozumieć z własnym społeczeństwem i z całym światem, jest prawda, zwykła ludzka prawda. Nie bójcie się jej. Zaufajcie i zaufajcie słowom Tego, który powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”.

Otóż, przestańcie raz na zawsze wierzyć w „społeczną użyteczność kłamstwa” w rzeczach drobnych i w sprawach wielkich. „Wyswabadza” i życie, i pracę, i rozwój umożliwia – tylko prawda. Otwarta dyskusja prasowa będzie zapewne poruszała różne dziedziny naszego życia, które chorują na brak w nich prawdy.

Pierwszym znakiem szczerego zajęcia przez Was prawdziwie nowej postawy, prawdziwego czucia z masą narodu, powinna być zasadnicza zmiana Waszego stosunku do chrześcijaństwa, które jest wiarą religijną całego narodu polskiego, jak głęboką i na ile konsekwentną społecznie – to inna rzecz – ale jest i to jest fakt.

Takie sprawy jak: życie prawdą, godność człowieka, sprawiedliwość, braterstwo wszystkich ludzi, pokój – jako wielkie świętości, o których realizację trzeba walczyć – niesie z sobą niezaprzeczenie chrześcijaństwo.

Powiecie, że w skali światowej – nie ono jedynie, tak, ale nie zapominajcie o tym, że nawet hindus Gandhi wyznał, że to Ewangelia Chrystusowa nauczyła go walczyć tak, jak walczył, i zwyciężać tak, jak zwyciężył.

Więc jako realiści doceniający wagę faktów, odrzuciwszy wszelkie czyjeś lisie pośrednictwo, sami stańcie „twarzą w twarz” wobec autentycznego, historycznie danego, chrześcijaństwa w Polsce.

Pozwólcie mu swobodnie pełnić ten jego wielki trud powolnego, w każdych warunkach gospodarczych obowiązującego, wychowania człowieka od jego wnętrza, od jego sumienia, bo „pniem jest duch – a wszystko wkoło – pnącz [64].

Przecież Wy to dobrze rozumiecie: chodzi o nowy ład, u podstaw którego jest wolność człowieka i jego sumienia.

Bez stanięcia przez Was w prawdzie wobec pozytywnego faktu chrześcijańskiej inspiracji dziejów i kultury całego narodu polskiego nie nawiążecie trwale żywszego, prawdziwie twórczego kontaktu z narodem,

ciągle będziecie im obcy, nawet choćbyście znacznie podnieśli ich dobrobyt.

*„Żeby naród zmartwychwstał,
żeby jakieś społeczeństwo odrodziło się,
żeby ludzkość przemieniła się,
żeby świat cały przekuł szable na pługi,
..czegoż potrzeba?*

*Oto jednej marnej rzeczy:
trzeba, ażeby tak przezyste powietrze nas okoliło,
w którym, jeśliby kto prawdę rzekł,
drugi na to musiałby mu odpowiedzieć,
za serce chwytając się:
– A, prawda!”*

C.K. Norwid "Zmartwychwstanie historyczne"

Obyście to Wy byli tym „kimś”, a my – tym „drugim”, albo my - tym „kimś”, a tym „drugim” - Wy! To wszystko jedno. Byle w prawdzie [65].

W życiu społecznym i politycznym doświadczamy siebie jako bardzo bezsilnych z naszą miłością. Czegoż może ta nasza miłość dokonać przeciwko sile broni? Przeciwno ogólnonarodowej sile zła w owczej skórze, propagandzie władzy?

Przykład Sadata, Gandhiego, Martina Luthera Kinga wydaje się czymś wyjątkowym, niezwykłym, nie do powtórzenia? Stały się jednak faktem, działały się. Iskra wyszła z ludzi, wyszła z jednego człowieka aby w końcu

porwać całe narody. Taka sama iskra jest w każdym z nas.

To boska iskra. Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy i niech nikt nie wmówi ci, że jest inaczej.

Matko Pięknej Miłości! „Weź w opiekę Naród cały, który żyje dla Twojej chwały!” Przygarnij do Twego macierzyńskiego Serca cały Naród, każde serce i każdą duszę, każde dzieciątko, dziewczę i młodzieńca, każdą matkę i ojca! Tak gorąco pragniemy wyjść z odmienieni, nowi, inni, bo idziemy w „Wiary nowe Tysiąclecie” [66].

1 Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec:

zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi,

i rzeczywiście nimi jesteśmy.

Świat zaś dlatego nas nie zna,

że nie poznał Jego.

2 Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi,

ale jeszcze się nie ujawniło,

czym będziemy.

Wiemy, że gdy się objawi,

będziemy do Niego podobni,

bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję,

uświęca się, podobnie jak On jest święty [67]

Skoro zło nas porywa, tak niechaj dobro porwie nas jeszcze bardziej!

Jeden z moich współbraci twierdził kiedyś, że trzech mnichów, którzy prawdziwie wierzą w swoje oddanie Bogu i miłość, wystarczyłoby, aby przemienić wspólnotę dwustu mnichów. Może wystarczyłoby trzydziestu, aby poruszyć cały naród?

Jeden człowiek, ożywiony wiarą, jednoczy wszystkich. Jeden człowiek ożywiony miłością, umie być kamieniem wszelkiego budowania. Jeżeli jeden człowiek wierzący, miłujący Boga i w Nim pokładający nadzieję, ma taką przedziwną siłę przyciągania, to cóż dopiero pełna ich liczba! Stańmy się tą pełną liczbą! Stańmy się pokoleniem nowym, idącym w „Wiary nowe Tysiąclecie” [68].

To, co nas łączy, jest większe od tego, co nas dzieli. Istnieją zatem podstawy do dialogu, do poszerzania obszaru jedności, które musi iść w parze z przewyciężaniem podziałów. Trzeba nade wszystko odkrywać tę jedność, która de facto już istnieje [69].

Musimy się zespolić w zwartą wspólnotę. Dlatego człowiek powinien podporządkować swą jednostkową moc mocy całości, swą osobowość zbiorowości. Wspólnymi siłami poruszymy wiosłami statku, podniesiemy drzewo na most, kamienie na mur, pokonamy opór [70].

Jednoczymy nasze siły, by razem podnieść wielki ciężar. Idzie zarówno o wspólnotę między narodami, jak o wspólnotę wewnątrz narodu, jedno jest bowiem związane z drugim. Owocując w takiej harmonii naród i człowiek może „wydojrzewać na właściwą istotność” [71].

**Z każdego z nas wciąż może wyjść ta iskra.
W każdej chwili, o każdym miejscu i czasie.**

Bo każde królestwo, wewnętrznie skłócone, pustoszeje. I żadne miasto ani dom, wewnętrznie skłócony, się nie ostoi [72].

Słaby to lud, jeśli godzi się ze swoją klęską, gdy zapomina, że został posłany, by czuwać, aż przyjdzie jego godzina. Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii [73].

*Do Ciebie wołam, Człowieku, Ciebie szukam
– w którym historia ludzi może znaleźć swe Ciało.
Ku Tobie idę, i nie mówią „przybądź”,
Ale po prostu „bądź”.*

*Bądź tam, gdzie w rzeczach żaden nie widnieje zapis,
a człowiek był,
był duszą, sercem, pragnieniem, cierpieniem i wolą,
bądź jak wieczysty Sejsmograf tego, co niewidzialne
a Rzeczywiste.
(...)*

Polskę szczególnie upodobałem

*Człowieku, w którym każdy człowiek odnaleźć może zamysł
najgłębszy
i korzeń własnych uczynków: zwierciadło życia i śmierci
wpatrzone w ludzki nurt,
do Ciebie – Człowieku – stale docieram przez płytką rzekę
historii,*

*idąc w stronę serca każdego, idąc w stronę każdej myśli.
Szukam dla całej historii Twojego Ciąta,
Szukam Twej głębi [74].*

Bo kiedy po długiej walce udaje się zbudować w końcu funkcjonującą gospodarkę narodową, jest ona burzona przez waśnie rodowe. Wydaje się, że nikt nie zauważa, jak niebezpieczne są niektóre posunięcia decydentów polityki krajowej. Światowej także. Odwoływanie się do rozsądku jest lekceważone. Przestrogi przebrzmiewają, są jak wołanie Kasandry, której nikt nie chce słuchać. Za to każdy chce w swoją stronę, ciągnąć i krzyczeć.

Rezygnujemy ostatecznie z walki. Przecież nie ma ona sensu. Przecież nikt nie chce słuchać. Ludzie wolą dać się uśpić złotoustym prorokom [75].

Takie podejście kończy się uzbrojeniem duszy – obojętność ubiera ją w kamizelkę kuloodporną, więc wiele spraw po prostu się od niej odbija. Jednym z niebezpieczeństw obojętności jest to, że stanie się ona normalnością, cichutko przesiąkając do naszego życia i oceny wartości. Nie możemy przyzwyczać się do obojętności.

Nastawienie Pana jest zupełnie inne, stoi na przeciwnym biegunie. Bóg nigdy nie jest obojętny. Esencją Boga jest miłosierdzie, które nie jest tylko zobaczeniem czy byciem przejętym, ale i odpowiadaniem poprzez działanie. Bóg wie, czuje i przybiega, aby się nami opiekować. On nie czeka beczynnienie. Kiedykolwiek na świecie pojawia się natychmiastowa, bliska, ciepła i czuła odpowiedź, tam właśnie obecny jest Duch Boży.

Obojętność blokuje Ducha poprzez zamknięcie się na możliwości, które Bóg tylko czeka, by nam zaproponować; możliwości, które zalewają nasze myślowe schematy i kategorie. Obojętność nie pozwala czuć emocji Ducha, które ten kryzys musi wywołać w naszych sercach; blokuje szansę na rozeznanie. Obojętna osoba jest zamknięta na nowe rzeczy, które Pan Bóg oferuje. Dlatego musimy być świadomi naszych „i co z tego” i otworzyć samych siebie na poddmuchy, które docierają do nas z każdego zakątka globu [76].

Tkwić głęboko w społeczeństwie. Popierać, towarzyszyć wszystkiemu co pozytywne, twórcze – niezależnie od tego jakiego pochodzenia. Wskazywać na błędy, niesprawiedliwości, krzywdy, kłamstwa, zafalszowania, zniewolenie, gwałt – nie oglądając się na represje, jakie to może spowodować. Reagować jak czuły sejsmograf na każde poruszenie w warstwie politycznej, społecznej, gospodarczej, kulturalnej. Ostrzegać na czas przed burzami, kataklizmami, trzęsieniami ziemi.

Być na miejscu zdarzeń, ukierunkowywać je, by niosły nie zło, lecz dobro. Szukać sposobów wyjścia z dołka, z zagrożenia, z niebezpieczeństwa, wytyczać drogę, wskazywać kierunek, wypatrywać dalekich horyzontów, dążyć do nich wytrwale. Pozostawać niezmiennie wiernym prawu człowieka, a równocześnie nie bać się nowych trendów, mód, prowadzić nieustanny dialog, odnajdywać wspólny język, dokopywać się do tego, co łączy.

Być poddawany krytyce, stanowić kamień obrazy, źródło niepokoju. Mieć oddanych przyjaciół i zagorzałych przeciwników. A gdy przyjdzie sukces, nie domagać się laurów ani miejsc na honorowej trybunie, ale oświadczać: „sługami nieudolnymi jesteśmy, spełniliśmy to, co do nas należało”. I nie ustawać w walce, dopóki chociaż jeden naród żyje w ucisku, dopóki chociaż jeden człowiek cierpi niesprawiedliwość [77].

Są między nami tacy, którzy wybierają życie bez żadnej nadziei. Nie znaczy to, że wybierają rozpacz. Jest to życie z dnia na dzień, bez myśli o jutrze, o spotkaniu, o zbawieniu, o Bogu. Bierze się życie tak, jak ono płynie: w dzień słoneczny ze słońcem, w dzień słotny ze słotą. Ludzie ci mówią: lepiej jest przeżyć życie bez nadziei, niż być narażonym na przedwczesną śmierć lub więzienie z powodu przyjęcia jakiejś nadziei.

Żyjemy w świecie rozbitych nadziei. Gdzie jest początek rozbicia?

Początkiem jest doświadczenie zgorzenia. Tak, zgorzenia, i nie powinno to dziwić. Czymże bowiem jest zgorzenie? Nie polega ono, jak się niekiedy sądzi, na dawaniu „złego przykładu”, lecz na czymś nieporównywalnie głębszym. Polega na przekonaniu, że nie ma wśród nas na ziemi i nie ma też nikogo na niebie, komu moglibyśmy powierzyć naszą nadzieję. Być głęboko zgorzonym, to być głęboko zawiedzionym. Każdy, komu powierzymy naszą nadzieję, zawiedzie nas, a może nawet zdradzi. Bywało, że mimo wszystko próbowaliśmy. Wydawało się nam, że już znaleźliśmy człowieka godnego naszej nadziei, ale gdyśmy do niego z nią przyszli, on wzruszył ramionami i odesłał nas z niczym. Tych, których szukamy – nie ma, a ci, których znajdujemy – nie chcą o niczym słyszeć. Cóż pozostaje? Pozostaje separacja. Trzeba własny dom ogrodzić wysokim murem i uwierzyć we własną separację z taką siłą, jaka bierze się jedynie z niewiary w innych [78].

„Wyizolowane sumienie” stanowi główną przeszkodę w zjednoczeniu serc i umysłów, aby budować pokój i dobro wspólne w naszym społeczeństwie. Pandemia ujawniła paradoks, że chociaż jesteśmy bardziej połączeni, jesteśmy też bardziej podzieleni. Gorączka konsumpcjonizmu zrywa więzi przynależności, wywołuje koncentrację na naszej samozachowawczości i zwiększa stan niepokoju.

Ponieważ nasze obawy się nasilają, są one łatwo wykorzystywane przez populistyczną politykę, która stara się zdobyć władzę nad społeczeństwem. Trudno jest zbudować kulturę spotkania, którą tworzymy jako ludzie o wspólnej godności, w ramach kultury odrzucenia traktującej osoby starsze, bezrobotne, niepełnosprawne i nienarodzone jako nadwyżkę dla naszego dobrobytu [79].

Bez względu na to, o której sferze mówimy, ważne jest, by zrozumieć efekt pokusy złego ducha, aby się wycofać duchowo ze wspólnoty, do której należymy, zamykając nas w bańce swoich własnych interesów i punktów widzenia poprzez podejrzenia i przypuszczenia, i pojąć, jak ta pokusa zmienia nas ostatecznie w obłąkane, narzekające istoty wierzące, że tylko my znamy prawdę, które gardzą innymi.

Wielu z nas nie obchodzi sytuacja w Polsce, na świecie. Bezsilność wobec otaczającej rzeczywistości przerasta ich. Przerasta nas. Nie jesteśmy w stanie się jej przeciwstawić, gdyż nie czujemy w sobie mocy, która pozwoliłaby nam znieść własną słabość i bezsilność. Ponieważ nasze uczucia bezsilności wobec siebie samych i wobec otoczenia są zbyt silne, wypieramy je.

Jest to obecnie tendencja dominująca, ulegają jej politycy opozycji, liderzy społeczni, ekonomiści i hierarchowie kościelni. Wytrzymywanie bezsilności jest nieprzyjemne. Dlatego łatwiej schodzić jej z drogi.

Duszpasterze poddają się i rezygnują z wszelkich inicjatyw. Mają wrażenie, że podejmując je, walczyliby z wiatrakami. Mogą robić co tylko w ich mocy, a i tak ludzie zlekceważą ich wysiłki i starania. Czują się bezsilni. Pasterze oddzieleni od swych owiec.

Dlatego trzeba unikać wszelkiej alienacji w zakresie tworzenia opinii publicznej. Tego wymaga także całe życie społeczne. Unikać alienacji, zwłaszcza przez nadmiernie rozbudowaną cenzurę, pod pozorem ochrony tajemnic państwowych. W rzeczywistości nakłada ona okulary na oczy ludzi, dezinformuje ich, a co gorsza, zwalnia od odpowiedzialności za Naród.

Bardzo często ludzie nie znają prawdy, nie wiedzą, jak sprawy stoją, i wskutek tego nie poczuwają się do odpowiedzialności za sytuację w dziedzinie życia społecznego, gospodarczego czy moralnego. Gdybyśmy np. milczeli o istotnym stanie życia rodzinnego, oddawalibyśmy złą przysługę Narodowi. Podobnie i w wielu innych dziedzinach. Stąd tak ważną jest rzeczą, aby człowiek mógł widzieć rzeczywistość, dokładnie ją rozeznąć i wziąć za nią, w wymiarze swoich zadań, odpowiedzialność [80].

Konieczna jest silna wiara, aby wobec własnej bezsilności nie zwątpić. Oczywiście, łatwiej jest zamknąć oczy i wszystko zbagatelizować albo zrzucić winę na innych, na „tamtych”.

Warto o tym przypomnieć, ponieważ dziś społeczeństwo wciąż dysponuje odpowiednimi środkami samoobrony. Choćby prawa głosu. Musi jednak działać wspólnie, być zjednoczone aby wygrać ze złem.

Właśnie w tej dziedzinie budzi obawy pewna **bierność**, jaką można dostrzec w zachowaniu wierzących obywateli. Odnosi się wrażenie, że niegdyś było bardziej żywe ich przekonanie o prawach w dziedzinie religii, a co za tym idzie, większa gotowość do ich obrony z zastosowaniem istniejących środków demokratycznych. Dzisiaj to wszystko wydaje się w jakiś sposób osłabione, a nawet zahamowane, może także z powodu niewystarczającego przygotowania elit politycznych, wszak przykład płynie z góry [81].

Niektórzy na cierpienie w kryzysie reagują wzruszeniem ramion. Mówią: „Cóż, Bóg stworzył świat w ten sposób; tak po prostu jest”. Ale taka odpowiedź błędnie interpretuje Boże stworzenie jako statyczne, podczas gdy w rzeczywistości jest to dynamiczny proces. Świat jest zawsze tworzony. Paweł w swoim Liście do Rzymian mówi, że stworzenie jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (por. Rz 8,22).

Bóg chce nieustannie budować świat wraz z nami jako partnerami. Zaprasza nas do przyłączenia się do Niego od samego początku, w czasach pokoju i w czasach kryzysu - od zawsze i na zawsze.

To nie tak, że dostaliśmy zapakowaną i zapieczętowaną paczkę: „Proszę, oto macie świat”. Ludzkość została zobowiązana do zmiany, budowania i dominowania nad stworzeniem w pozytywnym sensie tworzenia – z niego i z nim. Zatem przyszłość nie zależy od jakiegoś niewidzialnego mechanizmu, w którym ludzie są biernymi obserwatorami. Przeciwnie, jesteśmy bohaterami, jesteśmy – można powiedzieć – współtwórcami [82].

Samoobłążonym z wyizolowanym sumieniem nigdy nie brakuje powodów, by pozostać na balkonie, podczas gdy prawdziwe życie toczy się poniżej [83].

Trudno jest żyć wiarą, będąc ludźmi wolnymi. Istnieje bowiem pokusa, by ponownie stać się niewolnikami. Chodzi oczywiście nie o reżim, ale zniewolenie jeszcze gorsze – niewolę wewnętrzną.

Przed tym właśnie przestrzegał Dostojewski w słynnym opowiadaniu „Legenda o Wielkim Inkwizytorze”. W tym utworze **Jezus** powraca na ziemię i zostaje uwięziony. Inkwizytor kieruje do Niego ostre słowa, zarzucając Mu, że zbyt dużą wagę przywiązuje do ludzkiej wolności. Mówi mu:

„Chcesz iść między ludzi i idziesz z pustymi rękami, z jakąś obietnicą wolności, której oni w swojej prostocie i przyrodzonej skłonności do nieładu nie mogą pojąć, której boją się i lękają, albowiem nie ma i nie było nic bardziej

nieznośnego dla człowieka i dla ludzkiej społeczności niż wolność!”.

I posuwa się jeszcze dalej, dodając, że ludzie są gotowi przehandlować swoją wolność za wygodniejszą formę niewolnictwa, jaką jest podporządkowanie się komuś, kto za nich decyduje, byle mieli chleb i bezpieczeństwo.

I tak Inkwizytor posuwa się do wyrzucania Jezusowi, że nie chciał On stać się Cezarem, by nagiąć ludzkie sumienia i ustanowić pokój siłą. Tymczasem On wciąż pragnął dla człowieka wolności, podczas gdy ludzkość domaga się „chleba i niewiele więcej”.

Drodzy bracia, oby nam się to nie przydarzyło; pomagajmy sobie, abyśmy nie wpadli w pułapkę zadowalania się chlebem i niczym więcej.

To zagrożenie pojawia się bowiem wtedy, kiedy sytuacja się normuje, kiedy osiągnęliśmy stabilizację i spoczywamy na laurach, starając się utrzymać spokojne życie. Wówczas nie chodzi już o „wolność, jaką mamy w Chrystusie Jezusie”, o Jego prawdę, która czyni nas wolnymi, ale o uzyskanie przestrzeni i przywilejów – co, według Ewangelii, jest owym „chlebem i niewiele więcej”.

Tutaj, w sercu Europy, rodzi się pytanie: czy my, chrześcijanie, straciliśmy nieco zapał głoszenia i prorocstwo świadectwa?

Czy to prawda Ewangelii nas wyzwala, czy też czujemy się wolni, gdy tworzymy strefy komfortu, które pozwalają nam zarządzać sobą i spokojnie iść dalej bez żadnych szczególnych reperkusji? [84]

W czasach pokoju i dobrobytu zawsze istnieje ryzyko, że lud rozpuści się w zwykłą masę, bez integrującej zasady, która by go zjednoczyła.

Tak jak naród staje się świadomy swojej wspólnej godności w czasie konfliktów, wojny i trudności, tak też naród może o tej świadomości zapomnieć, może stracić świadomość własnej historii, zbiorowej mądrości i pamięci, które wykraczają poza czysto transakcyjne i racjonalne działania.

Kiedy tak się dzieje, centrum żyje kosztem marginesów, ludzie dzielą się na konkurujące ze sobą plemiona, podczas gdy wyzyskiwani i ponizani toną w urazach niesprawiedliwości. **Zamiast myśleć o sobie jako o członkach jednego ludu, rywalizują o dominację, zamieniając przeciwieństwa w sprzeczności.** Ponieważ w tych okolicznościach ludzie nie postrzegają już świata przyrody jako dziedzictwa, o które należy się troszczyć, potężni wykorzystują to i wydobywają z natury wszystko, co mogą, nie dając nic w zamian.

Obojętność, egoizm, pobłażająca sobie kultura dobrobytu i głębokie podziały w społeczeństwie przerażające się w przemoc – wszystko to świadczy o tym, że **narody straciły świadomość swojej godności i przestały wierzyć w siebie.**

W ten sposób osłabiony i podzielony naród staje się łatwym łupem dla różnych rodzajów kolonizacji. Ale nawet jeśli nie jest okupowany przez obce mocarstwo, lud w głębi duszy i w szerszym znaczeniu już stracił swoją godność. Nie jest już bohaterem własnej historii.

Jednak od czasu do czasu wielkie nieszczęścia budzą pamięć o tym pierwotnym wyzwoleniu i jedności. Prorocy, którzy próbowali przypomnieć ludziom o tym, co naprawdę się liczy, o ich pierwszej miłości, nagle znajdowali entuzjastyczną publiczność.

Czasy ucisku stwarzają bowiem możliwość, że to, co dręczy lud – zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz – może zostać obalone i rozpocznie się nowa era wolności.

Takie nieszczęścia na jakiś czas wytrącają nas z równowagi, ale paradoksalnie mogą pozwolić odzyskać pamięć, a co za tym idzie – zdolność do działania, nadzieję.

Kryzys pokazał, że nasze narody nie podlegają ślepych siłom, ale w nieszczęściu są zdolne do działania. Nieszczęścia te demaskują naszą wspólną słabość i ujawniają fałszywe, zbędne zabezpieczenia, wokół których zorganizowaliśmy nasze plany, procedury i priorytety. Pokazują nam, jak uspiliśmy i porzuciliśmy to, co odżywia i podtrzymuje życie społeczności, jak uschliśmy w naszej bańce obojętności i dobrego samopoczucia. Dowiadujemy się, że trawieni niepokojem i frustracją, zafascynowani nowymi rzeczami, kierując się żądzą uznania pośród maniakałnego zamętu, przestaliśmy zwracać uwagę na otaczające nas cierpienie. Odpowiedź na to cierpienie jest miarą prawdziwego charakteru narodu.

Kiedy budzi się w nas pamięć o godności naszego ludu, zaczynamy rozumieć niewystarczalność kategorii pragmatycznych, które zastąpiły kategorię mityczną, według której zwykliśmy żyć.

Lud Izraela na pustyni wołał czysty pragmatyzm złotego cielca od wolności, do której powołał go Pan. W ten sam sposób powiedziano nam, że społeczeństwo jest tylko zbiorem jednostek poszukujących własnego interesu; że jedność ludu to tylko bajka; że jesteśmy bezsilni wobec władzy rynku i państwa; i że celem życia jest zysk i władza [85].

Słaby to lud, jeśli godzi się ze swoją klęską, gdy zapomina, że został posłany, by czuwać, aż przyjdzie jego godzina. Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii [86].

Czujemy się zniechęceni, słabi wobec stylu życia, które proponuje współczesny świat. Święty Augustyn podpowiada, jak reagować w takiej sytuacji, odwołując się do ewangelicznego wydarzenia burzy na jeziorze. Mówi:

„Wiara Chrystusowa w twoim sercu jest jak Chrystus w łodzi. Słyszysz obelgi, jesteś znużony, jesteś zdenerwowany, a Chrystus śpi. Obudź Chrystusa, wstrząśnij swoją wiarą! Również będąc wzburzonym, możesz coś uczynić. Wstrząśnij swoją wiarą. Chrystus się zbudzi i przemówi do ciebie... dlatego obudź Chrystusa... uwierz w to, co zostało ci powiedziane, a w twoim sercu nastanie wielki pokój” [87].

Musimy obudzić Chrystusa w naszych sercach.

Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać! Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne. Całym sobą płacisz za wolność – więc to wolnością nazywaj, że możesz płacąc ciągle na nowo siebie posiadać. Tą zapłatą wchodzimy w historię i dotykamy jej epok. Którędy przebiega dział pokoleń między tymi, co nie dopłacili, a tymi, co musieli nadpłacić? Po której jesteśmy stronie?

Historia warstwą wydarzeń powleka zmagania sumień. W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki. Historia ich nie pokrywa, lecz uwydatnia.

Wystarczy przypomnieć jeszcze raz sześć milionów ofiar ostatniej wojny: fronty, obozy koncentracyjne, więzienia. To wszystko, aby obronić podstawowe prawa Narodu i prawa każdego człowieka. Nikt nie może o tym zapomnieć drodzy: z daleka czy z bliska [88].

To co się dzieje w Bonn, Paryżu, Londynie, Rzymie, Tokio, Berlinie. To co się dzieje na Ukrainie. Co się dzieje na Śląsku, w Zagłębiu, na Mazurach, w Poznańskim, w górach, na Ścianie Wschodniej. Co się dzieje w Warszawie, Szczecinie. Co się dzieje w rodzinie bliższej i dalszej, u sąsiadów, u przyjaciół, u znajomych – co się dzieje, co się mówi – to jest ważne i dla nas. Nasz los decyduje się również na drugim końcu świata.

Trwa ciągła analiza, wartościowanie. Trwa giełda, bezlitosna ocena. My obserwujemy – nas obserwują: mądrość i głupota, prawda czy oszustwo, przewidywanie czy lekkomyślność, nierozsądny upór czy stanowczość, postępowanie uczciwe czy złodziejskie, dobre czy złe. Wnosimy wartości twórcze albo stanowimy element destrukcyjny, budujemy albo niszczymy. I na tej zasadzie jesteście szanowani albo lekceważeni. Wciąż na widoku, wciąż jakoś ważni w tym ogromnym organizmie, który się nazywa ludzkość [89].

Słabość współczesnego świata polega na tym, że mało jest ludzi odważnych, a nawet wtedy, gdy ktoś walczy, wycofuje się z pola widzenia.

Ongiś walczono odważniej. Jak opisywał Chesterton w swojej książce *Krzyż i kula* – krzyżowały się miecze dwóch stojących odważnie, ujawniających swoją sprawność i inne zalety. Dzisiaj walczący chowa się o tysiące kilometrów, jak najdalej od wroga, od przeciwnika, od drugiej strony, chcąc go zniecka ugodzić podstępnie.

Odwaga i sprawność ustąpiły miejsca sprytowi, podstępowi. To samo dostrzegamy w myśleniu, w rozumowaniu. Ludzie stają się bardziej dialogujący aniżeli rozumujący. Uważają to za osiągnięcie, gdy mogą wykazać swój spryt zaskakiwania człowieka chwytaniem go za słowa, a nie rzetelnym wysiłkiem umysłu, kształtującego wolę i porządkującego uczucia [90].

Przychodzą momenty, w których ludzie nabierają odwagi, aby mówić to, co myślą. Wtedy powstaje pytanie: dlaczego tak późno, dlaczego dopiero dziś mówicie?"

Gdybyście wcześniej mówili, zapewne uchroniłoby to nasze życie od niejednego nieszczęścia i niejednej niedoli. I jeszcze dziś nie daje się pełnej odpowiedzi na postawione problemy, bo jakies wyrachowanie czy fałszywa roztropność radzą poczekać. Ale zazwyczaj tak bywa, że po nieszczęściu wielu jest

mądrych. I tak się wypowiadają, tak rezonują, tak oceniają i krytykują! A przez to sami siebie potępiają. Czemu spóźniliście się ze swoimi radami i ocenami? Gdzie byliście, gdy działo się źle?” Dlaczego milczeliście?

Jakże trudno bywa znaleźć zrozumienie nie tylko u władz, bo i ludzie, którzy cierpieli na skutek gwałtu sumień, też milczeli, z lęku, z obawy, ze strachu. A wiadomo było, że musi to wywołać nieszczęście dla człowieka – obywatela i jego rodziny, dla narodu, dla życia społecznego, moralnego, publicznego, a nawet zawodowego i gospodarczego całej społeczności. Nie tylko dlatego, że walka z Bogiem wywołuje w społeczeństwie nieufność do tych, którzy tę walkę organizują, i to na każdym kroku życia społecznego, ale i dlatego, że na człowieku ciąży obowiązek upominać się o prawa Boże w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym [91].

Ilu w Polsce jest takich ludzi, którzy udawali ateistów i bezbożników z obawy, z lęku i trwogi! Czy myślicie, że to uchodzi bezkarnie? Żadną miarą! To jest ciężkie okaleczenie psychiki ludzkiej i to później wydaje swoje owoce, rzutuje na przyszłość.

Nieprawda wobec Boga i zasad moralnych chrześcijaństwa rzutuje na życie rodzinne, społeczne, na obowiązki gospodarcze i na życie całego Narodu. Nie trzeba się dziwić temu, co dzisiaj jest. Ateizm propagowany oficjalnie nie jest jedyną,

ale przeważającą przyczyną naszej niedoli. Podważanie zasad moralnych i religijnych musiało doprowadzić do relatywizmu, do postawy względności w każdym niemal człowieku, który się temu poddał, chociażby tylko oficjalnie, a prywatnie wierzył.

Kto wie, czy nie jest nawet jeszcze gorsza w następstwach taka dwulicowość i dwutorowość, jak gdyby człowiek chciał służyć i Bogu, i mamonie, zwłaszcza gdy taka sytuacja utrwali się.

Gdy dzisiaj bolejemy nad tym, że w kraju katolickim upowszechnia się obyczaj rozbijania rodzin i niszczenia życia, zapytajmy, skąd się to wzięło, czy nie z tej dwulicowości, która tak się zadomowiła – z lęku, z obawy, z wyrachowania, z fałszywej roztropności człowieka współczesnego?

Powoduje to groźne w skutkach procesy, takie jak rozbijanie moralne, psychiczne i duchowe młodego pokolenia, odbieranie im sił, które mogą być jedynym środkiem obrony przed deflacją, psychiczną bezwolą, niechciejstwem, zanikiem inicjatywy, zainteresowania się wspólnym losem naszego życia moralnego, społecznego, narodowego i publicznego.

Zamknięci w naszych mieszkaniach, niepewni, niewiedzący, dezorientowani – nie wiemy czy się śmiać, czy płakać, zlekceważyć wszystko, czy rozpaczać do szaleństwa. Zamknięci w naszych mieszkaniach czekamy na życie i na śmierć[92].

Bez „my” narodu, rodziny, instytucji, społeczeństwa, które wykracza poza „ja” indywidualnych interesów, życie szybko pęka i staje się pełne przemocy, niczym walka o dominację między frakcjami i interesami. A jeśli państwo nie jest już dłużej zdolne do zarządzania przemocą w imię pokoju społecznego, może zacząć podzegać do przemocy w obronie swoich interesów.

Hiperinflacja jednostki idzie w parze ze słabością państwa. Gdy ludzie raz stracą poczucie dobra wspólnego, jak pokazuje historia, popadają w anarchię lub autorytaryzm, albo jedno i drugie: stają się społeczeństwem gwałtownym i niestabilnym. Właśnie jesteśmy w tym punkcie [93].

Ważną jest rzeczą, aby to, co zwarte, nie było rozbijane przez poczynania niecałkowicie zrozumiałe i celowe. Jeżeli Naród jest zwarty moralnie, jeśli żyje w duchu chrześcijańskiej moralności, nie jest nam potrzebna jakakolwiek inna moralność, tak zwana laicka, bo jest ona bez wyrazu, bez oblicza, bez rumieńców życia, bez nadziei. Stanowi zagrożenie wartości duchowych Narodu. Osłabia te siły, które w trudnych

chwilach mogłyby stanowić tarczę obrony przed niebezpieczeństwami. Dlatego przemoc ateizacji i laicyzacji uważamy za bezrozumne poczynania, które mogą zagrozić przyszłej zwartości i jedności Narodu [94].

Jeszcze gorzej jest, gdy zwycięża polityka, gdy państwo ma swoich ludzi, którzy czuwają nad tym, aby mężowie nauki myśleli „poprawnie” – nie w relacji ad veritatem, ale w relacji ad politicam. A niestety, tak bywa bardzo często. Trzeba boleć nad tym, że znajdują się ludzie podejmujący się nadzoru nad mózgami, które z założenia są niezależne i wolne i nikt nie jest w stanie sprawdzić ich wartości i żywotności [95].

A nasze życie społeczne i zawodowe? Czy nie doszło tam do straszliwej alienacji? Brak zasad moralności chrześcijańskiej doprowadził do nieuczciwości, nieprawości, nadużyć, marnotrawstwa, złodziejstwa, tak powszechnego, iż możemy pytać siebie, czy jeszcze na naszej ziemi są ludzie uczciwi?

Gdy w nieszczęściu współczesnym pytamy o przyczyny, raz po raz ujawniają się winowajcy – ten lub ów przestępca, ci lub owi złodzieje, tamci lub inni, liczeni na setki, rabusie dobra publicznego. Ale to jest mowa o wielkich, a czy nie wypadnie również mówić o średnich, mniejszych i małych, którzy zachęceni

przykładem odgórnym, a niekiedy fałszywą organizacją bodźców i przymusów w pracy, czynili podobnie?

Dzisiaj umiemy wyliczać, ile miliardów mamy długów, ale czy znaleźlibyśmy dziś odpowiedź na pytanie ile z tego zostało skradzione, zmarnowane, zniszczone przez nieuczciwość, która stała się stylem upowszechnionym, mającym swoje prawo obywatelstwa? Wina jednostek przechodzi na społeczeństwo. Jakże często usprawiedliwiamy się: człowiek chce się ratować, ma rodzinę itd. Ileż jest takich usprawiedliwień, w które nie wierzy nawet sam usprawiedliwiający się. Stąd powstaje olbrzymia klęska w kraju, rozkład życia domowego i gospodarczego.

Pewnie, że potężną przyczyną jest zanik życia społecznego, wolności społecznej, organizacji społecznych, o które tak dzisiaj ludzie się upominają.

Ale można pytać, dlaczego dopiero dzisiaj o tym mówią głośno? A może dlatego, że przez tyle miesięcy, tyle lat milczeli w nadziei, iż sami jakoś prześlizgną się przez tę sytuację życiową, w jakiej Naród żyje.

Ile razy milczeliśmy, kiedy trzeba było mówić. Ile razy staliśmy w cieniu wtedy, kiedy trzeba było wystąpić. A może, co gorsza, tę postawę nazywaliśmy pokorą, roztropnością albo miłością chrześcijańską – to, co było czystym tchórzostwem, strachem przed konsekwencjami. I dlatego godzi się oddać dzisiaj cześć

tym, którzy wtedy w Sierpniu mieli odwagę upominać się o nasze krzywdy i o nasze prawa [96].

Opóźnienie reakcji protestów pogłębiło deformację życia społecznego i zawodowego tak, że już nie sposób dzisiaj uczciwie mówić o pracy i obowiązkach płynących z niej dlatego, że wszystko wydaje się nieuczciwe, nieszczerze, nieprawdziwe.

Człowiek musiałby podźwignąć się z głębokiego trzęsawiska kłamstwa, nieprawdy i nieszczerości, z lęku, z pospolitego wyrachowania i tchórzostwa, aby mogła zacząć się prawdziwa odnowa moralna naszego społeczeństwa [97].

Mimo to dawna iluzja wciąż trwa. Dzieli ludzi na lepszych i gorszych. Wciąż stwarza iluzorycznych wrogów i iluzorycznych przyjaciół. Siedzi w naszej świadomości społecznej jak wylęgarnia widm.

To jest czas trudny. Może wołałbyś, żeby na ciebie on nigdy nie przyszedł, żebyś mógł iść przez życie zajmując się swoimi sprawami, udając, że nic się takiego nie dzieje i nie myśleć o tym, że błoto coraz bardziej cię otacza. A jeżeli już jesteś go świadomy, to niechby za ciebie ktoś inny podjął środki zaradcze. A tymczasem naprawdę nikt ani nic nie potrafi ci oszczędzić tej pracy. Uratować się możesz tylko sam [98].

Praca nasza jest chora, bo chora jest wspólnota, którą miała stanowić, i na odwrót – wspólnota jest chora, bo chora jest jej praca. Raz po raz przelatuje przez nasz kraj duch złowrogiej podejrzliwości. Znaczy to, że wciąż jeszcze jest ciemna. Ciemno za oknami i ciemno w duszy. Dają się również słyszeć głosy wrogości, ostrzeżeń, oskarżenia, nienawiści. Znaczy to, że iluzja jeszcze wciąż gdzieś trwa. Ludzie w Polsce są popękani, bo ich praca jest popękana. Myślę, że prawdzie trzeba spojrzeć w oczy: Polska jest dziś krajem okrutnie popękanym [99].

W „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego” napisał Mickiewicz słowa, które chciałbym podsunąć Wam dziś pod rozważę:

„A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze”.

Trzeba powiększyć duszę. Kto ma jeszcze jakiegoś upióra w duchu, niechże go wygna. Z takich gestów rośnie duch Rzeczypospolitej.

Dlatego pierwszym i podstawowym lekiem na chorobę polskiej pracy jest: **więcej światła!** Na każdym kroku: więcej światła. Więcej światła. Jeśli nawet wśród nas pojawi się jakiś upiór, to znaczy także: więcej światła wśród nas.

Raz jeszcze przypomnę słowa encykliki Jana Pawła II: „Praca jest siłą budowania wspólnoty”. **Praca** sama jest fundamentem i źródłem wspólnoty. Praca jest porozumieniem. Duchem pracy jest duch solidarności.

Solidarność ludzka nie jest dodatkiem do pracy, lecz wykwitem jej rozumu. Im bardziej rośnie praca, tym bardziej powiększa się i pogłębia ludzka wspólnota. Jeśli tak jest, to mamy prawo powiedzieć, że wszystko, co przeszkadza w dojrzewaniu wspólnoty, przeszkadza także naturalnego rozwojowi pracy [100].

Gdy pękają więzy porozumienia społecznego, rodzą się podejrzenia, panoszą rozmaite iluzje społeczne, człowiek nastawia się wrogo do drugiego człowieka. Tym samym zagrożona zostaje sama substancja życia społecznego, zerwane zostają podstawowe więzy porozumienia między ludźmi: między władzą a społeczeństwem, między obywatelem a obywatelem.

Głosi się niekiedy, że polski kryzys pracy polega na kryzysie zaufania między władzą a narodem. Naród po tragicznych doświadczeniach przeszłości stracił zaufanie do władzy i władza zbyt lęka się narodu, aby mu ufać. Jest w tym poglądzie tylko część prawdy. Aby objąć całą prawdę, trzeba zapytać o źródła nieufności. Nieufność rodzi się tam, gdzie jest ciemność. Polski kryzys pracy ma więc głębsze podłoże. Powstała sytuacja, w której ufność stała nie niemożliwa. Zbyt wiele ciemności przenika i otacza ludzką pracę.

Władza może sobie mówić o samej sobie co chce, istotne będzie to, czym ona jest. A to, czym ona jest, staje się widoczne w sensie lub nonsensie systemu.

Wyłania się kluczowe dla wszystkich pytanie: czy potrafimy zamienić rzeczywistość w nasze polskie nadzieje, a szczególnie w nadzieję na pracę mądrą i niepodległą?

Słowo „niepodległość” trzeba właściwie rozumieć. Nie chodzi o to, żeby się odrywać od innych. Nie chodzi o to, aby się ponad innych wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest zależnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę. Ale w tej wspólnocie i wzajemności każdy musi pozostać sobą. Być niepodległym znaczy być sobą. Bo drzewa nadziei mają wiele kwiatów, kwiaty rozkwitają na nich i nęcą oczy dość łatwo. Problemem istotnym jest *zakorzenie*. Jeśli drzewo nadziei nie znajduje odpowiedniej ziemi, zwiędnie bez względu na to, jak piękne byłyby jego kwiaty. **Nadszedł czas zakorzenia. Czy podołamy temu zadaniu?**

Powtórzmy raz jeszcze kluczową myśl encykliki Jana Pawła II: „Praca ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty”.

To znamienne zdanie. Podmiotowość społeczeństwa. A więc: nie ma uspołecznienia w społeczeństwach zniewalanych. To poczucie zostaje

w nim w systemie nadmiernej **biurokratycznej centralizacji**, w której człowiek czuje się raczej trybem w wielkim mechanizmie, poruszonym odgórnie, na prawach bardziej zwykłego narzędzia produkcji niż prawdziwego podmiotu pracy.

Należy czynić wszystko, żeby człowiek również w takim systemie mógł zachować poczucie, że pracuje „na swoim”. W przeciwnym razie muszą powstawać w całym systemie ekonomicznym nieobliczalne straty – i to nie tylko straty ekonomiczne, ale przede wszystkim straty w człowieku [101].

We współczesnym świecie ogromnego znaczenia nabiera zjawisko, któremu należałoby nadać imię – kultura pracy. Kultura pracy rodzi się tam, gdzie prawda, jako podstawowa wartość kultury, staje się też podstawową wartością pracy. Kultura pracy jest dziś podstawową naszą troską. Tym, co naprawdę łączy dziś świat ponad granicami i ponad ustrojami, jest kultura pracy. Postęp w dziedzinie kultury pracy jest właściwym postępem ludzkości. Kultura pracy jest też podstawową formą współczesnego braterstwa ludzi. Porozumienie poprzez pracę jest najwłaściwszym sposobem współczesnej walki o pokój.

Etyka solidarności głosi: nie zdradzaj. Kto zdradza, ten też bywa zdradzany. Są różne formy zdrady. Jedną z najbardziej bolesnych form zdrady jest skazanie człowieka pracy na pracę bez sensu. Ludzie

pracy w Polsce doświadczyli goryczy takiej pracy. Wiedzą oni dobrze, czym jest fałsz pojęty jako sposób bycia. Stąd ich wołanie o wierność. Czy Europa zrozumie sens tego wołania i odpowie taką wiernością, o jaką naprawdę nam chodzi? [102]

To wszystko powoduje, że główne polskie sprawy nie są wyłącznie sprawami Polaków. Cokolwiek dzieje się tutaj, znajduje szerokie odbicie w Europie, a nawet na całym świecie.

Czy znajdujemy się pod „przymusem nowoczesności”? Niewątpliwie tak. Ale czym jest nowoczesność? Jest nie tylko nowoczesną techniką i nowoczesną ekonomią, nowoczesność przybiera coraz bardziej sens etyczny. Praca wzywa do wspólnoty. To sama praca, praca jako taka, wzywa dziś do wzajemności, rzetelności, prawdy. Nie tylko pobożne życzenia szlachetnych serc, ale sama wewnętrzna logika rozwijającej się dziejowo pracy wymaga radykalnego podporządkowania pracy ideałowi etycznemu. Dopiero po nim jest miejsce dla ideałów ekonomicznych, technicznych, politycznych [103].

Polskość to forma odpowiedzialności, to – jak mówił Norwid – „wielki zbiorowy obowiązek”. Łączy ona w jedną zwartą duchową moc to, co prywatne i intymne, z tym, co wspólne. Poczucie odpowiedzialności za pracę samo *jest* pracą.

Dopiero w tym kontekście można mówić o poczuciu odpowiedzialności. Znaczy, że nasza odpowiedzialność za coś jest wspólna, narodowa, określona przez wspólną mowę dziejów. Prace nasze są różne, ale odpowiedzialność wspólna. Nasz język ma swoją semiotykę, swoją semantykę. Jesteśmy odpowiedzialni za sensowność naszej wspólnej pracy. Dzięki pracy wspólnej, która ma sens, mowa poszczególnego człowieka także nabiera pełnego sensu [104].

Zagadnienie niepodległości pracy jest sprawą z zakresu etyki. Etyka rozpatruje pracę jako przejaw i wyraz dobrej woli człowieka. Tam, gdzie praca jest pracą zniewoloną, dobra wola człowieka staje się wolą stłumioną, a niekiedy wręcz wolą przewrotną, złą wolą. Zadaniem podstawowym myśli etycznej jest obrona prawa dobrej woli do swobodnego przejawiania się i wyrażania dla dobra wspólnego. Zadanie to jest jednak zadaniem na epoki. Etyka ustanawiając swe zadania mierzy czas swoistą miarą i dlatego sięga dalej niż polityka i ekonomia. Sprawia to niekiedy złudzenie, że etyka jest bezsilna, gdy idzie o zło dzisiejsze – zło, które dokucza nam tu i teraz. Z tego punktu widzenia zadania ekonomii i polityki wydawać się mogą bardziej realistyczne.

Pamiętajmy jednak o jednym: to dopiero dzięki etyce polityka i ekonomia mogą stać się autentycznymi siłami społecznymi. Bez podbudowy w etyce, polityka i ekonomia odwracają się najczęściej przeciwko człowiekowi. Prawdziwa przemiana społeczna jest przemianą w etyce.

Dziś właśnie znaleźliśmy się w takiej sytuacji. Zawiodł nas rozum. Zawiodło nas myślenie. Zawiodła nas gra, w którą pozwoliliśmy się wciągnąć. Nasz duchowy kryzys jest w swej istocie nie tylko kryzysem polskim, francuskim czy niemieckim, lecz jest kryzysem człowieka europejskiego.

Im większy upadek świata, tym większa też potrzeba idei. Idea solidarności nie jest ani ideą metafizyczną, ani polityczną, ani religijną, a zarazem jest ideą metafizyczną, polityczną i religijną – ideą, która przez to, że stwarza nadzieję, odnawia duszę człowieka i pozwala człowiekowi podejmować w każdej sytuacji codzienny obowiązek. Jej siła nie polega na tym, że obala rządy lub dokonuje podbojów kosmosu, lecz na tym, że wychowuje ludzi.

Proszę się więc nie dziwić, że nie umiem zaproponować żadnego innego lekarstwa na biedy dzisiejszego świata poza prawdą zawartą w tym słowie „solidarność” i poza świadectwem, do którego ono pobudza zarówno tych, którzy pracują, jak tych, którzy się modlą [105].

A więc znów powraca motyw nowego człowieka. Czy nie wystarczy poprzestać na omawianiu samych struktur społecznych? Rzecz w tym, że nie wystarczy. Nie ma promocji pracy bez promocji ludzkich nadziei, a więc bez pogłębienia i oparcia się na doświadczeniu prawdy i sprawiedliwości, a to oznacza odnowienie człowieka.

Przez długi czas myśleliśmy, że możemy być zdrowi w chorym świecie. Ale kryzys przybił do brzegu z nową świadomością tego, jak ważna jest praca nad zdrowym światem [106].

Raz jeszcze przytoczę Norwida: „...robienie reform powzajemnia się z odrodzeniem ludzi, inaczej albowiem byłyby reformy robione albo za późno, to jest zostawałyby na papierze, albo przedwcześnie, to jest potrzebowałyby gwałtu publicznego, albo nareszcie nie byłyby rzeczą serio, czyli że dawałyby tylko treści do rozrywkowych gadek, przeznaczonych ku temu, ażeby ludziom poczuwającym się nastęrczały jakie takie satysfakcje, nie dogłębiając zadań ani myślą ani tykając ich sumieniem” [107].

Dotykamy tutaj wielkiej tajemnicy człowieka i jego dziejów. W jaki sposób dokonuje się wewnętrzna przemiana ludzi? Czy człowiek, który w wyniku pracy nad pracą stał się twórcą nowej gramatyki pracy, a wcześniej jeszcze wynalazcą nadziei, której praca ostatecznie służy, może być tworzony przez własny

wytwór? A jeśli tak, to czy w tym nie ma jakiegoś uszczerbku dla jego człowieczeństwa?

Widzę tę sytuację wręcz przeciwnie. Nie ma uszczerbku. To prawda, że twórcą dialogicznej rzeczywistości pracy jest sam człowiek. Ale rzeczywistość ta, nawet gdy się ją zastaje jako z góry zadaną, nie jest dla nikogo przymusem. Jest propozycją. Jest drogą otworem stojącą. Jest możliwością, którą można podjąć lub nie. Ale w tym właśnie znajduje się największa siła przyciągania nowego dialogu pracy.

Obiecuje on nie tylko poszerzenie kręgu porozumienia z innymi. Nie tylko pogłębienie rozumienia świata. Nie tylko mądrzejsze zadomowienie w świecie. I nie tylko to, że bardziej sensownie, bardziej prawdziwie, bardziej sprawiedliwie... Ukazuje również i to, że w wolny sposób. Postęp prawdziwy na tym bowiem polega, że wybierają go ludzie w wolny sposób. Ta przygoda z pracą zbyt nas pociąga wzwyż, by nie zaistnieć – wcześniej lub później [108].

Nie ma postępu społecznego bez przemiany sumień. To, co napisałem, jest z jednej strony owocem wielkiej przemiany sumień, jaka dokonała się ostatnio w naszym kraju i jeszcze się dokonuje, a z drugiej – opisując przemianę – służy tej przemianie na przyszłość. Ambicją niniejszej refleksji nie było wymyślanie prawd całkiem nieznanymi, lecz raczej spisywanie prawd, które w takich okolicznościach jak

nasze stawały się powszechnie uznanymi oczywistościami etycznymi [109].

W tym miejscu należy zacytować w całości następujący fragment Konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II: „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdzwięków rodzi się w społeczeństwie. [...]

Mimo to, wobec dzisiejszej ewolucji, z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa, tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim? Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może

człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jęgo Panu i Nauczycielu” (GS, 10) [110].

[..] **Europa musi dostrzec ponownie, że jest ona nowym Betlejem** – dla świata, dla ludów i narodów – z którego wywodzi się na świat Król i Księżę Pokoju, jedyny dotychczas Zbawca Rodziny ludzkiej. Wśród współczesnych wojen i wieści o wojnach, Europa – która otrzymała przez Kościół Powszechny pokój, jakiego świat nie jest zdolny nam dać – nie może być ciągle fabryką amunicji, międzynarodowym targowiskiem i dostawcą broni; nie może nadal być poligonem dla doświadczeń wojennych czy też samoudręki ludów i narodów. Współcześnie narody na innych kontynentach świata boją się europejskich polityków i dyplomatów, którzy zamiast słów pokoju niosą im nieustannie przedsmak wojen; boją się naszych przemysłowców i handlowców, którzy zamiast chleba powszedniego przynoszą im śmiercionośną produkcję wojenną; a nawet boją się naszych turystów, którzy niosą im demoralizację życia. Czy takie ma być zadanie Europy chrześcijańskiej?

Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie bywała podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy minionego stulecia tragicznie

podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno – politycznych, nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa.

Bez względu na różnice tradycji, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamek, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego, jednego Chrystusa, przyjmujące to samo Słowo Boże, nawiązujące do tych samych dwunastu Apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzenia dziejów Europy. Ono kształtuje jej duchową genealogię [111].

Matko Kościoła, Oblubienico Ducha Świętego i Stolico Mądrości spraw, abyśmy tę wizję i ten program w całej autentycznej prawdzie – tak, jak za naszą nieudolną posługą dał nam ją poznać Duch Święty – w tejże samej prawdzie, prostocie i mocy czynili przedmiotem naszego postępowania, posługiwania, nauczania, pasterzowania, aspostolatu. Żeby cały Kościół odradzał się w tym nowym źródle poznania swej własnej istoty i misji, nie czerpiąc z żadnych obcych ani zatrutych „cystern” (por. Jr 8,14).

Obyśmy w tym wielkim dziele coraz dojrzalej spotykali się z naszymi braćmi w wierze ze Wschodu i z Zachodu, z którymi łączy nas tak wiele, choć jeszcze

niejedno dzieli. Obyśmy, poprzez wszystkie środki poznania, wzajemnego poszanowania, miłości, wspólnego działania na wielu polach, mogli stopniowo odnaleźć Boski zarys tej jedności, w którą mamy sami wejść i wszystkich wprowadzić, aby jedna owczarnia Chrystusa rozpoznała i przeżyła z radością swoją jedność na ziemi. O Matko zjednoczenia, ucz nas stale tych dróg, które do zjednoczenia prowadzą!

Pozwól nam nadal wychodzić na spotkanie wszystkich ludzi i wszystkich ludów, które na drogach różnych religii szukają Boga i pragną Mu służyć. Pomóż nam wszystkim objawiać Chrystusa i okazywać moc Bożą i mądrość Bożą (por. 1 Kor 1,24), która ukryta jest w Jego krzyżu – Ty, która pierwsza ukazałaś Go w Betlejem nie tylko prostym i wiernym pasterzom, ale też mędrcom z obcych krain.

Matko Dobrej Rady! Wskazuj nam zawsze, jak mamy służyć człowiekowi i ludzkości w każdym narodzie, jak prowadzić go na drogi zbawienia. Jak zabezpieczać sprawiedliwość i pokój w świecie, wciąż od wielu stron straszliwie zagrożonym. Jakże bardzo pragnę przy dzisiejszym spotkaniu zawierzyć Ci, o Matko, te wszystkie trudne sprawy społeczeństw, ustrojów i państw, które nie mogą być rozwiązane na drodze nienawiści, wojny i samozniszczenia, ale tylko na drodze pokoju, sprawiedliwości, poszanowania praw ludzi i narodów.

Matko Pięknej Miłości! „Weź w opiekę Naród cały, który żyje dla Twej chwały!” Przygarnij do Twego macierzyńskiego Serca cały Naród, każde serce i każdą duszę, każde dzieciątko, dziewczę i młodzieńca, każdą matkę i ojca! Tak gorąco pragniemy wyjść odmienieni, nowi, inni, bo idziemy w „Wiary nowe Tysiąclecie”.

Składamy u Twoich stóp, Służebnico Pańska, nasze życie, serca, umysły i wole, wszystko, co mamy i co kochamy, prosząc: naucz nas służyć w miłości i pokorze jedni drugim. To będzie nasze największe zwycięstwo, dar i wyposażenie na nowe dni i n o w e czasy [112].

O Matko Kościoła! Spraw, ażeby Kościół ten cieszył się wolnością i pokojem w spełnianiu swojej zbawczej misji!

Niech staje się w tym celu dojrzałą nową dojrzałością wiary i wewnętrznej jedności. Pomóż nam przemóc opory, trudności i słabości! Pomóż nam ujrzeć na nowo całą prostotę i godność chrześcijańskiego powołania! Spraw, aby nie brakowało „robotników w winnicy Pańskiej”.

Uświęcaj rodziny. Czuwaj nad duszą młodzieży i sercem dzieci. Pomóż w przezwyciężeniu wielkich zagrożeń moralnych, które w różnych narodach godzą w podstawowe środowiska życia i miłości. Daj nam odradzać się wciąż całym pięknem świadectwa

dawanego Krzyżowi i Zmartwychwstaniu Twojego Syna [113].

Pozostańcie wierni temu dziedzictwu!

Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom! [114]

Nowy język dla Europy, oczyszczonej ogniami doświadczeń i rozczarowań ustrojowych, jest ciągle aktualny.

Znany jest w tęsknotach młodzieży niemal wszystkich narodów – a zwłaszcza młodzieży polskiej – która dziś marzy w swoich pieśniach o świecie miłości, wolności, sprawiedliwości, jedności i pokoju.

Rzecz znamienita, że jest to pragnienie niemal powszechne – młodzieży europejskiej i całego świata. Można to wyczuć w śpiewie młodzieży wszystkich „trzech światów” – dawnego świata krajów zasobnych, wśród młodzieży ogarniętej przebudową społeczno-ekonomiczną, a nawet w śpiewie naszej młodzieży kolorowej czy młodzieży z tzw. marginesu społecznego.

Czy nie mógłby to być język spotkania i porozumienia między młodym pokoleniem, które nadchodzi? Ta młodzież jest zmęczona z jednej strony dosytem i przesytem spożywczym, stylem życia, z drugiej strony – jesteśmy zmęczeni wszyscy.

Przełożyć te tęsknoty na język ewangeliczny, wskazać, że sama powszechność odwołania do tych ideałów świadczy o tym, iż Ewangelia jest aktualna i może być pojednaniem narodów = jej właściwym terenem spotkania i porozumienia.

Wspólna troska narodów, zwłaszcza centralnej Europy, może przypomnieć, że nasz kontynent jest gniazdem ewangelicznym dla świata, że Europa odzyskuje swój autorytet w świecie przez Ewangelię i zaczyna znowu budzić zaufanie wśród ludów wszystkich kontynentów [115].

Trzeba, żeby wśród nas rosła solidarność ludzi i solidarność ludów. Bo tylko ona może przełamać nienawiść, wrogość i zagrożenia o wymiarach międzyludzkich i międzynarodowych [116].

„**Solidarność**” jest nazwą troski o poszanowanie praw człowieka i suwerenności narodu. Jest nazwą troski w imię jedności i wspólnoty, w której odnajdujemy się wzajemnie dla siebie, w której pragniemy wyrazić jakość naszego bycia we wspólnocie narodu [117].

Co cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie członki, w czym zaś raduje się jeden członek, współradują się inne. A więc jest duchowa solidarność w cierpieniach i radościach. I to jest dopiero myślenie powszechne, katolickie! To znaczy nie tylko radowanie się wolnością swojej myśli, która starannie się ukryła

przed wrogami, ale to jest wyzwolenie mojej myśli, wypuszczenie jej z więzienia mojej czaszki i przekazanie innym – mojej rodzinie, ojczyźnie, światu [118].

Trudne doświadczenia dziejowe i współczesne naszej Ojczyzny uczą nas tym bardziej odczuwać cierpienia innych, współodczuwać siebie nawzajem.

Trzeba, żeby przyszła na nas era chrześcijaństwa – to znaczy wspólnoty. Bo czasy są trudne. Odruchem zwierzęcia jest złapać, co się da, wyszarpnąć innemu, schować, ukryć, zatrzeć ścieżki, którymi można dojść do źródeł zaopatrzenia, wszystko zatrzymać dla siebie.

Reakcją człowieka jest zobaczyć smutnych, załamanych, przygnębionych, zrozpaczonych, zrezygnowanych. Tych ze zwieszonymi głowami, tych z opuszczonymi ramionami. I dzielić, informować, radzić. Służyć, pomagać, wspierać, pocieszać, ratować, pocieszać, ratować, podnosić. Nie tylko w naszych wymiarach sąsiedzkich i rodzinnych. Ale w wymiarach dzielnicy, miasta, województwa, państwa. Ratować to, co ginie, sklejać to, co rozbite, budować struktury, których brak, przemyśleć to, co niedomyślane, naprawiać to, co popsute, stwarzać to, czego nie było wcale [119].

Nikt jednak nie ma złudzeń, że droga ku zjednoczeniu jest długa i nie brak na niej przeszkód. Trzeba nade wszystko wiele się modlić, dokonywać dzieła głębokiego nawrócenia, dokonywać go przez wspólną modlitwę, a także poprzez wspólne

zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i pokoju, na rzecz bardziej chrześcijańskiego urzędnictwa całego porządku doczesnego, na rzecz tego wszystkiego, co łączy się z posłannictwem wyznawców Jezusa Chrystusa w świecie [120].

Oczywiście, sprawa faktycznego zjednoczenia nie jest i nie może być owocem ludzkich tylko wysiłków. Może tego dokonać tylko Duch Święty, wybierając czas, w którym, także od strony ludzkiej, proces jedności będzie wystarczająco dojrzały.

Kiedy to nastąpi? Trudno powiedzieć. Trzeba, ażeby trzecie tysiąclecie znalazło nas przynajmniej mniej podzielonymi, bardziej gotowymi do wejścia na drogę tej jedności, o którą Chrystus modlił się w przeddzień swojej męki.

Cena tej jedności jest olbrzymia. Chodzi w pewnym sensie o przyszłość świata, chodzi o przyszłość Królestwa Bożego w świecie. Ludzkie słabości i upokorzenia nie mogą niszczyć tego, co jest Bożym zamierzeniem w stosunku do świata i ludzkości. Jeżeli to wszystko weźmiemy pod uwagę, możemy patrzeć w przyszłość z pewnym optymizmem. Możemy ufać, iż „Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, sam tego dopełni”. (por. Flp 1, 6) [121].

Widzimy rzeczywistość, rozeznajemy i odkrywamy znaki od Boga. Nie twierdzimy, że znamy odpowiedzi, ale stosując kryteria Ewangelii i odczuwając

podszepcy Ducha, rozeznanie pozwala nam usłyszeć zaproszenie Pana i podążać za nim. W rezultacie nasze życie staje się bogatsze i bardziej profetyczne, pozwalając nam odpowiedzieć z głębią, jaką może dać tylko Duch Święty [122].

Mam wrażenie, że tak zwana „rewolucja sumień” ma za zadanie przywrócić wolność samodzielnego myślenia, wolność kultury narodowej, działań politycznych, wolność we wzajemnej miłości i szacunku dla każdego człowieka. I mam głębokie przekonanie, że jak kiedyś odbudowywaliśmy na zgliszczach, z cegieł, cementu, wapna i betonu, tak dzisiaj trzeba rozpocząć budowę sumień ludzi wolnych, miłujących, uczynnych i braterskich. Te wszystkie walory są potrzebne narodom Europy, by przekazały je narodom innych kontynentów [123].

Kiedy? Zostawmy to Najlepszemu Ojcu, który nie pozwala ponad miarę doświadczać ani człowieka, ani Narodu [124].

Każdy z Was jest wielkością. Trzeba w to wierzyć. Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się.

Trzeba wierzyć w swą wielkość i pragnąć jej. To nie zarozumiałość. Wielkość wiąże się z prawdą, a prawda stoi u ołtarzy. Pragniecie uwiecznić swoje słowo. Posłuchajcie, co mówi Chrystus: „Słowa moje nie

przeminą...Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20) [125].

Pani Jasnogórska! Ty wiesz najlepiej, jak bardzo pragnę owej prawdy, sprawiedliwości i wolności, i miłości miliony serc polskich. Przyjmij wołanie tych serc i przyjmij słowa Pasterzy, które Ci dziś przedkładam z pokorą i ufnością.

Ten las serc i sumień. Spraw, aby te serca i sumienia były zdrowe, aby niosły w sobie to całe dziedzictwo, któremu na imię Polska. Dziedzictwo prawd i wartości, a równocześnie dziedzictwo trudów i ofiar.

Niech to dziedzictwo w nich będzie żywe i niezachwiane. Niechaj umięją łączyć w sobie odwagę i rozwagę. Nieodzowna jest bowiem odwaga, aby być prawdziwie rozważnym. Nieodzowna jest rozwaga, aby być prawdziwie odważnym. Być odważnym, to znaczy myśleć o przyszłości i brać za nią odpowiedzialność.

Niech nasze serca pamiętają, że przyszłość jest człowiekowi także zadana w nim samym, w każdym człowieku, a nade wszystko w młodym pokoleniu.

Oby zrozumieli!

Oby podjęli!

Oby spełnili!

Oby im nie utrudniano lecz pomagano![126]

Siły dobra muszą odnieść zwycięstwo w kraju, który Ciebie od wieków uważa za swoją Matkę i Królowę. Twój Obraz jest znakiem duchowej jedności[127].

W imię zasad i prawd, które mają ogólnoludzkie znaczenie, w imię prawd, które wszędzie domagają się uznania proszę Cię za moim narodem, proszę aby prawda odrodziła się w nim jako źródło pewności każdego człowieka.

Pani Jasnogórska!

Wobec Twojego Wizerunku spotykam się z całym moim Narodem w ciągu tego roku sześćsetlecia. W Twoim macierzyńskim sercu prowadzę rozmowę z wszystkimi moimi Rodakami – zwłaszcza z tymi, którzy cierpią. Wielu jest takich, którzy cierpią z powodu swoich przekonań – takich, którzy są pozbawieni swoich słusznych praw. W wielu oczach widzę łzy.

O Matko mojego Narodu! Dopomóż, ażeby "Nie dał się zwyciężyć złu – ale zwyciężał zło dobrem" (por. Rz 12.21).

Na tym polega współczesna próba dziejów. Nie pierwsza. W każdym z nich doświadczane jest sumienie, doświadczane jest serce i wola: aby nie dać się zwyciężyć złu – ale zło zwyciężać dobrem.

Dziękuję Ci o Matko, za wszystkich, którzy tak postępują: którzy w swych sumieniach, sercu i woli, znajdują siłę, aby wśród doświadczeń i udręk pomnażać i umacniać dobro.

Dziękuję Ci za wszystkich, którzy pozostają wierni swemu sumieniu, którzy – może sami walcząc ze słabością – umacniają innych.

Dziękuję Ci za wszystkich, którzy świadczą dobro innym, którzy przewyciężają egoizm i małoduszność. Którzy umacniają braterstwo.

Za wszystkich, którzy się oczyszczają wewnątrznie – i nawracają.

Dziękuję Ci, Matko, za wszystkich, którzy "Nie dają się zwyciężyć złu - ale zło zwyciężają dobrem"[128].

Przypisy:

[64] Jacek Moskwa „Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Ziei” Wyd. Znak 2000, str. 338. Za: Eugeniusz Korwin-Mańczewski, „Znak Krzyża św.”, w: tegoż, „Pod lazurową strzechą. Poezje” Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska, Warszawa 1922 (w oryginale: „pniem jest DUCH, a wszystko – PNAĆZ).

[65] Tamże, str. 340.

[66] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 92.

[67] Nowy Testament, 1 List św. Jana, 3, 1–3.

[68] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 98.

[69] Jan Paweł II „Przekroczyć próg nadziei”, Wyd. RW KUL, 1994, str. 117.

[70] Józef Tischner „Polska jest Ojczyzną”, Editions Du Dialogue”, Paris 1985, str. 116.

[71] Tamże, str. 114.

[72] Nowy Testament Mt 12, 25, Biblia.

[73] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 80.

[74] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 160.

[75] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 105.

[76] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 24.

[77]. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 95.

[78] J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”. Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 190.

[79] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 77.

[80] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 144.

[81] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Objawienia Pańskiego w bazylice św. Jana Chrzciciela, Warszawa 6 stycznia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 162.

[82] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 124.

[83] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 8.

[84] Tamże, str. 79.

[85] Z nauczania Papieża Franciszka, 12 września 2021, przemówienie na spotkaniu w Bratysławie z Ekumeniczną Radą Kościołów. Cytowanie w: Gość Niedzielny, nr 37, 19 września 2021, str. 10.

[86] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 109

[87] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, str. 80.

[88] Z nauczania Papieża Franciszka: „Wolność to nie liberalizm”, 10 listopada, katecheza środowa. „Gość Niedzielny”, nr 46, 21 listopada 2021r., str. 5.

[89]. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 95.

[90] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 30.

[91] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w drugą rocznicę wyboru Jana Pawła II, Warszawa 16 października 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 254.

[92]. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 135.

[93] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego na dorocznej kongregacji księży dziekanów archidiecezji warszawskiej, Warszawa, 24 października 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 189.

[94] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 54.

[95] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do Senatu Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa, 9 marca 1981. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 212.

[96]. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 37

[97] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas uroczystości na Skałce ku czci św. Stanisława, Kraków, 11 maja 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 198.

[98]. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 36.

[99] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego na dorocznej kongregacji księży dziekanów archidiecezji

warszawskiej, Warszawa, 24 października 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 191.

[100] J. Tischner „Polska jest ojczyzną”, Editions du Dialogue, Paris 1985, str. 37.

[101] Tamże, str. 31.

[102] Tamże, str. 42.

[103] Tamże, str. 26.

[104] Tamże, str. 41.

[105] Tamże, str. 20.

[106] Tamże, str. 123.

[107] Tamże, str. 103.

[108] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 35.

[109] C.K. NORWID, „Znicestwienie narodu”, dz. cyt., 8. 671.

[110] J. Tischner „Polska jest ojczyzną”, Editions du Dialogue, Paris 1985, str. 137.

[111] Tamże, str. 14.

[112] Jan Paweł II „Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 42.

[113] Przemówienie Jana Pawła II podczas plenarnej konferencji Episkopatu Polski, Jasna Góra, 5.VI.1979. „Jan Paweł II w Polsce 1979:1983 Homilie i przemówienia”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, str. 72.

[114] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 92.

[115] Akt oddania Matce Bożej, Jasna Góra, 4.VI.1979. „Jan Paweł II w Polsce 1979:1983 Homilie i przemówienia”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, str. 42.

[116] Słowo Jana Pawła II do młodzieży na Wzgórzu Lecha, Jasna Góra, 3.VI.1979. „Jan Paweł II w Polsce 1979:1983 Homilie i przemówienia”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, str. 34.

[117] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do katolików niemieckich, Kolonia, 22 września 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 117.

[118] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 9.

[119]. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 94.

[120] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982,, str. 8.

[121] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do inteligencji katolickiej „Odrodzenie”, uczestniczącej we Mszy świętej na Jasnej Górze, Częstochowa, marzec 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 120.

[122] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 119.

[123] Tamże, str. 120.

[124] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 66.

[125] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do grupy młodzieży akademickiej przygotowującej się do 269 pielgrzymki warszawskiej do Częstochowy, Warszawa 3 sierpnia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 121.

[126] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do kombatanatów podczas poświęcenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i sukni hetmańskiej, Warszawa 10 października 1977. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 143.

[127] Z przemówienia na zakończenie Trzeciego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej Warszawa, 30 kwietnia 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 140.

[128] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 22.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 6

Ugoda społeczna. W trosce o przyszłość narodu

Matko mojej Ojczyzny, z całego serca przedkładam, że sama siła fizyczna, choć największa, nie może rozwiązać uczciwie i trwale problemów życia państwowego oraz, że nieodzowna jest, szczególnie w obecnej chwili dziejowej, ugoda społeczna - oparta na prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości [129].

Ugoda społeczna powinna zawierać gwarancję dla uzasadnionych potrzeb i aspiracji społeczeństwa, dla współdziałania obywateli w życiu publicznym i w sprawowaniu kontroli społecznej. Stronami ugody społecznej są: władza rządząca i wiarygodni przedstawiciele zorganizowanych grup społecznych.

Gmachu ugody społecznej w naszym kraju nie da się zbudować bez fundamentu ewangelicznej miłości, która domaga się wspaniałomyślnego pojednania i przebaczenia. Do tej przebaczącej miłości w szczególny sposób pobudza nas Chrystus, którego mękę i śmierć rozważamy w okresie Wielkiego Postu.

Jak śmierć Jezusa na krzyżu nie była klęską lecz zwycięstwem, tak i nasza miłość nie jest wyrazem słabości ale siły duchowej, która buduje naszą przyszłość [130].

Oto Naród ochrzczony na przestrzeni swoich dziejów, dziś patrzący w jutro. Na swą wyprawę w „Wiary nowe Tysiąclecie” bierze on ze zdobyczy dziejowych Kościoła dwudziestu wieków i z milenijnego Kościoła w Polsce; czerpie z myśli soborowych i z bogactw Wielkiej Nowenny. Jako wyposażenie na przyszłość bierze naukę o wysokiej godności każdego człowieka: wspaniałego czy sponiewieranego, potężnego czy nieudolnego, wraz ze wskazaniem: „Będziesz miłował bliźniego swego” (Mt 22,39). **I to każdego!** Tego, co ma serdeczne oczy i tego, który ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi i tego, co nosi w piersi lód. Tego, który ma ku Tobie wyciągniętą braterską dłoń i tego, który Cię dźga oczyma. Każdego!

Bóg nie tworzy granic, nie przeprowadza ich między ludźmi, ale mówi: „Będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie”. Zanurzając miłość w źródle, które nie wygasa – w Sercu Boga, który jest miłością, masz stamtąd czerpać, jak kwiat wodę, i masz się uśmiechać miłością do wszystkich: do tych, co Cię miłują i do tych, którzy Cię nienawidzą. Jak poucza Apostoł: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Nie daj się sprowokować. Zachowaj spokój. Uszanuj nawet tego, który Cię nienawidzi, bo tak czyniąc,

„węgle żarzące” nasypiesz na głowę przeciwnika (por. Rz 12,20-21).

Czy przyszłość, lepsza przyszłość, może wyrosnąć z narastania różnic i przeciwstawień, na drodze wzajemnej walki? Nie może być mowy o żadnym postępie, jeżeli w imię społecznej solidarności nie będą respektowane do końca prawa każdego człowieka. Jeżeli nie znajdzie się w życiu społecznym dość przestrzeni dla jego talentów i inicjatywy. A nade wszystko dla jego pracy.

Solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzalszy kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się «bardziej ludzkie», kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością [131].

Ciągle Was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi, już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto – jak Chrystus – oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich.

Ten, kto zamknął się w nienawiści, już się skończył! A narodził się do nowego życia ten, kto z piekieł nienawiści wyszedł na światło Boże, spojrział ku wszystkim dzieciom Bożym bez wyjątku, i powiedział: Przyjacielu! Bracie! Mój bracie nieszczęśliwy, ale jednak – bracie?

Z doświadczenia dwudziestu wieków Kościół wy dobył potężną naukę o godności ludzkiej, której trzeba bronić przez miłość, jaką winniśmy mieć ku każdemu człowiekowi. Dopiero wtedy zrozumiemy, co Kościół wnosi w „Wiary nowe Tysiąclecie” [132].

Słowa te są wyrazem troski o przyszłość Narodu, troski zrodzonej wśród doświadczeń ostatnich miesięcy i lat. Słowa te są programem życia w warunkach społecznego ładu.

Potrzeba, Bracia, byśmy nadal w duchu ewangelicznego braterstwa umieli sobie nawzajem wybaczyć to, w czym przeciwko sobie zawiniłszy w przeszłości i byśmy chcieli odważnie kształtować lepszą przyszłość ekumeniczną, „zapominając o tym, co za nami, a wytyczając siły ku temu, co przed nami” (por. Flp 3,13). Uczmy się „doceniać dobrą naprawdę chrześcijańskie, płynące ze wspólnej ojcowizny” (por. *Dekret o ekumenizmie*, 4). Bowiem „wszystko, co szczerze chrześcijańskie, nigdy nie stoi w sprzeczności z prawdziwymi dobrami wiary, owszem, zawsze może posłużyć ku doskonalszemu wniknięciu w samą

tajemnicę Chrystusa i Kościoła” (*Dekret o ekumenizmie*, 4) [133].

Pokój jest zawsze dojrzałym owocem sprawiedliwości społecznej. Tysiącletnie dzieje Narodu i Państwa Polskiego, tej Rzeczypospolitej, która – poczynając od końca wieku XIV – była Rzeczypospolitą dwóch i trzech narodów, wielu narodów. Była krajem szeroko otwartym dla wszystkich, bez względu na różnice etniczne, kulturalne czy religijne. Powracają często do naszej świadomości słowa tego monarchy, który w okresie wielkich i często krwawych napięć wiedział o tym, że „nie jestem królem ludzkich sumień” – i dał temu wyraz publiczny [134].

Polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym [135].

Aby marzyć o innej przyszłości, jako naszą przewodnią zasadę **musimy wybrać braterstwo ponad indywidualizmem**. Braterstwo, poczucie przynależności do siebie nawzajem i do całości ludzkości to zdolność do zjednoczenia się i wspólnej pracy w kierunku horyzontu możliwości, który wszyscy dzielimy. W tradycji jezuickiej nazywamy to *unión de animos*, jednością serc i umysłów. **Ta jedność pozwala ludziom służyć jako ciało pomimo różnic w poglądach, fizycznej separacji**

i ludzkiego ego. Taki związek zachowuje i szanuje pluralizm, a także zaprasza wszystkich, by wnosili wkład w postaci swojej odrębności, jako wspólnota braci i sióstr troszczących się o siebie. Pilnie potrzebujemy tego rodzaju jedności [136].

Z tym słowem w sercu wyjdziemy ze świątyni na ulice miasta, na wszystkie uliczki i drogi, do wszystkich domostw, warsztatów pracy, biur, urzędów i szkół. Wszędzie słowo „panie” zamienimy na słowo „bracie”. To słowo będzie wszczepione w serce, które miłuje [137].

Przez wieki swojej tysiącletniej historii **Polska była państwem wielu narodów i wielu wyznań chrześcijańskich i nie tylko chrześcijańskich.** Tradycja ta sprawiła i chyba nadal sprawia, że właściwa umysłowości Polaków jest raczej tolerancja i otwartość na ludzi inaczej myślących, mówiących innymi językami, czy też inaczej wierzących i inaczej modlących się, inaczej sprawujących te same tajemnice wiary [138].

Historią świata powinna rządzić zasada „braterstwa ludów”, a nie tylko polityczne układy sił czy absolutna wola monarchów, nie licząca się ani z prawami człowieka, ani też z prawami narodów [139].

O Ty, która jesteś Matką Życia, dopomóż spełnić się tym słowom [140].

Dziś miłosierdzia Bożego potrzebuje także nasz ochrzczony Naród odwodzony od miłości Boga i nieraz wątpiący w to, czy jest jeszcze na świecie sprawiedliwość między narodami. Nie każdy ma odwagę upomnieć się dla Narodu o prawo do Boga, do miłości, do wolności sumień, do dziejów, kultury i dziedzictwa rodzinnego. Nie każdy poczuwa się do obrony tyłu zagrożonych wartości naszej kultury chrześcijańskiej, którą usiłuje się przemleć w młynie bezdusznej dialektyki materialistycznej. Nie każdy pamięta o tym, co zawdzięczamy naszemu Narodowi i co powinniśmy mu świadczyć. A przecież nie wolno tworzyć „dziejów bez dziejów”. Nie wolno zapomnieć o tysiącleciu naszej ojczystej i chrześcijańskiej drogi; nie wolno sprowadzać Narodu na poziom „zaczynania od początku”, jak gdyby tu, w Polsce, dotąd nic wartościowego się nie działo; nie wolno milczeć, gdy na ostatni plan w wychowaniu młodego pokolenia spycha się kulturę rodzimą, jej literaturę i sztukę, jej wypróbowaną moralność chrześcijańską oraz związek Polski z Kościołem Rzymskim i z przyniesionymi do Polski wartościami Ewangelii, krzyża i mocy nadprzyrodzonych.

Nasza **godność narodowa** wymaga, byśmy oparli się tej **zarozumiałości**, z jaką lekceważone jest wszystko. co polskie, na rzecz tak nam obcego importu.

Jeżeli w czym mamy okazać sprawiedliwość Ojczyźnie, to właśnie w tym, by nie odchodzić od niej w chwilach próby, ale mężnie stać na straży wspólnych nam wartości wypracowanych przez wieki w pracy rolników, robotników i rzemieślników, mężów nauki, mistrzów i artystów, kapłanów i wychowawców, pracujących pługiem, młotem, piórem, żywym słowem i na kolanach.

Gdy dziś jest tak trudno o pełną sprawiedliwość dla Narodu, okazujemy współczucie i szczególną troskę w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia [141].

Naprawdę potrzeba nam czujności i wrażliwości na to, co się myśli, zamierza, planuje, rozpoczyna i podejmuje w realizacji spraw społecznych, gospodarczych, politycznych czy kulturalnych naszego Narodu. Wszystko to wymaga nadal stałej czujności i uwagi. Sytuacja naszej Ojczyzny, choć niesłuchanie trudna gospodarczo, ekonomicznie, społecznie i politycznie, jest do przewyciężenia, dlatego, że pomimo braków i wad społeczeństwo polskie ma szczególną wrażliwość, do której rodacy tak chętnie się wrywają. To nas wszystkich ogromnie jednoczy i zbliża – jest dla nas wielką łaską, ogromną radością i niezwykłą pomocą w czasach, które wymagają trzeźwości, spokoju, równowagi, cierpliwości i wielu innych cnót społecznych, aby ten trudny okres naszego życia i bytowania nie tyle spokojnie przetrzymać, co przeżyć [142].

Bez przywrócenia ładu moralnego „wóz Polski” grzęznący w błocie kryzysów nie ruszy naprzód. Już dzisiaj Polacy to rozumieją. Widzą to nawet ci, którym wydawało się, że wzrost dobrobytu w Polsce rozwiąże wszystkie nasze trudności i kłopoty, doprowadzi do ładu i pokoju społecznego. Wiemy z doświadczenia, jak bardzo daleko jest do tego ideału.

Wspominając przeszłość i tajemnicze drogi Narodu polskiego, widzimy, że on jak fala, jak niwa kłosów pod powiewami wiatrów dziejowych, skłaniał się raz ku zachodowi, to znów ku wschodowi. Miał swoje odpływy i przyływy [143].

Coraz częściej słyszymy o najrozmaitszych bolączkach, o różnych kryzysach, które pojawiają się jak grzyby po deszczu. Słyszymy ciągłe narzekania. Współcześnie rodzą się nowe schorzenia moralne, społeczne, zawodowe. Narastają nałogi życia osobistego i rodzinnego, odsłaniają **rany duszy naszego Narodu, o których musimy odważnie mówić i przyznać się otwarcie do wielu win.**

A nadto – upadek wzajemnego szacunku Polaków do siebie, co staje się niemal przysłowiowe. To wszystko ludzie trzeźwi widzą i zaczynają rozumieć. Widzą, że osiągnięcia gospodarcze, największe sukcesy ekonomiczne, nie rozwiążą naszych domowych problemów życia narodowego. **Jeżeli nie podniesie się poziom moralny naszego życia,** jeśli wielu naszych wad

nie wykorzenimy, możemy doprowadzić do ruiny nie tylko życia państwowego, ale i narodowego.

Chociaż wiemy, że wytrzymałość Narodu jest większa aniżeli wytrzymałość państwa, bo państwo polskie upadało, a Naród trwał duchem, to jednak demoralizacja życia osobistego, rodzinnego i zawodowego może doprowadzić do zniszczenia życia narodowego i naszej rodzimej i narodowej kultury. Byłoby to wielkie nieszczęście, nie dające się niemal naprawić [144].

Często to, co nas dzieli, nie wynika z różnicy poglądów, lecz pochodzi od złego ducha, który ukrywa się za zaraźliwą spiralą oskarżeń i kontroskarżeń, tak jak tym, co oddziela mnie od brata i siostry, jest mój (i ich) duch samowystarczalności i wyższości, tak tym, co nas łączy, jest wspólny niedostatek, nasza wzajemność od Boga i od siebie nawzajem.

W imię Ewangelii i Krzyża ludzie Boży zawsze podadzą sobie serca i dłonie [145].

Nie jesteśmy już rywalami, ale członkami tej samej rodziny. Możemy się kłócić i nie zgadzać, lecz nie jesteśmy już uwięzieni w błędnej spirali wzajemnego antagonizmu. Nie myślimy tak samo, ale jesteśmy częścią tego samego ciała poruszającego się razem, spragnieni uwolnienia się od zimnej samotności, do której doprowadziło nas wyizolowane sumienie.

W obliczu Boga nikt z nas nie jest niewinny, lecz wszyscy otrzymujemy przebaczenie, gdy rozpoznamy i żałujemy za swój grzech i czujemy wstyd z powodu naszych win. W ten sposób uwalniamy się od postrzegania naszych przeciwników jako naszych wrogów. Pokora przed Bogiem jest kluczem do braterstwa i pokoju społecznego. Abyś mógł budować nową przyszłość, razem z innymi, od dołu, w cierpliwej walce, która wypala wszelką arogancję [146].

Strasznym nieszczęściem Narodu jest życie w kłamstwie. Odmienia ono oblicze naszej ojczyzny, doprowadza do wynaturzenia, zniekształcenia człowieka i jego osobowości. Polska coraz bardziej napęlnia się spryciarzami, zamiast ludźmi rzetelnymi, którzy wiedzą, za co warto żyć i umierać.

Z prawdą łączy się męstwo. Człowiek dopiero wtedy jest mężny w życiu, gdy wie, że walczy: o prawdę. Dziwimy się ludziom, którzy kłamią. Gdy ich przyciśniemy do muru pytaniem: Czy pan wierzy w to, co mówi? – odpowiadają: *Proszę księdza, tak się mówi, bo trzeba żyć.*

Dlaczego Ewangelia Chrystusowa jest tak owocna? – Bo jest prawdą. A dlaczego tyle programów głoszonych na wszystkie strony, przez różne pisma i gazety, upada i niszczeje? Bo bardzo często są zwykłą, kłamliwą propagandą.

Tylko tam, gdzie jest żywa prawda, ludzie uwierzą, choćby przyszło oddać za nią życie. Za kłamstwo życia dawać nie warto, bo wszyscy się na tym poznają. Chociażby ludzie niekiedy umierali za kłamstwo, ich śmierć nie będzie owocowała. Na waszych oczach przecież zginęło mocarstwo, które rządziło się kłamstwem i umarło w niesławie, a jego owocem – pożary i zgłiszcza, cmentarze, tysiące kalek i sierot...

Przykład życia w prawdzie ma ogromne znaczenie dla młodzieży idącej w przyszłość Polski – jak wierzymy – zawsze lepszej. Oby młodzież nie dała się wykoślawić! Oby wszyscy zachowali oblicze ludzi, którym się ufa, **bo są w prawdzie.**

Polska, idąca w swą chrześcijańską przyszłość, od początku miała patronów, którzy głosili Prawdę i przelewali za nią krew, oddając własne życie. To jest niemałe osiągnięcie dla Narodu, który chce tworzyć rzetelną **kulturę chrześcijańską**. Jest to bowiem **kultura prawdy**. Kultura ta wiąże prawdę z miłością i zobowiązuje nas, abyśmy prawdę czynili w miłości i raczej siebie poświęcili dla prawdy, byleby nie dać braciom zgorszenia z kłamstwa [147].

Pierwszy więc, podstawowy kamień budowania ładu społecznego jest w Polsce położony. Idźmy dalej...

Polacy są narodem wrażliwym. Pomimo wszystkich zniekształceń, którym podlegają dziś w Ojczyźnie naszej ludzie karmieni kłamstwem, nie zatracamy głębokiego odczucia skuteczności życia z prawdy. A jednym z jego przejawów jest wrażliwość. Polacy są wrażliwi nie tylko na siebie, ale także na swoje rodziny, na dziatwę i młodzież, na ład i porządek w Ojczyźnie, na sprawiedliwość – pomimo wielu przykładów nieprawości. **Wrażliwość** kształtuje naszą kulturę rodzimą i nadaje szczególne oblicze Narodowi chrześcijańskiemu [148].

Dzisiaj tak dużo mówi się i pisze o bezładzie w Polsce.

Zastanawiają się ludzie, dlaczego u nas jest tyle bałaganu, skoro to Naród wierzący. Zapewne ten tak zwany **nieład** nie zależy tylko od każdego z nas. To niemalże zbiorowy nieład. Ale dlaczego on jest? Dlatego, że uważając się za chrześcijan, katolików, bardzo często zapominamy, że z tym łączy się poczucie rodzinności. Mamy mieć świadomość rodzinności nie tylko w naszym domu, gdzie żyje ojciec, matka i dzieci. To jest rodzina, niewątpliwie, to najbardziej podstawowa komórka życia społecznego. Ale **wszystkie rodziny tworzą rodzinę rodzin - Naród!** U podstaw naszego życia społecznego, narodowego i państwowego musi więc leżeć **poczucie rodzinności i odpowiedzialności.** A życia rodzinnego nie można wypracować bez chrześcijańskiej miłości Boga i ludzi. Wszystko to musi

być poddane odnowie i rehabilitacji. Stanie się to nie na drodze ustaw, ale na drodze waszej współpracy, Matki i Ojcowie, Dziewczęta i Młodzieńcy. Tak umocni się ład życia rodzinnego i domowego [149].

Tak więc sprawą podstawową dla narodu jako substancji etycznej jest **sprawa człowieka. Prawdziwa reforma świata zaczyna się od prawdziwej przemiany człowieka.** Przemiana struktur i systemów jest dla ojczystych dziejów ważna, ale w sumie pochodna, ojczysta nadzieja wyrasta nie z tego, co może być, ale z tego, jaki jest człowiek [150].

Lęk przed sobą, przed ludzką wolą, to straszliwy krzyż dzisiejszego człowieka, niesionego na ustawione w poprzek mosty współczesności. Rozwiązuje się on nie inaczej, jak tylko przez świętą wolę. Ale ta święta wola jest najczęściej „głupstwem” dla współczesnego świata. I może dlatego, że jest głupstwem w oczach wielu, tak tragicznie i pesymistycznie myślą o człowieku. Kto jednak ma odwagę w tym „głupstwie” dostrzec ratunek świata, ten zobaczy, że **Krzyż staje się bramą.** Bo trzeba *ukrzyżować wolę swoją*, aby jej użyć zgodnie z jej naturą, pragnącą dobra, i przeprowadzić łódź z masztem Krzyża poprzez mosty współczesne ku przyszłości [151].

W imię Ewangelii i Krzyża ludzie Boży zawsze podadzą sobie serca i dłonie [152].

Sytuacja, w jakiej Ojczyzna nasza obecnie żyje i pracuje, wszystkie jej niepokoje, którymi napelnia się nasze życie w Ojczyźnie, wszystko to każe nam dokonać **wielkiego rachunku sumienia.**

Na ten rachunek sumienia składa się pytanie: czy my, jako dzieci Kościoła Chrystusowego, jako chrześcijanie mający obowiązek kierować się duchem Bożych przykazań, duchem Ewangelii Chrystusowej, duchem Jasnogórskich Ślubów naszego Narodu, czy my naprawdę czynimy wszystko, co jest potrzebne do trwałego budowania pokoju Bożego w naszej Ojczyźnie? Każdy na to pytanie sam sobie musi odpowiedzieć, zależnie od tego, co mu sumienie mówi.

W Ojczyźnie naszej najważniejszym czynnikiem ładu i pokoju, owocności i skuteczności pracy, a nawet pomyślności społecznej i gospodarczej, jest **sumienie obywateli.**

Bo cóż z tego, że będziemy bez końca wyliczali najrozmaitszych winowajców, że będą oni nawet ukarani zgodnie ze swoimi uczynkami, jeżeli życie całego Narodu, a więc każdego obywatela – pozostanie bez zmian?

W każdym człowieku, w każdej rodzinie, w każdym dziale pracy, w życiu Narodu i Państwa, musi się obudzić sumienie osobiste, sumienie społeczne, sumienie zawodowe, sumienie gospodarcze, sumienie narodowe, sumienie polityczne.

„Niecierpliwość w rzeczach narodowych jest rozdarcie historii”[153]. Stawmy sobie przed oczy kluczowe słowa: poświęcenie, widzenie narodowego interesu, rozczarowanie, abstrakcyjne pomysły, burze namiętności, niecierpliwość i mądrość płynąca z przeżytego doświadczenia – oto duchowa przestrzeń, w której obraca się ojczyście sumienie. Wedle tych słów karze i wedle tych słów nagradza. Tym sposobem stanowi wzajemność najgłębszą – **wzajemność ojczystych sumień**. Szczególnie ważny jest w tym przypadku sposób znoszenia przez naród nieszczęść, jakie nim wstrząsają. Pierwszą próbą odpowiedzi na nieszczęście jest odwet. Ale to właśnie z pragnienia odwetu i z pychy odwetem wzbudzonej rodzą się „abstrakcyjne pomysły”, które potem „tak boleśnie okupują”. Pokonując ducha odwetu, tworzymy gmach mądrości narodowej.

Mądrość jest tym, co proste. Często wikłamy się w abstrakcje, by nie zobaczyć tego, co proste. A proste jest jedno: tak czy owak jesteśmy skazani – my Polacy – na wzajemność w obszarze działania tej samej władzy osądu [154].

Mądrość nie polega na sprycie, ale na umiejętności obstawania przy prawdach oczywistych. Ten przetrwa, kto wybrał świadczenie prawdom oczywistym. Kto wybrał chwilową iluzję, by na niej zarobić, ten przeminie wraz z iluzją.

Mądrość nie lęka się winy. Ona wie, co z nią zrobić. To bardzo delikatna a jednocześnie ważna sprawa. Trzeba się po prostu do winy przyznać. A wina jest. Nie może być tak, żeby win nie było. Raz jeszcze pochylamy się nad Norwidem. Co czytamy? Naród idzie przez krew, więc jest wina krwi. Naród idzie przez popiół, a więc jest wina spopielenia ideałów. Naród idzie przez milczenie pokory, więc jest wina pychy, która krzyczy ponad stan. Naród idzie przez poświęcenie, więc jest wina duchowego skąpstwa. I wina „niecierpliwości w sprawach narodowych, która jest rozdarciem historii”.

Nie jest wolny człowiek, który nie potrafi przyznać się do winy. Nie jest wolny naród, który nie potrafi wysłuchać wyznania win i uczynić takiego wyznania. Nic tak nie krępuje wolności, jak wina nienazwana i niewyznana. Winy narodowe są zazwyczaj dwojaki: winy królów i winy poddanych. U ich źródeł leżą dwojaki abstrakcje, mają bowiem swoje abstrakcje władcy i mają swoje abstrakcje poddani. W tej sferze milczenia być nie powinno. Musi *wydarzyć się* prawda, która jest kamieniem węgielnym wzajemności [155].

Tym bardziej musimy czuwać nad tym, żeby nasz wysiłek codzienny zgodny był z sumieniem chrześcijańskim. Kościół kształtuje i tworzy to sumienie chrześcijańskie przez pielęgnowanie w nas właściwych nam rozumnych działań – w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, zawodowym i narodowym. W ten sposób przez sumienność w trudzie dnia

powszedniego i przez sumienność naszego współżycia powstaje dopiero ład społeczny i ład gospodarczy, ład w życiu naszym narodowym i świadomość, że pracujemy na zabezpieczenie naszej wolności z takim trudem raz, drugi i trzeci odzyskanej. Nikt nie jest wolny od obowiązków dla pomyślności Ojczyzny, którą budujemy ku przyszłości [156].

Może coś więcej jeszcze moglibyśmy przyrzec? A może naszej gospodarnej Pani i Matce, która do nas przychodzi, powiemy:

Będziemy zwalczać wśród siebie nienawiść społeczną!

Będziemy starać się o opanowanie naszego języka, odruchów, o niewszczywanie sporów, kłótni i walk wzajemnych, o wygaszanie ducha nieprzyjaźni.

O, jak bardzo Ojczyźnie naszej i Kościołowi potrzebna jest głęboka, wewnętrzna zgoda i pokój! A któż to uczyni? Nikt jej nam nie przyniesie. **Nie wystarczy podpisywanie papierów, aby zniknęła nienawiść. Trzeba ją w swoim sercu dostrzec i stamtąd usunąć precz**, aby nie było dla niej miejsca. Serce dane jest człowiekowi dla miłowania Boga i ludzi, bo każdy jest owocem Ojcowej miłości. Nie ma ani jednego człowieka, którego by Bóg nie miłował. Każdego z nas powołał do bytu z miłości. Dlatego też naszym zadaniem życiowym powinno być, abyśmy wszyscy społecznie, wzajemnie się miłowali [157].

Gdy dzisiaj **protestujemy**, pamiętajmy, że to nie **wystarczy**. Że trzeba protestować przeciwko każdej formie nienawiści, dzikości, nieludzkości, gdziekolwiek ona się czai, gdziekolwiek się ukrywa, gdziekolwiek swoimi niecznymi, skrytymi planami chce osłonić własne, niegodziwe cele.

Cała Rodzina ludzka, wszystkie serca i myśli ludzkie muszą się leczyć z nienawiści. A jest to możliwe tylko w światłach Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawcy Rodziny ludzkiej [158].

Jeszcze jedno pytanie w naszym rachunku sumienia, dotyczące miłości ku Ojczyźnie. My, Dzieci Boże, znając wszystkie trudy naszego życia, wiemy, że nie rozwiążemy tych kłopotów bez należytej miłości ku Ojczyźnie. Słymiemy z tego, że jesteśmy patriotami. To prawda. **Ale może za wiele wymagań stawiamy Ojczyźnie, Narodowi, a za mało sobie!** A przecież pokój w Narodzie płynie z pokoju domowego. Tak często dzisiaj mówi się o umacnianiu pokoju. Umacnia się pokój w sercach i umysłach opanowanych łaską i żywą wiarą. Jeżeli jest on w sercu, w myśli ludzkiej, na pewno utrzyma się w rodzinie. Jeżeli utrzyma się w każdej rodzinie, wówczas zapanuje w granicach naszej Ojczyzny. Innej drogi do umocnienia i zachowania pokoju nie ma [159].

Wśród zadań, które podejmujemy, niech będzie – przewyciężanie wszelkiej nienawiści i niechęci społecznej, opanowanie języka, dawanie dobrego przykładu dzieciom i młodzieży. Jeśli nasza młodzież, która tak często krytycznie patrzy na rodziców, ma się czegoś nauczyć od nas, niech się nauczy ducha pokoju, trzeźwości, opanowania odruchów złości, gniewu, popędliwości. Niech pamiętają: ręce przy sobie, chociażbyśmy i krzywdy od innych niekiedy doznali!

Bo lepiej być skrzywdzonym, aniżeli skrzywdzić. Trzeba być wielkodusznym w różnych trudnych sytuacjach, przez jakie nasza Ojczyzna przechodzi, bo nikt nam Ojczyzny nie zbawi! Nawet największe pożyczki i miliardowe sumy z zagranicy nie zbawią nas. Możemy to uczynić tylko my sami, osobistym wysiłkiem, ofiarą, duchem rzetelnej i sumiennej współpracy. Wszystko to składa się na kodeks moralności chrześcijańskiej, którą mamy obowiązek żyć, uwrażliwieni na te potrzeby, bez których naród istnieć nie może, chyba że od razu zamieni się w naród niewolników, a z tym nam nie do twarzy[...]

Podobnej sprawiedliwości i miłości potrzebuje naród, jeśli ma być wewnętrznie Zjednoczony, jeśli ma stanowić spoistą jedność. A chociaż trudno jest upodabniać naród – to wielomilionowe społeczeństwo – do rodziny, najmniejszej, jak wiadomo, ludzkiej wspólnoty, społeczności, to i w nim także – w narodzie, jedność zależy od sprawiedliwego zabezpieczenia

potrzeb, praw i zadań każdego członka narodu. Tak, aby nie rodził się rozdźwięk i kontrast na tle różnic, które niesie z sobą uprzywilejowanie jednych, upośledzenie drugich. Z dziejów Ojczyzny naszej wiemy, jak zadanie to jest trudne, a jednak nigdy nie można zrezygnować z olbrzymiego wysiłku, którego celem jest budowanie sprawiedliwej jedności wśród synów i córek jednej Ojczyzny. Musi zaś temu towarzyszyć miłość tejże Ojczyzny: umiłowanie jej kultury i historii, umiłowanie specyficznych wartości, które stanowią o miejscu tej Ojczyzny w wielkiej rodzinie narodów, umiłowanie wreszcie rodaków – ludzi mówiących tym samym językiem i odpowiedzialnych za tę samą wspólną sprawę, której na imię „Ojczyzna”.

Obyście także wy, umiłowani Rodacy, wy wszyscy Polacy, którzy tyle doznaliście udręczeń i cierpień, wojen i okupacji, ponad stuletnich rozbiorów – mogli cieszyć się wewnętrznym pokojem, wewnętrzną wolnością, jednością i poszanowaniem praw naszego Narodu, które to prawa wypracował sobie ciężką krwawicą wśród narodów Europy i świata.

Oby mógł się świat cieszyć pokojem, oby Europa mogła cieszyć się pokojem i równowagą, oby Ojczyzna mogła cieszyć się pokojem i poszanowaniem jej prawa obywatelstwa wśród wszystkich narodów Europy i świata [160].

Pomóż nam Matko znaleźć siły w sercach naszych dla dobra wspólnego, do unikania nierozważnych reakcji zbiorowych, a także roztropnego określenia swoich wymagań indywidualnych i społecznych oraz dalekosiężnego spojrzenia w przyszłość Narodu. Patrzymy w naszą przyszłość, oceniamy terażniejszość i zawieramy Tobie, Matko, naszą przyszłość [161].

Matko Jasnogórska, stojąca u stóp Krzyża, która uczyłaś nas owej duchowej siły pośród wielu dziejowych słabości, objaw nam również i teraz czym jest prawdziwa moc, która płynie z miłości. Daj nam jej doświadczyć w trudnym znowu momencie naszych dziejów [162].

*„Z dawna Polski, Tyś Królową, Maryjo,
Ty za nami przemów słowo, Maryjo,
Weź w opiekę Naród cały,
Niech rozwija się...” [163]*

Wspaniały!

Jestem zjednoczony z Wami wobec Maryi, Królowej Polski. W tym zjednoczeniu jest szczególne dziedzictwo stuleci, jest też codzienna wymowa całej współczesności, a zwłaszcza obecnego, trudnego roku.

Dzielię ich wszystkich trudy, pragnienia, intencje, nadzieje. Dziś Matka ta jest naszym Aniołem Zwiastowania. Jak kiedy Ją zapytano, tak Ona dziś nas pyta: *przybyszu z tego świata, tak, czy nie?* Czy chcesz

pojąć swój ludzki pra-ból odwieczny i przyjąć Słowo, które zesłał Prawdomówny? **Czy chcesz odnaleźć Powiernika nadziei najgłębszej**, który cię pośle jako swego świadka na odnowioną ziemię? Pojmij, o co tu chodzi, abyś mógł uwierzyć. W życiu syna znajduje usprawiedliwienie życie i poświęcenie matki. W życiu i ofierze Chrystusa znalazło usprawiedliwienie życie Bogurodzicy.

Podobnie człowiek dostępuje usprawiedliwienia, gdy w Bogu składa wszystkie swe nadzieje, poczynając od nadziei najgłębszej.

Jesteśmy zawsze dziećmi tych, w czyich rękach złożyliśmy nasze nadzieje. Na tej zasadzie stajemy się dziećmi Boga. W ten sposób ocalamy siebie. Zbawiamy siebie. Na wieki stajemy się sobą. A więc, przybyszu z tego świata: tak, czy nie? [164]

Słowa te powtarzam w dniu dzisiejszym. Słowa te zostały wypowiedziane w momencie krytycznym. W takim momencie człowiek nieraz lepiej widzi to, co ostateczne i niepowtarzalne: na czym jedynie można i trzeba budować doczesność.

W tych słowach zawiera się ostatecznie podstawa naszej tożsamości: jesteśmy tym, kim jesteśmy, dzięki słowom żywota wiecznego: one ostatecznie stanowią o nas: **o każdym z nas - i o naszej wspólnocie.**

Pośród doświadczeń naszego czasu chcemy tym bardziej być wierni słowom **żywota wiecznego** [165].

Bo wszyscy przecież pielgrzymujemy w Chrystusie do ostatecznego zwycięstwa, zrodzonego z Jego Krzyża i Zmartwychwstania. Pielgrzymuje Naród, który idzie przez swe własne dzieje stale w stronę lepszego jutra [166].

Moi Drodzy Bracia i Siostry! Pielgrzymujemy w nadziei! Razem.

Jakże bardzo jestem z Wami!

Dlatego my jesteśmy żywą historią. Żyją, to znaczy: owocującą. Zajmijmy się owocowaniem [167].

Przypisy:

[129] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 9.

[130] Tamże, str. 14.

[131] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostolska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 11.

[132] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 90.

[133] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostolska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 22.

[134] Tamże, str. 26.

[135] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 92.

[136] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 76.

[137] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 91.

[138] Jan Paweł II *“Przekroczyć prób nadziei”*, RW KUL 1994, str. 116.

[139] Jan Paweł II. *„Pamięć i tożsamość”*, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 113.

[140] Corda Cordi, Jan Paweł II, *Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce*. Rzym, 1982, str. 11.

[141] Z listu kard. Stefana Wyszyńskiego na XXXIII Tydzień Miłosierdzia Warszawa, sierpień 1977. Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 140-141.

[142] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego zgromadzonego, aby złożyć życzenia imieninowe kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, Warszawa 2 sierpnia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 106-107.

[143] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *„Z rozważań nad kulturą ojczystą”*, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 94.

[144] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, Gniezno, 2 lutego 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 144.

[145] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 95.

[146] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 84.

[147] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 101.

[148] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość 900-lecia śmierci sw. Stanisława, biskupa i męczennika. Szczepanów, 19 czerwca 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 151-154.

[149] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, Częstochowa, 3 czerwca 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 178.

[150] J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”, Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 108.

[151] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 39.

[152] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 95.

[153] C. Norwid, dz. cyt., T. 7, cz. II Proza, 4. 9, w: "Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty".

[154] J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”, Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 112.

[155] Tamże, str. 113.

[156] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół w Ołtarzewie, Ołtarzew, 2 października 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 188.

[157] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość św. Wojciecha, Gniezno 21 kwietnia 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 146-147.

[158] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół, Bydgoszcz – Wyżyny, 15 kwietnia 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 273.

[159] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej,

Częstochowa, 15 sierpnia 1977. „Prymas tysiąclecia”.
Editions du dialogue Paryż 1982, str. 177.

[160] Przemówienie Jana Pawła II do pielgrzymów
Dolnego Śląska, Jasna Góra, 5.06.1979, „Jan Paweł II
w Polsce 1979:1983 Homilie i przemówienia”, Instytut
Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, str. 81.

[161] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki
Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce.
Rzym, 1982, str. 11.

[162] Tamże, str. 14.

[163] Tamże, str. 21.

[164] J.Tischner: Polska jest Ojczyzną. Editions du
Dialogue, Paris 1985, str. 192.

[165] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki
Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce.
Rzym, 1982, str. 27.

[166] Tamże, str. 36.

[167] J.Tischner: Polska jest Ojczyzną. Editions du
Dialogue, Paris 1985, str. 30.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 7

Ugoda społeczna. W trosce o przyszłość narodu

*„Nie będzie się spierał ani krzyczał,
i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu.
Trzciny zgniecionej nie złamie
ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi.
W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą” [168]*

Wiara we wszechmoc Boga nie jest jak opium, które zamyka moje oczy na potrzeby ludzi. Przeciwnie, modlitwa za nich uzdalnia mnie do zrobienia wszystkiego co w mojej mocy. Ora et labora, kontemplacja i walka, poddanie się i opór.

Wiara, która konfrontuje nas z naszą bezsilnością, wskazuje drogi, dzięki którym możemy poradzić sobie z nią w sposób kreatywny. Zamiast uciekać w rezygnację czy depresję, możemy kreatywnie podjąć wyzwanie zaakceptowania naszej bezsilności i uczynić nasz świat bardziej ludzkim.

Modlitwa nie rozwiewa moich uczuć bezsilności o, tak sobie. Ale pomaga mi mimo wszystko, kiedy sobie wyobrażę, że mordercy nie będą triumfować nad swoimi ofiarami i że świat jest w rękach Boga, a nie w rękach oszalałych podżegaczy wojennych, siewców nienawiści, propagandy, zamętu, podziałów.

Zło nie odnosi ostatecznego zwycięstwa! Tajemnica paschalna potwierdza, że ostatecznie zwycięskie jest dobro; że życie odnosi zwycięstwo nad śmiercią; że nad nienawiścią tryumfuje miłość [169].

Oczywiście, że nie chodzi tutaj o radość naiwną ani też o nadzieję próżną. Radość zwycięstwa nad złem nie przesłania realistycznej świadomości zła, które istnieje w świecie i w każdym człowieku. Owszem, nawet tę świadomość wyostrza. Ewangelia uczy nazywać po imieniu dobro i zło, jednakże uczy również tego przeświadczenia, że „zło można i trzeba dobrem zwyciężać” (por. Rz 12, 21).

Moralność chrześcijańska w tym właśnie wypowiada się najpełniej. Jeżeli jednak jest ona tak bardzo skierowana ku wartościom, jeżeli jest tak wszechstronną afirmacją dobra, to nie może nie być bardzo wymagająca. Dobro bowiem nie jest łatwe, jest ono zawsze tą „stromą ścieżką”, o której mówi Chrystus w Ewangelii (por. Mt 7, 14). Tak więc radość z dobra i nadzieja na jego zwycięstwo w człowieku i w świecie nie odsuwa na margines lęku o to dobro, o zniweczenie nadziei [170].

Ufność we wszechmoc Boga nie jest tanim plastrem pocieszenia na ranę, ale może jednak pośród bezsensownej złości, która pojawia się w nas wobec bezsilności, wzniecić iskrę, której rozpalony płomień zmobilizuje nas do **rozsądnego działania**.

By sensownie i z ufnością żyć w dzisiejszym świecie, by potrafić spojrzeć na siebie nowymi oczami, by przez modlitwę poczuć samych siebie, swoją boską godność, że przezwyciężą lęk i niepewność w anonimowym i zimnym świecie, że odnajdą zaufanie do Boga, zaufanie do wspólnoty ludzi, którzy nawzajem się akceptują i prostują, że odnajdą zaufanie do siebie samych i moc, którą Bóg ich obdarował, zaufanie w przyszłość, którą Bóg dla nich szykuje.

Polskę szczególnie upodobałem

*1 Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec:
zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi,
i rzeczywiście nimi jesteśmy.
Świat zaś dlatego nas nie zna,
że nie poznał Jego.*

*2 Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi,
ale jeszcze się nie ujawniło,
czym będziemy.
Wiemy, że gdy się objawi,
będziemy do Niego podobni,
bo ujrzymy Go takim, jakim jest.*

*3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję,
uświęca się, podobnie jak On jest święty [171].*

A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem.
Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.
(Ga 4, 4-7).

**Czego nie mamy się lękać? Nie mamy się lękać
prawdy o nas samych.** Tę prawdę zobaczył naocznie
Piotr pewnego dnia i powiedział do Jezusa: „Odejdź ode
mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8).

Myślę, że nie sam Piotr tę prawdę dostrzegł.
Dostrzega ją każdy człowiek. Każdy z nas jest wdzięczny
Piotrowi za to, co powiedział owego dnia: „Odejdź ode
mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. Chrystus
odpowiedział mu: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz
łowić” (Łk 5, 10). Nie lękaj się ludzi!

Człowiek jest zawsze taki, jaki jest. Systemy, które człowiek tworzy są zawsze niedoskonałe, a tym bardziej są niedoskonałe, im człowiek jest bardziej zadufany w sobie. Skąd się to bierze? To bierze się z ludzkiego serca. Nasze serce jest niespokojne. Jego niepokój zna najlepiej sam Chrystus. „On wie, co jest w człowieku” (por. J 2, 25) [172].

Chodzi o pustkę, która zawsze istniała w życiu człowieka i społeczeństwa, a o której święty Augustyn mówił, że tylko Bóg może ją wypełnić. Musimy to wziąć pod uwagę, gdy chcemy nawiązać dialog, który będzie łączył [173].

Nie lękajcie się tajemnicy Boga, nie lękajcie się Jego miłości i nie lękajcie się słabości człowieka, ani też jego wielkości! Człowiek nie przestaje być wielkim nawet w swojej słabości [174].

Ludzie muszą zacząć rozmawiać o swoich uczuciach, o swoich tęsknotach, o możliwościach i umiejętnościach, które w nich tkwią. Nie powinni się też bać mówić o swoich lękach, marzeniach i oczekiwaniach na przyszłość. Wtedy powstaje potencjał siły, który staje na przeszkodzie bezsilności i ją pokonuje.

I nagle można patrzeć z nadzieją w przyszłość, mieć ochotę na kształtowanie wspólnoty, a wraz z nią kawałka świata, Polski.

Jezus podnosił ludzi, którzy byli przygnieceni ciężarem życia, których poniżano i przygarbiono, którym złamano kręgosłup (por. Łk 13, 10 n.), i uświadamiał im ich boską godność.

A przez swoje zmartwychwstanie wszystkich nas wyprostował. Wskazuje On i nam drogi, dzięki którym możemy pomagać sobie nawzajem. W odkrywaniu poczucia własnej wartości, wzrastania, przemienienia serc, wiary w Niego.

Człowiek jest powołany do tego, aby żył w prawdzie i wolności. Bóg dał mu godność syna Bożego, aby dojrzewał w tej godności.

Niech to pozostanie jako owoc trwały! Owoc dojrzałości ducha, którego nie można zniszczyć i zdeptać żadnym poniżeniem ani gwałtem. Niech ten owoc wśród obecnych przeciwności jeszcze bardziej dojrzewa. Tak jak dojrzewał owoc świadectwa błogosławionego Maksymiliana w oświęcimskim bunkrze śmierci.

Niech nie przestaje przynosić owocu polska ziemia! Niech nie przestaje dojrzewać człowiek! [175]

Zamiast więc stać z opuszczonymi rękami, odczuwając bezsilność wobec osobistych trudności i problemów tego kraju, powinniśmy być wdzięczni za moc, jaką obdarzył nas Bóg, i wykorzystać ją tak, by kształtować własne życie i świat według woli Boga.

Kiedy Jezus przebacza w imię Boga, dodaje nam odwagi, aby być ze sobą i zacząć wszystko od nowa.

Paralytyka, któremu przebacza winy, wzywa: „Wstań (...), weź swoje nosze i idź do domu!”. Uświadamia mu, że nie powinien dać się obezwładnić swojej przeszłości i że to, iż nałożył na siebie winę, nie może być powodem odmowy życia.

Kobiecie cudzołożnej, której wybacza występki, daje również wiarę, że jest w stanie rozpocząć nowe życie. Mówi do niej: „I ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz!” (J 8, 11).

Przebaczenie umożliwia jednocześnie nowy początek.

Jezus wzywa kobietę i wzmacnia jej słabe „ja”. On jej nie poniża, prawiąc jej morały czy obarczając ciężarem nakazu prawa. On ją prostuje wewnętrznie, obdarzając swoim zaufaniem.

Jezus wzywa nas.

Popadła w grzech, gdyż nie zdawała sobie sprawy z tego, że nie żyje w zgodzie ze swoją najgłębszą rzeczywistością. Jezus przemawia do jej prawdziwego „ja”. „Możesz żyć inaczej. Masz moc. Spróbuj innego życia. Zobaczysz, że dobrze ci to zrobi” [176].

Jezus nie wymaga od kobiety poddania się Mu, On ją prostuje, zwracając się do mocy, która w niej jest, i do godności, w której właściwie chciałaby żyć. Bóg akceptuje nas. „Tyś jest mój Syn umiłowany / moja umiłowana Córka, w Tobie mam upodobanie” (por. Mk 1, 11).

Te słowa Jezus kieruje dziś do nas wszystkich i każdego z osobna!

Dla Jezusa każda osoba jest zdolna do posiadania godności i ma wartość. On przywraca prawdziwą wartość każdemu człowiekowi i całemu ludowi, ponieważ może widzieć oczami Boga: „A Bóg widział, że były dobre” (Rdz 1,12).

Pokazując bliskość Boga wobec biednych i grzeszników, Jezus potępił mentalność ufającą samousprawiedliwieniu, ignorującą to, co dzieje się wokół niej. Jezus podważa sposób myślenia w najgorszym wypadku prowadzący do używania określeń rasistowskich, oczerniających tych, którzy nie należą do określonej grupy, budują mury, aby dominować i wykluczać.

Mieszając się z celnikami i „kobietami o złej reputacji”, Jezus wyrwał religię z jej uwięzienia w granicach elit, specjalistycznej wiedzy i uprzywilejowanych rodzin, by uczynić każdą osobę i każdą sytuację otwartą na Boga (*capax Dei*).

Towarzysząc biednym, wyrzutkom i marginalizowanym, rozbił mur, który powstrzymywał Pana przed zbliżeniem się do Jego ludu, przed wejściem w Jego trzodę [177].

Jeśli chcemy pojednać się ze sobą - w sobie, jak i być pojednanym krajem. Jeśli chcemy być jednością - w sobie, jak i być jednością, krajem, musimy odnaleźć w sobie takie zrozumienie, wgląd i spojrzenie - na siebie i twarz drugiego, jak Jezus przemawiał i spojrzał na te osoby. Jak dobry pasterz. Jego przesłanie i łaska spływa dziś na ciebie. Nas wszystkich.

Mamy tę moc, aby żyć inaczej. Możemy się pojednać. Wszyscy zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy.

Nie musisz przeproszać za to, że żyjesz. Jesteś w pełni wartościowy/a. Masz pokój, masz pełne i spełnione życie w sobie. Zatem teraz żyj tym!" [178].

„Idź w pokoju!” Idźmy w pokoju. W pokoju z samym/ą sobą, w pokoju z ludźmi.

Zamiast się zamknąć na Boga, otwieram Mu drzwi, by działał we mnie i przeze mnie, gdyż Bóg nigdy nie narzuca się naszej wolności; trzeba Go zaprosić. Kiedy to się dzieje, odkrywam, że zamiast winę w moim bracie lub siostrze, widzę w nich kogoś, kto również walczy i potrzebuje pomocy, i ofiaruję się im w służbie [179].

Bóg jest autorem życia i dlatego obrona życia, zachowanie życia, należyte wykorzystanie tego życia jest największym obowiązkiem człowieka. A tylko najrozmaitsze sytuacje, które stwarzają nawet zamęt w myślach, poglądach, wierzeniach, one doprowadzają do tego, że niekiedy wartość życia spada bardziej jeszcze w oczach niektórych ludzi niż wartość pieniądza. Bo ludzie ratują wartość pieniądza, ale nie zawsze umieją ratować wartość życia; starają się o zachowanie wartości materialnych, a nie zawsze doceniają, że największą wartością są duchowe wartości, do nich należy życie człowieka. Życie jest światłością ludzi [180].

Zrozum, że kimkolwiek jesteś, jesteś kochany! Pamiętaj, że Ewangelia jest wezwaniem do radości! Nie zapominaj, że masz Ojca i że każde życie, nawet najbardziej bezsensowne w oczach ludzi, ma wieczną i nieskończoną wartość w oczach Boga! [181]

Człowiek nie przestaje być wielkim nawet w swojej słabości. Nie lękajcie się być świadkami godności każdej ludzkiej osoby – od chwili poczęcia aż do śmierci. Nie lękajcie się tajemnicy Boga, nie lękajcie się Jego miłości i nie lękajcie się słabości człowieka, ani też jego wielkości! [182]

„Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 10). Systemy, które człowiek tworzy są zawsze niedoskonałe, a tym bardziej są niedoskonałe, im człowiek jest bardziej zadufany w sobie. Skąd się to

bierze? To bierze się z ludzkiego serca. **Nasze serce jest niespokojne.** Jego niepokój zna najlepiej sam Chrystus. „On wie, co jest w człowieku” (por. J 2, 25). [183]

Stary Testament z całą stanowczością nauczał, że Wszechobecny nie przebywa tam, gdzie panuje ludzki grzech, to znaczy w wymiarze pozorów, bezsensu i śmierci. Bóg prawdziwy jest bowiem Bogiem rzeczywistości, „Grzechy wasze wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem” – czytamy w Księdze Izajasza (59,2).

Otóż w Jezusie Chrystusie stała się rzecz zaiste niemożliwa: Bóg z miłości do człowieka wszedł w ten świat pozorów, bezsensu i śmierci, w jaki się człowiek zaplątał przez grzech. Żeby człowieka stamtąd wyprowadzić. Mimo że dla Niego oznaczało to straszliwą mękę i śmierć na Krzyżu.

„Do końca ich umiłował”.

„Do końca”, to znaczy mimo tego, żeśmy się stali Jego nieprzyjaciółmi, ale „do końca” znaczy również nieskończenie, nie licząc się z kosztami, a poniekąd nawet z logiką. W Chrystusie Bóg objawił definitywną miarę Miłości w dziejach człowieka i świata. Miarę ostateczną: odkupieńczą i zbawczą.

Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił z powodu grzechu, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony od grzechu.

Zatem w Eucharystii realnie uobecnia się ta Miłość, którą Syn Boży wypełnił przez swój Krzyż, realnie uobecnia się On sam jako niezmiennie nas Kochający. Kochający nas, mimo że jesteśmy grzesznikami. Kochający nas, abyśmy przestali być grzesznikami.

Na tym właśnie polega potęga Eucharystii. „Co jest Twoją chwałą, Chryste? Twoją chwałą jest to, żeś się darował nam nic niegodnym. Że Ty, niewysłowiony, niezgłębiany Bóg, który mieszkasz w światłości nieprzystępnej, stałeś się tak straszliwie przystępny. Żeby nas do swej nieprzystępnej światłości przybliżyć.

Oto wielkie prawdy, które nasza oziębłość religijna lub jałowa dewocja tak często pozbawia znaczenia! O ileż więcej niekonsekwencji mogliby nam zarzucać niewierzący, gdyby uważniej przypatrzyli się temu, w co my wierzymy! Ale też o ileż więcej garnęlibyśmy się do Eucharystii, o ileż skuteczniej byśmy ją przyjmowali, gdybyśmy umieli więcej uwierzyć, że w niej prawdziwie i rzeczywiście przychodzi do nas Ten, który do końca nas umiłował!
[184]

Mocą Eucharystii my, istoty z natury skończone, otrzymujemy zdolność przekraczania naszej skończoności. We wszystkich możliwych kierunkach i wymiarach. Począwszy od tego, że Eucharystia uzdolnia nas do przekraczania samych siebie.

Żyć życiem Eucharystii to wyjść całkowicie z ciasnoty własnego życia i wzrastać w nieskończoność życia Chrystusowego.

Eucharystia jest danym mi przez samego Boga dowodem, że „jestem miłowany, ja jestem miłowany. Ja, taki jaki jestem. Każdy w swoim najbardziej indywidualnym człowieczeństwie. Miłuje mnie, umiłował mnie i wydał samego siebie – jak napisał święty Paweł” (Ga 2,20) [185].

Człowiek jest kapłanem stworzenia. Chrystus potwierdził mu tę godność i to powołanie. Stworzenie spełnia swe *opus gloriae* przez to, że jest, czym jest i czym się staje.

Tak mamy postępować na drodze wzrastania.

Godność i wolność człowieka można obronić tylko w imię Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Dlatego chrześcijaństwo ma tak doniosłe znaczenie i współcześnie, gdy hasło wolności, równości i godności ludzkiej jest tak popularne, iż jest na ustach wszystkich. Trzeba jednak zawsze pytać – w imię czego? Kościół umie na te dać odpowiedź: w imię tego, że jesteśmy dziećmi wspólnego Ojca, który miłuje i dobrych, i złych, a słońce swoje i deszcz daje jednym i drugim [186].

W pierwszym rozdziale każdego traktatu pokojowego powinien być jeden najważniejszy warunek: uwierzyć w wielkość człowieka!

Dopiero wtedy, gdy uwierzymy w jego głębię, zbędna będzie dla nas Karta podstawowych praw człowieka, bo w tej głębi znajdzie się wszystko. To będzie świętość, której zbrodnicze ręce tknąć się nie ośmielą! A cóż dopiero mówić o narodzie, złożonym z ludzi tak rozumnych i tak traktowanych!

Nauka i technika też w pewien sposób służą temu samemu celowi. Jednakże o ile są dziełem rąk ludzkich, mogą od tego celu odwozić. Zachodzi obawa, że współcześnie nasila się to w naszej cywilizacji, dlatego tej cywilizacji tak trudno jest być cywilizacją życia i miłości. Brakuje w niej właśnie tego *opus gloriae*, podstawowego przeznaczenia wszystkich stworzeń, a zwłaszcza człowieka, który został stworzony, *aby w Chrystusie stawać się dla tych stworzeń kapłanem, prorokiem i królem* [187].

Jezus rzuca nam wyzwanie, bo wierzy w dobro, które w nas jest. Jest w nas iskra, moc, Duch Święty, który działa w każdym z nas i który chce w nas wyzwolić nowe i nieoczekiwane możliwości. Jeśli tylko człowiek nie stawia przeszkód, „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” [188].

Dlatego można już dziś mówić o jakimś przełomie. Nie lubię mówić: kryzysie, bo kryzys powstaje z minuty na minutę, a to, co dzieje się obecnie w sercu człowieka, jest prawdziwym przełomem, jaki dokonuje się od dłuższego czasu. Trzeba na nowo zrozumieć człowieka i jak Chrystus patrzeć na jego serce.

Ewangelista napisał, że nie trzeba było mówić Chrystusowi czegokolwiek o człowieku, bo On sam wie, co w nim jest. Bóg jeden zna nasze wnętrze. Myślę, że należałoby od dzisiaj podjąć studia socjologiczne i filozoficzne z zakresu kultury osobowości, by zrozumieć głód człowieka, jego potrzeby, dążenia i pragnienia, **by powstało „nowych ludzi plemię”** [189].

Aby wychować człowieka, trzeba nauczyć go czytania **znaków czasu**. W tym celu trzeba pokonać pokusę zarozumiałości, w miejsce hardości wpoić odwagę, odrzucić precz cynizm, a przede wszystkim uleczyć wyobraźnię nauką rzetelnej nadziei – nadziei, która płynie z prawdy. Dopiero odrodzony człowiek może zrozumieć wezwanie sumienia [190].

Okazuje się, że Krzyż – jak pięknie mówi Norwid – staje się bramą do nowych możliwości dla myśli ludzkiej. Te nowe możliwości, to nieskończoność i niewyczerpalność poznania, to ostatecznie – *visio beatifica* [191].

I co wtedy? A co „potem”? **Nowe doświadczenie człowieka – drugiego i siebie**. Doświadczenie to nie dzieje się poprzez siłę, lecz poprzez słowo. Kim jest drugi? Nie jest ani moim władcą, ani moim poddanym, lecz jest tym, kto pyta i mówi. We mnie rodzi się także zdolność do mowy. Okazuje się, że ludzie są to takie istoty, które są zdolne powierzyć sobie prawdę.

Nie jesteśmy „przekąźnikami”, lecz osobami – osobno, ale i we wspólnocie mowy.

To oczywiście wymaga odwagi. „Człowiek współczesny stanął wobec trudnego zadania wypracowania nowego typu bohatera. Bohater wojny i walki siłą już się przeżył.

Tylko człowiek buduje obozy koncentracyjne dla innego człowieka. Tylko człowiek umie pogardzić. Ale w obozie wzdargy znalazł się Ojciec Kolbe, która swą ofiarą za bliźniego dał świadectwo prawu godności. Jego ofiarny czyn stał się znakiem wyzwolenia. Pobudził żywą nadzieję, ponieważ oznajmił o istnieniu zupełnie innego świata.

Godność – wydarzyła się. Stała się darem czasu. Zaistniała jako miara ludzkich zachowań. Powstała wśród nas jako wezwanie do wyjścia ze stanu poniżenia. Nie chodzi przy tym wyłącznie o los tej lub innej jednostki, lecz o los wspólnoty, narodu, każdego człowieka. W losie jednostki ukazała się wartość uniwersalna, to znaczy wzywająca wszystkich [192].

W tym kontekście dopiero rodzi się i daje się właściwie rozumieć pojęcie **ludzkiej godności**. Nie ma ono nic wspólnego z pychą. Pycha jest właściwością równi pochyłej, natomiast poczucie godności jest właściwością podmiotu dialogu, który mówi nie kłamiąc. Jego początek znajduje się w samym akcie zapytania: skoro mnie pytasz, dajesz mi do zrozumienia, że jestem

godny pytania. Odpowiadam, a w odpowiedzi mojej daję do zrozumienia, że jesteś godny odpowiedzi. **Godność to owoc wzajemności w prawdzie i prawdy we wzajemności [193].**

Gdy mowa o godności, myśl Kępińskiego styka się z myślicielami wielu czasów. Dochodzi do prawd, które ludzkość wiecznie sobie powtarza i do których wciąż nie potrafi doróść. Uznanie godności człowieka jest fundamentem kultury i społeczeństwa dialogicznego. E. Friedell, kreśląc smętną historię okrucieństw Wielkiej Rewolucji Francuskiej, zapytuje: **w którym momencie następuje koniec przemocy, kres patologii władzy?** Odpowiada: „Wtedy, gdy ludzie zobaczą, iż najlepszą rzeczą, jakiej mogą dokonać na ziemi, jest szacunek dla potrzeb innych ludzi: dla wszystkich przejawów życia, społecznego i prywatnego, duchowego i praktycznego – wtedy dopiero możliwe jest coś takiego jak zwyczajna, ustabilizowana wspólnota”. Droga do tego, co najprostsze, wiedzie często poprzez miliony ofiar, a pierwszy krok w stronę lepszego świata wygląda jak gest desperata [194].

Istotnym zadaniem myślenia religijnego jest w takich chwilach pokazanie alternatywy w postaci ludzi, których należałoby **nazwać „ludźmi nadziei”!** Myślenie w żywiole nadziei zajmuje miejsce chorej wyobraźni. Wiara w Boga, który zmartwychwstaje, staje się źródłem wiary w człowieka i podstawą nadziei. Ale myślenie religijne nie potrafi przewidywać

przyszłości i nie wie ono, jak powinien wyglądać tu i teraz człowiek nadziei. Człowiek taki tworzy się sam, do istnienia powołuje go jego własne sumienie. Tak więc nie wiemy, co nas czeka jutro. Wiemy jedno: istnieje twórczość sumień, dla których prawda, godność i praca są tworzywem jutra. Twórczość sumień towarzyszy każdej dziejowej próbie. Także tej, którą przeżywamy. Stąd nasze istotne zadanie – zadanie ludzi, którzy **myślą religijnie**: nasze myślenie ma chronić twórczość sumień. Owoce tej twórczości – konkretni ludzie konkretnej nadziei – wydeptują nam ścieżkę ku wyzwoleniu [195].

Jezus ludziom, do których się zwraca, konfrontując ich z rzucanymi im wyzwaniem, pomaga nawiązać kontakt z siłą Ducha, który w nich działa. On otwiera nam oczy na to, że Bóg ma większe zamiary wobec nas niż jedynie wzbudzenie zadowolenia płynącego ze znajomości siebie.

W Chrystusie człowiek jest wezwany do nowego życia – życia syna w Synu, które doskonale wyraża chwałę Boga: *gloria Dei vivens homo* – „chwałą Boga żyjący człowiek” (Św. Ireneusz, *Adversus haereses* IV, 20, 7) [196].

Każdy z nas jest synem człowieczym i jest zaproszony do udziału w Bożym panowaniu nad światem i do bycia członkiem królestwa, gdzie władcą jest Syn Człowieczy – Jezus Chrystus [197].

W naszej ciemności rozbłyskuje światło Boga i przemienia chaos w moim sercu. On je oświetla, abyśmy stawali się coraz bardziej piękni i przejrzyści w swoim byciu oraz dzięki temu zyskiwali nowe poczucie własnej wartości.

Czy jesteśmy gotowi na Jego wezwanie, przemienienie naszych oczu, naszych serc? Bądźmy gotowi na to wzrastanie i przez niego, działanie. Pomiędzy nami, tu w Polsce. Uwierźmy w to. Tu i teraz. Tak możemy żyć. Tak może być. Stań się tą nadzieją, światłem, które wyjdzie z ciebie, nas, Polski. Ta iskra jest w nas, niech wyjdzie z nas, z Polski.

Kryzys obudził w nas poczucie, że się potrzebujemy, że ludzkość wciąż istnieje. Teraz jest czas na nowy projekt Nehemiasza, nowy humanizm, który wzbudzi braterstwo, aby zatrzymać globalizację obojętności i hiperinflację jednostki. Musimy znów poczuć, że się potrzebujemy, że jesteśmy za siebie odpowiedzialni, również za tych, którzy jeszcze się nie urodzili, i za tych jeszcze nieuważanych za obywateli.

Możemy przeorganizować nasze wspólne życie, by wybrać to, co jest naprawdę ważne. Możemy pracować razem, aby to osiągnąć. Możemy się nauczyć tego, co posunie nas do przodu, i zobaczyć, co nas cofa. Możemy wybrać [198].

Bóg prosi nas, abyśmy mieli odwagę stworzyć coś nowego. Nie możemy wrócić do złudnego bezpieczeństwa struktur politycznych i ekonomicznych, które mieliśmy przed kryzysem. Potrzebujemy gospodarki, która da wszystkim dostęp do owoców stworzenia, dostęp do podstawowych potrzeb życiowych: do ziemi, pracy i mieszkania. Potrzebujemy polityki, która integruje i prowadzi dialog z biednymi, wykluczonymi i bezbronnymi; która pozwala ludziom zabierać głos w sprawach mających wpływ na ich życie. Musimy zwolnić, dokonać bilansu i zaplanować lepsze sposoby wspólnego życia na tej ziemi.

To zadanie dla nas wszystkich, do którego każdy z nas został zaproszony. Ale to czas szczególnie dla niespokojnych serc, odznaczających się zdrowym niepokojem, który pobudza do działania. Teraz, lepiej niż kiedykolwiek, ujawnia się błąd polegający na uczynieniu z indywidualizmu zasady organizującej społeczeństwo. Jaka będzie nasza nowa zasada?

Potrzeba nam ruchu ludzi, którzy wiedzą, że nawzajem się potrzebujemy; którzy mają poczucie odpowiedzialności wobec innych i wobec świata. Musimy głosić, że życzliwość, wiara i praca dla dobra wspólnego to wielkie cele życiowe, które wymagają odwagi i wigoru, podczas gdy gładka powierzchowność i kpiny z etyki nic nam nie dały.

Współczesna era, która z taką determinacją rozwinęła równość i wolność, musi teraz z taką samą motywacją i wytrwałością skupić się na braterstwie, po to, aby stawić czoła wyzwaniom które stoją przed nami. Braterstwo pozwoli wolności i równości zająć należne jej miejsce w tej symfonii [199].

„Nadzieja jest z prawdy...” – napisał Norwid. Jaki związek zachodzi między prawdą a nadzieją? Dwa momenty wymagają podkreślenia. Wiemy: nadzieja jest otwarciem człowieka na przyszłość. W nadziei istnieje jednak jeszcze jedno otwarcie – otwarcie człowieka na człowieka, ludzi na ludzi. Nadzieja otwiera się na drugiego człowieka, aby mu zawierzyć. Jakby mówiła: „Tobie powierzam siebie”. Człowiek, który godzi się na przyjęcie nadziei, czyni tym samym z nadziei drugiego człowieka jakąś część własnej nadziei. Odpowiada wtedy: „Twoja nadzieja stała się moją nadzieją”. Czymże jest taka odpowiedź? Jest nowym aktem powiernictwa. Powiernik staje się powierzającym, a powierzający powiernikiem. Powiernictwo jest wzajemnością. I na tym polega prawda nadziei. Zaufałem i mnie zaufano. Zaufano mi i ja zaufałem. Nie ma w tym ani cienia zdrady. Tak rodzi się braterstwo, solidarność, komunia. Prawdziwa nadzieja to wzajemność powiernictwa, w którym nie ma zdrady.

Do tego dochodzi jeszcze coś więcej: prawda staje dziś przed nami jako wezwanie – wezwanie, które nie znosi sprzeciwu. **Prawda wzywa**. Prawda rości sobie pretensje do całego człowieka. Domaga się od niego, aby jej chciał, jej szukał, głosił ją, bronił, dawał o niej świadectwo. Jeśli nie będzie temu posłuszny, prawda go osądzi, bowiem „sąd jest z prawdy”. Wśród wszystkich roszczeń prawdy jedno okazuje się szczególnie doniosłe: nadzieja, która jest z prawdy, nakazuje **wybrać prawdę jako środek przemiany świata**. Być może wyrzekając się pomocy kłamstwa i iluzji, nadzieja przegra niejedną raz, mimo to wierzy ona, że jej przegrana będzie chwilowa, a nadto uznaje, że lepiej jest przegrać z prawdą przy boku, niż wygrywać przy pomocy kłamstwa. Taka decyzja jest decyzją nadziei doświadczonej. Doświadczona nadzieja wie, że *verum est diffusivum sui*. Prawda nie potrzebuje przemocy, aby się upowszechnić wśród ludzi, lecz rozprzestrzenia się sama przez się, jak światło [200].

Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* podkreśla bardzo mocno, że to wyjaśnienie tajemnicy człowieka, które sięga do głębi tajemnicy Słowa Wcielonego, odnosi się „nie tylko do chrześcijan, lecz także do wszystkich i skoro ostateczne powołanie człowieka jest w istocie jedno, mianowicie Boskie, powinniśmy utrzymywać, że Duch Święty wszystkim daje możliwość uczestniczenia w tym misterium paschalnym w tylko Bogu znany sposób” [201].

Mówiąc inaczej, oznacza to, że historia wszystkich narodów niesie w sobie wezwanie, by przejść w historię zbawienia. Chrystus bowiem przyszedł na świat, ażeby przynieść zbawienie wszystkim ludziom. Kościół, Lud Boży zbudowany na Nowym Przymierzu, jest nowym Izraelem i jawi się jako ten, który posiada charakter uniwersalny: każdy naród ma takie samo prawo do obecności w nim [202].

Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę, i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność i wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany on jest gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły, trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej” i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu.

Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy.

Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyтым godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi. (Gaudium et spes 4 II) [203].

Właśnie w tej perspektywie Ewangelia jawi się jako największe proroctwo. Jest to proroctwo o człowieku. Poza Ewangelią człowiek pozostaje dramatycznym pytaniem bez odpowiedzi.

Właściwą bowiem odpowiedzią na pytanie o człowieka jest Chrystus – *Redemptor hominis* [204].

I dlatego właśnie Chrystus – Odkupiciel... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela, skoro Bóg Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby on, człowiek nie zginął, ale miał życie wieczne [205].

Współcześnie toczy się wielki spór o godność człowieka i jego prawa. Niedawno byliśmy świadkami, jak pewne mocarstwa przez wiele miesięcy toczyły spór o to, jakie człowiek ma prawa i czy można o nich mówić? Jedni obstawali przy tym, że należy przypominać prawa człowieka, inni uważali to za ujmę dla siebie, że dziś, w XXI wieku trzeba o tym jeszcze mówić. A tymczasem prawa człowieka ogłosił Jezus Chrystus już wtedy w swym oświadczeniu, które powtórzył za psalmistą: „Bogami jesteście”.

Rzecz znamienna, że łatwiej jest nam uwierzyć w Boga Żywego aniżeli w Boskie pochodzenie człowieka. Chrystus przyjął na siebie zadanie przekonania człowieka o jego wysokiej godności i pochodzeniu od Ojca, do którego kazał wołać nam wspólnie: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”!

Ratunek Rodziny ludzkiej, ratunek wielu ludów i narodów, dalszy rozwój i postęp ludzkości zależy właśnie od tego, czy ludzie nawet ci wierzący w Boga Żywego, uwierzą w to, że człowiek jest dzieckiem Boga, synem Bożym, powołanym do ubóstwienia. W okresie Bożego Narodzenia liturgia przypomina nam prastare powiedzenie jednego z Ojców Kościoła: „Dlatego Bóg stał się Człowiekiem, aby ludzi ubóstwić”.

Dlatego Chrystus w Wieczerniku „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował” i uklęknął przy ich nogach. Człowiek się dziwi, jak to może być? – Bóg Człowiek u jego stóp! – Powołany na skałę Kościoła Piotr, protestuje: „Nie będziesz mi umywał nóg. Nigdy!” Chrystus mu mówi: „Jeżeli ci nóg nie umyję, nie będziesz miał uczestnictwa ze Mną”. Jeśli nie pozwolisz, że Bóg ci usłuży, pozostaniesz osamotniony, skazany na nienawiść. A jeśli pozwolisz, będziesz miał uczestnictwo we Mnie, to znaczy – w miłości. Ale Piotr się broni, bo tak trudno jest człowiekowi zrozumieć, że miłość oddaje się bez reszty. „Ty tego teraz nie rozumiesz, co Ja czynię – mówi Chrystus – później to zrozumiesz” [206].

Jezus nas budzi, otwiera na działanie Ducha w nas i pozwala nam dotknąć pierwotnego i jedyne go w swoim rodzaju obrazu, który Bóg stworzył sobie o nich [207].

Duch Święty jest w nas, mówi do nas. Nie jest obcym, który nas do czegoś zmusza, tylko dobrze nam znanym Duchem, który pomaga nam wejść w kontakt z pierwotnym obrazem Boga w nas.

On nie budzi w nas lęku, On prowadzi nas do prawdy, która z kolei wiedzie ku wolności.

On pokazuje nam, kim naprawdę jesteśmy.

Nadszedł czas wielkich marzeń, czas na przewartościowanie naszych priorytetów – tego, co cenimy, chcemy, czego szukamy – i na zobowiązanie się do działania w naszym codziennym życiu na podstawie tego, o czym marzyliśmy. To, co słyszę w tej chwili, jest podobne do tego, co Izajasz słyszał, gdy Bóg mówił przez niego. *Chodź, porozmawiajmy o tym. Odważmy się marzyć* [208].

Bóg Stwórcza zdaje się mówić całemu stworzeniu: „**Dobrze, że jesteś**”. Ta radość Boga udziela się w szczególności poprzez „dobrą nowinę”, że dobro jest większe od wszystkiego, co w świecie jest złem. Zło nie jest ani podstawowe, ani ostateczne. W tym miejscu chrześcijaństwo różni się radykalnie od wszelkich rodzajów pesymizmu egzystencjalnego.

Stworzenie zostało dane i zadane człowiekowi nie jako źródło cierpienia, ale jako podstawa twórczego istnienia w świecie. Człowiek, który wyznaje zasadniczą dobroć stworzeń, zdolny jest ujawniać wszystkie tajniki stworzenia, ażeby dzieło zadane mu przez Boga wciąż doskonalić. Kto przyjmuje Objawienie, a w szczególności Ewangelię, dla tego musi być jasne, iż lepiej jest istnieć, niż nie istnieć. I stąd nie ma w polu widzenia Ewangelii miejsca na żadną „nirwanę”, na żadną apatię czy rezygnację. Jest natomiast wielkie wezwanie do doskonalenia tego wszystkiego, co stworzone – i siebie, i świata [209].

Z poczucia godności, z nazwy, z wezwania do zaangażowania i z rosnącej świadomości upodlenia rodzi się czyn – twórczy czyn, którym człowiek przewycięża rozpacz i ustanawia nowy porządek świata. Czynem tym pokonuje się rozpacz. Czyn odsłania i tworzy nową prawdę o człowieku. Pisał Hegel: „Prawdziwym bytem człowieka jest jego czyn... Czyn *jest* tym a tym, a indywidualny człowiek jest tym, czym jest jego czyn. W prostocie tego bytu człowiek indywidualny jest dla innych istotą ogólną posiadającą byt i przestaje być istotą tylko domniemaną [210].

Czyn nie jest zwykłą działalnością wśród ludzi, lecz jest utworzeniem **nowego ethosu**. Zewnętrzny przejaw czynu może być rozmaity, o wiele ważniejszy jest jednak owoc wewnętrzny, czyli sam człowiek. W czynie objawia się człowiekowi nowy człowiek. Jaki człowiek? Przede wszystkim człowiek wolny. Wolność jest przede wszystkim wolnością od pogardy: on nie pogardza i pogarda się go nie ima. Moment wolności jest tu szczególnie ważny. Wolność bowiem – podobnie jak *verum* – jest także *diffusivum sui*. Wolnością i jej czynami ludzie „zarażają się” sami, bez zewnętrznej pomocy i przemocy [211].

Albo pasterz - albo mgła.

Nie ma innego wyjścia, taka już jest nasza natura. Jej Stwórca doskonale o tym wiedział, kiedy ją stwarzał, i choć dał ludziom (nieszczęsny, jak napisał ksiądz Józef Tischner) dar wolności, to jednak z założeniem, że prawdziwa wolność nie oznacza samowoli [212].

W tajemnicy odkupienia zwycięstwo Chrystusa nad złem jest dane człowiekowi nie tylko jako osobista korzyść, ale także jako zadanie. Człowiek podejmuje je, wchodząc na drogę życia wewnętrznego, to znaczy na drogę świadomej pracy nad sobą - tej pracy, w której Mistrzem jest Chrystus. Ewangelia wzywa człowieka do pójścia tą właśnie drogą. Chrystusowe „Pójdź za Mną!” rozbrzmiewa na wielu kartach Ewangelii i jest kierowane do różnych osób.

„Pójdź za Mną” jest zaproszeniem do wejścia na tę drogę, po której prowadzi nas wewnętrzna dynamika tajemnicy odkupienia. Do tej drogi odnosi się szeroko rozpowszechniona w traktatach o życiu duchowym i doświadczeniach mistycznych nauka o trzech etapach, jakie musi przejść ten, kto chce „naśladować Chrystusa”. Te trzy etapy same bywają też nazywane „drogami”. Mówi się więc o drodze oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Nie są to jednak trzy różne drogi, ale trzy etapy jednej i tej samej drogi, na którą Chrystus zaprasza każdego człowieka [213].

Istotnie, Chrystus jako najwyższy Mistrz życia duchowego, a także ci wszyscy, którzy kształtowali się w Jego szkole, uczą, że na drogę zjednoczenia z Bogiem można wejść już w tym życiu.

Chrystus nie tylko wskazuje ludziom drogi życia wewnętrznego, ale sam jest tą „drogą”, którą trzeba przebyć, aby osiągnąć cel. Jest „drogą” dlatego, że jest Słowem Wcielonym, jest Człowiekiem. Tylko Chrystus swoim człowieczeństwem odsłania do końca tajemnicę człowieka.

Wniknąć do głębi w tajemnicę człowieka można tylko wówczas, kiedy się przyjmie jako punkt wyjścia Jego stworzenie na obraz i podobieństwo Boże. Istota ludzka nie może zrozumieć siebie samej na podstawie odniesienia do innych stworzeń świata widzialnego. Klucz do zrozumienia samego siebie człowiek znajduje, kontemplując boski Pierwowzór, Słowo Wcielone, przedwiecznego Syna Bożego. Pierwotnym i decydującym źródłem do zrozumienia wewnętrznej natury istoty ludzkiej jest zatem Trójca Święta. O wszystkim tym mówi biblijna formuła „obrazu i podobieństwa”, zawarta na pierwszych kartach Księgi Rodzaju (por. Rdz 1, 26-27). Ażeby więc wyjaśnić do końca istotę człowieka, trzeba sięgnąć do tego źródła [214].

Jeżeli droga królewska, którą wskazuje Chrystus, prowadzi ostatecznie do tego, aby „Bóg był wszystkim we wszystkich”, to zjednoczenie z Bogiem w tym życiu dokonuje się na tej właśnie zasadzie. Człowiek we wszystkim znajduje Boga, we wszystkim i poprzez wszystko z Nim obcuje. Rzeczy, a w szczególności osoby, nie tylko odzyskują właściwe sobie światło, które w nich zawarł Bóg jako Stwórca, ale jeśli tak można się wyrazić, „udostępniają” Boga samego, tak jak On sam zechciał się człowiekowi objawić: jako Ojca, jako Odkupiciela i jako Oblubieńca [215].

Kto ufa temu Duchowi w sobie, ten zdemaskuje złego ducha, który często go osacza. Będzie mocniej wzrastał w obraz, który Bóg stworzył sobie o nim. Ten, kto odczuł, kim jest dla Boga, będzie inaczej niż dotychczas podchodził do swoich codziennych trosk, patrzenia na twarz drugiego, gdyż jest świadom swojej najgłębszej rzeczywistości, swojej boskiej godności, niepowtarzalnego obrazu, który stworzył sobie o nim Bóg.

To nowe życie, którego udziela nam Chrystus, staje się naszym własnym życiem duchowym, naszym życiem wewnętrznym. Odkrywamy więc siebie: odkrywamy w sobie człowieka wewnętrznego z jego właściwościami, talentami, szlachetnymi pragnieniami, ideałami, ale równocześnie odkrywamy słabości, wady, złe skłonności, egoizm, pychę, zmysłowość. Czujemy doskonale, że, o ile pierwsze rysy naszego

człowieczeństwa zasługują na to, aby je rozwijać i umacniać – to drugie musimy przewycięzać, zwalczać, przetwarzać. W ten sposób – w żywym kontakcie z Panem Jezusem, w kontakcie ucznia z Mistrzem – rozpoczyna się i rozwija najwspanialsza działalność człowieka; nosi ona nazwę: praca nad sobą. Praca ta ma na celu kształtowanie samego swego człowieczeństwa. O ile w życiu naszym przygotowujemy się do spełniania różnych prac i zadań w takim czy innym zawodzie, to ta praca jedyna zmierza do ukształtowania samego człowieka: człowieka, jakim jest każdy z nas.

Nie możesz zrezygnować z tego odkrycia, nie możesz zrezygnować ze swego wnętrza. To jest wielkie niebezpieczeństwo, które grozi człowiekowi zawsze. Łaską jest obudzenie człowieka wewnętrznego. Nie można go gasić!

Praca nad sobą, o której mówię, jest jak najbardziej osobistą współpracą z Jezusem Chrystusem, na podobieństwo tej, jaka dokonała się w uczniach wybranych przez Niego, gdy zawezwał ich do swojej bliskości.

Musicie myśleć o sobie w kategoriach uczniów Chrystusa. Chrystus wciąż ma uczniów, wszyscy jesteście Jego uczniami – jeżeli słuchamy Jego Słowa, jeżeli je rozważamy, jeżeli sięgamy w głąb naszego serca, jeżeli Mu to serce otwieramy, jeżeli razem z Nim

kształtujemy w sobie cierpliwie, wytrwale nowego człowieka.

Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się nad sobą zamyślisz i zmartwisz. Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się na siebie zgiewasz. To lepsze, niż gdybyś miał lekkomyślnie przeżywać swoje życie i gubić wielki skarb, wielki, niepowtarzalny skarb, który w sobie nosisz, którym jesteś ty sam – każdy, każda.

Tego nas uczy Chrystus, tego nas uczy Chrystus o każdym z nas i dlatego nie wolno stracić z Nim kontaktu, nie wolno zgubić Jego wejrzenia, bo jeśliby to się stało, przestaniecie wiedzieć, kim jesteście, przestaniecie odczuwać, jakim skarbem jest każdy z was, życie każdego z was, osobowość każdego z was – jedyna, niepowtarzalna [216].

Zapis Janowej Ewangelii, który mówi o Chrystusie, iż „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował”, odpowiada – rzecz można – najgłębszym potrzebom człowieka współczesnego. W szczególności człowieka w Polsce.

Człowiek bowiem musi mieć tę podstawową pewność, że **jest miłowany**, że jest afirmowany w całej prawdzie swego człowieczeństwa. Wtedy tylko gotów jest przyjmować wymagania. Gotów jest też sam od siebie wymagać. Zdolny jest nawet do wielkich ofiar i wyrzeczeń, jak to wielokrotnie wykazały nasze dzieje.

Kongres Eucharystyczny stworzył klimat afirmacji człowieka w Polsce, każdego i wszystkich. W szczególności poszczególnych grup społecznych, z którymi dane mi było się spotkać. Trzeba, ażeby klimat ten trwał, pogłębiał się stale.

Powiedziałem kiedyś, że Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono też określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie. Jeśli miałbym w tym miejscu posłużyć się zwrotem Soboru Watykańskiego II, to powiedziałbym, że – wraz z wszystkimi narodami – Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka. Każdego człowieka, który żyje na tej ziemi; i wszystkich w wielkiej wspólnocie narodu i społeczeństwa [217].

Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania. Jeszcze przed Soborem zestawili je Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*, mówiąc o czterech podstawowych prawach człowieka u korzeni prawdziwego pokoju na ziemi.

**Są to: prawo do prawdy – prawo do wolności –
prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości.**

Każde z nich odpowiada dogłębnie naturze człowieka i godności ludzkiej osoby. Każde z nich warunkuje prawdziwy postęp, nie tylko osobowy, ale też społeczny. I nie tylko duchowy, ale także materialny. Również postęp ekonomiczny. Tak. Również ekonomiczny.

Kościół – czytamy w konstytucji *Gaudium et spes* – pragnie być „znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”. To jest jego właściwe zadanie, jego misja.

Znaczy to zaś zarazem, że pragnie ujawniać wszystkie talenty, wszystkie energie ducha i ciała, jakie są w człowieku, dla dobra ludzkiej wspólnoty w każdym wymiarze, kulturalnym, społeczno – politycznym, ekonomicznym.

I Kościół cieszy się, gdy gdziekolwiek na świecie, w jakimkolwiek kraju czy społeczeństwie objawia się zrozumienie dla twórczych inicjatyw każdego człowieka. Gdy się dla tego stwarza odpowiednią przestrzeń.

I jeszcze raz powtarzam tutaj słowa niezapomnianego dla nas papieża Pawła VI: „Polska dostatnia i szczęśliwa... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy...”

Są to zarazem moje życzenia. Całej mojej ziemskiej Ojczyźnie i wszystkim na świecie Rodakom życzę proporcjonalnego uczestnictwa w owym „**postępie ludów**”, którego Kościół tak bardzo pragnie dla wszystkich, poszukiwania i znajdowania tych dróg, które do tego postępu prowadzą. Dziękuję [218].

Jesteśmy wszyscy „dziećmi obietnicy” (Ga 4, 28). Ale Chrystus pytał też „czy Syn Boży, kiedy przyjdzie po raz drugi, znajdzie jeszcze wiarę w świecie?” (por. Łk 18, 8).

*Czy jesteśmy gotowi na Jego wezwanie,
przemienienie naszych oczu, naszych serc?*

*Bądźmy gotowi na to wzrastanie
i przez Niego w nas, działanie.*

Pośród nas, tu w Polsce.

Stań się światłem, iskrą,

aby wyszła z ciebie, nas, z Polski.

Uwierzmy w to. Tu i teraz. Tak możemy żyć.

Tak może się stać. Teraz.

Jeśli wspominam o tym w tej chwili, to głównie po to, aby dać tło dla ciągle zmiennych nastrojów, które nie pozwalają nam usnąć. Dzięki Bogu i za to! Wprawdzie ludzie są już znużeni i zmęczeni i pragnęliby nieco odpocząć, ale ufam, że i ci mają wyrozumienie. Nawet w tak trudnej sytuacji nowy duch

Narodu na pewno odpowie wszystkim miłością, nie z nienawiścią.

Prosząc Was, Najmilsi o modlitwę, jednocześnie zwracam się do Was z prośbą, byście tę modlitwę tak ustawiali, aby nie było w niej podjudzania, ale jak najwięcej miłości i wyrozumiałości dla ludzi, którzy sami w sobie niespokojni, walczą między sobą [219].

Poszerz przestrzeń twego namiotu, rozciągnij płótna twego [mieszkania], nie krępuj się, wydłuż twe sznury, wbij mocno twe paliki!" (Iz 54, 1 - 2)

Rozszerzenie przestrzeni mojego namiotu symbolizuje moją wewnętrzną przestronność, to, że nie umniejszam siebie samego. Ni bliźniego swego. W moim namiocie jest miejsce dla wielu.

Przestrzeń mojego serca jest nieskończona. Mogę otworzyć się przed Bogiem, który daje mi nieograniczoną przestrzeń, i mogę też zaprosić ludzi, aby zajęli miejsce w moim namiocie.

Od Boga mam wspinały namiot, w którym sam Bóg zamieszkał. Nie muszę się ukrywać [220].

Nie musisz się ukrywać.

Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!

Amen.

Przypisy:

[168] Nowy Testament, Mt 12, 19-21.

[169] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 62.

[170] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 38.

[171] Nowy Testament, 1 List św. Jana, 3, 1-3.

[172] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 27.

[173] Kardynał Jorge Mario Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dr Marcelo Figueroa „Rozum i wiara, modlitwa, godność, solidarność”, Wydawnictwo M, Kraków 2014, str. 20.

[174] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 31.

[175] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 36.

[176] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości - przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 79.

[177] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 135.

[178] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości - przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 80

[179] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 83.

[180] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w czasie Mszy świętej w Dachau, 24 września 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str.251.

[181] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 17.

[182] Tamże, str. 31.

[183] Tamże, str. 27.

[184] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostołska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 8.

[185] Tamże, str. 9.

[186] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 201.

[187] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 35.

[188] Tamże, str. 36.

[189] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w szóstą rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej w Kościele Ojców Jezuitów, Warszawa 6 października 1979. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str.252.

[190] J. Tischner, „Polska jest Ojczyzną”, Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 163.

[191] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 39.

[192] Tamże, str. 166, 168.

[193] Tamże, str. 147.

[194] J. Tischner, „Polska jest Ojczyzną”, Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 148.

[195] Tamże, str. 172.

[196] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 32.

[197] ks. Zbigniew Niemirski „Syn Człowieczy, a w istocie król”, „Gość Niedzielny”, nr 46, 21 listopada 2021, str. 13.

[198] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 54.

[199] Tamże, str. 12.

[200] J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”. Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 166.

[201] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 117.

[202] Tamże, str. 77.

[203] Kardynał Perykles Felici „Sobór drogowskazem”. Wydawnictwo Calvarianum 1989r., str. 141.

[204] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 118.

[205] Jan Paweł II „Redemptor hominis”, nr 10. W: J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”. Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 167.

[206] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w Wielki Czwartek, Warszawa, 23 marca 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 251.

[207] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 71.

[208] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości. Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 11.

[209] Jan Paweł II “Przekroczyć prób nadziei”, RW KUL 1994, str. 37.

[210] G.W.F. Hegel „Fenomenologia ducha”, Warszawa 1963, t. I, s. 364 – 365.

[211] J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”. Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 169.

[212] Gość Niedzielny, nr 16, 2021, str. 3, ks. Adam Pawlaszczyk redaktor naczelny.

[213] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 34.

[214] Tamże, str. 115.

[215] Tamże, str.37.

[216] Przemówienie Jana Pawła II do służby liturgicznej i młodzieży duchownej, Jasna Góra, 6.VI.1979, „Jan Paweł II w Polsce 1979:1983. Homilie i przemówienia”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, str. 87.

[217] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostolska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 182.

[218] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostolska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 183.

[219] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w odpowiedzi na życzenia duchowieństwa Warszawy w Wigilię Bożego Narodzenia, Warszawa 24 grudnia 1979. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 104.

[220] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości - przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 69.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 8

Kościół i władza

Ważnym zadaniem dla naszych Kościołów może być próba nowego podejścia do władzy. Jeżeli Kościół w mocy Ducha Świętego nazywa zło po imieniu, to tylko w tym celu, ażeby wskazywać możliwość jego przewyciężenia [221].

Władza jest bowiem również związana z chęcią tworzenia czegoś nowego, chęcią współtworzenia świata, budzenia ludzi do pełnego życia i służenia życiu, aby życie, które ofiarował nam Bóg, mogło rozkwitnąć. Władza, jak mówi Karl Rahner, jest przecież „darem Boga, wyrazem Jego władzy, scedowaniem jej na służących Mu z miłością i oddaniem”.

Dla Klausa Hemmerle, zmarłego biskupa Akwizgranu, właściwym celem władzy jest „potęga dobra i tego, co prawe pod postacią dobra wspólnego (...). Władza jest bowiem skutecznym narzędziem porządkowania ludzkiego współżycia jako bycia w świecie” [222].

Z tej pobieżnej analizy historii myśli na ten temat widać, jak bardzo podstawowe jest pytanie o ludzką wolność.

Trzeba, ażeby Kościół był solidarny przede wszystkim z tymi, którzy są w potrzebie, którzy cierpią [223].

W miarę jak publiczna arena jest coraz bardziej zdominowana przez obłączonych, lękliwych, kontrolujących, szybko obrażających się, usprawiedliwiających się – społeczeństwo może się stać coraz bardziej podzielone. Kościół nie jest odporny na tego wirusa. Jak postępujemy w kontekście podziału plemiennego, kiedy nasza polityka, nasze społeczeństwo, nasze media wydają się czasami być jednym długim, krzykliwym pojedyńkiem, w którym przeciwnicy starają się wyeliminować siebie nawzajem w grze o władzę?

Narastająca **przemoc werbalna** odzwierciedla utratę korzeni, kruchość osobowości, w której bezpieczeństwo polega na dyskredytowaniu innych poprzez narrację pozwalającą nam czuć się prawymi i dającą nam powody do uciszania innych. Brak szczerego dialogu w kulturze publicznej sprawia, że stworzenie wspólnego horyzontu, w kierunku którego wszyscy możemy iść, jest coraz trudniejsze.

Język bowiem szybko sieje niezgodę, lubi ujawniać błędy i pomyłki innych ludzi oraz cieszy się, ilekroć dostrzeże braki u innych. Język jest jednym z najmniejszych organów, ale może rozsiewać śmierć. Tak szybko wyolbrzymia się wady innych, aby ukryć swoje własne! „Oni” nie mają racji [224].

Wraz z **paraliżem polaryzacji** życie publiczne zostaje zredukowane do kłótni między frakcjami dążącymi do dominacji. Współczesny świat, z jego otwartymi ranami, które naznaczają wiele naszych braci i siostr, wymaga od nas przeciwstawiania się wszelkim formom polaryzacji, które dzieliłyby go na te dwa obozy. Wiemy, że próbując się uwolnić od wroga zewnętrznego, możemy ulec pokusie, aby umacniać wroga wewnętrznego. Polaryzacja ma również duchowe korzenie. Jest ona wzmacniana i zaostrzana przez niektóre media i niektórych polityków, ale rodzi się w sercu. Kiedy znajdujemy się w spolaryzowanym środowisku, musimy być świadomi złego ducha, który wkracza w podziały i tworzy przewrotną spiralę oskarżeń i kontroskarżeń [225].

Zamiast dać się uwięzić w labiryncie oskarżenia i kontroskarżenia, który ukrywa złego ducha w tkance fałszywych powodów i uzasadnień, musimy pozwolić mu się ujawnić. Tego uczy nas z krzyża Jezus. Łagodnością i bezsilnością zmusił On diabła do pokazania się - Oskarżyciel pomylił ciszę ze słabością

i podwoił atak, ujawniając swoją wściekłość, a tym samym ujawniając, kim jest.

Jednak głównym wyzwaniem nie jest uniknięcie polaryzacji, lecz zajęcie się konfliktami i nieporozumieniami w taki sposób, aby nie popaść w polaryzację. Oznacza to pokonanie podziału poprzez pozwolenie na nowe myślenie, które przekracza ów podział. W ten sposób podziały nie generują jałowych polaryzacji, ale przynoszą cenne nowe owoce. To bardzo ważne zadanie w dobie kryzysu. W obliczu ogromnych wyzwań, którym trzeba stawić czoła na wielu frontach jednocześnie, musimy ćwiczyć sztukę dialogu obywatelskiego syntetyzującą różne poglądy na wyższym poziomie.

Ten rodzaj polityki to coś więcej niż kampanie i debaty, których celem jest przekonanie i pokonanie. Bardziej przypomina to akt miłosierdzia, w którym wspólnie szuka się rozwiązań dla dobra wszystkich.

Do tej misji potrzebujemy **pokory**, aby zrezygnować z tego, co uznamy za złe, oraz odwagi, by przyjąć inne punkty widzenia, które zawierają elementy prawdy. Zadanie „przyjęcia” konfliktu i umożliwienia mu stania się ogniwem nowego procesu jest cenną misją dla nas wszystkich. Kiedy Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”

(Mt 5,9), z pewnością jest to misja, jaką miał na myśli [226].

Naród jest kategorią zdolną do stworzenia symfonii z rozłączenia, harmonizowania różnic przy zachowaniu odrębności. Mówienie o narodach jest antidotum na odwieczną pokusę tworzenia elit – intelektualnych, moralnych, religijnych, politycznych, ekonomicznych czy kulturowych. Elitaryzm redukuje i ogranicza bogactwa dane nam przez Pana na ziemi, zamieniając dary, którymi należy się dzielić, w dobytek wykorzystywany przez niektórych. Oświecone elity zawsze kończą w ten sam sposób: narzucając swoje kryteria, a przy okazji gardząc i wykluczając wszystkich, którzy nie dostosowują się do ich statusu społecznego, pozycji moralnej czy ideologii. Zbyt długo cierpieliśmy z powodu tego typu redukcjonizmu.

Mówienie o narodzie to odwoływanie się do jedności w różnorodności: *e pluribus unum*. Na przykład dwanaście plemion Izraela zostało zebranych w jeden naród zharmonizowany wokół jednej osi, bez rezygnacji z odrębności każdego z nich (por. Pwt 26,5). Lud Boży w tym przypadku przyjmuje napięcia, które są normalne w każdej grupie ludzkiej, ale nie musi ich rozwiązywać jednym elementem dominującym nad innymi.

Zdaję sobie sprawę, że ten sposób myślenia nie jest łatwy do uchwycenia, skoro przyzwyczailiśmy się do mówienia o tożsamości w kategoriach wykluczenia i zróżnicowania. Dlatego wolę używać archetypicznego terminu „mitycznej kategorii”, który pomaga znaleźć nowy sposób opisu rzeczywistości, pozwalający wyrzeźbić tożsamość zdeterminowaną nie przez wykluczenie i różnice oraz dialektyczny sprzeciw, lecz poprzez obfitość możliwości, które nazywam przepelnieniem.

Jeśli w obliczu wyzwania nie tylko tej pandemii, ale wszystkich chorób, które nas dotykają w tym czasie, zaczniemy działać jako jeden lud, życie i społeczeństwo zmienia się na lepsze. To nie tylko pomysł, lecz wezwanie dla każdego z nas, zaproszenie do porzucenia samobójczej izolacji indywidualizmu, do **wypłynięcia ze swojej własnej „małej laguny”** na szerokie wody rzeczywistości i przeznaczenia, którego każdy z nas jest częścią, ale które w tym samym czasie wykraczają także poza mnie [227].

Prawda ta wyraźnie ujawnia się w dziejach naszego Narodu. Bywały różne sytuacje, mieliśmy najrozmaitsze trudności. Niekiedy milkło państwo, nawet na dłuższy czas – ponad 120 lat. Niekiedy ujarzmiany był i Naród, który budził się jednak w czasach niewoli i walczył o swoją wolność, czy to w Insurekcji Kościuszkowskiej, czy w Powstaniach: Listopadowym, Styczniowym, Warszawskim, a także

później w mniejszym lub większym zakresie. Natomiast Kościół był zawsze, nieprzerwanie obecny w naszych dziejach. Nie można znaleźć takiego okresu w naszym dziesięciowieczu historii, aby Kościół w Polsce był nieobecny, aby ktoś się ku niemu nie oglądał i nie mówił w sercu: „Dokąd pójdziemy? Słowa żywota wiecznego Ty masz” [228]. W naszej Ojczyźnie od dziesięciu wieków Chrystus ma „zabezpieczoną lokalizację”

Tym więcej, że Kościół nie jest społecznością polityczną, chociaż może mieć znaczenie społeczno – polityczne, lecz jest społecznością nadprzyrodzoną, religijną, teologiczną, moralną, budowaną na fundamencie wiary i Apostołów. Tylko te moce rozstrzygają o tym, kogo Kościółowi potrzeba. I chociaż nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, czym jest Kościół i kto powinien być na jego czele, to jednak Kościół ma nadal znaczenie dla świata. Pomimo iż jest społecznością religijną, ma znaczenie społeczne i moralne. W tym objawia się trwałość ducha Ewangelii [229].

[...]Wszyscy inni wojowali nienawiścią i odnosili złudne wrażenie, że zwyciężają, zostawiając owoc nienawiści na świecie, by przez nią budować nowy porządek. Ojciec Maksymilian Kolbe zrozumiał, że nie tędy droga. Nie przez nienawiść powstanie nowy porządek na świecie. Może on zrodzić się tylko przez miłość. Tak właśnie, jak to uczynił Chrystus, który w Wieczerniku umywał nogi swoim uczniom, choć oni

nie zrozumieli tego, co czynił. I do dziś dnia nie rozumieją. Tłumaczyli się: Ty mi nogi umywasz? Nigdy nie będziesz mi nóg umywał. A Chrystus spokojnie odpowiedział: Jeśli ja tobie dziś nie umyję nóg, nie będziesz miał uczestnictwa we Mnie. – Panie, umyj nogi moje i głowę; – Wystarczy, że umyję ci nogi i cały będziesz czysty, abys umiał należycie chodzić po Bożej ziemi, jak brat, a nie jak wilk.

Zrozumiał Piotr, zrozumiał Kościół i rozumie to do dziś dnia. Dlatego wynosi na ołtarze takich właśnie, którzy wojowali miłością, a nie nienawiścią. Żaden z wielkich marszałków czy generałów wojennych nie dostał się na ołtarze.

Dostał się tam tylko ubogi zakonnik z Niepokalanowa, który walczył przez miłość i nie sięgał po inną ofiarę zastępczą, lecz oddał siebie samego.

Oto światło dla wystraszonej Rodziny ludzkiej, żyjącej dziś w trwodze o przyszłość. Różni publicyści poprzez radio i telewizję pytają: Co robić, bo świat jest zagrożony? Co robić? – Miłować! Otworzyć zaciśnięte pięści, wydobyć na wierzch serce, jak to kazał uczynić Chrystus na krzyżu, i przyjrzeć się człowiekowi. Zobaczyć, że nie nosi on w sobie pocisku, lecz serce, które miłuje. I zrozumieć, że do serca nie można dobierać się pięścią ani pociskami transoceanicznymi, tylko miłością! Jedynie ona uratuje ludzkość [230].

Bez miłości człowieka, bez zrozumienia jego wysokiej godności i posłannictwa, nie ma mowy o dobrym rządzeniu ludźmi w narodzie czy w państwie.

Dlatego też współczesnym manifestem dla Rodziny ludzkiej jest właśnie to, co w tak i przedziwnej syntezie ujął święty Jan: „Kto Mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać” (J 14,23). To jest zaczyn waszego ubóstwienia, Najmilsi. Nie lękajcie się tego słowa. Chrystus toczył spór o wysoką godność człowieka. Gdy Mu zarzucano, że Bogiem się czyni, powiedział: „„Pismo święte o was mówi – «Bogami jesteście», a wy się gorszycie, że nazwałem się Synem Bożym”? (por. J 10,34).

W dzisiejszej epoce niszczycielskich molochów trzeba przypomnieć Ludziom – „**bogami jesteście**”. Nie wszystkim umarłeś. Mogą cię zemleć na miazgę – jak drzewa z puszczy. – a jednak *non moriar, sed vivam et narrabo opera Domini* [231].

W dzisiejszej sytuacji może się wydawać, że Kościół wchodzi za daleko w codzienność skłóconego społeczeństwa. **Jednakże my nie podniecamy ludzi, ale uspokajamy ich.** My pouczamy, co to jest ład w pracy; przypominamy, że władanie jest zawsze służeniem. „Kto chce być pierwszym wśród was, niech będzie waszym niewolnikiem” – tak brzmi dokładny przekład

Pisma świętego. Dlatego w służbie ludziom, we władaniu ludźmi trzeba być niesłychanie pokornym.

Musimy pamiętać, że nie ma właściwie żadnego tytułu naturalnego, społecznego, mocą którego jeden człowiek miałby władzę nad innym. **Władza człowieka zaczyna się na kolanach.** Były takie sytuacje, że Kościół błagał, prosił... W ten sposób i ja – skromny przedstawiciel Kościoła w Polsce –prosiłem (...) przypominając i ostrzegając przed następstwami nieprawdy i rozpasanej niemoralności w życiu społecznym i gospodarczym.

Pokusa władzy, władania, trudna do przezwyciężenia. Ludzie tak często ulegają fascynacji władzą. Im dłużej ją sprawują, tym bardziej są wobec niej bezradni i ulegli. Lecz Chrystus odpowiada kusicielowi: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”. Tak zwyciężył Nowy Adam – Jezus Chrystus – Wieczny Kapłan – pokusy i wątpliwości, którym poddał się pierwszy Adam w raju.

W każdej wspólnocie, zwłaszcza rozległej, musi być naczelne kierownictwo. Musi więc stać przy człowieku ktoś, kto w porę będzie dlań ostrzeżeniem. Ojciec Niebieski, który stworzył człowieka w jego chwale, jednocześnie wiedział, że może on niekiedy spaść w wielkie poniżenie. Człowiek więc potrzebuje przewodnika. Jest nim Wieczny Kapłan – Jezus Chrystus.

Pierwszy Adam, zwyciężony na drzewie rajskim, został wyzwolony na drzewie krzyża przez Drugiego Adama – Jezusa Chrystusa, który był zarazem ofiarnikiem i ofiarą, Kapłanem na wieki, według obrządku Melchizedecha. Potrzebne jest więc na świecie kapłaństwo. „Kapłan z ludu wzięty dla ludu Jest postanowiony w tym, co do Boga należy”, aby umiał w porę zrozumieć pokusę i ostrzec człowieka w różnych złudnych sytuacjach życiowych, człowieka podległego zwodniczym nastrojom, pragnieniu władania czy posiadania [232].

Mógłby ktoś powiedzieć: Po cóż w te sprawy wchodzić? Niech to inni załatwiają. Jednakże była i jest nadal taka sytuacja, że trzeba się odwołać do wartości moralnych, które są w Ewangelii i w nauce Chrystusa, aby doprowadzić w naszej Ojczyźnie do współzycia, współpracy i współdziałania w pokoju, sprawiedliwości i miłości.

Nawet ekonomia gospodarcza wymaga pomocy sił moralnych, duchowych, zaczerpniętych z Ewangelii Chrystusa. Można opracować cały system służby ludziom, nawet gospodarczej, w oparciu o Ewangelię. Ale jeżeli ten kamień wszelkiego budowania odrzuci się, wtedy najmądrzejsze nawet plany i zamiary nie wydadzą owoców [233].

Oby wszystkie materialne budowanie przyczyniało się również do wzrostu duchowego. Stąd płynie dla nas wszystkich postulat, aby materialne budowanie, całe pracowite życie, trud gospodarczy i wszystko, co wypracujecie, było po Bożemu użyte.

Wiecie, że „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Wiecie, że trzeba umieć posługiwać się zdobyczami materialnymi, bo samo bogactwo materialne i dobrobyt jeszcze nie stworzą trwałej kultury. Mogą być środkiem, błogosławionym narzędziem i niezbędnym tworzywem, ale kultura ducha musi przeniknąć materię, bo tylko za tę cenę będzie ona zachowana utrwalona i przyniesie owoc stokrotny.

Są to wielkie głosy i wielkie wołania Kościoła! To jest poprawka, którą Kościół musi wnieść do codziennego trudu, do pracy rolnika, majstra, cieśli, rzemieślnika, robotnika, inżyniera, architekta, budowniczego, profesora – wszystkich ludzi, którym do codziennej pracy i wysiłku fizycznego potrzeba myśli przewodniej, wielkiej miłości i mocy ducha. Dopiero wtedy materialne zdobycze będą oparciem dla trwałej i pogłębionej kultury duchowej Narodu. Nasze osiągnięcia i zdobycze będą trwałe tylko wtedy, gdy kamieniom damy ducha, gdy one żyć będą i przemawiać duchem. Do tego potrzeba kultury religijnej i kultury współżycia ludzkiego! [234]

Błędy współczesne są następstwem braku ducha Ewangelii w życiu społecznym, zawodowym, gospodarczym, narodowym, politycznym i w sprawowaniu władzy.

Kościół więc musi być obecny w sytuacjach trudnych Narodu, choćby uważał, że to nie jest jego zadanie własne, tylko zastępcze. Musi przyłożyć rękę do bijącego pulsu życia Narodu i czuwać nad tym, aby nadal jego życie było Chrystusowe i ewangeliczne, aby miało skąd czerpać moce do przezwycięzania trudności. Naród bowiem się nie kończy. Z socjologii politycznej wiadomo, że najtrwalszą instytucją w życiu społecznym jest rodzina i naród, dodajmy z naszych doświadczeń – Kościół. Stąd nasze nadzieje, nasza równowaga i spokój [235].

Mogłoby się wydawać, że ta cała dziedzina świata stworzonego leży poza uwagą Kościoła, gdyż królestwo Chrystusa nie jest z tego świata (J 18,36). Rzecz wiadoma, że Kościół nie rości sobie praw do urządzania na tej ziemi porządku materialnego, nie chce władać ani ekonomią, ani życiem gospodarczym, pozostawiając te sprawy innym społecznościom i władzom.

Jednak cała nauka ewangeliczna głoszona przez Kościół – wychowując człowieka w poszanowaniu dla doczesności – wywiera wielki wpływ na właściwe posługiwanie się światem stworzonym. Widzimy to już w postępowaniu Jezusa Chrystusa, który przyjąwszy

ludzkie ciało, żywił je mlekiem swej Matki i chlebem tej ziemi, błogosławił i rozmnażał chleby, uczył rzetelnej pracy ludzkiej, porównywał Ojca do oracza, a siebie do siewcy, widział pola pszeniczne i kąkole, nasienie kielkujące i kłosy (Mk 4,26-29), obserwował winnice, dobre i złe drzewa figowe, osty i ciernie, trzody i owce zagubione, węże i gołębie, cenę wróbla na rynku, jamy lisów, gniazda ptaków i ich pisklęta.

Ta cała wielka dziedzina stworzeń nierozumnych nie uchodziła uwagi Chrystusa. Karciał złych pracowników, jak również bogaczy zamykających swoje serca i spichlerze na potrzeby ludzkie, samolubnie używających dóbr stworzonych.

Cała niemal Ewangelia jest jakimś wykładem podstawowych zasad ekonomii narodowej i elementarzem gospodarczym. Musi ona jednak rządzić się planem Stwórcy, który chce wyżywić wszystkie swoje dzieci, do czego może właśnie pomóc moralność ewangeliczna. Pięknie wypowiada te myśli IV Modlitwa Eucharystyczna, gdy mówi, że Stwórca powierzył człowiekowi cały świat przez siebie stworzony, aby służąc Bogu jako Stwórcy rządził wszelkim stworzeniem.

Zapewne, nie wszystko, co jest potrzebne do zachowania porządku moralnego, w dziedzinie dóbr stworzonych zależy tylko od pracy Kościoła. Istnieją bowiem złe zwyczaje z czasów niewoli, z okresów wojen, najazdów i okupacji, które zniekształcały życie ludzi

broniących swego bytu za wszelką cenę i ulegających moralnym wypaczeniom.

Wiemy, że osiągnięcia materialne, ilościowe mnożenie budowli, może niekiedy dzielić. Dopiero gdy materialne budowle będą przeniknięte duchem Bożym nastanie jedność, bo tylko duch łączy. Chrystus, który żywi nas eucharystycznie, jednocześnie łączy nas, nikomu nic nie ujmując.

Materia dzieli, duch jednoczy! Zasługą Kościoła żyjącego i obecnego w świecie jest to, że nas łączy poprzez najbogatszą nawet materię, przenikaną duchem Bożym, bo każe nam kubek wody i kromkę chleba podać bratu w imię Boże. W ten sposób to, co dzieliło, zaczyna wiązać i łączyć.

Tego nam właśnie potrzeba w tych osiągnięciach niewątpliwych i radosnych, gdy zarówno świątynie, jak i całe miasta rosną. Trzeba więc pokornej modlitwy, aby materialne pomnożenie budowli Kościoła i Ojczyzny, wszystkich naszych miast i wsi, przyczyniło się do wzrostu duchowego [236].

I dziś Kościół sam nie dokona cudu odmiany człowieka, jeśli ludzie będą żyli w sytuacjach niezdrowych społecznie, ograniczani w wolności działania, zagrożeni w swych zadaniach moralnych, obyczajowych, społecznych i zawodowych. Zabezpieczywszy sobie szerszy zakres wolności przepowiadania Ewangelii, mając większe możliwości

działania z pomocą środków przekazu społecznego, zwłaszcza mediów, wydawnictw katolickich i prawa rozwoju stowarzyszeń apostołskich – Kościół może skuteczniej przypominać katolikom ich odpowiedzialność za całą tę wielką dziedzinę życia, która coraz więcej miejsca zajmuje dziś w życiu każdego chrześcijanina, a jest niezbędna dla zdrowego rozwoju naszego życia domowego [237].

Zbawienie nie może się dokonać poza nami. Odnowa człowieka, jego wywyższenie i rehabilitacja dokonuje się w każdym z nas. **Odmieniając swe wnętrze** w duchu Chrystusowej Ewangelii, odnawiamy przez to oblicze ziemi. Nie szukamy innych mocy i środków nad te, które są złożone w człowieku, ukształtowanym według myśli samego Boga, na obraz i podobieństwo Boże.

Błędem więc jest leczenie człowieka bez pomocy Najwyższego Lekarza – Jezusa Chrystusa. Skoro Duch Święty daje nam zachętę: „Pójdźmy aż do Betlejem i oglądajmy to Słowo, które się nam stało, które nam Pan objawił”, wniosek stąd prosty: mamy przyglądać się Chrystusowi, rozumieć ducha Jego ofiary i czerpać moc z Jego Ewangelii.

Błędem fundamentalnym jest odnawianie rodziny, narodu, państwa czy ustroju bez odnowy samego człowieka. Trzeba najpierw uznać, że człowiek ma prawo do swojego Zbawcy = Odnawiciela,

i to w każdym wymiarze. Prawo to jest tak istotne i nieodwracalne, że jakakolwiek próba odgradzania człowieka od Chrystusa jest właściwie samobójstwem dla rodziny, narodu i ustroju. Wszystkie ustroje są tylko umownymi, instytucjonalnymi nadbudowami. A życie rodziny i narodu jest w człowieku, w jego sercu. Dlatego tak ważne jest, kim jest człowiek, co myśli, zamierza i czyni. Odnowienie w Chrystusie jest przede wszystkim odnową wnętrza naszej duszy. Abyśmy nie bali się tego dzieła, Jezus Chrystus ukazał się nam jako Dziecię w Betlejem i jako Baranek Boży na krzyżu.

Błędem jest też odgradzanie rodziny od Boga, odrywanie dzieci i młodzieży, procesu ich wychowywania od wpływu Chrystusa i Jego Ewangelii. Błędem jest tak zwana laicyzacja, czyli odczyszczanie całego życia społecznego i publicznego z ducha Ewangelii. Taka praca prowadzi na manowce. Chociażby dała nawet największe osiągnięcia ekonomiczne, zawsze będzie największą krzywdą wyrządzoną rodzinie, narodowi i państwu. Tego błędu nie trzeba powtarzać, trzeba się z nim rozstać! I to im prędzej, tym lepiej. Ten błąd fundamentalny pociąga za sobą inne, w każdej dziedzinie naszego życia: w dziedzinie pracy zawodowej, gospodarki czy odnowy życia obywatelskiego. Największym nieszczęściem jest, jeśli reformy społeczne zaczynają się od prześladowania Boga w ludzkich sercach, w życiu rodzinnym i publicznym [238].

Chrystus oczekuje na to, by człowiek wrócił do swojego skierowania ku Stwórcy, który dał mu naturalne dążenie do dobra i do czynów płynących z dobra. Pouczał nas: „Niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

Wychowanie nowego człowieka do nowych zadań równa się przewyciężaniu zła, brutalności, twardzizny słów i czynów, wypierania ich z codzienności życia, zastępowania zła dobrymi czynami.

Dzisiaj, po latach najrozmaitszych trudów i wysiłków, dostrzegamy, że nie wystarczy „zbawiać” tylko ekonomię i produkcję, bo rodzą się nowe sytuacje, ukazujące nowe zadania. Współczesny rozwój nie idzie już po linii pytań: co porabiasz, co masz, a czego ci brak? Pytamy raczej: kim jesteś? Jaką przedstawiasz wartość? Co wnosisz w życie rodzinne, zawodowe, społeczne, gospodarcze i religijne? **Wyłania się nowy problem – już nie tyle takiego czy innego ustroju, ale problem człowieka [239].**

Władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem. Musi się wypracowywać sumienie obywatelsko-polityczne. Wtedy człowiek wie, że ma swoje obowiązki w Ojczyźnie, w Narodzie i państwie, bo i jemu służy Naród i państwo. Podobnie jak ma obowiązki w Kościele, bo i Kościół mu służy.

Mówimy tyle o tak zwanej demokracji życia. Miałbym odwagę powiedzieć: jeżeli demokracja życia zatrzymała się na pierwszym elemencie tego słowa *demos* i udęczała człowieka, to dzisiaj trzeba mówić raczej o humanizacji życia, zgodnie z Ewangelią. W *Credo* mówimy o Chrystusie: *Propter nos homines et propter nostram salutem descendit do coelis [...] et homo factus est* – „dla nas ludzi **i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba [...] i stał się człowiekiem**”. Jego gorącym pragnieniem jest aby każde dziecko Boże stało się w pełni człowiekiem. Sprawiają to osobiste właściwości człowieka, dary rozumu, woli i serca, pomaga też wychowanie, przygotowanie do życia – to, co człowiek bierze z rodziny, z narodu, z pracy zawodowej i z dobrze zorganizowanego życia państwowego. To wszystko nam pomaga, aby zgodnie z programem Chrystusa każdy z nas stał się człowiekiem. A więc humanizacja życia: życia naszego osobistego – wybaczenie, że powtarzam – humanizacja życia rodzinnego, domowego, humanizacja wychowania, humanizacja naszego życia narodowego, zawodowego i politycznego [240].

Ani najwierniej pracujący Kościół, jego biskupi i kapłani, ani najlepiej zorganizowane państwo, ani ci wszyscy, którym stawiamy wymagania – nie są w stanie dokonać odnowy naszego życia domowego, gdy sami staniemy z boku, w pozycji krytyki, i gdy będziemy beczynnie oczekiwać, aż inni wszystko za nas zrobią.

To my musimy przyłożyć rękę do pług. To my musimy zdobywać się na rzetelniejszą miłość w Bogu ku ludziom. To my – na każdym odcinku życia – musimy rządzić się sprawiedliwością. Tylko to daje nam prawo do wymagania miłości i sprawiedliwości wobec nas [241].

Rzecz jasna, że Kościół sam, choćby pracował najbardziej wydajnie, nie jest w stanie przewyciężyć wszystkich trudności, które stają przed nim. Kościół i dziś służy Narodowi przez prawdy ewangeliczne i pracę umoralniającą. Ale wszyscy rozumiemy, że dzisiaj potrzeba większego wkładu Kościoła w nasze życie, aby przewyciężyć wady, zniekształcenia społeczne i obyczajowe. Tak samo liczne wojny i okupacje na terenie naszej Ojczyzny musiały doprowadzić i doprowadziły do różnych wad i wypaczeń społecznych, obyczajowych. Wszystko to wpłynęło na ukształtowanie środowiska, w którym żyjemy dzisiaj, oczekując od Kościoła załatwienia różnorodnych problemów natury moralnej. Kościół jest gotów to czynić. Wynika to z jego misji.

Ale musi istnieć współdziałanie Narodu i społeczeństwa. Muszą istnieć warunki, w których Ewangelia, przepowiadana ludziom, nie spotka się ani z polityczną propagandą ateistyczną, ani też z wyolbrzymianą niekiedy niechęcią do Kościoła [242].

Kościół musi cierpieć i współcierpieć z Narodem. Taki obraz Kościoła pokazuje Narodowi, jaką wartość ma on dla nas w chwilach trudnych. Tak wiele w naszych dziejach chwil bolesnych i trudnych. Ale wolą Boga było, jest i pozostanie, aby to co jest Jego dziełem, ostało się. Gdy butny mąż mówił: „Finita la Polonia – Skończyła się Polska”, Papież Pius XII odpowiedział: „Nie, Polska nie chce umrzeć”!

„Daremna rzeczą jest wierząc przeciwko ościeniowi”. Daremna jest rzeczą walczyć z wiarą Narodu, z jego pragnieniem wyznawania Boga. **Naród chce miłować Boga i ludzi!** Dlatego wszczepia się w tę ziemię głęboko, aby móc bezpiecznie i wiernie kochać Boga i ludzi. Daremna więc jest rzeczą walczyć z religijnym charakterem Narodu i z jego kulturą chrześcijańską. Daremna jest rzeczą walczyć z wolą Narodu, który u siebie, w swojej Ojczyźnie, w swojej ziemi, w swojej Stolicy chce być wolny i wierny Bogu, Kościołowi, Krzyżowi, Ewangelii, wierny kulturze narodowej. Kultura narodowa jest jakby biciem serca polskiego, które chce być sercem miłującym i wierzącym [243].

Pracujemy ku przyszłości ufając, że nie tylko – jak się mówi – jakoś tam będzie, ale w nadziei, że **Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.** Kościół w Polsce, prowadząc obronę swego ducha i Narodu, bardzo wiele zawdzięcza Stolicy Świętej, ale też i Stolica Święta bardzo wiele zawdzięcza Polsce katolickiej [244].

Nie należy się wstydzić – jak to często niestety bywa – nauki społecznej Kościoła. To ona jest środkiem zawstydzania innych. Tylko – tu trzeba przekroczyć siebie.

Zważmy, jak wiele trwóg napęłnia umysł, serce i wolę współczesnego człowieka! I to nie tylko jako odrębnego indywiduum, ale jako osoby związanej z dziejami własnej rodziny, Narodu, państwa, życia międzynarodowego i całej współczesnej Rodziny ludzkiej. Przeżyliśmy i przeżywamy nadal lęk przed samym sobą. W tym lęku jest ogromny osobisty krzyż, który jednak pomimo wszystko niesie nas odważnie, jako most zbawienia, przeciwko wszystkim mostom współczesnym. Gdy jesteśmy zalęknieni, czy sprostamy, czy podołamy, czy przejdziemy do przyszłości, Kościół każe nam zwyciężać siebie w przedziwny sposób: *Vince te ipsum* – „samego siebie przewyciężaj!” [245].

Oto słowo ku przyszłości, ku nadziei, byśmy nie opuszczali rąk, byśmy nie wyrzekali się odpowiedzialności za Naród katolicki i jego świętą Matkę Kościół, pozostającą pod opieką Matki Kościoła, Bogurodzicy [246].

Święty Stanisław bywa nazywany patronem ładu moralnego w Polsce. Może właśnie na jego postaci widać szczególnie wyraźnie, jak głęboko ów zasadniczy dla człowieka, dla *humanum* – ład moralny sięga w układy i warstwy bytowania narodu jako państwa, w układy

i warstwy egzystencji politycznej. Chyba przeżywamy dzisiaj jakiś renesans św. Stanisława w Polsce. Patronat ładu moralnego, jaki wiążemy ze św. Stanisławem, łączy się przede wszystkim z uznaniem powszechnie obowiązującego autorytetu prawa moralnego, prawa Bożego.

Prawo to zobowiązuje wszystkich, zarówno poddanych, jak i panujących. To ono jest kryterium podstawowej wartości człowieka. Tylko wówczas też zachowana może być i powszechnie uznawana godność osoby ludzkiej, kiedy wyjdziemy od tego prawa, od moralności, od jej prymatu. Równocześnie moralność, a więc i to prawo moralne jest podstawowym warunkiem ładu społecznego. Na nim budują się państwa i narody, bez niego upadają [247].

Przypisy:

[221] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przewyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 15.

[222] Tamże, str. 124.

[223] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 9.

[224] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d’editions internationales, Paris 1985r., str. 33.

[225] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 85.

[226] Tamże, str. 87.

[227] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 113.

[228] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do pracowników Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Warszawa 23 grudnia 1980, str. 162.

[229] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w archikatedrze św. Jana Chrzciciela po wyborze Jana

Pawła II, Warszawa 17 września 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 104.

[230] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas uroczystości 50-lecia istnienia Niepokalanowa, 14 sierpnia 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 114.

[231] Z homilii kard. Stefana Wyszyńskiego wygłoszonej w Warszawie, 24 lipca 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 249.

[232] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego na 50-lecie kapłaństwa bpa Jerzego Modzelewskiego, Warszawa, 12 lutego 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 125.

[233] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do młodzieży akademickiej, składającej życzenia świąteczne Prymasowi Polski, Warszawa, 21 grudnia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 125.

[234] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 97.

[235] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do pracowników Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Warszawa 23 grudnia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 164.

[236] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 98.

[237] Z wezwania wielkopostnego kard. Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, 30 stycznia 1978 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 272.

[238] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w Boże Narodzenie w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, Warszawa, 25 grudnia 1978 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 274.

[239] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Objawienia Pańskiego w bazylice św. Jana Chrzciciela Warszawa, 6 stycznia 1978 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 143.

[240] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Objawienia Pańskiego, Warszawa, 6 stycznia 1981 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 171.

[241] Z listu kard. Stefana Wyszyńskiego na XXXIII Tydzień Miłosierdzia Warszawa, sierpień 1977. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 142.

[242] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Objawienia Pańskiego w bazylice św. Jana Chrzciciela Warszawa, 6 stycznia 1978 r. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 129.

[243] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 143.

[244] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół przy ul. Kobielskiej, Warszawa, 27 maja 1978 r. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 129.

[245] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 147-148.

[246] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w Wigilię Bożego Narodzenia do duchowieństwa warszawskiego, Warszawa, 24 grudnia 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 129.

[247] Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979r., str. 38.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 9

Człowiek jest drogą kościoła

Wiek dwudziesty stał się w dziejach Kościoła również, może zwłaszcza na ziemi polskiej – czasem nowego wyzwania. Po tysiącu lat chrześcijaństwo w Polsce musiało podjąć to wyzwanie, jakie zawiera się w ideologii dialektycznego materializmu, gdzie wszelka religia zostaje zakwalifikowana jako czynnik alienujący człowieka.

W czasach dzisiejszych, chyba jak nigdy dotąd, szuka się wiary łatwej, przyjemnej, wiary, w której tylko się otrzymuje od Boga, nic nie dając w zamian. Chrystus ukrzyżowany, również i współcześnie „jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”, a dla tych, dla których jest Panem i Bogiem jest „mocą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,23-24) [248].

Wchodzimy w erę „postateistyczną”, żyjemy w cywilizacji masowej, bez Boga, gdzie każdy urządza się stosownie do własnych przekonań, zachowując poszanowanie dla przekonań drugiego. W cywilizacji, gdzie ateizm przestał już dziwić, zdziwienie wywołuje

właśnie wiara, która ateście przedstawia się czasem jako rodzaj zwariowanego istnienia, a najczęściej jako zaskakująca możliwość istnienia [249].

Znamy to wyzwanie. Dziś widzimy to szczególnie wyraźnie, tu na polskiej ziemi. Kościół doświadcza go na różnych miejscach ziemi. Nie jest to wyzwanie jedyne, jest jednak bardzo głębokie. Religia, wedle antropologii materialistycznej współczesnej, ma być czynnikiem, który pozbawia człowieka pełni jego człowieczeństwa. Człowiek przez religię sam się jej pozbawia, zrzekając się tego, co immanentnie i integralnie „ludzkie”, na rzecz Boga, który – w świetle założeń i przesłanek systemu materialistycznego – jest tylko „tworem” człowieka.

Może to być wyzwanie destruktywne. Ale – po latach doświadczeń – nie możemy nie stwierdzić, że może to również być wyzwanie mobilizujące do podejmowania wysiłków, do szukania nowych rozwiązań, i w tym sensie poniekąd twórcze. Świadczy o tym wymownie Sobór Watykański II. Kościół podjął wyzwanie. Odczytał w nim jeden z opatrnościowych „znaków czasu”. A poprzez ten „znak” z nową głębią i mocą przekonania dał świadectwo prawdzie o Bogu, o Chrystusie i o człowieku. W poprzek wszelkim redukcjonizmom natury epistemologicznej czy też systemowej, wbrew całej materialistycznej dialektyce.

Czytamy w *Gaudium et spes*: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego... Chrystus... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (22).

Tak więc: człowiek „istota nieznaną”, jak się wyraził współczesny przyrodnik Alexis Carrel – jest także tajemnicą. A nade wszystko jest osobą, jest podmiotem swych czynów. Podmiotem moralności.

Podmiotem dziejów. Nie tylko: „odbiciem panujących stosunków społeczno-ekonomicznych”. Nie tylko epifenomenem materii, ekonomii. Także i w stosunku do niej jest podmiotem i twórcą. Chyba, że zostanie pozbawiony swej podmiotowości i twórczej inicjatywy w tej dziedzinie jakże ważnej dla życia ludzi, społeczeństw, narodów [250].

Tak więc staje tutaj przed nami poważna praca, która ma na celu nie tylko urzeczywistnienie powyższej propozycji, ale także – i może bardziej jeszcze – jej „uwiarygodnienie” wobec Narodu i Kościoła, poniekąd wobec całej wielkiej społeczności międzynarodowej, przede wszystkim w obrębie naszej sfery cywilizacji.

Episkopat Polski wypada mi tutaj wezwać i zaprosić do kolegialnej "współpracy. W tej odpowiedzialnej współpracy musimy wszyscy brać udział. Episkopat Polski, jak każdy na świecie biskup

i Episkopat, powołany jest nade wszystko do głoszenia Ewangelii – wciąż tej samej i wciąż na nowo. Ewangelia jest Bożym Słowem prawdy o zbawieniu każdego człowieka, o jego radykalnym wyzwoleniu, jak to przypomniały w ostatnich czasach dwie Instrukcje ogłoszone przez Kongregację Nauki Wiary.

W tym ewangelicznym świetle nabierają także właściwego wyrazu poszczególne prawdy porządku społeczno-etycznego: prawdy o człowieku i o jego prawach. Prawdy o życiu społecznym, o prawach narodu.

Na ponowne przemyślenie zasługuje to wszystko, co składa się na tak zwaną społeczną naukę Kościoła, „udzisiejszone” w kontekście ostatniego stulecia przez szereg encyklik, a zwłaszcza przez Sobór – konstytucja *Gaudium et spes*, a w szczególności druga część – rozdziały poświęcone małżeństwu i rodzinie, kulturze, życiu społeczno–gospodarczemu, życiu wspólnoty politycznej – i wreszcie potrzebie pokoju I współpracy międzynarodowej.

Z racji swej misji ewangelicznej i pasterskiej Kościół nie może przestać być sługą takich zadań jak podmiotowość społeczeństwa związana z przestrzeganiem praw osoby ludzkiej. Z tym łączy się ściśle zasada uczestnictwa w stanowieniu o sprawach własnego społeczeństwa, również w zakresie politycznym, z wykluczeniem wszelkich dyskryminacji.

Suwerenność państwowa tylko wówczas odpowiada wymogom porządku etycznego, gdy jest wyrazem suwerenności narodu w tymże państwie: gdy społeczeństwo jest w nim autentycznym gospodarzem i twórcą wspólnego dobra [251].

Gdybyśmy przyjrzeni się całokształtowi myśli Kościoła współczesnego, gdybyśmy uwierzyli mu do końca, zrozumielibyśmy, że *integralny ideał katolicki* jest najpotężniejszą siłą ofensywną. Poprzez wertepy współczesnego świata może ona przeprowadzić wylęknioną ludzkość za Ojcem trzeciego tysiąclecia, abyśmy udręczeni nad miarę w wieku minionym, mogli oglądać dni lepsze.

Kościół ze swego krzyżowego masztu woła do współczesnego człowieka: *Sursum corda!* Ukazuje otwarte Serce Syna Bożego, jako widomy znak, że Bóg jest miłością i przez miłość na Krzyżu wszystko pociąga ku sobie. Z otwartego na Krzyżu Serca spłynął Kościół – pojemne naczynie, ogarniające wszystkie łaski, wszystką Krew Zbawcy, Wysłannika Miłości. W łodzi Kościoła, płynącej ku przyszłości za Ojcem przyszłego wieku, nieustannie rozlega się głos: *Sursum corda!* – „Serce Jezusa, Królu i zjednoczenie serc wszystkich!” Nie umysłów, lecz serc! Opuszcza nas niepokój przed sercem. Ogarnia nas pokój i radość, bo chociaż nieraz mamy nieufność do serca, jednocześnie wszyscy pragniemy serca [252].

Oto wkład, który Kościół daje Narodowi, i jego wielka zasługa! Oto argument, jak bardzo Kościół Boży potrzebny jest Narodowi, aby ostał się w trudnych chwilach! A wiecie, my nie jesteśmy przeznaczeni do szczęśliwych i triumfalnych chwil. Nasze życie, jako Narodu, zawsze będzie trudne. Dlatego Wy, młode pokolenie, idące w przyszłość, musicie rozpałać w sercach waszych ogień miłości, aby od żaru tej miłości, która nie umiera, wygasły wszelkie namiętności i zmiłkły głosy nienawiści. Niech przekonają się, że z Narodem polskim, który rządzi się duchem miłości Bożej, walki toczyć nie można! Bo on – tak czy inaczej – zwycięży! Zwycięży przez ducha ofiary i miłości [253].

Dziś Kościół mobilizuje nas do tego, abyśmy zapragnęli walczyć o miłość większą nad tę, na którą nas stać. Mobilizuje nas do walki o *wyższą miarę sprawiedliwości*, aby sprawiedliwość nasza obfitowała więcej wobec Boga i braci, własnej duszy, umysłu, woli i serca, własnego człowieczeństwa i zadania w narodzie, w państwie, w Rodzinie ludzkiej, wszędzie. Nie stanie się to bez Krzyża.

Ta integralna, niemal *ewolucyjna rewolucja Kościoła*, wołanie o wyższą sprawiedliwość i jeszcze wyższą formę miłości, jest wzywaniem do bohaterstwa i heroizmu. Trzeba do niego wezwać współczesnego człowieka, aby skrzyżował swoje osobiste pragnienia z wielkim dobrem społecznym całej Rodziny ludzkiej.

Kościół nie tylko każe nam zapomnieć o sobie, ale domaga się od nas wychowania społecznego, stawiania **dobra społecznego ponad własny egoizm**. Niekiedy żąda służby braciom na kolanach. Domaga się od nas otwartej **walki ze złem, mówiąc: Opierajcie się złu, silni wiarą!**

To jest krzyżowanie, to podróż w łodzi *pod Krzyżem*. To spotkanie z rzeczywistością żelbetonową, z krzyżującymi się na naszej drodze mostami [254].

„Kochaj i czyń, co chcesz”, czyli staraj się wyrozumieć przez miłość wszystko, co czynisz, wszystko, czym się zajmujesz; staraj się ożywić miłością każde słowo, każde spojrzenie, każdy ruch. Chociażby bowiem ustała wiara, choćby zbladła nadzieja – miłość nie ustanie [255].

Gdybyśmy prześledzili dzieje, dostrzeglibyśmy, że ilekroć zaczęto mówić o odnowie Kościoła, zaczynano ją w imię Maryi. Niemal wszystkie zakony i zgromadzenia zakonne podejmujące odnowę świata – wspomnę choćby Cystersów – zaczynały od Tej, której Błogosławiony Owoc miał zetrzeć głowę węża.

Zdawałoby się, że pewne wartości przemijają, że pewne postacie wypełniły swoje zadania i są już tylko archiwalnym wspomnieniem, a tymczasem – nie! [256]

Jest to wielka tajemnica Boża. Polacy są dziwnym narodem, Właśnie wtedy, gdy im trudno, gdy mają wielkie przeciwności, zdobywają się na potężne wysiłki.

W czasie beznadziejnej niewoli pojawiły się najpiękniejsze postacie – wspaniała trójca wieszczów narodowych: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, później – Norwid, wreszcie Sienkiewicz – potężne duchy, wyrosłe z bólu, męki i cierpienia Narodu. Jest coś w Narodzie polskim, że właśnie wtedy, gdy mu ciężko, mobilizuje wszystkie siły i zwycięża [257].

Adam Mickiewicz, nasz wieszcz narodowy w Księgach Pielgrzymstwa Polskiego napisał, że cywilizacja prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska. Dzięki chrześcijaństwu jesteśmy powiązani z kulturą Zachodu i dlatego mogliśmy się w historii oprzeć wszelkim innym kulturom ludów barbarzyńskich. Mogliśmy oprzeć się kulturom narzucanym przez wrogów czy nieprzyjaciół. W Polsce powojennej postanowiono, że Boga i Ewangelii nie będzie w życiu narodu, że szczególnie młode pokolenie będzie wychowywane bez Boga. Ale zapomniano, że Bóg wcale nie ma obowiązku stosować się do niczyich uchwał. Dziś potrzeba nam odważnego upominania się dla narodu o prawo do Boga, do miłości, do wolności sumień, do kultury i dziedzictwa rodzimego. Nie można tworzyć dziejów bez dziejów [258].

Wszystkie armie, które kiedykolwiek maszerowały, wszystkie floty, które kiedykolwiek pływały, wszystkie parlamenty, które kiedykolwiek zasiadały, wszyscy królowie, którzy kiedykolwiek panowali, razem wzięci, nie wpłynęły na życie człowieka na tej planecie tak bardzo, jak On jeden, Jezus Chrystus. Minęło dwadzieścia wieków, a On wciąż pozostaje centralną postacią rasy ludzkiej i przywódcą postępu ludzkości [259].

Mocne słowa, ale trudno im zaprzeczyć kiedy spojrzymy, jak Europa Wschodnia przekształciła się nie do poznania i w sposób, którego nikt nie mógł przewidzieć w ostatnich dziesięcioleciach. Przyczyny są bez wątpienia złożone, ale wysoko wśród nich jest trwały wpływ Jezusa.

Tęsknota za sprawiedliwością w Europie Wschodniej została podsycona przez to „jedne samotne życie”. W Polsce Solidarność rozpoczęła się, i w dużej mierze trwa, jako pokojowy bunt chrześcijański przeciwko autorytaryzmowi, który okaleczył ducha ludzkiego. To wokół kościoła wzrosło powszechne poparcie dla ruchów niepodległościowych Litwy, Łotwy i Gruzji; to Kościół podtrzymywał ich ducha pośród morza ateizmu i politycznego ucisku. Nie mogliśmy prosić o jaśniejsze dowody wpływu Jezusa. To jedno samotne życie nadal ma niezrównany wpływ na ludzkie sprawy [260].

Nie można zapominać o chrześcijańskiej drodze naszego Narodu. Nie można podcinać korzeni naszej, ponad tysiącletniej, przeszłości. Bo drzewo bez korzeni będzie się przewracało, jak przykładów tego mamy wiele w ostatnich dziesiątkach lat. Nie można wprowadzać narodu na poziom zaczniania od początku.

Kultura narodu to również jej moralność. Naród chrześcijański musi kierować się sprawdzoną przez wieki moralnością chrześcijańską. Narodowi chrześcijańskiemu nie jest potrzebna tzw. moralność laicka, bo jest ona bez oblicza i bez nadziei, jak mówił zmarły Prymas Tysiąclecia. Stwarza zagrożenie dla wartości duchowych narodu i osłabia te siły, które stanowią o jej jedności. Naród nie dał się zniszczyć, mimo rozbiorów, przegranych powstań i Sybiru, mimo wynaradawiania i rusyfikacji, mimo wozu Drzymały i Kulturkampfu. Bo miał mocno zapuszczone korzenie w poprzednich wiekach dziejów ojczystych. Nie dał się zniszczyć, bo żywił się historią i kulturą wieków poprzednich. A czym ożywi się naród w niedalekiej przyszłości, z dzisiaj tworzonej historii i kultury? [261]

Kościół jest Ludem Bożym, wyrosłym z dziedzictwa Apostołów i z nim trwale zjednoczonym. Kościół spełnia swe zbawcze zadanie pośród wszystkich narodów ziemi. Od tylu pokoleń Kościół spełnia swe zbawcze zadanie pośród naszego Narodu. W kolejnych doświadczeniach dziejów jest z Narodem. Był z nim wczoraj – i jest dzisiaj.

Potrzebna jest dzisiaj olbrzymia praca Kościoła. Potrzebne jest zwłaszcza apostołstwo świeckich, to, o którym mówi II Sobór Watykański. Kościół w Europie i na wszystkich kontynentach musi sobie zdawać sprawę z tego, że jest wszędzie i zawsze Kościołem misyjnym (in statu missionis). Kościół nie może nie być misyjny. W tej misji, jaką otrzymał od Chrystusa, Kościół musi być nieustrudzony. Musi być pokorny i mężny, tak jak Chrystus sam i tak jak Jego apostołowie [262].

Stąd II Sobór Watykański określił Kościół jako „Lud Boży”, lud namaszczoney łaską Ducha Świętego, wcielony we wszystkie narody tej ziemi, każdy o własnej kulturze – lud o wielu twarzach [263].

„Chrystus – tak, Kościół – nie!”, głoszą niektórzy współcześni. W tym programie, mimo kontestacji, zdaje się przejawiać jakieś otwarcie na Chrystusa, które oświecenie wykluczało. Jest to jednak otwarcie pozorne. Chrystus bowiem, jeżeli jest rzeczywiście akceptowany, zawsze kształtuje Kościół, który jest Jego Ciałem mistycznym. Nie ma Chrystusa bez wcielenia, nie ma Chrystusa bez Kościoła. Wcielenie Syna Bożego w ludzką naturę ma z Jego woli swoje przedłużenie we wspólnocie istot ludzkich, którą On sam ustanowił i której zagwarantował swoją nieustanną obecność: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Oczywiście, Kościół jako ludzka instytucja potrzebuje wciąż oczyszczenia

i odnowy. Przyznał to z pełną odwagą szczerością II Sobór Watykański (por. *Lumen gentium*, 81 *Gaudium et spes*, 43; *Unitatis redintegratio*, 6). Jednakże Kościół jako Ciało Chrystusa jest warunkiem Chrystusowej obecności i działania w świecie [264].

Jezus nie uważał Kościoła za cytadelę czystości ani ciągłą paradę bohaterów i świętych – chociaż dzięki Bogu nam ich nie brakuje. Jest to coś znacznie bardziej dynamicznego: szkoła nawrócenia, miejsce duchowej walki i rozeznania, gdzie obfituje łaska, grzech i pokusa. Kościół, podobnie jak jego członkowie, może być narzędziem Bożego miłosierdzia, gdyż potrzebuje tego miłosierdzia. Tak jak nikt z nas nie powinien odrzucać innych z powodu ich grzechów i niepowodzeń, ale pomagać im być takimi, jakimi powinni być, tak wyznawcy Chrystusa winni kochać Kościół i słuchać go, budować go i brać za niego odpowiedzialność, łącznie z jego grzechami i niepowodzeniami. W tych momentach, gdy Kościół pokazuje swoją słabą i grzeszną twarz, pomóżmy mu znowu wstać. Nie potępiajmy go ani nie lekceważmy, lecz troszczmy się o niego jak o naszą własną matkę [265].

Sytuacji trudnych jest dużo. Dzisiaj na przykład często doradza się nam: Kościół jest zbyt nieustępliwy, zbyt zawężony. Niechby Kościół trochę inaczej rozumiał Ewangelię, trochę ustąpił. Niechby nie był taki wymagający, zwłaszcza w dziedzinie życia rodzinnego i małżeńskiego. Iluż to mądrych ludzi po ukazaniu się

encykliki Ojca świętego *Humanae vite* doradzało Kościołowi, aby nie wtrącał się w te sprawy. A Ojciec święty, biskupi i kapłani powiedzieli twardo: Nie!

Trzeba raczej Boga słuchać aniżeli ludzi, bo idzie o obronę godności człowieka, aby nie był on tylko zwierzęciem zmysłowym, ale istotą rozumną, posługującą się swoimi szlachetnymi władzami i właściwościami dla celu rozumnego przekazywania życia. Nie mogliśmy posłuchać doradców.

Dziś, po dekadach od ogłoszenia encykliki, gdy nawet w naszej Ojczyźnie widzimy następstwa swobody zmysłowej w życiu rodzinnym, wszyscy stwierdzają, że postawa Kościoła była słuszna, że jest on **jedynym obrońcą godności człowieka żyjącego w rodzinie.** Tylko Kościół gwarantował należyty rozwój życia narodowego [266].

Wielowiekowa praca Kościoła, której celem było budzenie i kształtowanie sumień, wskazywanie człowiekowi jego duchowego przeznaczenia przyczyniły się do duchowego wzrostu społeczeństw. Fundamentem państwa są bowiem niesprzedajne sumienia obywateli. Poprzez swój uniwersalizm i wskazywanie jednostce wyższych celów Kościół nie tylko uczy jak przełamywać egoizm osobisty i narodowy, ale też ogranicza wszechmoc państwa [267].

Kościół chrzcił Polaków od Mieszka I aż do czasów dzisiejszych. Chrzcząc, włączał ich do wspólnoty Mistycznego Ciała Chrystusowego. Dając łaskę nadprzyrodzoną, zespałał duchową więzią wszystkie dzieci Boże. Dawał im Ducha Świętego, czyli Ducha Miłości. Jednoczył wszystkich w imię Ojca, stawiając dzieci Narodu przed wspólnym Ojcem. Jednoczył w imię Syna, czyniąc z nas braci Chrystusowych. Jednoczył w imię Ducha Świętego, przez którego miłość Boża rozlana jest w sercach naszych.

Kościół przez chrzest potęgował przyrodzoną więź Narodu, wszystkie właściwości duchowe naszej psychiki narodowej, bogactwa duszy polskiej, jej dziejowe przeżycia, zdobycze myśli, woli i serca. Wszystko to ubogacał więzami nadprzyrodzonymi. Wiedzę wzmacniał i jednoczył z wiarą; wolę potęgował w świętą, dobrą wolę; miłości doprawiał skrzydła, aby w imię Boże jednoczyła nas ze wszystkimi naszymi braćmi, iżbyśmy miłując Boga, miłowali bliźniego jako samego siebie.

W ten sposób Naród ochrzczony, w swych więzach przyrodzonych został jeszcze bardziej pogłębiony więzami nadprzyrodzonymi. Staliśmy się silni wiarą w prawdzie Bożej. Staliśmy się krzepiący miłością. Wrodzony nam patriotyzm stał się świętą miłością Ojczyzny, a niebiosa w ziemi polskiej zostały otwarte przed Tron Ojca dla wszystkich dzieci Narodu ochrzczonego [268].

Kościół nie jest tylko dla nieba – jest obecny na ziemi i dla ziemi, Wtedy będzie Kościołem triumfującym gdy wszystkie dzieci Boże przyprowadzi do Ojca. Dziś jest Kościołem zbawiającym, uświęcającym, jednoczącym i uspokajającym. Jest Kościołem cierpiącym ale i chwalebny, Kościołem grzeszników i świętych, Kościołem ludzi ambitnych, którzy z wiarą idą za Ojcem przyszłego wieku... Chrystus i Jego Kościół nie kończy się ani dziś, ani jutro. On jest – jak nauka Boża – po wszystkie dni, aż do skończenia świata! Trzeba o tym pamiętać. Takie ambicje ma Lud Boży! [269]

W obliczu wielkich zmian, które idą przez świat, wśród niepokoїв, które miotają ludzkością – **jedynie Kościół zachowuje spokój**, jak przystało na instytucję, która mocno wierzy. A **gdzie jest mocna wiara, tam nie ma niepokoju, zwątpień, upadku ducha, tam jest zawsze nadzieja**.

Świat współczesny jest pełen niepokoju, męki, oczekiwania nieznanego. Skłonny jest prorokować o swoim bliskim końcu. Tak myślą ci, którzy pozbyli się wiary w Chrystusa. Ale Kościół, który wie, że Jezus Chrystus nieustannie w nim żyje i nieustannie go odnawia, wie też, że ze wszystkich gruzów zawsze się podniesie. Podniósł się z gruzów imperium rzymskiego, podniósł się ze straszego, pełnego nienawiści, potopu najeźdźców hitlerowskich. Dlatego i dzisiaj, pomimo najrozmaitszych prób i ataków na wiarę, pomimo szerzącego się na świecie laicyzmu i ateizmu, Kościół,

ufając Chrystusowi, spokojnie trwa i wierzy. Dokąd pójdziemy? Słowa żywota wiecznego – słowa życia, a więc przyszłości – Ty masz. Tylko Ty, Chryste.

Naród nasz to wie, bo doświadczył w trudnym czasie wielu złudzeń. **Wie, że tylko Chrystus nie czyni złudzeń, tylko On nie wprowadza w błąd. On nadal jest drogą, prawdą i życiem.** On przeprowadza wewnętrzną odnowę Kościoła. **Ale ta odnowa nie jest na Księżycu. Kościół tę odnowę przeprowadza w naszych sercach, w sercach Ludu Bożego.** Każdy musi zacząć od siebie. Nie oczekujemy jakiegoś cudu. Ziarno Boże wsiewane na niwę naszych serc, musi wydać owoc stokrotny, z którego będzie pożywny chleb dla przyszłych pokoleń Polski [270].

Stąd wniosek na przyszłość: pozostawić Kościół i dać mu wolność w jego pracy. Bo on – jak powiedziano – zawsze służył dobrze Narodowi, wypełniając swoje odwieczne przeznaczenia, mocą których prowadzi nas – powiem słowami Ślubów Jasnogórskich – przez polską ziemię do Bożego nieba. I to jest ten jeden element, którego dla pokoju społecznego, dla pomyślności i normalnego rozwoju życia narodowego i państwowego, naruszać nie wolno. Aby nie pozbawić naszego życia moralnego i społecznego tych właśnie więzi, które łączą nasz Naród przez życie religijne, sakramentalne i przez cały ład nadprzyrodzony, który to życie tworzy.

Obowiązek ten ciąży na nas wszystkich, na każdym z nas; na kapłanach i biskupach, na ojcach rodzin, na przedstawicielach poszczególnych wspólnot żyjących w Ojczyźnie, na całym Narodzie i na Władzach, które na tym etapie wzięły odpowiedzialność za rozwój życia narodowego i zabezpieczenie należytego korzystania z wolności uzyskanej dla dobra naszej Ojczyzny [271].

Oto Naród ochrzczony na przestrzeni swoich dziejów, dziś patrzący w jutro. Na swą wyprawę w „Wiary nowe Tysiąclecie” bierze on ze zdobyczy dziejowych Kościoła dwudziestu wieków i z milenijnego Kościoła w Polsce; czerpie z myśli soborowych i z bogactw Wielkiej Nowenny. Jako wyposażenie na przyszłość bierze *naukę o wysokiej godności każdego człowieka*: wspaniałego czy sponiewieranego, potężnego czy nieudolnego, wraz ze wskazaniem: „Będziesz miłował bliźniego swego (Mt 22,39). I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy i tego, który ma oczy szklane.

Tego, co ma żar w piersi i tego, co nosi w piersi lód. Tego, który ma ku Tobie wyciągniętą braterską dłoń i tego, który Cię dźga oczyma. Każdego!

Bóg nie tworzy granic, nie przeprowadza ich między ludźmi, ale mówi: „Będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie”. Zanurzając miłość w źródle, które nie wygasa – w Sercu Boga, który jest miłością, masz stamtąd czerpać, jak kwiat wodę, i masz się

uśmiechać miłością *do wszystkich*: do tych, co Cię miłują i do tych, którzy Cię nienawidzą. Jak poucza Apostoł: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Nie daj się sprowokować. Zachowaj spokój. Uszanuj nawet tego, który Cię nienawidzi, bo tak czyniąc, „węgle żarzące” nasypiesz na głowę przeciwnika (por. Rz 12,20-21) [272].

Bycie chrześcijaninem oznacza zatem świadomość, że przynależymy do ludu; ludu wyrażonego w różnych narodach i kulturach, który jednak przekracza wszelkie granice rasy i języka. Lud Boży to wspólnota w ramach szerszej wspólnoty narodu, służąca narodowi, pomagająca kształtować jego samorozumienie, przy jednoczesnym poszanowaniu roli odgrywanej przez inne instytucje religijne i kulturalne. Ale jeśli Kościół ma do odegrania szczególną rolę w czasach kryzysu, to ma zrobić dokładnie to – przypominać narodowi o jego duszy, o potrzebie poszanowania dobra wspólnego. Oto, co uczynił Jezus: przyszedł, aby wzmocnić i pogłębić więzy przynależności ludzi do Boga i między sobą. Dlatego tym, który liczy się najbardziej w Królestwie Bożym, jest ten, kto czyni się najmniejszym, służąc innym (por. Mt 20,26-27), zwłaszcza ubogim.

Kościół jest ludem o wielu twarzach i wyraża tę prawdę na niezliczone sposoby, w zależności od kultury. Dlatego lubię myśleć, że ewangelizacja zawsze musi się odbywać w dialekcie każdego miejsca, z tymi

samymi słowami i dźwiękami, którymi babcia śpiewa kołysanki swoim wnukom.

Kościół jest powołany, by być Ludem Bożym wcielonym w historii, w konkretnym miejscu, w ojczystym języku tego miejsca. Jednocześnie Lud Boży i misja Jezusa przekraczają wszelkie granice kulturowe i geograficzne. Misja Kościoła jest zawsze skierowana do Ludu Bożego, ale jednak częścią jego zadania jest przypominanie narodowi, że istnieje dobro wspólne ludzkości, które przewyższa dobro poszczególnych ludzi. Całość jest zawsze ważniejsza niż części, a jedność musi być ponad konfliktami.

Dlatego chrześcijanin zawsze będzie bronił praw i wolności jednostki, lecz nigdy nie może być indywidualistą. Chrześcijanin będzie kochał swój kraj i służył mu z patriotycznym uczuciem, ale nie może być jedynie nacjonalistą [273].

Jezus nie życzył sobie, aby ludzie wykorzystywali religię jako formę obrony, by czuć się lepszymi od innych. Pragnął, aby posługiwali się nią w celu zacieśniania więzi z Bogiem. Tylko gdy posługujemy się religią, tak jak chciał tego Jezus, może mieć ona zbawienny wpływ na nasze więzi z innymi ludźmi.

Jezus często kierował ostrze swojej krytyki przeciwko ludziom religijnym. Uważał, że religia może ułatwić nam umocnienie naszej więzi z Bogiem. Czuł jednak wielki smutek i gniew, widząc,

że wykorzystuje się ją do innych celów. religia może być sposobem obrony, lecz wówczas przestaje być religią Jezusa [274].

Ciągle Was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi, już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto – jak Chrystus – oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich. Z doświadczenia dwudziestu wieków Kościół wydobyl potężną naukę o godności ludzkiej, której trzeba bronić przez miłość, jaką winniśmy mieć ku każdemu człowiekowi. Dopiero wtedy zrozumiemy, co Kościół wnosi w „Wiary nowe Tysiąclecie” [275].

Nie godzi się nawracać mieczem. Sumienie ludzkie i jego wolność jest ważniejsza ponad wszystko, że wolność przekonania i wyznania – nawet błędu! – bardziej odpowiada kulturze ludzkiej, aniżeli przemoc i przemocą narzucana prawda. A cóż dopiero kłamstwo, fałsz, propaganda i najrozmaitsze złudzenia, w imię których odbiera się ludziom prawdę Bożą, by na jej miejsce postawić złudę opinii ludzkiej! Cóż dopiero metody przewycięzania Boga Żywego, by na Jego miejsce stawiać bogów fałszywych! [276]

Kościół umacnia ład moralny przede wszystkim przez ład w sercach waszych. Ład waszych serc, dzięki któremu poznajecie, że rozum wasz ma być wspierany przez wiarę, serce przez łaskę, wola przez moce Boże – prowadzi do jedności i zespolenia, do pokoju i braterskiej miłości. Ład ten konieczny jest również w rodzinach waszych. Gdyby rodzina się zachwiała, gdyby umocniły się w niej złe wpływy, niewierność i demoralizacja, gdyby nie miała woli poszanowania, zachowania i obrony życia, wówczas rozpoczynałoby się wielkie nieszczęście całego Narodu.

Wiele doświadczeń w tej dziedzinie zebraliśmy w krótkim czasie, gdy zaczęto w Polsce głosić niezdrowe poglądy na rodzinę, na jej trwałość, moralność, na główne jej zadanie – obrony i przekazania życia Narodowi. Wtedy właśnie rozpoczął się okres klęski i niepokoju, który i dzisiaj przenika niektóre koła społeczne, narodowe i polityczne.

Rodzina otrzymała największy cios. Zagubiła się, a przynajmniej zamazała jej społeczna osobowość jako „pierwszego społeczeństwa”, gdzie osoba jest formowana jako część czegoś większego, z prawami, obowiązkami i ochroną. Niszczenie rodziny to śmiertelne osłabienie więzi przynależności, od których wszyscy zależyśmy. Widać to w tragedii młodych i starszych oddzielonych od siebie. To intuicja, ale od dawna wierzę, że jeśli jedną i drugą grupę do siebie przyprowadzimy, jeśli je połączymy, wydarzą się wielkie rzeczy [277].

Jeżeli w **rodzinie** utrzymany jest **ład moralny**, jeżeli rodzice zdają sobie sprawę, że najważniejszą ich sprawą jest wierność przykazaniom Bożym i zachowanie moralności chrześcijańskiej, wtedy można mieć pewność, że taka rodzina wychowa młode pokolenie, zdolne do przewyciężenia siebie i wszystkich przeciwności. Stąd też utrzymanie ładu moralnego w rodzinie, w wychowaniu szkolnym – czy to będzie szkoła podstawowa, czy akademicka – w społeczeństwie, w służbie wojskowej, publicznej, zawodowej, sprzyja naszej pomyślności i spokojowi życia i współżycia.

Przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego mocami Boga wnosi ogromne wartości w nasze codzienne życie i współżycie. Gdy zabraknie miłości społecznej, braterskiej w życiu zawodowym, gospodarczym czy politycznym, wówczas naród słabnie i niszczyją wszystkie jego wysiłki. Stąd Kościół Boży, wprowadzając ład moralny w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, oddaje największą przysługę Ojczyźnie, Narodowi i państwu [278].

Dlatego też my **nie chcemy ubezpieczać Kościoła w Polsce mocą układów politycznych i umów**. Mają one swoje znaczenie, ale jako przykrycie dachem budowy, która rośnie od fundamentów. A rośnie ona w Polsce mocą żywej wiary Narodu, gorącej modlitwy, szczególnej miłości do Matki Najświętszej i wrażliwości moralnej.

Istnieje w Polsce specjalna **wrażliwość na problemy Kościoła**, problemy katolickie, problemy hierarchii i duchowieństwa. Kościół nie tylko Narodowi służy, ale i jest przez Naród „inwigilowany”. Inwigiluje nie tylko taka czy inna formacja polityczna, inwigiluje społeczeństwo, które jest pełne lęku o to, czy Episkopat nie idzie czasami za daleko w swoich kontaktach z władzami. Jesteśmy przekonani, że nagromadzenie energii wiary, modlitwy, wrażliwości moralnej, tradycji narodowej i religijnej pozostanie zawsze kapitałem, który nie da się łatwo wyczerpać [279].

Twierdzenie to znajduje swoje pokrycie w różnych okresach dziejów Polski, ale zwłaszcza w okresach najtrudniejszych. Wówczas, kiedy zabrakło własnych, ojczystych struktur państwowych, społeczeństwo w ogromnej większości katolickie znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła. I dlatego był on tak bardzo zwalczany, zwłaszcza w okresie rozbiorów. I to pomagało społeczeństwu przetrwać czasy zaborów i okupacji, to pomagało utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej tożsamości. Może ktoś obcy uzna to za sytuację „nietypową”. Niemniej dla Polaków sprawa ta ma swoją wymowę jednoznaczną i doniosłą. Jest to po prostu część prawdy o dziejach własnej Ojczyzny. Dzięki temu Polska jest katolicka. **Powiem: dzięki temu Polska jest Polską** [280].

Jubileusz odzyskania niepodległości skłania do przemyśleń dotyczących czynników, które doprowadziły do odrodzenia Polski po 123 latach politycznego niebytu. Refleksja na ten temat na ogół koncentruje się wokół czynu zbrojnego, mającego oczywiście ogromne znaczenie, rzadko jednak dostrzega się duchowy wymiar tego wydarzenia. Tymczasem Polska przez całe lata niewoli trwała przede wszystkim w świadomości Polaków jako *duchowe dziedzictwo*. Powstania i czyn zbrojny, które ostatecznie przywróciły jej byt polityczny były realizacją marzenia, żyjącego przez ponad wiek w zbiorowej świadomości narodu. Obywatelstwo nieistniejącego państwa wiązało się z podporządkowaniem *wartości duchowej* jaką była Ojczyzna, wartości pomniejszych (dóbr materialnych, wygodnego życia, a czasem osobistego bezpieczeństwa) [281].

Religijne uzasadnienie norm moralnych nadaje im charakteru fundamentalnego. Pociąga to za sobą istotną konsekwencję. Zakorzenione w duszy prawo moralne, świadomość istnienia wartości przekraczających jednostkowe dążenia, uwrażliwia człowieka na potrzeby innych, stanowi uzasadnienie dla pracy na rzecz społeczeństwa, z drugiej zaś strony jest podstawą do przeciwstawienia się prawu stanowionemu jeśli narusza ono prawo przyrodzone. Chroni w ten sposób godność i wewnętrzną wolność osoby ludzkiej.

Prawdziwość tej tezy potwierdzają liczne przykłady poczynając od Tomasza More'a, skończywszy na rtm. Witoldzie Pileckim i płk. Łukaszu Cieplińskim. Postawa, jaką zachowali w godzinie ostatecznej próby, nie wynikała z przekonań politycznych, ani tym bardziej z osobistego interesu, ale z głębokiej wiary i głęboko ugruntowanych zasad moralnych, towarzyszących im w codziennym życiu. „To co ma nastąpić jest w ręku Boga, którego błagam by podsunął sercu króla swoją najwyższą wolę, a ja żebym się troszczył tylko o dobro mojej duszy, zwracając mało uwagi na moje ciało [...]” – pisał w jednym z listów więziennych Tomasz More [282].

Czterysta szesnaście lat później, w roku 1951 płk. Łukasz Ciepliński napisał podobne słowa w grypsie do bliskich: „odbiorą mi tylko życie, a to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany, jako katolik za wiarę świętą, jako Polak, za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość” [283].

Wyzwolenie się z „gwary demokratycznej i zacieśnienia partyjnego” klarownie wyraził inny żołnierz powstania antykomunistycznego kpt. Władysław Łukasiuk ps. „Młot” w ulotce skierowanej do żołnierzy LWP: „nie obchodzą nas żadne partie, te czy inne programy, my chcemy Polski chrześcijańskiej, Polski polskiej”. Całą trójkę bohaterów cechuje przeświadczenie o istnieniu wartości, wobec których życie, uznawane za najwyższe dobro, jakie człowiek posiada, wydaje się czymś znikomym [284].

Naród bez perspektywy religijnej, naród, któremu odbiera się wiarę, któremu nie daje się księgi świętej, naród, w którym zamyka się Chrystusowi wstęp do szkół, pozbawiony jest największej energii twórczej wiary w zmartwychwstanie i w przyszłość.

Gdyby Polska pozbawiona była wiary i religijnej, teologicznej świadomości zmartwychwstania, nie byłoby ani twórczości wielkich wieszczów, ani powstań narodowych, w których ludzie padali wiedząc, że użyźniają ziemię ojczystą taką uprawą, która musi wydać owoc stokrotny. Takim duchem i my żyjemy, posłuszni Kościołowi Chrystusa, który każdemu z nas szepcze do serc: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26).

Mógł tak wierzyć Piotr Skarga, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego, mogli tak wierzyć nasi hetmani i wodzowie pod Kirholmem, Chocimiem, pod Warszawą czy pod Monte Cassino, mogą i muszą tak wierzyć ich spadkobiercy, którzy po nich odziedziczyli spuściznę. Nie tylko ziemię, ale ducha narodowej kultury, która dobija się dzisiaj o swoją wolność, o prawa obywatelskie w nadziei, że **tylko Naród wolny może miłować**. Tylko Naród miłujący może trwać i pracować dla przyszłości tak, jak tworzyli ją powstańcy padający na polach bitew, czy wieszczowie, którzy swoimi gasnącymi oczyma patrzyli w przyszłość tak daleko,

tak przenikliwie i tak detalicznie, że zdołali wypatrzyć nawet Polaka na tronie papieskim [285].

Tylko naród wolny duchowo i miłujący prawdę może trwać i tworzyć dla przyszłości. Tak jak tworzyli przyszłość powstańcy, padający na polach bitew, czy wieszczowie, którzy patrzyli daleko w przyszłość. Jak Słowacki, który żyjąc na wygnaniu zdołał wypatrzyć w przyszłości Polski – której przecież wtedy nie było na mapie Europy – wypatrzyć Polaka na tronie św. Piotra.

Tylko naród, który ma zdrowego ducha i czułe sumienie może tworzyć śmiałą przyszłość. Dlatego dbajmy o wolność naszego ducha. Nie dajmy się zniewolić przez lęk i zastraszenie. Nie pozwalajmy w najdrobniejszych nawet sprawach zatruwać ducha narodu, przed czym ostrzegał już Adam Mickiewicz, gdy pisał: niczym Sybir, niczym knuty lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.

Już Paweł z Włodkowic mówił, że dobra kulturalne i moce duchowe zdobywa się dla przyszłości nie żelazem i mieczem, przemocą, siłą i gwałtem, ale wolnością, miłością i poszanowaniem prawdy.

Ludzi zdobywa się otwartym sercem, a nie zaciśniętą pięścią. Prawdziwa wiedza, prawdziwa mądrość, prawdziwa kultura nie znosi łańcuchów. Umysłu ludzkiego nie da się skrępować [286].

Jezus przywraca narodom godność poprzez czyny i słowa, które świadczą o bliskości Boga. Nikt nie zbawia się sam. Izolacja nie jest częścią naszej wiary.

Bóg przyciąga nas w ramach złożonej sieci relacji i wysyła nas w sam środek rozstajów historii [287].

Pierwszym warunkiem dźwignia krzyża osobistego i społecznego, krzyża każdego obywatela, ojca, matki czy dziecka, a nawet krzyża politycznego i kultury narodowej – **jest zaufanie do człowieka, bo nosi on w sobie wysoką godność istoty obciążonej krzyżem.**

Zaufanie do człowieka leży u podstaw wszelkiego ładu: społecznego, rodzinnego, narodowego i politycznego. Nie ma zdrowej kultury narodowej, nie ma ładu moralnego ani zdrowej polityki bez zaufania do człowieka. Człowiek jest bowiem owocem miłości Boga. A ponieważ każdy z nas jest owocem tej miłości i dotychczas nie znaleziono innego rodowodu dla naszego człowieczeństwa, dlatego poprzez tę godność osoby ludzkiej wszyscy jesteśmy niejako spokrewnieni w Bogu samym, który jest miłością. To jest źródło zaufania do człowieka.

Ile społeczeństwo, naród i państwo ma zaufania do Boga, tyle też ma szacunku dla człowieka. Im więcej naród w swej kulturze czy państwo w swojej polityce ma zaufania do Boga, tym pewniej i bezpieczniej ujawnia się to w miłości społecznej [288].

O Matko! Niech Kościół na ziemi polskiej wpatruje się przenikliwie w Twoje Oblicze, aby uczyć się od Ciebie duchowego macierzyństwa. Macierzyństwo – to najszczególniejsza więź z człowiekiem: z człowiekiem żyjącym we wspólnocie własnego Narodu. O Matko! Niechaj dalej trwa ta więź oparta na zbawczej służbie Kościoła – na wzór samego Chrystusa i Służebnicy Pańskiej [289].

Cieszę się, że są wśród nas księża i biskupi polscy którzy znajdują w tej sytuacji światło dla siebie i dla narodu. Wraz z nimi wyrażam przekonanie i Tobie je, Matko mojej Ojczyzny, z całego serca przedkładam, że sama siła fizyczna, choć największa, nie może rozwiązać uczciwie i trwale problemów życia państwowego oraz, że nieodzowna jest, szczególnie w obecnej chwili dziejowej, ugoda społeczna – oparta na prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości [290].

W naszej Ojczyźnie tworzenie i utrzymanie wspólnoty religijnej musi dokonywać się w wymiarze, na który ludzie są najbardziej wrażliwi. U nas dzieje się to przez pośrednictwo Matki Najświętszej.

Pani Jasnogórska! Ty wiesz najlepiej, jak bardzo pragnę owej prawdy, sprawiedliwości i wolności, i miłości miliony serc polskich. Przyjmij wołanie tych serc i przyjmij słowa Pasterzy, które Ci dziś przedkładam z pokorą i ufnością.

Siły dobra muszą odnieść zwycięstwo w kraju, który Ciebie od wieków uważa za swoją Matkę i Królowę [291].

Dzisiaj tego doświadczamy. Pomyślcie, ile ambitnych prac i trudów podjęto, aby umocnić **pokój na świecie**. Patrzcie, jak nikłe są wyniki tego wielkiego trudu! **We wszystkich gazetach pisze się o pokoju, a nie ma go ani w sercach ani w myślach, ani w życiu rodzin i narodów**. Cały glob jest zagrożony coraz to nowymi wojnami. Ludzie o najszlachetniejszych ambicjach pokojowych, są bezsilni i bezradni. Już Chrystus ostrzegał przed takim pokojem, o którym się mówi: **pokój, pokój, a nie masz pokoju...** [292].

Zbyt wiele bowiem jest zadań do wykonania, zbyt wiele mamy wrogów w świecie, abyśmy mieli jeszcze mnożyć zbędne zadania i nieprzyjaciół we własnym domu, nawet w Królestwie Niebieskim. To ostatnie z trudem nam przychodzi, bo Bóg zawsze jest miłością i nie da się przerobić na wroga, nawet swoich nieprzyjaciół. Dlatego też i z Bogiem, i z Kościołem, i z religią, i z sumieniem ludzkim nie ma co podejmować walki. Albowiem Bóg nie umiera, a Kościół pomimo prześladowań trwa niezmiennie.

Przez tych dwadzieścia wieków od krzyża kalwaryjskiego tyle już było potentatów, tylu mocarzy, tyle imperiów i mocarstw, które się zawałyły. A Kościół Chrystusa z Betlejem i Nazaretu = Kościół Tego, który

przyszedł przepowiadać Ewangelię ubogim I przygarnąć do siebie tych, którym jest ciężko na ziemi – nadal spokojnie, cierpliwie trwa, wszystko wytrzymuje, ufa i wierzy, bo rządzi się nadzieją i miłością. W ten sposób i Wy, Najmilsi, Wy wszyscy byliście świadkami, jak cierpliwość, spokój, rozwaga i roztropność była wyznaniem wiary i znakiem potrzeby waszych serc. I to jest zwycięstwo, które zwycięża świat – wiara wasza [293].

Kościół stając na progu problemów, które kształtowały się pod wpływem możliwości rozwijającego się Narodu, zawsze miał do powiedzenia przez swoich biskupów i kapłanów: „A ja Wam powiadam...”.

Naród, który ma zmysł rzeczywistości, docenia sens życia, istnienia, rozwoju, wolności myśli i słowa, wolności działania; Naród, któremu jako ślady dziejowe pozostały rany po łańcuchach i okowach – ten Naród rozumie głębokie znaczenie i wielką potrzebę istnienia Kościoła. Musi istnieć ktoś, kto w imię wyższych racji powie możliwym tego świata: Nie będziesz zabijał – czy w więzieniu, czy w łonie matki, czy w obozie! Nie będziesz kradł ani swojego, ani cudzego! Nie będziesz złorzeczył, nie będziesz ręki podnosił na nikogo! Nie będziesz nieżyczliwie spoglądał na człowieka! Nie będziesz wrogo otwierał swoich ust nawet przeciwko nieprzyjaciołom – „bo Ja wam powiadam!...”

To, co mieści się w osłonie tych zwięzłych wyrazów: „Ja wam powiadam”, jest często trudne, zda się krępujące wolność człowieka. A jednak wyczuwa się instynktownie, że to są przecież słowa żywota. Za tę cenę ratunek jego serca i myśli, całej osobowości człowieka, jego rodziny, Ojczyzny, Narodu i państwa, całych naszych dziejów, okupionych potokami wylanej krwi wielu pokoleń. To jest jedyne rozwiązanie! [294].

Ojciec Święty, Jan Paweł II mówiąc o Chrystusie tym wszystkim ludziom, którzy przeszli „przez ogień i wodę” i pragną się jakoś urządzić, byle przetrwać, słowami Mateusza chciał przypomnieć:

„A Ja wam powiadam” – nie wolno pozwolić sobie wyrwać Chrystusa z własnego serca, z własnej myśli, z własnych uczuć, umiłowań i natchnień!

„A Ja wam powiadam” – nie wolno niszczyć życia rodzącego się pod sercem matki!

„A Jam wam powiadam” – będziesz miłował Pana Boga twego, będziesz miłował bliźniego twego!

„A Ja wam powiadam” – miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy mają was w nienawiści.

„A Ja wam powiadam” – dochowajcie wierności Ewangelii, Krzyżowi, Kościołowi i jego Pasterzom.

Nie pozwólcie na obłądny, tak kosztowny, a tak mało użyteczny ateizm!

„A Ja wam powiadam” – praca jest błogosławieństwem, a nie przekleństwem!

„A Ja wam powiadam” – pracujcie nie tylko nad udoskonaleniem materii, ale i nad udoskonaleniem człowieka. Pracujcie nie tylko na zewnątrz – dla oka ludzkiego, ale i wewnątrz – dla Boga. Zwyciężajcie nie tyle innych, ile samych siebie!

„A Ja wam powiadam” – wyrosliście z chrześcijańskiej kultury, więc jej brońcie i szanujcie ją, utrzymujcie z nią więź!

„A Ja wam powiadam” ... [295].

Dlatego od tysiąca lat – mimo straszliwych prób i doświadczeń, których nie szczędziły nam dzieje – przetrwaliśmy, ostaliśmy się i jesteśmy Narodem katolickim. Dzisiaj też w rodzinie musi być przechowana wiara i chrześcijańska kultura Narodu, która tak boleśnie znika z naszego życia publicznego.

Twierdzą nam będzie każdy próg.

Tak nam dopomóż Bóg.

Patrząc na żywe dowody wiary Ludu Bożego, tym bardziej umacniamy się w przekonaniu, że potraficie przewyciężyć ducha niewiary. Dorzucacie

przez to cenny element do programu nowej Polski, odbudowującej się na nowych zasadach życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Dzięki zwycięstwu wiary w Was, nie można nie widzieć tego, że Naród, który poddaje się przeróżnym zmianom społecznym i gospodarczym, w dziedzinie wiary w Boga – zmiany nie chce!! Chce być dzisiaj tak samo wierny Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi Chrystusowemu, jak był wierny, idąc przez dzieje trudne i łatwe, bohaterskie i męczeńskie w czasach niewoli. Nadal chce pozostać wierny Bogu [296].

Jesteśmy przekonani, że wszystkie wysiłki, zmierzające do przebudowy Polski pod względem społecznym, gospodarczym i politycznym, nie muszą się kłócić z dorobkiem Narodu. Przeciwnie, muszą się liczyć z tym że Naród, który współdziała w wielkim trudzie i pracy w dziele odnowy, chce to dzieło prowadzić z wiarą w Boga Ojca Wszchemogącego, z wiarą w Brata naszego Jezusa Chrystusa, Zbawcy i Uświęciela. Chce, by z jego pracą łączyło się błogosławione, pełne miłości i pokoju . dzieło Kościoła Chrystusowego, w ziemi Narodu ochrzczonego.

Trzeba odrzucić pyszne myśli bez Boga. Czyż mamy wierzyć we wszystkich „panów”, tylko nie w Pana Boga?! – Broń Boże! Jeśli uwierzymy w Pana Boga, odkryjemy że On jest... Ojcem! – Ojcem naszym i tych, którzy nami rządzą. Gdybyśmy wszyscy poczuli się dziećmi wspólnego Ojca, o wiele łatwiejsze byłoby

życie w świecie i w naszej Ojczyźnie. Mniej byłoby rozczarowań, więcej spokoju, miłości, zaufania, szacunku i sprawiedliwości. Wszyscy poczuli by się braćmi, dziećmi Ojca naszego, który jest w niebie [297].

Kościół ze spokojem patrzy w przyszłość, chociaż jest nieraz skazywany na śmierć. Widzi bowiem niepowodzenie wysiłków ludzkich, podejmowanych bez Boga, a niekiedy przeciwko Bogu.

Niech przekonają się, że z Narodem Polskim, który rządzi się duchem miłości Bożej, walki toczyć nie można! Bo on – tak czy inaczej – zwycięży! Zwycięży przez ducha ofiary i miłości.

Po wielkich przewrotach, przemianach, rozczarowaniach i złudzeniach, ocalał tylko Chrystus. Wszyscy wielcy ludzie się zdewaluowali. Stracili w oczach naszych swą wielkość prawdziwą czy sztuczną. A Chrystus wyrósł, stał się znowu pożądaniem narodów. Podnoszą się zewsząd na globie nieśmiałe głosy: Co nam pozostało? Chyba na nowo wczytać się w Ewangelię i jej duchem odnawiać świat.

Powinniśmy zbierać nasze energie duchowe, narodowe, kulturalne, chrześcijańskie, do dalszego budowania na opoczystym. Bo gdy wszystko wokół traci swą wartość i przestaje być cenione, Chrystus staje się coraz bardziej upragnieniem i pożądaniem serc, zjednoczeniem ich, nadzieją ludów i narodów [298].

Nasze chrześcijaństwo nie może zamykać się na modlitwie. Nie może ograniczać się do życia religijnego. Nawet nie może zadowalać się pełnieniem indywidualnych dobrych uczynków na wzór miłosiernego Samarytanina. Ale nasze chrześcijaństwo powinno sięgać po tworzenie struktur społecznych, które by zapobiegały wszelkiej niesprawiedliwości, krzywdzie, okłamywaniu, wyzyskowi, które by pomagały w budowaniu społeczeństwa zdrowego, sprawiedliwego i wolnego. A drogą ku temu jest również twoje uczestniczenie w życiu społecznym i politycznym państwa na ile cię stać, na ile masz takie możliwości [299].

Pragnąłbym, aby wasze dzieło pozostało w dziejach Narodu, jako znak mocy ducha, ożywionego wiarą i miłością Bożą; aby było pochodnią gorejącą, przyświecającą krokom młodego pokolenia w daleką – oby najszcześniejszą! – przyszłość. Niech miłość Boża nadal rozpala wasze serca! Ongiś te mury Polski gorzały pożarami. Oby teraz gorzały duchem braterskiej miłości, pokoju, jedności i ofiarnej służby. A wszystko – przez Wniebowziętą Bogurodzicę, ku chwale Ojca, Syna i Ducha Świętego [300].

Oto słowo ku przyszłości, ku nadziei, byśmy nie opuszczali rąk, byśmy nie wyrzekali się odpowiedzialności za Naród katolicki i jego świętą Matkę Kościół, pozostającą pod opieką Matki Kościoła, Bogurodzicy [301].

Przypisy:

[248] ks. Mario Galizzi SDB „Jezus ofiarą władzy. Ewangelia według św. Łukasza. Tom 3”, str. 5

[249] Marcel Neusch „U źródeł współczesnego ateizmu”, Edidions du dialogue. Societe d’editions internationales, Paris 1980, str. 19.

[250] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str 178.

[251] Tamże, str 179.

[252] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 40.

[253] Tamże, str. 141.

[254] Tamże, str. 44.

[255] Tamże, str. 159.

[256] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do inteligencji katolickiej „Odrodzenie” uczestniczącej we Mszy świętej na Jasnej Górze Częstochowa, marzec 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 104.

[257] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 116.

[258] Kazania". Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.09.1983).

[259] Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers. Nashville 1992r., str. 2.

[260] Tamże, str. 3.

[261] „Kazania". Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.09.1983).

[262] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 119.

[263] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 114.

[264] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 120.

[265] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 80.

[266] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego przy poświęceniu rozbudowanego gmachu Seminarium Duchownego w Gdańsku, 16 kwietnia 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 264.

[267] Foerster F.W. "Etyka i polityka", wyd. Gubrynowicz i Syn, Lwów 1926, str. 73-74.

[268] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 86.

[269] Tamże, str. 120.

[270] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 147.

[271] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 26 sierpnia 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 121.

[272] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 90.

[273] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 116.

[274] Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca, str. 242.

[275] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 90.

[276] Tamże, str. 103.

[277] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 53.

[278] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w piątą rocznicę erygowania diecezji koszalińsko – kołobrzesckiej, Słupsk, 26 czerwca 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 263.

[279] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego do Rektorów Polskich Misji Zagranicznych, Rzym, 10 listopada 1977. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 127.

[280] Przemówienie Jana Pawła II podczas plenarnej konferencji Episkopatu Polski, Jasna Góra, 5.06.1979, „Jan Paweł II w Polsce 1979:1983 Homilie i przemówienia”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, str. 65.

[281] Andrzej Kołakowski "Koncepcja wychowania obywatelskiego Fryderyka Wilhelma Foerстера w kontekście katolickiej etyki społecznej". Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. "Pedagogika" 2018r., str. 75.

[282] T. More "List do Małgorzaty Roper. Pisma więzienne", Warszawa 2017, s. 128.

[283] Gryps płk. Łukasza Ciepłińskiego z celi śmierci z 1951 r., por. J. Wieliczko-Szarek, "Żołnierze Wyklęci. Niezłomni bohaterowie", Kraków 2013, s. 113.

[284] Andrzej Kołakowski "Koncepcja wychowania obywatelskiego Fryderyka Wilhelma Foerstera w kontekście katolickiej etyki społecznej". Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. "Pedagogika" 2018r., str. 78.

[285] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego na 60-lecie istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, 12 listopada 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 201.

[286] „Kazania”. Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.09.1983).

[287] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 115.

[288] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w kościele św. Anny na zakończenie rekolekcji pisarzy i literatów, Warszawa, 28 marca 1981. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 257.

[289] Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982, str. 31.

[290] Tamże, str. 9.

[291] Tamże, str. 10.

[292] Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum, Poznań-Warszawa 1979, str. 120.

[293] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas poświęcenia kościoła w parafii Urle k. Warszawy, 9 lipca 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 113.

[294] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas kanonicznej wizytacji w parafii św. Stanisława Kostki Warszawa, 21 września 1979 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 159.

[295] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas kanonicznej wizytacji w parafii św. Stanisława Kostki Warszawa, 21 września 1979 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 160.

[296] Z listu kard. Stefana Wyszyńskiego do polskich rodzin przygotowujących się na nawiedzenie kopii obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, Gniezno, 15 sierpnia 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 180.

[297] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 119.

[298] Tamże, str. 120.

[299] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 96.

[300] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 148.

[301] Tamże, str. 141.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 10

Władza

Boimy się państw, narodów, rządów i rządców. Boimy się premierów i ministrów, boimy się parlamentów, potężnych międzynarodowych organizacji i instytucji, zjazdów i konferencji, które tak mało dają, chociaż tyle niekiedy budzą nadziei. Jesteśmy biednymi ludźmi, jak kołki tkwiące w płocie dziejowym. Wiele krzywdy doznaliśmy od mocarzy, sprawujących władzę.

Ludzkość jest dzisiaj sieroca, bez ojca i matki. Nie ma nikogo, komu mogłaby zaufać. Tym, którzy sprawują władzę, ufać nie może. Co jeszcze wymyślą na udрекę nieszczęsnego, osieroconego człowieka, który często już nie wierzy w Ojca nieba i ziemi, „bo nie wolno, nie wypada, bo to wstyd, zacofanie!” Nie wierzy w Boga i boi się władców. Więc komu mą wierzyć?

Przestańcie baż się siebie! Całe narody i rządy, wszyscy premierzy i ministrowie, zacznijcie wyznawać, przyznając się do Boga. To będzie *krzyż!* Trzeba będzie na nim ukrzyżować swoją żądzę władzy, swoją ambicję niekiedy schorzałą na brak lub przerost inteligencji.

Takie doświadczenie musi przejść przez ludzkość. Niejedni muszą ucierpieć i upokorzyć się. Trzeba wejść głębiej, aby zrozumieć sens świata i rządzenia człowiekiem, nie w pysze wyniosłej, ale na kolanach, jak Chrystus w Wieczerniku. Wtedy zrozumie się to, co mówił Papież o *bonum totius universi*. Ta idea może poprowadzić świat za Krzyżem pod mosty współczesności. I znowu Krzyż stanie się *bramą*... [302]

Ludzie, którzy są odpowiedzialni za innych, często narzekają, że z trudnymi współpracownikami nie można niczego dokonać, że są zmuszeni bezsilnie kapitulować. **Prawdziwe przewodzenie** jest odpowiedzią na doświadczenie bezsilności. Umiejętne kierownictwo oznacza odkrywanie tkwiących w ludziach możliwości i wydobywanie ich z nich. Jezus pokazuje nam, jak powinniśmy właściwie rozumieć władzę: „Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przybierają miano dobroczyńców. Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa!” (Łk 22, 26) [303].

Królowie rządzą narodami, panują nad nimi i decydują o nich, sprawują władzę, gnębiąc poddanych. Poniżają narody, by przed sobą mogli być wielkimi. Żyją na koszt ciemionych. I mocarze każą nazywać się dobroczyńcami. Wykorzystują swoją władzę, aby dobrze prezentować się przed innymi.

Niektórzy przywódcy mówią, że tu i ówdzie można by coś przesunąć, ale tak naprawdę są zwolennikami starego systemu. Gdy mówią o „zdrowieniu”, mają na myśli położenie w przyszłości odrobiny farby, dotknięcie pędzlem swojego dzieła tu i ówdzie, a wszystko po to, by się upewnić, że nic się nie zmieni. Jestem przekonany, że doprowadzi to do jeszcze większej porażki, takiej, która może wywołać ogromną społeczną eksplozję [304].

Nieudolni przywódcy to niestety zjawisko powszechne i, co zaskakujące, powszechnie tolerowane. Niejednokrotnie przechodzimy obok nich, zaledwie wzruszając ramionami, bo ich brak skuteczności często jest wprost proporcjonalny do niezrozumiale długiego trwania na piedestale, które zatruwa otoczenie atmosferą bezradności.

Nieudacznicy przekonują o swoich domniemanych zdolnościach przywódczych, uciekając się do oportunistycznego bądź populistycznego, i zawsze znajdują grono wyrachowanych sponsorów lub naiwnych zwolenników. Są oni bowiem najbardziej skuteczni w zabieganiu o własne przetrwanie, które zapewnia im realizację celów osobistych, materialnych czy ambicji sprawowania władzy.

Zastanawiamy się, jak mogło się stać, że tacy ludzie pełnią funkcję lidera, jak udało się im to osiągnąć, jakie przesłanki zadecydowały o tym, że powierzono im

taką rolę. A nieskuteczni przywódcy siłą bezwładu trwają na swoich pozycjach, co dla osób bezpośrednio zaangażowanych jest prawdziwym utrapieniem i stratą cennego czasu, a dla otoczenia zaprzepaszczeniem możliwości wykreowania pozytywnej zmiany [305].

W obliczu tej niepewności ideologia i sztywny sposób myślenia wabią urokiem, któremu musimy się oprzeć. Fundamentalizm jest środkiem do gromadzenia myśli i zachowań jako schronienia, które ma podobno ochronić człowieka przed kryzysem. Fundamentalizmy oferują ochronę ludzi przed destabilizującymi sytuacjami w zamian za pewien egzystencjalny kwietyzm. Proponują one jeden, zamknięty sposób myślenia jako substytut tego, który otwiera na prawdę. Kto szuka schronienia w fundamentalizmie, ten boi się wyruszyć na poszukiwanie prawdy. On już „ma” prawdę, już ją zdobył i stosuje ją jako obronę, a każde jej kwestionowanie jest interpretowane jako agresja wobec jego osoby [306].

Jednostki zdominowane przez partykularne dążenia postrzegają porządek społeczny wyłącznie przez pryzmat osobistych korzyści. Zamiast budowania wspólnoty, oczekują od niej wyłącznie zaspokojenia własnych potrzeb.

W sytuacji braku stałych zasad, dla zapewnienia ładu, niezbędna jest brutalna siła, a wówczas swobodne posłuszeństwo obywatelskie zamienia się w służalczość

[307]. Taka sytuacja jest niekorzystna zarówno z punktu widzenia jednostki, jak i zbiorowości. Wymuszone posłuszeństwo obywatelskie sprawia bowiem, że jednostka nie odczuwa więzi ze wspólnotą, osobistej odpowiedzialności za państwo, traktując je jako jedną z wielu doświadczanych opresji. Brakuje jej motywacji, żeby stawać w obronie interesów państwowych, a w skrajnych przypadkach występuje przeciwko nim [308].

Człowiek ma naturalną potrzebę posłuszeństwa i autorytetu. Chce on jednak słuchać „jako osoba moralna, a nie jak chłostany pies” [309].

Władza, jaką sprawują przełożeni, zgodnie z nauczaniem Jezusa, ma być służbą. Ma służyć ludziom, życiu, wydobywać z człowieka jego zdolności i ukazywać mu jego możliwości. Powodować, że nie będzie się bał realizacji własnych marzeń i możliwości, jakie w nim tkwią.

Każdy z nas jest jednocześnie przełożonym i tym, który jest prowadzony, każdy otrzymał boską moc. Moc jest chęcią tworzenia życia i wydobywania z ludzi życia. W tym sensie mamy udział w mocy Boga.

Aby móc władać innymi, trzeba naprzód nauczyć się władania samym sobą. Tylko władcy tego świata nie umiając niekiedy władać sobą - a znamy takich współczesnych władców - sprawują władzę nad ludźmi, dręcząc ich, pokazując im swoją przewagę.

Język człowieka chorego na władzę to język nakazów i zakazów, oskarżenia lub uniewinnienia, groźby i ostrzeżenia, prośby, ubolewania itp. język taki może istnieć poza wszelką kryteriologią, ponieważ nie ma w nim sądów w sensie ścisłym – nie ma słówka „jest”. Nie jest to więc język ani prawdziwy, ani fałszywy. Jedyłą wartością, do której się odwołuje, stanowi skuteczność; mierzy się stopniem skuteczności. Słyszy się wiele słów, ale nie ma dialogu, ponieważ nie ma pytań i nie ma odpowiedzi nastawionych na prawdę [310].

Wyizolowanemu sumieniu trudno jest okazywać innym miłosierdzie, ponieważ odrzuca je w praktyce. Jak zatwardziałe jest serce obłączonej istoty, która spotyka się z miłosierdziem Bożym! Z zamkniętego świata swego obłączonego „ja” narzekają i gardzą, a czując, że ich tożsamość jest zagrożona, angażują się w bitwy – online i osobiście – by się poczuć bezpieczniej. Niezwykłe jest to, jak gwałtownie stan wyizolowanego sumienia pogarsza się, duchowo i psychicznie. Po oddzieleniu ich od ciała Ludu Bożego diabeł nadal karmi takich ludzi błędnymi teoriami i półprawdami, które coraz bardziej zamykają ich w Tarsziszach poczucia własnej nieomyślności.

Diabeł kusi nie tylko kłamstwami. Często **półprawda lub prawda** wyrwana z duchowego fundamentu działa lepiej, ponieważ sprawia, że ludziom trudniej się porozumiewać. Ludzie ci kończą na

przehandlowaniu doktryny dla ideologii, a ich przypuszczenia i podejrzania ostatecznie prowadzą ich do snucia teorii spiskowych i patrzenia na wszystko przez zniekształconą soczewkę. W ten sposób wyizolowane sumienie, pozostawione samemu sobie, może skończyć, wierząc w wiele dziwnych fantazji bez potrzeby znalezienia na nie dowodów.

Oburzenie wyizolowanej świadomości zaczyna się od nierzeczywistości, przechodzi przez manichejskie fantazje, które dzielą świat na dobro i zło (z nimi samymi zawsze oczywiście po dobrej stronie), kończy się natomiast różnymi rodzajami przemocy: werbalną, fizyczną itd. [311].

Chrystus mówi o innej władzy, o innym ładzie:
„Nie tak będzie u was. Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26).
A my wiemy, co to znaczy być sługą. Aby dojść do wielkości, trzeba się zdobyć na to, aby stać się niewolnikiem wszystkich [312].

„Jeśli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13 6-14). Był to komentarz do poprzedniego polecenia: „Kto chce być pierwszy wśród was niech będzie sługą wszystkich” (Mt 20, 26). Mam wrażenie, że słowa te nie będą jeszcze zrozumiane nawet w 4000 roku naszej ery, chociaż ewolucja przyspieszy bieg poznania Prawdy.

To jest „Ewangelia”, to „Betlejem” dla myśli ludzkiej, dla natchnień i aspiracji rewolucyjnych czy ewolucyjnych. Życie społeczne i publiczne ciągle jeszcze jest w pieluchach, w powijakach. Nie znaleźli się jeszcze ludzie, którzy by ten rozdział życia wyinterpretowali na miarę godności osoby ludzkiej. Mówił o tym problemie Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*. Cała ta encyklika zmierza do jednego – do wytłumaczenia nam, że władać, to znaczy służyć. „Gdy kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich”. O, daleko jeszcze, bardzo daleko do tego [313].

Najważniejsze postacie Starego Testamentu to niezwykli przywódcy także z dzisiejszej perspektywy. Można tutaj znaleźć każdy istotną cechę przywództwa, a pierwszorzędne cechy przywódcze: odwagę, męstwo, sprawiedliwość, roztropność, , oddanie, wierność, uczciwość, zdecydowanie, postępowanie zgodne z wyższymi wartościami, ilustruje szereg przypowieści biblijnych [314].

Ale takich ludzi, którzy by umieli – jak zaofiarował swoim petentom Chrystus – pić kielich goryczy, jest mało.

Ludzie ubrudzeni złem nie mogą znieść widoku czystego i dlatego chcą go zbrudzić lub zniszczyć. Niesprawiedliwi nie mogą ścierpieć sprawiedliwego. Dlaczego tak się stało? Dlaczego tak się wciąż dzieje? Dlaczego ktoś niewinny, czysty, sprawiedliwy staje się

ofiara świata? Jezus na krzyżu dokona jednak cudu przemiany. Zatrzyma łańcuch nienawiści. Cały brud świata w zetknięciu z Nim, doskonale czystym, zostanie wchłonięty. Jezus, wydany w brudne ręce ludzi, zostanie „przejęty” przez kochające ręce Ojca i zmartwychwstanie. Zło zostanie pokonane dobrem. Pycha świata zostanie złamana pokorą Boga [315].

Prawda jest daleko bardziej potężna niż jakakolwiek broń masowej zagłady – mówił Mahatma Gandhi, jeden z największych przywódców XX wieku. Był żywym przykładem tego, jak dobroć ludzka budzi nawzajem w innych ludziach uczucie dobroci, jak miłość rodzi miłość, a łagodność potrafi poskromić i tych, co są nieokrzesani, brutalni i gwałtowni. Oddziaływanie Gandhiego jest najlepszym przykładem przywództwa transformacyjnego, które powstaje w wyniku obopólnego oddziaływania przywódcy i zwolenników, w rezultacie którego przywódcy i podążający wpływają na siebie wzajemnie i podnoszą się dzięki temu na wyższy poziom motywacji i moralności [316].

Tą drogą idzie się do wielkości. A Narodowi potrzeba wielkości. Nie myślcie, że Naród może wypełnić swoje zadanie tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odkuć, aby wykręcić się tanim kosztem: dzisiaj na uczelni profesorowi, a jutro = na urzędzie czy stanowisku – podjętym obowiązkom.

Każdy z Was jest wielkością. Trzeba w to wierzyć. Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się. Trzeba wierzyć w swą wielkość i pragnąć jej. To nie zarozumiałość. Wielkość wiąże się z prawdą, a Prawda stoi u ołtarzy [317].

Łatwizna życiowa jest największym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze uposażonych, może doprowadzić do straszliwej katastrofy naszej Ojczyzny.

Jak ongiś narzekano na szlachtę: Polska nierządem stoi i szlachta doprowadziła do upadku Polski, tak dzisiaj można powiedzieć: Ktokolwiek przyczynia się do tego nierządu – każdy będzie odpowiedzialny za losy Ojczyzny, bodaj bardziej zagrożonej dziś niż w roku 1939. Wtedy mieliśmy wrogów od zewnątrz, a dziś mamy ich w samych sobie, na skutek nieuczciwości, nieobowiązkowości, łatwizny życiowej, protekcjonalizmu: „Powiedz, abyśmy zasiedli po prawicy i po lewicy”. Każdy ubiega się o to, by być pierwszym, aby siedzieć wyżej, aby jak najwięcej korzystać i nie myśleć o obowiązkach.

Ty, który chcesz być wolny. Wiedz, że wolności trzeba się uczyć. Konsekwentnie i uparcie. Tępić w sobie bezwolność służalczego nadstawiania karku, zwierzęcego warowania przy nodze pana. Bo drzemią

w tobie atawizmy serwilizmu, niewolnicze posłuszeństwo, pańczyzniana pokora i ustępliwość przed silniejszym i przyznawanie racji temu, kto głośniej krzyczy.

I wiedz, że być wolnym, to znaczy drugiemu dawać wolność. A w tobie siedzi satrapa i byle ci oddano rąbek władzy, zamieniasz się w kaprała służbistę, który chce mieć wszystko pod sznurek i na rozkaz [318].

Nie dajmy się zagadać na śmierć i nie zagadajmy się sami na śmierć.

Najświętsze słowa mamlane, paplane, powtarzane – staną się jak sieczka, jak plewy, jak uschła trawa. I słowo „wolność” nie będzie znaczyło wolność, „demokracja” nie będzie znaczyło demokracja, „samorządność” nie będzie znaczyło samorządność, „sprawiedliwość” nie będzie znaczyło sprawiedliwość, „uczciwość” nie będzie znaczyło uczciwość, „odpowiedzialność” nie będzie znaczyło odpowiedzialność, „praca” nie będzie znaczyło praca, „miłość” nie będzie znaczyło miłość. Nie będzie znaczyło już nic.

Szanujmy wielkie słowa, bierzmy za nie odpowiedzialność i nieśmy je jak skarb najdroższy w naczyniach glinianych [319].

Sprawować władzę, czyli rządzić – jak często powtarza nam etyka chrześcijańska – to znaczy służyć wszystkim od szczytu aż do dołu. Jest to możliwe tylko z pomocą miłości.

Pamiętajmy, zawsze gdy zwyciężamy, to po to, by służyć, a nie po to, by nam służyli. Służyć rozwojowi człowieka, by się nie upadła. Służyć rodzinie domowej, której jesteście ojcami i synami, matkami i córkami. Służyć Narodowi, którego jesteście dziećmi. Służyć społeczeństwu, które oczekuje od Was pomocy, bo Wam pomaga [320].

Wzór daje nam Ten, który przyjął postać Sługi – Jezus Chrystus. Tylko wtedy może być prawidłowa służba, gdy ludzie sprawujący władzę kierują się wrażliwością na człowieka i miłością. Myśli te rozwinął w swoim dokumencie Ojciec święty.

Służyć w prawdzie to znaczy uszanować człowieka. A to jest warunek ładu społecznego i politycznego, warunek zaufania do władzy. Tylko wtedy można pozyskać zaufanie, gdy służy się w prawdzie i miłości.

Prawda objawia się temu, kto się na nią otwiera. To właśnie mówi nam starożytne greckie słowo *aletheia* oznaczające prawdę – to, co się objawia; co jest odsłonięte. Z kolei hebrajska samogłoska *emet* łączy prawdę z wiernością, z tym, co pewne, co mocne, co nie zwodzi ani nie zawodzi. Zatem prawda ma ten

podwójny składnik. Kiedy rzeczy i ludzie odsłaniają swoją istotę, dają nam pewność swojej prawdy, wiarygodny dowód, który zachęca nas do wiary w nie. By się otworzyć na tego typu pewność, potrzebujemy pokory w naszym sposobie myślenia, aby zrobić miejsce na delikatne spotkanie z dobrem, prawdą i pięknem [321].

Ludzie w prawdzie wyczuwają troskę o człowieka. Chrystus powiedział „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. Tylko Piłat pytał: „Co to jest prawda?” (J 18, 37-38). Wszystkim innym nie trzeba było tego tłumaczyć. I nam, Drodzy moi, nie trzeba tłumaczyć, co to jest prawda. Widzimy jej doniosłe znaczenie w sprawowaniu władzy, a więc w prowadzeniu życia Narodu na własnej ziemi do pokoju. A tak bardzo jest on nam potrzebny, niezbędnym! Jest koniecznym warunkiem utrzymania darowanej nam jeszcze raz wolności.

Nie ma podstaw trwałości taka społeczność, w której ludzie sobie nawzajem nie wierzą [322].

Skłamać można tylko raz. Gdy kłamstwo się powtarza, ludzie przestają mieć zaufanie do władcy. Dlatego jest rzeczą tak ważną ostrożnie posługiwać się propagandą. Kłamliwa propaganda, która kładzie rękę na rzeczywistości i zasłania ją, świadczy o krótkowzroczności w posługiwaniu się środkami

przekazu społecznego. Trzeba się zawsze liczyć z wrodzoną inteligencją naszego Narodu, który, gdy nie może czytać prawdy czarno na białym, czyta ją między wierszami. Dlatego też konieczny, niezbędny szacunek dla władzy zależy od prawdy [323].

W kręgach chrześcijańskich panuje często spreczny stosunek do władzy. Nie chce się korzystać w władzy, bo wydaje się, że nie odpowiada to naszemu ideałowi bezinteresowności i miłości bliźniego. Ale wyparta władza jest dla ludzi gorsza niż władza jawna. Przed tą drugą można się bronić, wobec tej pierwszej, używanej subtelnie i z ukrycia, z tylnego fotela, jest się bezsilnym. W istocie, władza, za którą ktoś się chowa, która nie jest jawna, niszczy, zamiast budować.

Polska, idąca w swą chrześcijańską przeszłość, od początku miała patronów, którzy głosili Prawdę i przelewali za nią krew, oddając własne życie. To jest niemałe osiągnięcie dla Narodu, który chce tworzyć rzetelną kulturę chrześcijańską. Jest to bowiem kultura prawdy. Kultura ta wiąże prawdę z miłością i zobowiązuje nas, abyśmy prawdę czynili w miłości i raczej siebie poświęcili dla prawdy, byleby tylko nie dać braciom zgorszenia z kłamstwa [324].

Współczesnemu życiu politycznemu nadano szeroki zakres; obejmuje ono w zasadzie wszystkie dziedziny życia. Ta sytuacja doprowadziła do przerostu pojęcia „działalność polityczna”. Stąd wszystko, co nie wiąże się z obowiązkami, narzuconymi obywatelowi przez państwo, jest podejrzane.

Nic dziwnego, że rodzą się opory wśród obywateli, ograniczonych w swoich prawach osobistych i społecznych. Człowiek ma „prawo do obrony swych praw” (encyklika *Pacem in terris*). Ale obrona praw nie jest działalnością *par excellence* polityczną, tylko powinnością obywatela. A już nie można nazwać tego „wrogością w stosunku do państwa”. Jeśli więc występują tu i ówdzie pewne inicjatywy w tej dziedzinie – rodzi się pytanie, czy władze państwowe nie wchodzą zbyt daleko w obywatelskie potrzeby człowieka.

Przechodzę do innego zagadnienia, które jest tak doniosłe dla obecnej sytuacji Polski, która musi zachować pokój wewnętrzny, by przezwyciężyć mnożące się kryzysy społeczno-gospodarcze. Do nich dołącza się dziś zagrożenie pokoju Polski na płaszczyźnie międzynarodowej, o czym powszechnie wiadomo. Jeżeli system rządzenia będzie dalej kopał przepaść między partią a Narodem, może to doprowadzić do niebezpiecznego podziału społecznego „wy i my”.

Panie Ministrze! To jest tragiczna sytuacja. Jakaś kategoria obywateli dziś odpowiedzialnych za państwo musi to widzieć! Musi zabrać głos, choćby za cenę dla siebie dotkliwą. Nie ma dziś w Polsce ludzi, którzy byliby wolni od obowiązku mówienia prawdy! Kto przemilcza sytuację, jest potencjalnym szkodnikiem państwa i ustroju.

Trzeba tu – wśród tych tchórzliwych milczków – szukać „wrogów państwa”, a nie wśród tych, którzy chcą **poznać prawdę o Polsce**, zniekształconą przez oficjalne nauczanie, przekazy.

Szkodnikiem walczącym z ustrojem demokratycznym jest potęgający się system przerostu władzy i podległym im strukturom, którzy węższą wszędzie zagrożenie ustroju i tym systemem umacniają nie tyle interesy klasy rządzącej, co swoją własną pozycję. Panie Ministrze, mam obowiązek to powiedzieć, gdyż jestem przekonany, że Pan Minister pełni obowiązki na kluczowym punkcie spotkania wartości moralno-społecznych z jednej strony, a systemem rządzenia z drugiej. – Niejako obowiązkiem *ex officio* Pana Ministra jest to rozumieć, niezależnie od sugestii aparatu władzy, i o tym mówić władzom kierowniczym państwa. A to dla pokoju społecznego w kraju i równowagi praw i obowiązków obywateli [325].

Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje. Ocknijcie się naprawdę i przestańcie grzeszyć [326].

Mężowie, dokąd będziecie sercem ociężali? Czemu kochacie marność i szukacie kłamstwa [327].

Żyjemy w kulturze, która zaprzecza prawdzie. Przybiera to różną formę, od uczonych dywagacji filozoficznych po praktyczne wybory moralne. Ale w jednym i drugim wypadku prawdę przeciwstawiono użyteczności. Prawda nie jest potrzebna do tego by żyć, potrzebna jest do tego użyteczność, a dzieje się tak, ponieważ pewne **schematy myślenia technokratycznego przenosimy na dziedziny życia moralnego**.

Im większy niepokój ogarnia człowieka, tym bardziej poszukuje on nowych zbawców, fanatyków czy to w dziedzinie polityki, czy psychoanalizy, czy religii czy mistycyzmu, łatwo chwyta się nowych mitów głoszących zbawienie świata i surowych sekt zapewniających o posiadaniu prawdy. Bądź też chce o wszystkim zapomnieć w pogoni za chwilowymi bodźcami, za bogactwem, za uznaniem [328].

Stan taki, w którym użyteczność góruje nad prawdą, można nazwać nihilizmem, jest to bowiem praktyczne unicestwienie w swoim życiu wartości. Inaczej: nihilizm można mierzyć stopniem znieprawienia, czyli wyrzeczenia się prawdy. Jest to symptom życia nie-poważnego, bowiem tylko bezwzględny szacunek dla autonomicznej wartości

prawdy jest warunkiem jakiejkolwiek kultury poważnej [329].

Nie można żyć w prawdzie, jeżeli uczestniczymy w kłamstwie osnuwającym stosunki międzyludzkie. Nie wystarczy umywać ręce; bierność w stosunku do prawdy jest jej zdradą. Prawda mojego bytu jest zależna od klimatu prawdy, panującego w moim otoczeniu. Przyłączając się do współtworzenia kłamstwa – poprzez akceptację półprawd i niedomówień – zaprzeczamy prawdzie swojego bytu. Gorszymy przez to innych, dając złe świadectwo bliźniemu swemu [330].

Znieczulenie na prawdę mści się okrutnie nie tylko na jednostkach, lecz również na całych narodach. Kto nie jest zdolny widzieć prawdy, ten nie jest zdolny widzieć człowieka jako człowieka. Społeczność, w której nie ma miejsca dla ludzi miłujących prawdę, jest społecznością zwierzęcą, a nie ludzką [331]

Ale gdzie kłamstwo jest niejako urzędowo pielęgnowane, tam brakuje miejsca na prawdę, która jest zaprzeczeniem i demaskowaniem kłamstwa. I dlatego rozpoczęła się na nowo walka z prawdą i wolnością słowa, wolnością i wielością poglądów wypowiedzianych głośno, pod wpływem **przebudzonego sumienia.**

Zacząto każdemu upominaniu się o ludzkie prawa przypisywać wrogą działalność. A przecież już w 1978 roku, w liście do ministra Kąkola, pisał Prymas Tysiąclecia, że obrona praw nie jest działalnością *par excellence* polityczną, jest tylko powinnością obywatela, i że wrogów państwa trzeba szukać wśród tchórzliwych milczków, a nie wśród tych, którzy chcą **poznać prawdę o Polsce, zniekształconą przez oficjalne nauczanie [332]**.

Tyle zmarły Ksiądz Prymas, który przez kilka lat przebywał w więzieniu za to, że bronił podstawowych praw osoby ludzkiej. Ten wielki mąż stanu starał się często wbrew wszystkiemu wypełniać ewangeliczną zasadę, by oddać co cesarskie cesarzowi, a co boskie Bogu. Ale nie mógł dalej milczeć, gdy cesarz coraz bardziej sięgał po rzeczy boskie, po ludzkie sumienia i ludzkie dusze [333].

Doświadczenie życiowe poucza nas, iż nienawiść rodzi nienawiść. Ale prawdziwe jest również stwierdzenie odmienne – miłość rodzi miłość. Wplątani w kłamstwo boleśnie doświadczamy, jak klimat nieprawdy łamie moralny kręgosłup wielu ludzi. Ale dla zachowania ludzkiej godności potrzebna jest jeszcze wiara inna – że prawda ma w sobie moc równą kłamstwu, jeżeli nie potężniejszą.

Jedno może być pociechą: że się bije zło jego własną bronią. Zbudowany na kłamstwie świat niszczy się sam, jak królestwo przeciwko sobie podzielone [334].

Potrzebna jest wiara, że prawda rodzi prawdę. Że pozornie nieskuteczne „danie świadectwa prawdzie” obudzi w kimś pragnienie wyplątania się ze świata pozorów i kłamstw. Prawda jest wymagająca, wymaga gestów heroicznych. Nie dlatego bynajmniej, byśmy wszyscy byli do heroizmu powołani. Lecz nonkonformistyczne zachowania budzą w innych nadzieję przynajmniej – jeżeli nie czyn – że można inaczej, że układy nie są bezwzględnie przemożne, że można je jeżeli nie obalić, to przynajmniej obnażyć ich moralną nędzę. Troska o prawdę jest – czy też winna być – wspólną troską wszystkich ludzi, tak wierzących, jak i niewierzących [335].

Sumienie raz obudzone łatwiej odróżni prawdę od zakłamania, łatwiej odróżni dobre ziarno od plew. Łatwiej rozumie, że wielkie hasła i rozwinięte sztandary, pod którymi można by się podpisywać obydwiema rękoma, są puste, jeśli w tym samym czasie są przetrzymywani w więzieniach bracia z obudzonym sumieniem, którzy byli zatroskani o dobro domu ojczystego. Gdy ciągle są nowe aresztowania i wyrzucanie z pracy, skazania na przymusowe odosobnienie bez sądu, **gdy stawia się sztab ludzi do pilnowania i śledzenia innych** [336].

A przecież słowa, aby żyły, muszą być prawdziwe, bo słowa kłamliwe, często już na drugi dzień okazują się śmieciem, nawet gdyby były powielane w milionach egzemplarzy. Złe świadectwo o czasach dzisiejszych wystawia dla historii posiekane dekretami cenzury dzisiejsze media.

Kultura wreszcie to uczciwy dialog i wymiana zdań. Uczciwa walka słowna, a nie pieniactwo zawodowych polemizatorów, którzy jednostronnie opluwają innych poprzez środki masowego przekazu [337].

Za wzrostem populistycznej polityki w ostatnich latach kryje się prawdziwa udręka: wielu czuje się odrzuconych przez bezwzględnego molocha zglobalizowanej technokracji. Populizmy są często opisywane jako protest przeciwko globalizacji, chociaż właściwie jest to bardziej protest przeciwko globalizacji obojętności. W gruncie rzeczy odzwierciedlają one ból związany z utratą korzeni i społeczności oraz ogólne uczucie udręki. Jednak generując strach i siejąc panikę, populizmy wykorzystują tę powszechną udrękę, nie są na nią lekarstwem.

Często okrutna retoryka populistycznych przywódców oczerniających „innych” w celu obrony tożsamości narodowej lub grupowej ujawnia jej ducha. Jest środkiem, dzięki któremu ambitni politycy zdobywają władzę. Dzisiaj, słuchając niektórych

populistycznych przywódców będących obecnie u władzy, przypominają mi się lata trzydzieste, kiedy niektóre demokracje przemieniły się w dyktatury z dnia na dzień. Zmieniając pojęcie ludzi w kategorię wykluczenia – zagrożonego ze wszystkich stron przez wrogów, wewnętrznych i zewnętrznych – termin ten został pozbawiony znaczenia. Widzimy, jak dzieje się to teraz na wiecach, podczas których populistyczni przywódcy przemawiają do podekscytowanych tłumów, kierując swoje urazy i nienawiść do wymaginowanych wrogów, aby odwrócić uwagę od prawdziwych problemów.

W imieniu ludu populizm zaprzecza właściwemu udziałowi w społeczeństwie tych, którzy do niego należą, pozwalając określonej grupie na ogłoszenie się prawdziwym reprezentantem powszechnych odczuć.

Samozadowolenie, pogarda lub odwracanie się od tych, którzy są inni, mogą prowadzić do wzrastania napięć i podziałów. Tego rodzaju postawy prowadzą do przemocy, wypaczają i niweczą prawdziwą wymianę informacji, uniemożliwiają rozwijanie jakichkolwiek braterskich stosunków [338].

Naród przestaje być ludem, by stać się bezwładną masą manipulowaną przez partię lub demagoga. Dyktatury prawie zawsze zaczynają się w ten sposób: siejąc strach w sercach ludzi, a następnie oferując

im obronę przed przedmiotem ich strachu w zamian za odmowę im władzy decydowania o własnej przyszłości.

Nie ma nic okropniejszego niż tyran pod osłoną religii [339].

Na przykład fantazją o populizmie narodowym w krajach o chrześcijańskiej większości jest obrona „cywilizacji chrześcijańskiej” przed postrzeganymi wrogami – islamem, Żydami, Unią Europejską czy ONZ. Przemawia to do tych, którzy często nie są już religijni, ale uważają dziedzictwo swojego narodu za rodzaj tożsamości. Ich obawy i utrata tejże tożsamości wzrosły w tym samym czasie, gdy spadła frekwencja w kościołach.

Utrata więzi z Bogiem i utrata poczucia powszechnego braterstwa przyczyniły się do poczucia izolacji i lęku przed przyszłością. Tak więc ludzie niereligijni lub powierzchownie religijni głoszą na populistów, by chronili ich tożsamość religijną, nie przejmując się tym, że strachu i nienawiści do innych nie da się pogodzić z Ewangelią [340].

Do tego, aby wśród ludzi mogły zaistnieć braterstwo i solidarność, a tym bardziej, by mógł się pogłębić ich wymiar chrześcijański, potrzebne jest uznanie podstawowych wartości, które je podtrzymują. Tu chciałbym przypomnieć niektóre z nich: szacunek wobec drugiego człowieka, duch dialogu, sprawiedliwość, zdrowa etyka życia osobistego

i wspólnotowego, wolność, równość, pokój w jedności, działanie na rzecz godności osoby ludzkiej, zdolność uczestniczenia i dzielenia się. Braterstwo i solidarność są w stanie przezwyciężyć wszelkie formy klanowości, sekciarstwa i rasizmu, różnego rodzaju nadużywanie władzy oraz indywidualny, kulturowy czy religijny fanatyzm [341].

Obecny kryzys wzywa nas do odzyskania poczucia przynależności; tylko w ten sposób nasze narody staną się ponownie podmiotami własnej historii.

Trzeba uchronić Lud Boży od tego, co nie jest z nauki Chrystusowej, trzeba bronić go przed niesprawdzonymi, nie doświadczonymi opiniami osobistymi, poglądami i nowinkami. Ostrzegał już święty Paweł pierwszych chrześcijan przed takimi nauczycielami, którzy opowiadają sprawy świerzbące uszy, starając się przypodobać swoim słuchaczom. Chrystus nie zabiegał o to, aby przypodobać się rzeszom. Uczył jako władzę mający, ale uczył prawdy Bożej. Apostołowie ostrzegali przed takimi nauczycielami i głosicielami opinii teologicznych, które nie odpowiadają pełnej, zdrowej, rzetelnej, niewątpliwej prawdzie Chrystusowej [342].

W sprawiedliwym świecie widać dopiero, jaką wartość ma sprawiedliwość. Gdzie jest okrucieństwo, tam rośnie potrzeba miłosierdzia. Z pamięci o katastrofach etycznych, przez jakie przechodzi człowiek, buduje się drogowskaz ku jutru [343].

Spór z władzą totalną (totalitaryzmem) jawi się nam najpierw jako spór o istotę władzy. Władza totalna jest władzą w chorobie. Obserwując chorobę, możemy jednak lepiej zrozumieć, na czym polega zdrowie. Wtedy też wyraźniej stają przed nami obowiązki wobec totalitarnej groźby.

Powtórzmy raz jeszcze: władza totalna dąży do poddania sobie całego człowieka i tworzy w tym celu odpowiednią usprawiedliwiającą ją ideologię. Wedle tej ideologii władza jest wyrazem siły rządzącej całością świata i całością historii. Ale we wnętrzu dążenia do poddania człowieka kryje się sprzeczność. Dążenie do władania całością i wszystkim prowadzi do unicestwienia poddania, a unicestwienie poddania unicestwia również władanie. Dlatego władza totalna, aby uniknąć samounicestwienia, musi bezustannie powoływać do istnienia **nowych wrogów.**

Wróg władzy jest takim samym warunkiem jej istnienia, jak poddany. Choroba władzy totalnej bierze się z tej sprzeczności. **Władza ta tworzy sobie wrogów, aby ich niszczyć i niszczy, aby ich tworzyć.** I w tym wyczerpują się powoli jej twórcze zdolności [344].

Biblia ukazuje nam władzę totalną (totalitaryzm) jako jedną z głównych pokus człowieka. Jej siłą jest siła oddźwięku, jaką budzi w człowieku myśl o użyciu przemocy dla dobra człowieka. Nie należy lekceważyć totalitarnych pokus. Jest w człowieku dostatecznie dużo instynktów, które pokusom tym sprzyjają.

Dlatego ci, którzy znają Biblię, mają tym większy obowiązek czuwania. Idzie nie tylko o to, by bronić ontologii przed iluzją ontologii, sakrologii przed iluzją sakrologii, etyki przed iluzją etyki i człowieka przed pokusami, których siłą jest on sam i drzemiące w nim lęki, chodzi przede wszystkim o potwierdzenie autentyzmu wiary w granicznej sytuacji życia i śmierci.

Najpierw należy powiedzieć: jedyną siłą, jaka jest w stanie przezwyciężyć od wewnątrz totalitarną pokusę, jest wiara. Źródła wiary tryskają głębiej niż rozciąga się pole totalitarnych pokus. Pokusa znika nie dzięki sile, która jest ilościowo większa niż ona, ale dzięki mocy, która leży głębiej niż ona. W tym, co leży głębiej, człowiek jest bardziej sobą.

Bóg pragnie, by człowiek był bardziej sobą. Wszystko zmierza ku temu, by człowiek był sobą. Człowiek jest sobą wtedy, gdy dokonuje wyboru i w wyborze swoim wybiera Tego, kto go pierwszy wybrał. Jest sobą wtedy, gdy pozostaje wierny podjętemu wyborowi. Jest sobą, gdy daje słowo

i przyjmuje słowo. Wiara to wierność – wierność Bogu i człowiekowi. **Wiara wydobywa na jaw z głębi człowieka moce, które ją stanowią: wolność, słowo, wierność.**

Na ten aspekt postawy obywatelskiej zwracał także uwagę ceniony w Polsce, wybitny niemiecki moralista ubiegłego wieku Fryderyk Wilhelm Foerster, który posiadał wyjątkową umiejętność postrzegania codziennych doświadczeń ludzkich w perspektywie wieczności.

Jego zdaniem człowiek ma naturalną potrzebę posłuszeństwa i autorytetu. Chce on jednak słuchać „jako osoba moralna, a nie jak chłostany pies” [345].

Jeśli podstawą podporządkowania się autorytetowi jest akt woli, autorytet nie tylko nie ogranicza, ale wręcz wzmacnia wewnętrzną wolność człowieka, uczy bowiem panowania nad nieuporządkowanymi stanami psychicznymi [346].

Brak karności, uleganie instyktom może zniewalać człowieka w większym stopniu niż zewnętrzny autorytet. Przyczynia się on bowiem w pierwszej kolejności do dezintegracji wewnętrznej jednostek, a w konsekwencji wskutek zderzenia indywidualnych egoizmów do rozpadu więzi społecznych [347].

Bez mocy osobistego sumienia państwo to tylko zorganizowana horda – pisał Foerster. Przestrzegaj, że również demokracja może stać się tyranem. Jeśli tylko odniesie ona zupełny triumf, również i ona będzie zdolna konia mianować konsulem. Stanie się tak jeśli „państwu nie przeciwstawi się Chrystusa ze wszystkimi swymi prawami do duszy ludzkiej [348].

Podobny sąd wygłosił wiele lat później Jan Paweł II, przestrzegając w encyklice *Veritatis Splendor*, że oderwanie demokracji od wartości nada jej charakteru totalitarnego [349].

Zagrożenie to jest następstwem odrzucenia transcendentnego charakteru prawdy, w szczególności prawdy o naturze człowieka. Wobec braku fundamentalnych zasad życia społecznego sprawiedliwość musi oprzeć się o siły mechaniczne [350].

System demokratyczny, którego założeniem jest konkurowanie ideologii i poglądów wyklucza istnienie prawdy niepodważalnej, transcendującej tzw. wolę ludu, tymczasem wyswobodzenie się z egocentryzmu, czy to osobistego, czy państwowego wymaga uniwersalnego punktu odniesienia [351].

Naprzeciw władzy totalnej staje człowiek, którego powołała do życia jego wiara. Jest to niezwykły człowiek. Wykracza on poza wszelkie kategorie, jakie przygotowała dla niego totalitarna ideologia. Jest on dla niej zupełnie niezrozumiały. Właściwie nie powinno go być, a jednak jest. Powinien drżeć ze strachu, a jednak jest pełen spokoju. Człowiek ten nie jest właściwie wrogiem totalitarnego systemu, bo by to znaczyło, że poruszają się ludzie systemu. To nie znaczy, oczywiście, że jest jego zwolennikiem. Jest poza systemem. Ale jego obecność poza systemem ma wagę najwyższą. Dowodzi bowiem samym swym istnieniem, że możliwy jest świat alternatywny w stosunku do świata ideologii totalnej.

Tak bardzo dziś potrzebujemy Janów Chrzcicieli, którzy by nam powiedzieli prawdę, i to we wszystkich dziedzinach. Od religijnych aż po prawdę społeczną, gospodarczą, ustrojową. Bo błąkami się we mgle i ciemności, po bagnach i manowcach, zwodzeni

falszywymi ognikami, faryzeuszami, bo straszą nas wampiry, zwidy, majaki. Tak bardzo potrzebujemy Janów Chrzcicieli, którzy by wezwali nas do pokuty za popełnione grzechy głupoty, powierzchowności, rozpacz, rezygnacji, poddania się, obojętności, lenistwa.

Tak bardzo potrzeba, żebyś sobie poszukał Janów Chrzcicieli, którzy by cię obudzili z marazmu, z zastoju, aby zadrgało ci serce, aby rozbłysły ci oczy, abyś się napełnił nadzieją na lepsze jutro, wiarą, że życie ma sens [352].

Wydaje mi się, że ostatecznym celem dialogu jest wzajemna pomoc w wychowaniu człowieka takiej wiary [353].

Jest to moment, w którym jesteście najgłębiej przekonani o prawdziwości słów Jezusa: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Prawda logiczna polega na zgodności pojęć z rzeczywistością – i tu właśnie ludzie pozbawieni skrupułów próbują za pośrednictwem środków społecznego przekazu dać fałszywy obraz rzeczywistości, aby oszukać ludzkie umysły i przez to móc nad nimi sprawować kontrolę, aby myśl ludzka nie była odbiciem prawdziwego świata, lecz takiej jego wizji, jaką mniejszość pragnie narzucić innym [354].

Kto swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności (1 J 2, 11) [355].

Nadszedł czas, żeby przywrócić etykę braterstwa i solidarności, odnowić więzi zaufania i przynależności. To, co nas ratuje, to nie idea, lecz spotkanie. Tylko twarz drugiego człowieka jest w stanie obudzić w nas to, co najlepsze. Służąc ludziom, ratujemy siebie.

Ty, który chcesz być wolny, wiedz, że być wolnym to znaczy stawać w obronie tych, których szantażują, gwałcą, łamią, przymuszają, zamieniają w pacholków, manipulują nimi, posługując się wszelkimi metodami. Ty, który chcesz być wolny. Wiedz o tym [356]

Jeżeli mamy wyjść lepsi z tego kryzysu, musimy odzyskać świadomość, że jako ludzie mamy wspólny cel. Pandemia przypomniała nam, że nikt sam się nie uratuje.

To lekcja, jak trzeba użyć władzy, potęgi i znaczenia, a nawet miecza, by nie wyciskać łez, lecz je osuszać, brać w opiekę uciśnionych, i w imię Krzyża umacniać pokój między narodami.

Łączy nas to, co powszechnie nazywamy solidarnością. Solidarność to coś więcej niż akty hojności, choć są one ważne, jest to wezwanie do przyjęcia, że jesteśmy związani więzami wzajemności. Na tym solidnym fundamencie możemy zbudować lepszą, odmienną ludzką przyszłość [357].

Jest to zupełnym przeciwieństwem tego, jak myślą wszelkiego rodzaju elity - „wszystko dla ludzi, ale nic z ludźmi”, o których sądzą, że są ignorantami bez twarzy. To nieprawda. Lud wie, czego chce i potrzebuje, lud ma instynkt.

Takiej perspektywy, niestety, brakuje we współczesnych dyskusjach politycznych, zarówno liberalnych, jak i populistycznych. Dominujący światopogląd zachodniej polityki postrzega społeczeństwo jedynie jako zbiór współistniejących interesów i jest podejrzliwy wobec języka ceniącego więzi wspólnoty i kultury. Z drugiej strony mamy światopoglądy – jak choćby różne rodzaje populizmu – które deformują znaczenie słowa „naród”, wiążąc je z ideologiami koncentrującymi się na postrzeganych wrogach, wewnętrznych i zewnętrznych. Jeśli jeden światopogląd wywyższa i promuje zatomizowaną jednostkę, pozostawiając niewiele miejsca na braterstwo i solidarność, drugi sprowadza ludzi do pozbawionej twarzy masy, którą, jak twierdzi, reprezentuje.

Narastające konflikty społeczne są w dużej mierze napędzane przez **nierówności i niesprawiedliwość**, lecz ich podstawową przyczyną jest zerwanie **więzi przynależności**. Zatomizowane społeczeństwo nigdy nie może żyć w pokoju, ponieważ nie dostrzega społecznych skutków nierówności. **Braterstwo** jest dzisiaj naszym nowym wyzwaniem [358].

Potrzebujemy też wizji polityki, która nie polega tylko na zarządzaniu aparatem państwowym i prowadzeniu kampanii na rzecz reelekcji, lecz jest zdolna do kultywowania cnoty i tworzenia nowych więzi. Musimy zrehabilitować Politykę przez duże „P”, jak lubię to nazywać, jako służbę dobru wspólnemu. Jest to przede wszystkim powołanie osób poruszonych stanem społeczeństwa i losem najuboższych.

Aby odzyskać ludzką godność, musimy pójść na peryferie naszych społeczeństw, by się spotkać ze wszystkimi, którzy tam żyją. Ich sposoby patrzenia na świat mogą dać nam wszystkim nowy start. Zorganizowani w globalnym archipelagu stowarzyszeń i ruchów, reprezentują nadzieję na solidarność w dobie wykluczenia i obojętności. Na peryferiach udało mi się odkryć ruchy społeczne, parafialne i edukacyjne, które gromadzą ludzi razem, aby przekształcić ich w bohaterów własnych historii i nadać im dynamikę pachnącą godnością. Biorąc życie takie, jakie jest, oni nie siedzą zrezygnowani i nie narzekają, lecz spotykają się, by przekuć niesprawiedliwość w nowe możliwości.

W mobilizowaniu się do zmian, w poszukiwaniu godności widzę źródło energii moralnej, rezerwę obywatelskiej pasji zdolną do ożywienia naszej demokracji i reorganizacji gospodarki. Określiłem ich jako „niewidzialną armię” na frontach tej pandemii, armię posiadającą jedynie broń solidarności,

nadziei i poczucia wspólnoty, pracującą nieustrudzenie dla swoich rodzin, sąsiedztwa i wspólnego dobra [359].

Aby działać w duchu sprawiedliwości, nie wystarczy „działać przeciw”, w imię twardej siły. Trzeba także „działać dla i z” innymi, czyli – w sferze środków społecznego przekazu – dla każdego i z każdym [360].

A trzeba nie tylko tego chcieć, ale także współdziałać w tym czynie. To nie grzech, kiedy według wymagań sprawiedliwości ogranicza się złych ludzi w ich działaniu. Ci, którzy to czynią, według Apostoła „z woli Boga pełnią swój urząd” (Rz 13, 5). I jest to wyrazem miłości, kara bowiem służy duchowemu dobru. Poza tym dobro społeczności jest cenniejsze niż dobro pojedynczego człowieka. W miłości bliźniego nie wystarczy tylko nie chcieć dla niego zła, musi się pozytywnie chcieć dobra, to znaczy jego uwolnienia od grzechów i życia wiecznego [361].

Mówię to, ponieważ prawda powyższa należy do przesłania Kościoła w świecie: w świecie współczesnym. Do przesłania „**pokoju i sprawiedliwości**”. Pozwałam sobie zaś mówić o tym także dlatego, że głęboko odczuwam trudny okres w życiu Narodu i Państwa. Trudny w znaczeniu społeczno – ekonomicznym.

Odwrócenie procesów dehumanizacji w naszym obecnym świecie będzie zależało właśnie od takich Ruchów Ludowych. Ruchów ludu. Są oni siewcami nowej przyszłości, promotorami zmiany, której potrzebujemy: oddania gospodarki w służbę ludziom, budowania pokoju i sprawiedliwości oraz obrony Matki Ziemi [362].

W świecie, który dzięki spektakularnemu postępowi i gwałtownej ekspansji środków przekazu jest coraz bardziej powiązany wzajemnymi zależnościami, komunikacja i informacja stanowią siłę, która może skutecznie służyć wielkiej i wzniosłej sprawie pokoju, ale też może zwiększać napięcia i sprzyjać nowym formom niesprawiedliwości oraz łamaniu praw człowieka. (...)

W jaki sposób przekaz społeczny może służyć sprawie pokoju? Przede wszystkim poprzez realizację w płaszczyźnie instytucjonalnej takiego porządku przekazu społecznego, który zagwarantuje uczciwe, sprawiedliwe i konstruktywne użycie informacji, eliminując przemoc, nadużycia i dyskryminację, mające źródło we władzy politycznej, ekonomicznej czy ideologicznej. Nie chodzi tu głównie o to, by myśleć o wprowadzaniu najnowszych osiągnięć technologicznych, ale o przemyślenie na nowo podstawowych zasad i celów, mających decydować o społecznym przekazie w świecie, który stał się jakby jedną rodziną i w którym uzgodnienie stanowisk w odniesieniu do istotnych wartości ludzkiego

współzycia winno stanowić wspólną bazę słusznego pluralizmu.

Aby to osiągnąć, konieczna jest mądra dojrzałość sumienia tak pracowników środków przekazu, jak i ich odbiorców. Niezbędne jest również, by władze publiczne, społeczeństwa i organizacje międzynarodowe dokonywały rozważnych, słuszych i odważnych wyborów. Właściwy porządek przekazu społecznego oraz sprawiedliwy udział w jego dobrodziejstwach, przy równoczesnym zachowaniu pełnego szacunku dla praw wszystkich, stwarzają warunki i klimat sprzyjający wzbogacającemu wzajemnie dialogowi między obywatelami, narodami i różnymi kulturami [363].

Tymczasem **niesprawiedliwość i nieład** w tej dziedzinie sprzyjają rodzeniu się sytuacji konfliktowych. Tak więc informacja jednokierunkowa, narzucana z góry w sposób arbitralny albo dyktowana przez prawa rynku i reklamy, monopolistyczna koncentracja i wszelkiego rodzaju manipulacje, są nie tylko zamachem na prawidłowy porządek przekazu społecznego, ale także ostatecznie naruszają prawo do informacji i zagrażają pokojowi.

Przekaz społeczny służy sprawie pokoju również wtedy, gdy poprzez swoją treść konstruktywnie wychowuje w duchu pokoju. Przy głębszej refleksji stwierdza się, że informowanie nigdy nie jest neutralne,

że zawsze, przynajmniej implicite i intencjonalnie, odpowiada zasadniczym wyborom.

Bliski związek łączy przekaz społeczny z wychowaniem w dziedzinie wartości. Zręczne podkreślenia, uwypuklenia, jak również odpowiednio dawkowane milczenia mają w przekazie ogromne znaczenie. Formy i sposoby, w jakich przedstawiane są wydarzenia i problemy, takie jak rozwój prawa człowieka, stosunki między narodami, konflikty ideologiczne, społeczne i polityczne, rewindykacje narodowe, wyścig zbrojeń, żeby podać tylko niektóre przykłady, pośrednio lub wprost wpływają na kształtowanie opinii publicznej i na formowanie sposobu myślenia pokojowego lub nastawionego na rozwiązanie przy pomocy siły.

Jeśli przekaz społeczny pragnie być narzędziem pokoju, musi zrezygnować z partykularnych i jednostronnych roztrząsań, odrzucić uprzedzenia wprowadzając na ich miejsce ducha wzajemnego zrozumienia i solidarności. Lojalne przyjęcie logiki pokojowego współistnienia w różnorodności wymaga ciągłego stosowania metody dialogu, w którym uznając prawo do życia i do wypowiedania się każdej ze stron, równocześnie ukazuje się ich obowiązek integracji z wszystkimi innymi w celu dążenia do wyższego dobra, jakim jest pokój, któremu dziś, jako dramatyczną alternatywę, przeciwstawia się groźbę atomowej zagłady ludzkiej cywilizacji [364].

W konsekwencji staje się dziś tym bardziej niezbędne i pilne przypomnienie wartości pełnego humanizmu, opartego na uznaniu prawdziwej godności człowieka i jego praw, humanizmu otwartego na solidarność kulturalną, społeczną i gospodarczą jednostek, grup społecznych i narodów, ze świadomością, że to samo powołanie jednoczy całą ludzkość [365].

Zawsze losy człowieka decydowały się na polu prawdy, wyboru, jakiego on sam, mocą wolności pozostawionej mu przez Stwórcę, dokonuje pomiędzy dobrem a złem, światłem a ciemnością. Dziś jednak stajemy wobec przejmującego i bolesnego zjawiska: coraz większa jest ilość ludzi, którzy tego wyboru nie mogą swobodnie dokonać, ponieważ żyją w jarzmie ustrojów autokratycznych, są przytłoczeni systemami ideologicznymi, manipulowani przez totalizującą naukę i technikę, uzależnieni od mechanizmów rządzących społeczeństwem prowokującym zachowania coraz bardziej bezosobowe.

Wolność zdaje się być wielkim wyzwaniem, jakiemu społeczny przekaz winien stawić czoło po to, by zdobyć wystarczający obszar niezależności tam, gdzie wciąż jeszcze musi ona podlegać cenzurze systemów totalitarnych, bądź też wpływowi silnych grup nacisku kulturalnego, ekonomicznego, politycznego. Będąc czynnikami więzi i postępu, środki społecznego przekazy muszą przewycięzać bariery ideologiczne

i polityczne, towarzysząc ludzkości w jej drodze ku pokojowi, ułatwiając proces integracji i braterskiej solidarności między narodami. W podwójnym kierunku: Wschód-Zachód i Północ-Południe.

Jako środki formacji i kultury środki społecznego przekazu winny przyczyniać się do odnowienia społeczeństwa, a zwłaszcza do rozwoju ludzkiego i moralnego młodzieży, uświadamiając jej historyczne zadania, jakie na nią czekają w trzecim tysiącleciu. W tym celu środki społecznego przekazu muszą otworzyć przed młodzieżą nowe horyzonty, ucząc ją poczucia obowiązku, uczciwości, szacunku dla bliźnich, wyrabiając w niej poczucie sprawiedliwości, przyjaźni, zamiłowanie do nauki i do pracy. Te rozważania ukazują wyraźnie olbrzymi potencjał dobra, jakie środki społecznego przekazu mogą wyzwolić. Równocześnie jednak można się domyślić poważnych niebezpieczeństw, jakimi mogą grozić społeczeństwu – zwłaszcza jego najsłabszym i bezbronnyim członkom – jeśli zostaną nagięte do logiki władzy i korzyści, jeśli będą użyte dla nieuczciwych celów przeciwko prawdzie, przeciwko jej wolności [366].

Przytoczę więc jeszcze w tej sprawie następującą wypowiedź Soboru Watykańskiego II: „Na pochwałę zasługuje postępowanie tych narodów, w których jak największa część obywateli uczestniczy w sprawach publicznych w warunkach prawdziwej wolności” (*Gaudium et spes*, 31). [367].

Podkreślając w tym kontekście potrzebę „sprężystej władzy publicznej”, Sobór mówi dalej: „Ażeby... wszyscy obywatele byli skłonni uczestniczyć w życiu różnych grup, z których składa się organizm społeczny, konieczne jest, by mogli w nich znaleźć wartości, które by ich pociągały i skłaniały do służenia drugim. Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei” [368].

Potrzebujemy polityków, którzy płoną misją zapewnienia swoim obywatelom tych trzech elementów: ziemi, mieszkania i pracy, a także edukacji i opieki zdrowotnej. Oznacza to polityków o szerszych horyzontach, którzy mogą umożliwiać ludziom nowe sposoby organizowania się i wyrażania siebie. Oznacza to polityków służących ludziom, a nie wykorzystujących ich; takich, którzy idą wspólną drogą z tymi, których reprezentują, niosąc na sobie zapach dzielnic, którym służą. Taka polityka będzie najlepszym antidotum na korupcję we wszystkich jej formach.

Nasza epoka wymaga polityków i przywódców, którzy czerpią inspirację z przypowieści Jezusa o dobrym Samarytaninie, pokazującej, jak możemy rozwijać nasze życie, nasze powołanie i misję. Tak często podstawą tego wszystkiego jest dystans. Widząc męczyznę pozostawionego na poboczu, niektórzy decydują się iść dalej. Wolą być z dala od tej sytuacji, ignorować fakty i postępować tak, jakby nic się nie

wydarzyło. Uwięzieni w różnego rodzaju przemysłeniach i uzasadnieniach, przechodzą obok [360].

Nie ma sprawiedliwych struktur bez sprawiedliwych ludzi, nie ma poznania prawdy bez przywiązania do prawdy. Zewnętrzne urzeczywistnienie wartości musi iść w parze z ich wewnętrznym przyswajaniem. Ale żadna moc nie ma władzy nad procesami przyswajania, oprócz mocy wolności.

Na mocy tych wartości każdy bez wyjątku człowiek jest ukonstytuowany w swej najautentyczniejszej „ludzkiej” godności. Dla tych zaś, którzy posiadają wiarę czy przynajmniej lojalnie ją szanują, wartości te są wartościami Ewangelii Chrystusa, ze względu na które człowiek jest ukonstytuowany w swej najwyższej godności chrześcijanina, to jest dziecka Ojca i brata wszystkich ludzi w Chrystusie, pierworodnym Bracie. A zatem z szacunkiem dla tych wartości starać się będziecie zawsze w waszych przekazach nazywać dobro dobrem, a zło złem. Dobrem będzie więc sprawiedliwość i miłość; złem wszelka przemoc, wszelka nienawiść i egoizm. Dobrem będzie uczciwość i każda cnota, nawet jeżeli praktykuje się ją w warunkach nędzy; złem zaś niemoralność i wszelka wada, nawet jeżeli towarzyszy jej dobrobyt i luksus [369].

Wartości wyższego rzędu – sprawiedliwość, pokój, poznanie prawdy – są dziełem **wolnego wyboru człowieka**. Aby je urzeczywistnić, trzeba je wybrać. Idzie bowiem nie tylko o to, by w otoczeniu człowieka powstały określone struktury aksjologiczne, ale przede wszystkim o to, by sam człowiek był trwałym nosicielem tych wartości, które stwarzają owe struktury [370].

Do budowania tego, co niektórzy myśliciele nazywają „filozofią życia społecznego”.

Tylko nowy rodzaj polityki, który łączy zasoby państwa z organizacjami i instytucjami zakorzenionymi w społeczeństwie obywatelskim bliskim problemowi, może sprostać tym wyzwaniom.

Jak człowiek czuje, że powinien odnosić moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens – podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wezwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o którym mówi Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*. [371]

Polska znajduje się dziś w stanie rozgorączkowania, przypominającego pierwsze dni po operacji. To, co najgorsze, mamy już poza sobą. Na odzyskanie pełnego zdrowia trzeba jednak jeszcze trochę poczekać. Jak to bywa po operacji, toczą się dyskusje i rozmaite spory. Czy operacja była konieczna? Kto ponosi winę za chorobę? A przede wszystkim, czy operacja nie mogła przebiegać inaczej, czyli tak jakoś, aby mniej bolało. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa spędza ludziom sen z oczu. Gdy już jest po wszystkim, znajdują się zawsze tacy, którzy uważają, że wszystko zrobiliby lepiej. W ten sposób rozwija się nasza „powtórka z historii” – nasze przeżywanie tego samego raz jeszcze.

Polacy przyzwyczaili się czekać na wielkie autorytety i widzimy je przede wszystkim w kategoriach przywództwa. Natomiast prawdziwy autorytet buduje się inaczej, bardziej w duchu romantyzmu, który mówił o tym, że trzeba wejść do duszy drugiego człowieka, być w jego środku i pośredniczyć pomiędzy nim a nim samym. (...) Polski ból jest dziś tęsknotą za tymi, którzy umieją wchodzić i mówić do duszy. I jest też reakcją na widok głupoty, która się pleni na szczytach. Jest to ból związany mocno z obecnością telewizora w domu, Internetu; dawniej też się działy okropne rzeczy, ale większość ludzi o tym nie wiedziała, bo nie mieli telewizorów, nie było social mediów. A dziś mają i oglądają tych geniuszy, i kiedy ich tak oglądają, to rodzi się pytanie: „Boże, co ja mam z nimi wspólnego?!“ [372].

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski – należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia Narodu.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty – ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka.

Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbitcia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala Narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoili to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i przez które Naród rzeczywiście wyrazi swoją suwerenność.

Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarną społeczność dla

sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa [373].

Współczesny świat potrzebuje dobrego przywództwa bardziej niż kiedykolwiek. Dobre przywództwo ma dwa komponenty: duchowy i ekonomiczny. Jest etyczne i skuteczne. Każda inna kombinacja daje w efekcie złe przywództwo. Nie chcemy przywódców, którzy głosząc populistyczne hasła zyskują poklask wyborców i władzę polityczną, a ich rządy, podyktowane jedynie żądzą władzy, są teatrem mass mediów, ale nie rozwiązują problemów ludzi i gospodarki.

Nie chcemy prezesów niszczących firmy dla własnych partykularnych korzyści, poświęcających długookresowe perspektywy rozwoju dla realizacji krótkookresowych zysków, które napędzają ich wynagrodzenia i premie za wyniki.

Nie chcemy na czele państw i przedsiębiorstw celebrytów, którzy dbają przede wszystkim o własny wymaginowany wizerunek, a nie o interes ludzi i pracowników.

Obecnych problemów politycznych i gospodarczych nie rozwiąże więcej nowych ustaw, kodeksów, zasad i regulacji prawnych, bo one nie uchronią nas przed sprytem, wyrachowaniem i determinacją osobników, którzy chcieliby je obejść lub złamać.

Potrzebujemy nowego przywództwa, które wyeliminuje nieuczciwych i nieudolnych liderów. Potrzebujemy liderów etycznych, moralnych, wyznających otwarcie powszechnie akceptowane wartości. Potrzebujemy przywództwa opartego na wartościach [374].

Przypisy:

[302] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 43.

[303] Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości – przezwyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r., str. 123.

[304] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 51.

[305] Sławomir Lachowski „Od wartości do działania. Przywództwo w czasach przełomowych”. Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2013r., str. 59.

[306] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 61.

[307] Leon XIII „Sapientiae Christianae (O obowiązkach chrześcijan jako obywateli)”, Warszawa 2003, s. 6–7.

[308] Andrzej Kołakowski "Koncepcja wychowania obywatelskiego Fryderyka Wilhelma Foerstera w kontekście katolickiej etyki społecznej". Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. "Pedagogika" 2018r., str. 79.

[309] F.W. Foerster „Wychowanie obywatelskie”, Lwów – Warszawa 1936, str. 47.

[310] J. Tischner, Polska jest Ojczyzną. Editions Du Dialogue, Paris 1985, str. 146.

[311] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 82.

[312] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego podczas Mszy św. na inauguracji roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Lublin, 21 października 1979 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 185.

[313] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 162.

[314] Sławomir Lachowski „Od wartości do działania. Przywództwo w czasach przełomowych”. Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2013r., str. 162.

[315] ks. Tomasz Jaklewicz „Pycha świata, pokora Boga”. Gość Niedzielny, nr 37, 19 września 2021, str. 17.

[316] Sławomir Lachowski „Od wartości do działania. Przywództwo w czasach przełomowych”. Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2013r., str. 182.

[317] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 245.

[318] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 34.

[319] Tamże, str. 38.

[320] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w rezydencji arcybiskupów warszawskich do przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, Warszawa, 10 listopada 1980. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 261.

[321] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 61.

[322] „Wykład pacierza” św. Tomasz z Akwinu, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987, str. 121.

[323] Z przemówienia kard. Stefana Wyszyńskiego w uroczystość Objawienia Pańskiego w katedrze św. Jana Chrzciciela, Warszawa, 6 stycznia 1980 r., „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 187.

[324] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 101.

[325] List kard. Stefana Wyszyńskiego do Pana Ministra, Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, Warszawa 10 czerwca 1978. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982, str. 148 - 150.

[326] „Wykład pacierza” św. Tomasz z Akwinu, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987, str. 129, 1 List do Koryntian (15, 33-34),

[327] „Wykład pacierza” św. Tomasz z Akwinu, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987, str. 122.

[328] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d'editions internationales, Paris 1985r., str. 259.

[329] Dietrich Von Hildebrand, Jan A. Kłoczowski OP, Józef Paściak OP, ks. Józef Tischner „Wobec wartości”. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1982, str. 212.

[330] Tamże, str. 211.

[331] Tamże, str. 136.

[332] „Kazania”. Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.09.1983).

[333] „Kazania”. Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (27.11.1983)

[334] Dietrich Von Hildebrand, Jan A. Kłoczowski OP, Józef Paściak OP, ks. Józef Tischner „Wobec wartości”. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1982, str. 139.

[335] Tamże, str. 214.

[336] „Kazania”. Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.09.1983).

[337] Tamże.

[338] Jan Paweł II „Naucza o środkach komunikacji społecznej”. Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 25.III.1983. Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r., str. 69.

[339] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d'editions internationales, Paris 1985r., str. 179.

[340] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 130.

[341] Jan Paweł II „Naucza o środkach komunikacji społecznej”. Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 25.III.1983. Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r., str. 69.

[342] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 165.

[343] J. Tischner „Totalitarne wyzwanie”, str. 162.

[344] Tamże.

[345] Foerster F.W. "Wychowanie obywatelskie", Wyd. Książnica – Atlas, Lwów – Warszawa 1936, str. 47.

[346] Tamże, str. 69.

[347] Foerster F.W. "Etyka i polityka", Wyd. Gubrynowicz i Syn, Lwów 1926, str. 70.

[348] Jan Paweł II "Veritatis splendor", Wyd. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1994. s. 152.

[349] Tamże, str. 148 – 149.

[350] Foerster F.W. "Wychowanie obywatelskie", Wyd. Książnica – Atlas, Lwów – Warszawa 1936, str. 30.

[351] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 119.

[352] J. Tischner „Totalitarne wyzwanie”, str. 163.

[353] Jan Paweł II „Naucz o środkach komunikacji społecznej”. Orędzie na Światowy Dzień Środków

Społecznego Przekazu, Watykan 25.III.1983.
Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r., str. 28

[354] Św. Tomasz z Akwinu „Wykład pacierza”.
Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 114.

[355] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”.
Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 34.

[356] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga
ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020,
str. 118.

[357] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga
ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020,
str. 119.

[358] Tamże, str. 133.

[359] Jan Paweł II „Naucz o środkach komunikacji
społecznej”. Orędzie na Światowy Dzień Środków
Społecznego Przekazu, Watykan 25.III.1983.
Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r., str. 30.

[360] Św. Tomasz z Akwinu „Wykład pacierza”.
Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 115.

[361] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga
ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020,
str. 137.

[362] Jan Paweł II „Naucza o środkach komunikacji społecznej”. Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 25.III.1983. Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r., str. 19.

[363] Tamże, str. 20.

[364] Tamże, str. 21.

[365] Tamże, str. 26.

[366] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostołska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 28.

[367] Tamże, str. 29.

[368] Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 123.

[369] Jan Paweł II „Naucza o środkach komunikacji społecznej”. Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Watykan 25.III.1983. Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r., str. 39.

[370] J. Tischner „Totalitarne wyzwanie”, str. 155.

[371] Jan Paweł II „Nauczanie społeczne. Tom VI. Druga pielgrzymka do Polski 1983r.”, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1986r., str. 33.

[372] Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r., str. 155.

[373] Jan Paweł II „Nauczanie społeczne. Tom VI. Druga pielgrzymka do Polski 1983r.”, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1986r., str. 35.

[374] Sławomir Lachowski „Od wartości do działania. Przywództwo w czasach przelomowych”. Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2013r., str. 185.

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Rozdział 11

Na zakończenie. Nowy początek

NADZIEJA

*Kiedy minie burza,
a drogi wygładzą się,
my ocalejemy ze zbiorowego wraku.*

*Ze łzawym sercem
pobłogosławionym przeznaczeniem
poczujemy radość
tylko z tego, że żyjemy.*

*I uściskamy
pierwszego nieznajomego,
wystawiając nasze szczęście,
że został nam przyjaciel.*

*A potem przypomnimy sobie
wszystko, co straciliśmy,
i wreszcie się nauczymy
wszystkiego, co nigdy do nas nie docierało*

Polskę szczególnie upodobałem

*Nie będziemy już zazdrościć,
bo wszyscy z nas cierpieli,
i nie będziemy bezczynni,
ale bardziej współczujący.*

*To, co należy do wszystkich, będzie warte więcej
niż to, co zarobiliśmy.
Będziemy bardziej hojni
i dużo bardziej zaangażowani.*

*Zrozumiemy, jak kruche
jest życie.
Będziemy pocić empatię
dla obecnych i tych, którzy odeszli.*

*Będzie nam brakowało starego człowieka,
co prosił o grosza na rynku,
którego imienia nigdy nie znaleźliśmy,
a właśnie on był zawsze z tobą.*

*A może biedny staruszek
to był twój Bóg w przebraniu.
Ale nigdy nie zapytałeś go o imię,
bo zawsze się spieszyłeś.*

*I wszystko będzie cudem.
I wszystko będzie dziedzictwem.
I będziemy szanować życie;
życie, które zdobyliśmy.*

*Kiedy minie burza,
proszę Cię, Panie, ze wstydem,
abyś zwrócił nas lepszymi,
jak kiedyś o nas marzyłeś*

Alexis Valdes, Esperanza [375].

Jesteśmy w stanie przekazać wam przesłanie nadziei. Sprawa człowieka nie tylko nie jest stracona; jest bezpieczna. Wielkie idee, które są światłami przewodnimi współczesnego świata, nie zostaną zgaszone. Ani egoizm, ani arogancja, ani ubóstwo, ani rozwiążłość, ani ignorancja, ani liczne braki, które wciąż charakteryzują i trapią współczesne społeczeństwo, nie będą przeszkodą w ustanowieniu prawdziwego ludzkiego porządku, wspólnego dobra i nowej cywilizacji.

To jest moment, w którym nasz głos staje się echem głosu Zwycięzcy, Chrystusa Pana: „Odwagi. pokonałem świat” (J 16, 33) i ewangelisty, który interpretuje orędzie: „To jest zwycięstwo nad światem – nasza wiara (J 5, 4). Przez „świat” rozumie się wszystko, co przemijające i nikczemne i ma naturalny aspekt ludzkiej egzystencji.

Każda nadzieja opiera się na pewności, na prawdzie, która w ludzkim dramacie nie ogranicza się do eksperymentu i nauki. Prawdziwa nadzieja, która

musi wspierać nieustraszoną drogę życia człowieka, opiera się na wierze. Ta wiara w języku Pisma Świętego „jest zapewnieniem tego, czego się spodziewamy” (Hebr. 11:1); w kontekście historii jest to przyjście, Tego, którego dzisiaj świętujemy: Zmartwychwstały Jezus.

To nie sen, to nie utopia; to nie jest mit; to jest realizm Ewangelii. I na tym realizmie my, wierzący, opieramy naszą koncepcję życia, historii i samej cywilizacji ziemskiej. Nasza nadzieja przewyższa tę ostatnią, ale jednocześnie popycha nas do upragnionych i pewnych podbojów [376].

Zanim dobrniecie do końca, proszę Was, Drodzy Bracia i Siostry, abyście całe to dziedzictwo duchowe przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na Chrzcie Świętym

– abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili,

– abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę Was

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości,

– abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,

- abyście od Niego nigdy nie odstępili,
- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On "wyzwała" człowieka,
- abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia ani sensu.

Proszę Was o to...

Domaga się tego także dobre imię Polski pośród narodów Europy i świata.

Rodacy, łączę się z Wami, z Waszymi Pasterzami, z Episkopatem Polski, w tej samej wierze, nadziei i miłości - i wprowadzam niejako do skarbcza Kościoła Powszechnego Ofiarę: nową ofiarę dziejów u stóp Pani Jasnogórskiej - wraz z wszystkimi synami i córkami Narodu Polskiego, wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli na całym świecie - ażeby ten znak został dobrze przez nas odczytany [377].

Niemożliwe staje się wówczas możliwe. Najwspanialsze wspólnoty tworzy właśnie ta wielka różnorodność osobowości i temperamentów. Zmusza to każdego do przekraczania sympatii i antypatii po to, by kochać drugiego człowieka z jego odmiennością. Jezus wybrał do życia z Nim w pierwszej wspólnocie Apostołów różniących się między sobą: Piotra, Mateusza (celnika), Szymona (zelotę), Judasza... Nigdy nie

chodziliby razem, gdyby Nauczyciel ich nie wezwał [378].

Nie ma podziału na świat ludzki i świat Boży. Nie ma podziału na życie świeckie i życie religijne. Jesteśmy jednością. A jeżeli chcemy rozdzielić Boga od świata, to tylko na zasadzie dobra i zła, a zresztą wszystko jest w Bogu [379].

Niektórym ludziom trudno jest pojąć ten paradoks. Sądzą, że skoro jesteśmy częścią tej samej wspólnoty, nie powinniśmy w żaden sposób się od siebie różnić: powinniśmy tak samo się poruszać, mówić, ubierać, zachowywać i pachnieć, aby przynależeć do danej grupy. Jezus nie zgadzał się z takim rozumowaniem. Uważał, że najsilniejsze związki uwzględniają różnice pomiędzy ludźmi. Nasza umiejętność tolerowania tych różnic jest dowodem duchowego i emocjonalnego zdrowia. Nie musimy upodabniać się do drugiej osoby, by żyć z nim w zgodzie. Przeciwnie, ci, których relacje są naprawdę dojrzałe, najwyżej cenią sobie swoją odmienność [380].

Niech mówi o tym, że na ziemi polskiej trzeba stanąć obok każdego człowieka, nikogo nie eliminując - i przez wspólnotę z każdym, podejmując dialog ze społeczeństwem, odbudowywać dobro wspólne!

Idealnej wspólnoty nie ma. Wspólnotę tworzą ludzie z ich bogactwem, ale również z ich słabościami i nędzami. Jednak są to ludzie wzajemnie się akceptujący i przebaczący sobie nawzajem. Pokora i ufność są w większym stopniu fundamentem wspólnoty niż doskonałość i poświęcenie [381].

Każda niewola, przemoc, niesprawiedliwość, zakłamanie, fałsz jest naruszeniem istoty naszego człowieczeństwa. Wyrwanie się do wolności, domaganie się prawdy w każdej dziedzinie, żądanie sprawiedliwości osobistej, społecznej – to nic innego jak dążenie do Boga, który jest u początku naszej ludzkiej natury. Walka o te podstawowe prawa człowieka i narodu jest walką o Niego. Śmierć za jest śmiercią za Niego. Życie zgodnie z nimi, jest życiem w Nim samym [382].

Nie można tego dobra budować środkami siły i przemocy, ale wymaga słuszności, która oznacza poszanowanie człowieka i dlatego zdolna jest do każdego przemówić.

Gest o. Maksymiliana z obozu oświęcimskiego wzywa i nawołuje do takiej wspólnoty z każdym człowiekiem – do wspólnoty z całym Narodem, aż nazbyt już doświadczonym przez wiele okresów swej historii.

A współcześnie, doświadczonym przez złych liderów, demagogów politycznych, siewców propagandy, mowy nienawiści i podziałów. Nas, Polaków.

Moi umiłowani Rodacy!

Bez względu na to, jak trudne jest życie polskie dziś, niechaj zwycięża w Was ta świadomość, że życie to ogarnione jest Sercem Matki. Tak – jak zwyciężyła Ona w Maksymilianie Marii – Rycerzu Niepokalanej. Dziękujemy Jej za sześć wieków obecności w jasnogórskim Wizerunku.

Równocześnie zaś prosimy, ażeby udzielała się Ona za naszych dni wszystkim ludziom mieszkającym na polskiej ziemi.

Niech Serce Matki zwycięży!

Niech Pani Jasnogórska zwycięża w nas i przez nas.

Niech zwycięża nawet przez nasze udreki i porażki. Niech sprawi, byśmy nie zaprzestali wysiłków o prawdę i sprawiedliwość, o wolność i gotowość naszego życia. Oby „moc kształtowała się w słabości” według słów Apostoła Narodów – i wedle wzoru naszego rodaka: o. Maksymiliana Kolbe [383].

Niech serce Matki sprawi, byśmy nie zaprzestali wysiłków o prawdę i sprawiedliwość, o wolność i godność naszego życia [384].

Trwajmy więc na drodze prawdy i wolności na drodze zwyczajnych praw człowieka, na drodze poszanowania sumień, na drodze solidarności z braćmi niewinnie sądzonymi, na drodze budowania solidarności serc i umysłów. Trwajmy na drodze zachowania ludzkiej godności i synostwa Bożego [385].

W nadziei na lepsze jutro, Zmartwychwstania do prawdziwej wolności, sprawiedliwości i pokoju. Nadziei na pojednanie Narodu w duchu miłości, ale i duchu sprawiedliwości, bo wiemy, że nie może istnieć miłość bez sprawiedliwości [386].

Dzisiaj nie pora już na nie kończące się dialogi filozoficzne na temat Boga: jest, czy Go nie ma. Dzisiaj trzeba uruchomić proste elementy prawdy ewangelicznej aby nasze życie i współżycie stało się bardziej braterskie, ludzkie, humanistyczne, chrześcijańskie, Boże, w miłości [387].

Świat potrzebuje nowego myślenia, nowej wyobraźni, nowego działania - tak w polityce, w gospodarce, jak i w zagadnieniach społecznych. Nowego podejścia do pracy, do drugiego człowieka, do pieniądza, do rzeczy, do otoczenia - to znaczy: przyrody, ulicy, miasta, narodu.

Upadają systemy, które nie potrafiły sprostać potrzebom nowych czasów. Odchodzą ludzie, którzy nie umieli stanąć na wysokości zadania.

Światu potrzeba nowych ludzi, którzy poprowadzą go ku społeczeństwu zjednoczonemu wspólną troską, wzajemną odpowiedzialnością jednych za drugich. Gdzie nie będzie arogancji rządzących wobec rządzonych, wykorzystywania słabszych przez silniejszych, gdzie nie będzie dzieci, którymi nikt się nie opiekuje, ludzi umierających z głodu, starców traktowanych jak śmiecie, gdzie każdy człowiek znajduje swoje miejsce, będzie mógł żyć w wolności, pracować zgodnie ze swoim zainteresowaniem, służyć ludziom i ciesząc się szacunkiem otoczenia.

O takim świecie marzył Jezus, takiego życia uczył, ale nie zrozumiano Go. A teraz, choć upłynęły już dwa tysiące lat, choć wciąż Go nie potrafimy do końca zrozumieć, choć wciąż mamy za mało sił, przecież wiemy, że to jest ten kierunek, ta droga. I że musimy nią iść, mimo że się potykamy, zbaczamy, przystajemy. Do celu, tam, gdzie staniemy się jedną wielką rodziną człowieczą [388].

Rozwój społeczny i kulturowy, który osiągnęliśmy dzisiaj, pobudził ludzką świadomość, która nie pozostaje już niewrażliwa na zaburzenia wrodzone w naszym układzie społecznym. Nie może nie zauważyć, że sam postęp rodzi choroby, które trzeba wyleczyć;

stwarza niebezpieczeństwa katastrof, pożarów, zanieczyszczenia itp., i trzeba podjąć działania przeciwko nim. Nie tylko tak powinno być! Rozumiesz to i mówisz to na swój własny sposób; i mówisz to z groźbą, która może być śmiertelna: nie ma pokoju bez nowej sprawiedliwości. Rozumiecie to bardziej niż kiedykolwiek, właśnie dlatego, że jesteście ludźmi współczesnego świata.

Jako synowie nowego pokolenia natychmiast pojmujecie nieodłączną konieczność tego połączenia dwóch rzeczy: sprawiedliwości i pokoju. Idą razem. Nie ma prawdziwego pokoju bez prawdziwej sprawiedliwości. I tak jak sprawiedliwość musi postępować zgodnie z uzasadnionymi aspiracjami, które eksplodowały w rozwiniętej świadomości współczesnego człowieka, tak pokój nie może być statyczny. Nie może podtrzymywać stanu rzeczy, który nie uwzględnia rozwoju człowieka i jego potrzeb zarówno starych, jak i nowych. To trudne równanie między sprawiedliwością a pokojem. Będzie wymagać mądrości, roztropności, cierpliwości, stopniowego postępu, a nie przemocy czy rewolucji – to inne niesprawiedliwości. Zamiast tego należy go realizować z wytrwałością, poświęceniem i głębką, szczerą miłością do ludzkości.

Wy, młodzi ludzie, z naturalnym oderwaniem się od przeszłości, z łatwym krytycznym geniuszem, z instynktowną dalekowzrocznością, z żarliwością dla ludzkich, szlachetnych i wielkich przedsięwzięć, możecie

być w proroczej awangardzie wspólnej sprawy sprawiedliwości i pokoju [389].

Nie bawmy się zbyt w psychiatrię, lecz przez codzienne przebaczenie pomagajmy sobie wzajemnie zaakceptować te nerwice i bariery. Jest to zresztą najlepszy sposób na to, aby stopniały [390].

Przyznanie się do błędu to początek poprawy, a pierwszym krokiem w stronę prawości jest przyznanie, że wszyscy jesteśmy grzesznikami [391].

A gdy żołnierze wpadli do arcykapłanów, aby opowiedzieć im, że Jezus powstał z martwych, czyż ci nie powinni byli uklęknąć, głowy popiołem posypać, pokutne płaszcze przywdziać, bić się w piersi, Boga przepraszać i wyznać ludowi, że zabili Wybrańca Bożego? Przecież ci sami, którzy wołali pod krzyżem: „Hej, zstąp z krzyża, a uwierzymy Tobie, żeś jest Synem Bożym”. Ale to nieprawda. Gdyby Jezus wtedy zstąpił z krzyża, też by Mu nie uwierzyli, jeżeli nie uwierzyli teraz, gdy powstał z grobu.

Czy można było nie uwierzyć? Ale oni nie chcieli uwierzyć. Bo może musieli zejść ze swoich wyzłaczanych foteli, zrezygnować ze swoich stanowisk, oddać zagrabione majątki.

Ilu takich dzisiaj, którzy nie chcą zobaczyć prawdy. Bo może musieliby zejść ze złonych foteli, zrezygnować ze swoich stanowisk, oddać zagrabione majątki. Zasłaniają się racją stanu, wyższymi względami.

Ile w każdym z nas oporów przed przyjęciem prawdy. Ile w nas obaw, że gdy stanie przed nami w całej swojej jasności, kategoryczności, naruszy nasz stan posiadania. Ile w nas strachów, że będziemy musieli coś stracić, oddać, przyznać się, ustąpić.

A chodzi o to, aby każdy z nas przyjął prawdę, niezależnie od tego, z której strony ona przyjdzie – z lewa czy z prawa. A chodzi o to, aby nikt z nas nie szukał jakichś powodów odrzucenia jej [392].

Przed nami największa misja w dziejach. Czy będziemy gotowi? Czy chcemy powiedzieć „tak” dla odnowy kraju, lepszego jutra? Szukajcie, a znajdziecie, proście, a będzie wam dane. Wszak sam Jezus do tego nas zachęca, to czy my sami tego lepszego jutra chcemy dokonać, urzeczywistnić, czy tylko pozostać w sferze wiecznego wypatrywania? I narzekania...

Świętość to miłość na co dzień, tu na ziemi. Nie chodzi o wzniosłe hasła, o idee czy ideologie. Ale o zwykłą, wzajemną miłość i szacunek. Także nieprzyjaciół, wrogów, inaczej niż my myślących [393].

Im dalej osobiście posuwamy się ku wewnętrznej jedności, tym bardziej rośnie i pogłębia się to poczucie przynależności: nie tylko przynależności do wspólnoty, ale do wszechświata, do ziemi, do powietrza, do wszystkich istot żyjących, do całej ludzkości. Jeżeli wspólnota daje poczucie przynależności, wówczas

pomaga także przyjąć samotność w osobistym spotkaniu z Bogiem. Dzięki temu wspólnota pozostaje otwarta na wszechświat i na wszystkich ludzi [394].

Mój lud to moja wspólnota, mała wspólnota osób razem żyjących, ale również i większa, która nas otacza i dla której tu jesteśmy. Są nią ci, z którymi jestem złączony moim ciałem, tak jak i oni są ze mną.

Czy będziemy daleko, czy blisko – mój brat, moja siostra wewnętrznie pozostaną ze mną związani. Noszę ich w sobie i oni mnie niosą, a gdy się spotkamy, rozpoznajemy się nawzajem. Jesteśmy stworzeni jedni dla drugich, ulepieni z tej samej gliny, stanowimy członki jednego ciała. Określenie „mój lud” nie oznacza mojej w stosunku do nich wyższości, nie oznacza, że jestem ich pasterzem i że troska o nich została mi całkowicie powierzona. Wyraża to, że należą oni do mnie tak, jak ja należę do nich. Jesteśmy wszyscy solidarni. To, co ich dotyka, dotyka również i mnie. Termin „mój lud” nie zakłada, że odrzucam inne istniejące ludy. Nie, „mój lud” – to moja wspólnota złożona z tych, którzy mnie znają i są moją podporą. Może on powinien być odskocznią ku całej ludzkości. Nie mogę być bratem całego świata, jeżeli najpierw nie kocham „„mego ludu”, a następnie wszystkie inne ludy.

Dla mnie (...) czas „Solidarności” był wielkim odkryciem wolności. Dziś mówi się, że ten czas się skończył, a ja myślę, że jest zupełnie odwrotnie. Że może za kilka miesięcy, za kilka lat, powrócimy do tego etosu. Wtedy ludzie posadzą na ławie oskarżonych te wszystkie zniewolone umysły, które mówiły, że solidarność przestała być ważna, że wolność, która z niej wypłynęła, nie ma już znaczenia. Bo z wolnością jest trochę tak, jak z Ewangelią – wielu sądzi, że jej czas już minął, a tak naprawdę, to jej czas dopiero nadchodzi [395].

Prawdziwe chrześcijaństwo, Ewangelia są dopiero przed nami. Czas, który był czasem wojen, wskazywania wrogów musi ustąpić czasowi, w którym poszukamy bliskości, pomostów. Wśród nas wszystkich. Trzeba nam patrzeć z pokorą na ten świat, słuchać, nie piętnując i nie rzucając gromów. Ale jak radzić sobie z tak trudnymi relacjami? Jak je naprawiać i uzdrawiać? Jeśli można się tego od kogoś nauczyć, to tylko od prawdziwego Geniusza, który najlepiej na świecie potrafił funkcjonować w relacjach. Od Jezusa, który z prostotą i miłością podchodził do relacji, które się popsuly, które nieraz wydawały się już nieodwracalnie zniszczone. On, jak nikt inny potrafił je skutecznie naprawiać, uzdrawiać i w miejsce „zaplątania” wprowadzać pokój i miłość.

Jezus chce przynieść nam pokój. Za nami krzyże katyńskie i oświęcimskie, przed nami groźne jutro, a teraźniejszość trzyma nas w kleszczach niemożności.

On chce, byśmy nikogo i niczego się nie bali, ale zaufali Ojcu, który wciąż w drodze nam towarzyszy i zabrali się wszystkimi siłami do budowania królestwa sprawiedliwości i miłości. Byliśmy tylko chcieli Go przyjąć do naszych udręczonych serc, skołatanych głów – Boga, który jest Pokojem [396].

O te właśnie „motywy życia i nadziei” nieustannie modłę się dla mojej Ojczyzny, dla Narodu, którego głęboko czuję się synem.

W duchu tychże samych „motywów życia i nadziei” wyrażam moje życzenie pod adresem wszystkich, którzy sprawując władzę, posiadają zarazem szczególną odpowiedzialność za ten współczesny etap dziejów naszego Narodu.

Życzę równocześnie, aby Polska miała – i stale zyskiwała – należne sobie miejsce wśród narodów i państw Europy oraz całego globu.

Wszyscy pragniemy służyć współczesnym i przyszłym pokoleniom. A treść tej służby tak trafnie wyraża to zdanie: kształtować i przekazywać „motywy życia i nadziei”.

Tego więc z całego serca życzę [397].

Abyśmy byli silni mocą wiary, nadziei i miłości. Miłości, która wszystko przetrzyma. Naród, jako wspólnota ludzi jest wezwany do zwycięstwa właśnie

Polskę szczególnie upodobałem

mocą wiary, nadziei i miłości. Mocą prawdy, wolności
i sprawiedliwości [398].

*Budować królestwo Boże w sobie i w ludziach.
Budować nowy, lepszy świat.*

Polskę szczególnie upodobałem

Aby czuć się człowiekiem wśród ludzi.

*Ja jestem. I Ty jesteś.
Dlatego jesteśmy.
Życiem
Owocowaniem.*

Jesteś iskrą, która wyjdzie z Polski.

Amen.

Przypisy:

[375] Alexis Valdes, *Esperanza*, przekład własny tłumacza. W książce: *Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”*, Wyd. Rafael, Kraków 2020, str. 151.

[376] His Holiness Pope Paul VI „Who is Jesus?” St. Paul Editions 1972r., str. 138 – 140.

[377] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 48.

[378] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d’editions internationales, Paris 1985r., str. 38.

[379] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 99.

[380] Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2020r., str. 255.

[381] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d’editions internationales, Paris 1985r., str. 40.

[382] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaślęciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 99.

[383] Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r., str. 48.

[384] Ojciec Święty Jan Paweł II w sierpniu 1982 roku modlił się tymi słowami.

[385] „Kazania”. Homilia na Mszy świętej za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (29.01.1984r.).

[386] „Kazania”. Homilia na Mszy świętej za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.03.1984r.).

[387] Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczystą”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979, str. 162.

[388] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaślęciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 104.

[389] His Holiness Pope Paul VI „Who is Jesus?” St. Paul Edidions 1972r., str. 175-176.

[390] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d’editions internationales, Paris 1985r., str. 37.

[391] Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2020r., str. 293.

[392] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 132.

[393] Dominikanin ojciec Marcin Mogielski OP https://gazetawroclawska.pl/ksiadz-z-wroclawia-apeluje-nie-otaczajcie-kosciolow-kordonem-policji/ar/c1-15268304?czy_podglad=t&fbclid=IwAR3qao0WSuPwXh14NX1WG18zOztd5h6G7xUoVweUSXKn35sbyldLLQMcRMU oraz https://www.youtube.com/watch?v=RUYzr_2s-Og&feature=emb_title

[394] J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d'editions internationales, Paris 1985r., str. 24.

[395] Ks. Józef Tischner „Myśli o wolności, władzy i wspólnocie”. Wydawnictwo Znak, Kraków 2016r., str. 146.

[396] ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnięciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r., str. 136.

[397] Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostolska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r., str. 29.

[398] „Kazania”. Homilia na Mszy świętej za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (30.10.1983r.).

Polskę szczególnie upodobałem

*Polskę
szczególnie upodobałem*

Bibliografia

1. Akt oddania Matce Bożej, Jasna Góra, 4.VI.1979r.
2. Alexis Valdes „Esperanza”, przekład własny tłumacza.
3. Andrzej Kołakowski "Koncepcja wychowania obywatelskiego Fryderyka Wilhelma Foerstera w kontekście katolickiej etyki społecznej". Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. "Pedagogika" 2018r.
4. Anzelm Grun OSB. „Rozwijać poczucie własnej wartości - przewyciężyć bezsilność”, Wydawnictwo Salwator 2007r.
5. Corda Cordi, Jan Paweł II, Modlitwy do Matki Bożej Jasnogórskiej w czasie Stanu Wojennego w Polsce. Rzym, 1982r.
6. C.K. NORWID, Znicestwienie narodu”.
7. C. Norwid, dz. cyt., T. 7, cz. II Proza, 4. 9, w: "Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty".
8. Dietrich Von Hildebrand, Jan A. Kłoczowski OP, Józef Paściak OP, ks. Józef Tischner „Wobec wartości”. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1982r.
9. Dominikanin ojciec Marcin Mogielski OP <https://gazetawroclawska.pl/ksiazka-z-wroclawia-apeluje-nie-otaczajcie-kosciolow->

kordonem-policji/ar/c1-15268304?czy_podglad=t&fbclid=IwAR3qao0WSuPwXh14NX1WG18zOztd5h6G7xUoVweUSXKn35sbyldLLQMcRMU

10. Fatima, modlitwy. Wydawnictwo WAM – Księża Jezuit, Kraków 2017r
11. F.W. Foerster, "Etyka i polityka", Wyd. Gubrynowicz i Syn, Lwów 1926r.
12. F.W. Foerster, „Odpowiedź Churchillowi”, „Tygodnik Powszechny” 1946r., nr 46.
13. F.W. Foerster „Wychowanie obywatelskie”, Lwów – Warszawa 1936r..
14. Fragment z Nabożeństwa pokutnego z Aktem Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi Kościoła i całej ludzkości przez Papieża Franciszka, Bazylika św. Piotra, 25 marca 2022 r.
15. Fulton J. Sheen „Marnotrawny świat”. Wydawnictwo W drodze, Poznań 2018r.
16. Gość Niedzielny, nr 16 / 2021r.
17. Gość Niedzielny, nr 37 / 2021r.
18. Gość Niedzielny, nr 39 / 2021r.
19. Gość Niedzielny, nr 46 /2021r.
20. Gryps płk. Łukasza Ciepłińskiego z celi śmierci z 1951 r., por. J. Wieliczko-Szarek, "Żołnierze Wyklęci. Niezłomni bohaterowie", Kraków 2013r.
21. G.W.F. Hegel „Fenomenologia ducha”, Warszawa 1963r., t. I.
22. His Holiness Pope Paul VI „Who is Jesus?” St. Paul Edidions 1972r.

23. J. Vanier „Wspólnota wartości miejscem radości i przebaczenia”. Editions du dialogue societe d’editions internationales, Paris 1985r.
24. Jacek Moskwa „Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Ziei”, Wydawnictwo ZNAK 2000 r., str. 410, cytowane za książką: Eugeniusz Małaczewski, „Koń na wzgórzu”, Geberthner i Wolff, Warszawa 1922r.
25. Jacek Moskwa „Niewygodny prorok. Biografia ks. Jana Ziei” Wyd. Znak 2000, str. 338. Za: Eugeniusz Korwin-Małaczewski, „Znak Krzyża św.”, w: tegoż, „Pod lazurową strzechą. Poezje” Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska, Warszawa 1922 (w oryginale: „pniem jest DUCH, a wszystko - PNAĆZ).
26. Jan Paweł II „Nauczanie społeczne. Tom VI. Druga pielgrzymka do Polski 1983r.”, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1986r.
27. Jan Paweł II „Naucza o środkach komunikacji społecznej”. Wydawnictwo Pallottinum, Warszawa 1989r.
28. Jan Paweł II „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się”. III podróż apostołska do Polski. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r.
29. Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju w 1985 r., Watykan, dnia 8 grudnia 1984 r.
30. Jan Paweł II. „Pamięć i tożsamość”, Wydawnictwo ZNAK 2005r.

31. Jan Paweł II, „Przekroczyć próg nadziei”, RW Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994r.
32. Jan Paweł II „Redemptor hominis”, nr 10. W: J. Tischner „Polska jest Ojczyzną”. Editions Du Dialogue, Paris 1985r.
33. „Jan Paweł II w Polsce 1979:1983 „Homilie i przemówienia”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986r.
34. Jan Paweł II "Veritatis splendor", Wyd. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1994r.
35. Józef Tischner „Polska jest Ojczyzną”, Editions Du Dialogue”, Paris 1985r.
36. Józef Tischner „Totalitarne wyzwanie”.
37. Józef Tischner „Alfabet duszy i ciała”. Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2018r.
38. Józef Tischner „Myśli o wolności, władzy i wspólnocie”. Wydawnictwo Znak, Kraków 2016r.
39. Kardynał Jorge Mario Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dr Marcelo Figueroa „Rozum i wiara, modlitwa, godność, solidarność”, Wydawnictwo M, Kraków 2014r.
40. Kardynał Perykles Felici „Sobór drogowskazem”. Wydawnictwo Calvarianum 1989r.
41. „Kazania”. Homilia na Mszy św. za Ojczyznę wygłoszona przez ks. Jerzego Popiełuszkę

- w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (25.09.1983).
42. ks. Mario Galizzi SDB „Jezus ofiarą władzy. Ewangelia według św. Łukasza. Tom 3”,
 43. ks. Mieczysław Maliński „Przed zaśnieciem”. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej IMPRIMATUR TUM. Wrocław 1990r.
 44. Leon XIII „Sapientiae Christianae (O obowiązkach chrześcijan jako obywateli)”, Warszawa 2003r.
 45. List kard. Stefana Wyszyńskiego do Pana Ministra, Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, Warszawa 10 czerwca 1978r. „Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982r.
 46. Marcel Neusch „U źródeł współczesnego ateizmu”, Editions du dialogue. Societe d'editions internationales, Paris 1980r.
 47. Mark W. Baker „Jezus największy terapeuta wszech czasów. Psychologiczne przesłanie Ewangelii”. Wydawnictwo Czarna Owca 2020r.
 48. Michael Green „Who is this Jesus?”. A Division of Thomas Nelson Publishers. Nashville 1992r.
 49. Nowy Testament, 1 List św. Jana, 3, 1-3.
 50. Nowy Testament, Ewangelia wg św. Jana, J 10, 11 - 18.
 51. Nowy Testament, Ewangelia wg św. Jana, J 10, 7.
 52. Nowy Testament Mt 12, 25.
 53. Nowy Testament, Mt 12, 19-21.

54. Papież Franciszek, 25 listopada 2014 roku na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu na temat Nowej Ewangelizacji Europy.
55. Papież Franciszek „Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości”, Wyd. Rafael, Kraków 2020r.
56. Pius XII “Summi Pontificatus”, Warszawa 1998r.
57. Prymas tysiąclecia”. Editions du dialogue Paryż 1982r.
58. Sławomir Lachowski „Od wartości do działania. Przywództwo w czasach przełomowych”. Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2013r.
59. Stary Testament, Księga Izajasza, Psalm pokutny: Grzechy Izraela opóźniają zbawienie (Iz 59, 1-15) fragmenty wybrane.
60. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Wyd. Pallottinum Poznań – Warszawa 1979r.
61. Św. Tomasz z Akwinu „Wykład pacierza”. Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1987r.
62. T. More "List do Małgorzaty Roper. Pisma więzienne", Warszawa 2017r.
63. Vassula Ryden „Wasze modlitwy mogą zmienić świat. Prawdziwe Życie w Bogu. Modlitewnik”. Wydawnictwo Vox Domini, Katowice 1993r.
64. W sposób szczegółowy odniósł się do zagadnienia państwa totalitarnego poprzednik Piusa XII, w encyklikach „Mit brennender Sorge” (o położeniu Kościoła w III Rzeszy) z 14.03.1937

Polskę szczególnie upodobałem

roku i „Divini Redemptoris” (O bezbożnym komunizmie) ogłoszonej pięć dni później.